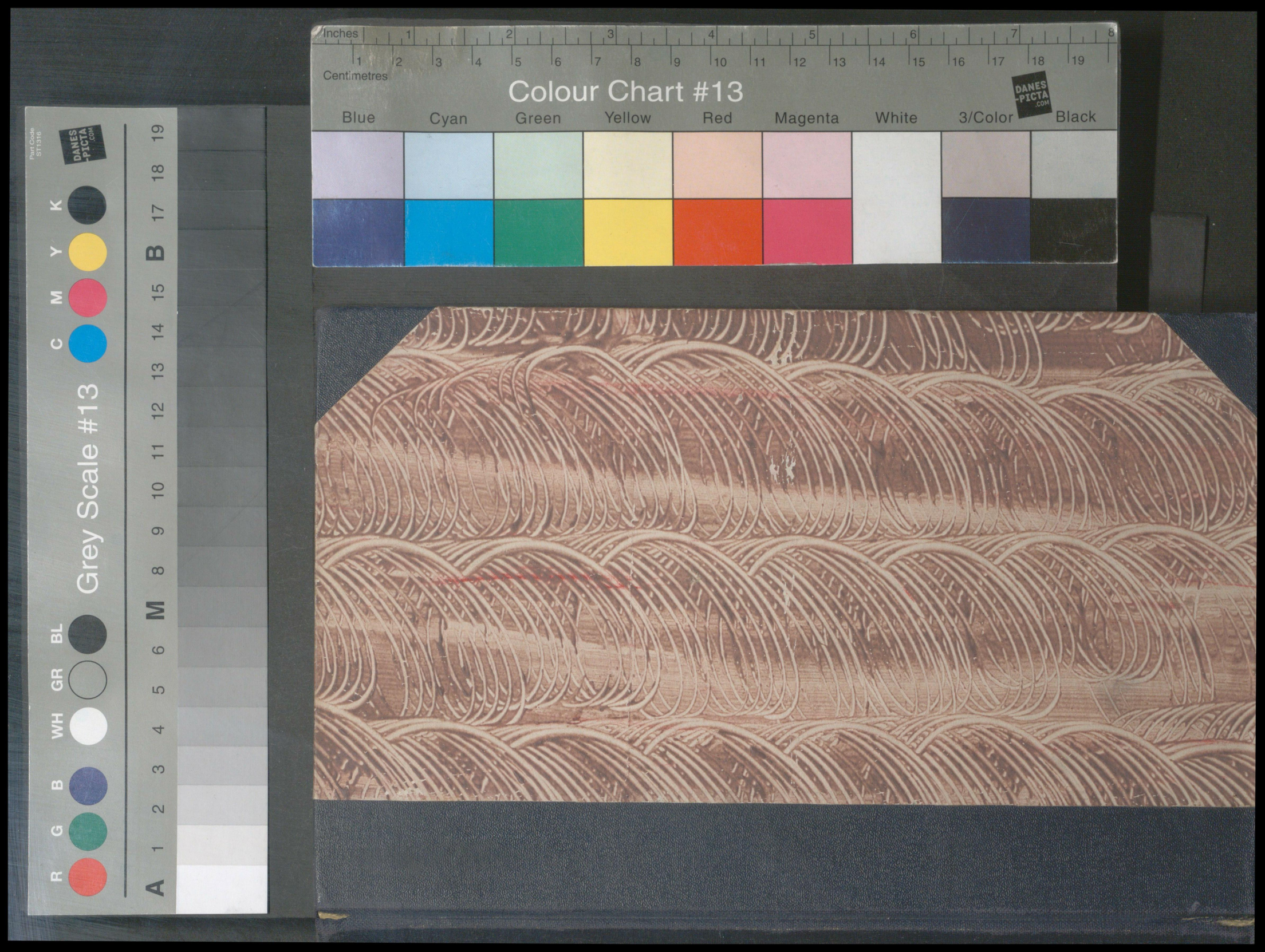
Inches
Centimetres
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Grey Scale #13
R G B WH GR BL C M Y K
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

BIBLIOTEKA LWOWSKA



XV.—XVII.

WŁADYSŁAW ŁOZIŃSKI

ZŁOTNICTWO LWOWSKIE

LWÓW 1911-12

CENA 6 K

Towarzystwo miłośników przeszłości Lwowa

mające na celu poznawanie dziejowej przeszłości Lwowa, budzenie poszanowania dla jego pamiątek i zabytków, oraz ratowanie od zatraty i gromadzenie ich w zbiorach miejskich — będzie do tego celu zmierzało, między innemi, przez wydawnictwo naukowych i popularnych publikacyi z dziejów naszego grodu.

W myśl § 6. statutu każdy członek Towarzystwa otrzymuje **bezpłatnie** powyższe wydawnictwa.

Wkładka roczna 8 K. Każdy wpisujący się do Towarzystwa płaci więc niejako tylko prenumeratę wydawnictw. Im więcej członków przystąpi, tem bogatsze mogą być wydawnictwa.

Kto na cele Towarzystwa złoży jednorazowo datek przynajmniej **100 koron, jest członkiem założycielem.**

Upraszamy przeto wszystkich, miłujących przeszłość stolicy kraju i jej zabytki — o przystępowanie do Towarzystwa miłośników przeszłości Lwowa.

Oprócz „Biblioteki lwowskiej“ w formie niniejszego tomiku wydawać będziemy illustrowany **„Rocznik“**, w którym znajdą pomieszczenie prace historyczne, dotyczące przeszłości Lwowa.

(Adres: Archiwum miejskie, Lwów, Ratusz).

ZŁOTNICTWO LWOWSKIE

BIBLIOTEKA LWOWSKA

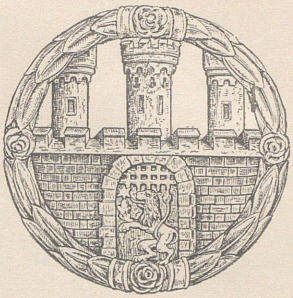

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW PRZESZŁOŚCI LWOWA

XV.—XVII.

ZŁOTNICTWO LWOWSKIE

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI
GUBRYNOWICZA I SYNA WE LWOWIE

WŁADYSŁAW ŁOZIŃSKI

ZŁOTNICTWO LWOWSKIE

WYDANIE DRUGIE PRZEJRZANE
I BARDZO ZNACZNIE POMNOŻONE

Z 30 RYCINAMI W TEKŚCIE

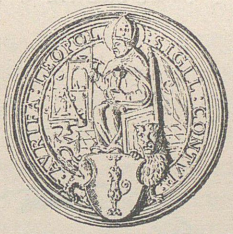

Własność Arbyteki
Stanisława Bisaura
Lwów w Lipcu 1937

WE LWOWIE 1912 ✿ ✿ NAKŁADEM TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW PRZESZŁOŚCI LWOWA ✿ ✿ ✿ ✿ ✿ ✿ ✿

745

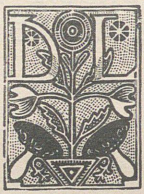

CZCIONKAMI DRUKARNI
JAKUBOWSKIEGO I SP.
:: :: WE LWOWIE :: ::

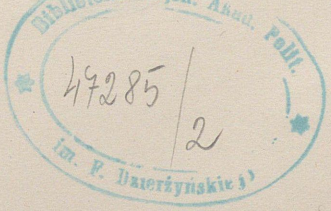

Po rękodziełach naszych artystycznych w przeszłości bardzo mało pozostało nam zabytków, a z niedostatkiem zabytków łączy się dotychczas także wielki niedostatek pewnych, ze źródeł autentycznych zaczerpniętych wiadomości. Da się to przedewszystkiem powiedzieć o polskiem złotnictwie, którego starożytniejsze okazy należą do największych rzadkości, a do którego historyi tak mało dotąd znamy materyałów, że, jak to zwykle bywa w takim wypadku, sztuka złotnicza polska jest przedmiotem samych tylko przypuszczeń i to przypuszczeń wprost sprzecznych a tylko wspólną sobie przesadą pokrewnych.

Podczas gdy jednym, uniesionym miłością rzeczy swojskich i szlachetną tendencyą przypisywania cywilizacyi domowej wszystkiego, czem kiedykolwiek słynęła cywilizacya takich krajów, jak Włochy, Francya i Niemcy, wystarcza już samo świadectwo cudzoziemców zapisujących z podziwem bogactwo w klejnotach i przedmiotach zbytkowych ze złota i srebra, spotykane w Polsce na dworze królewskim i w zamkach magnackich, aby posunąć się aż do twierdzenia, że sztuka złotnicza stała u nas na wyżynach doskonałości — drudzy niemniej zapewne kochający przeszłość, ale mniej skłonni do optymizmu, opierając się na bardzo licznych faktach powoływania do Polski mistrzów cudzoziemskich, głównie włoskich i niemieckich, na przechowanych po nich dotąd dziełach, na inwentarzach, wymieniających przedmioty sztuki złotniczej z wyraźnem objaśnieniem, że są weneckiej, genueńskiej, augsburskiej lub norymberskiej roboty, zbyt może w przeci-

wnym poszli kierunku, przypuszczając, że w samej Polsce złotnictwo nie wzniosło się ponad poziom rzemiosła o bardzo tylko skromnym zakresie i nie posiadało tych wyższych artystycznych warunków, które mu gdzieindziej nadawały dostojność sztuki.

Mniemam, że kiedyś, gdy wyzyskamy nietykane dotąd źródła, gdy poszukiwania archiwalne, niestety zaniedbane u nas w kierunku historyi sztuki i cywilizacyi, dostarczą nam autentycznego materyału — jedni jak drudzy zarówno będą musieli opuścić zajęte stanowisko, a spotkają się w pół drogi, bo prawda znajdzie się gdzieś po środku. Nie doszukamy się niewątpliwie Cellinich, Caradossów i Jamnitzerów — ale znajdziemy liczne dowody, że złotnictwo było może najbardziej rozwiniętą gałęzią przemysłu artystycznego w dawnej Polsce i że w Krakowie, we Lwowie, w Poznaniu, w Wilnie i Lublinie[1]) wychodziły z warsztatów złotniczych roboty, które stopniem technicznej doskonałości i artystycznem poczuciem formy dobiegały tej granicy, u której rzemiosło spływa się ze sztuką.

Prawda, że uciążliwe poszukiwania za pisanemi śladami sztuki, po której tak maluczko dochowało się zabytków, nie bardzo powabnem jest zadaniem i że nie każ-

---

[1]) Są liczne ślady, że złotnicy lubelscy liczyli się do najznakomitszych w Polsce. Z wyrobami swoimi jeździli na słynne jarmarki do Lwowa, Jarosławia i Łucka. W roku 1597 przybyli na jarmark lwowski złotnicy lubelscy Paweł Lisowski, cechmistrz, Andrzej Krasiłowicz i Stanisław Czaban, a złotnicy lwowscy powoływali się na ich świadectwo przed urzędem radzieckim w sporze swoim z cechem rymarskim *(A. Consul.* XVII pag. 19). W r. 1639 przebywają we Lwowie dłuższy czas dwaj złotnicy lubelscy Fryderyk Frondorff i Stanisław Egger. Jakie bogate i misterne roboty wykonywali złotnicy lubelscy, o tem zachował nam świadectwo inwentarz czyli „regestr klejnotów“ Andrzeja Firleja z Dąbrowicy, wojewodzica sandomierskiego, spisany przez jego wdowę, z domu Tarnowską, w którym to inwentarzu czytamy: „Szabla oprawna złotem, szmelcami, rubinami, dyamentami sadzona; od samej roboty dał Jmć Małżonek mój (Firlej) Dobrogostowi, lubelskiemu złotnikowi, dwanaścieset złotych“ (Manuskrypt Bibl. Ossolińskich nr. 2332). Dziś każdą bogatą i prawdziwie artystyczną oprawę starożytnych szabel polskich przypisujemy zbyt pochopnie złotnikom zagranicznym — przykład powyższy dowodzi, że umiano takie roboty wykonywać i w Polsce.

demu cel takich poszukiwań od razu będzie jasny. Badać historyę jakiegoś starożytnego gmachu, który jeszcze stoi, dociekać, z pod czyjego pędzla lub dłuta wyszedł obraz lub posąg, który i dziś jeszcze podziwiać możemy, to trud, który budzi i zaspokaja zarazem ciekawość, ale doszukiwać się śladów historycznych jakiejś sztuki, aby się potem nie módz doszukać jej zabytków, to praca, która obudza tylko ciekawość, a zaspokoić jej nie umie. Ale choć badanie takie zdaje się nie mieć bezpośredniego celu i być niejako trudem bez obietnicy — to przecież i ważne jest i bardzo potrzebne. Złotnictwo, ze wszystkich rękodzieł najbardziej pokrewne sztuce, owszem niekiedy nawet urastające w sztukę w wysokiem znaczeniu tego słowa, samym faktem istnienia i rozwoju swego świadczy o cywilizacyi społeczeństwa, a w historyi jego smaku niezawodnie znaczną odgrywa rolę. Gdzie się zachowały z przeszłości liczne zabytki złotnictwa, tam one służą za cenny materyał do historyi sztuki, za wielce pouczającą illustracyę smaku i stylu, albowiem złotnictwo jest przedewszystkiem owem rękodziełem, które zawsze najtkliwsze bywało na wszystkie kierunki stylowe i ornamentacyjne każdej epoki, w którem zachował się wyraźny refleks właściwej wielkiej sztuki danego czasu, rodzaj miniaturowej repliki spółczesnej architektury, rzeźby i malarstwa.

Że dotąd bardzo mało znamy takich zabytków naszej rodzimej sztuki złotniczej, nie jest jeszcze dowodem, że ich nie przechowało się więcej, że się ich już nic nie ukrywa, i że ich nie znajdzie się jeszcze po naszych kościołach, domach i zbiorach — odnaleźć zaś takie ukryte zabytki wtedy tylko będzie rzeczą ułatwioną, jeśli poznamy historyę tej sztuki i stwierdzimy dokumentami jej rozwój i stopień doskonałości, a zarazem poznamy bodaj z nazwiska i rodzaju prac jej najgłówniejszych mistrzów, bo wtedy dopiero nie tylko nabędziemy pewności, że trzeba szukać i warto szukać, ale i wiedzieć będziemy, jak szukać należy. Nie tylko więc sam moment cywilizacyjny powinien służyć za zachętę do badań źródłowych, ale i wzgląd na ważne ułatwiające środki, jakich podobne poszukiwania dostarczyć mogą przy rozpoznaniu i ostatecznej determinacyi zabytków jako wyrobów polskich. W tym to celu

*

ogłaszam niniejszą rzecz o złotnictwie lwowskiem, jakkolwiek nie w tym wyłącznym celu podjęte były poszukiwania archiwalne, z których powstała — wyznanie, które może usprawiedliwi pewne niedostatki pracy. Poszukiwania moje w archiwum miasta Lwowa miały w pierwszym rzędzie cel, że tak powiem: oryentacyjny, w drugim zaś obejmowały obyczajową głównie stronę przeszłości, notatki tedy o sztuce i przemyśle artystycznym powstawały nie jako materyał samoistny, ale jako wskazówki cywilizacyi lwowskiej w przeszłości. Dodać mi należy nadto, że poszukiwania moje zamknęły się w pewnym tylko okresie czasu i w pewnym tylko dziale źródeł, zawartych w archiwum miasta Lwowa; przebiegłem głównie akta radzieckie a i te tylko po rok 1700, nie wyczerpawszy dokładnie wielu innych, niemniej może ważnych dla mego tematu działów, jak n. p. aktów ławniczych i wójtowskich, listów, fascykułów mięszanych i t. p. Jeśli mimo to powiodło mi się zestawić znaczny szereg dat, nazwisk i wcale interesujących szczegółów, tem lepsza to wskazówka, od czego nam zacząć należy, jeśli zdobyć się chcemy na historyę naszych sztuk i rękodzieł, tem większa zachęta dla każdego, ktoby zamierzał pracować na polu historyi sztuki a nie chciał poprzestać na wieczystym pacierzu za panią matką, zwłaszcza gdy pani matka bałamuci.

Namnożyło się u nas, w książkach i artykułach dziennikarskich, dat i szczegółów czasem wprost fałszywych, czasem wątpliwych, zawsze niekrytycznych, a przez ustawiczne powtarzanie tak już utartych i niejako uwierzytelnionych, że legenda chce już być historyą a illuzya rzeczywistością. W zestawieniu wiadomości o złotnictwie lwowskiem w dawnych wiekach z umysłu pominąłem to wszystko, coby się może dało znaleźć w istniejącej już bardzo skąpej zresztą literaturze, nie tylko dlatego, że mało mam do niej ufności, ale nadto, że chciałem przysłużyć się dalszym badaczom materyałem zupełnie nowym, zupełnie oryginalnym i źródłowo-autentycznym. W tym też celu starałem się być wstrzemięźliwym w opracowaniu rzeczy, pozostawiając jej, gdzie potrzeba, cechę pierwotnego materyału.

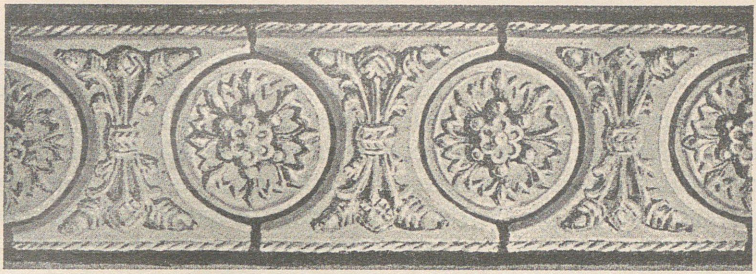

Ryc. 1. **Pas mieszczański lwowski ze srebra.** Ze zbiorów autora.

I.

O krakowskiem złotnictwie wiemy stosunkowo wiele, choć nie wiemy wszystkiego, coby wiedzieć należało — o lwowskiem z literatury niczego dowiedzieć się nie można. Nawet taki skrzętny a niewybredny w źródłach zbieracz wszelkich możliwych i niemożliwych wiadomostek już drukowanych o sztukach i rękodziełach polskich, jak Julian Kołaczkowski, w grubej swej książce, tych istnych *Nowych Atenach*, na które się złożyły wypisy z całych setek tomów przewertowanych, nie umie nic powiedzieć o złotnictwie lwowskiem i przytacza zaledwie dwóch złotników, z których jeden dlatego tylko przeszedł do potomności, że stracony został za fałszowanie monety, drugi, że odgrywał rolę obywatelską w czasie buntów kozackich. A przecież z materyałów, zebranych w archiwum miejskiem lwowskiem, przekona się czytelnik, że sztuka złotnicza we Lwowie była znakomicie rozwinięta, że miała swoje prastare tradycye, bo pisane ślady jej sięgają XIV wieku, że tak liczbą mistrzów, rozmiarami i artystycznym zakrojem robót, jak i społeczną świetnością osób, dla których te roboty były przeznaczone, zasłużyła na to, aby jeśli już zabytki jej doszczętnie niemal zginęły, ocalała przynajmniej jej pamięć.

Nie mógł się zapewne Lwów równać Krakowowi, stolicy królewskiej, macierzy oświaty i dostojnemu ognisku życia polskiego, w którem nie tylko zestrzelały się promienie cywilizacyi rodzimej, ale do którego dobiegały także blaski kultury europejskiej. Ale we Lwowie także,

niegdyś potężnym i bogatym, krystalizowało się i piękniało coraz bardziej życie polskie, może nie tyle jednolite, nie tyle harmonijne i nie tyle całe w swojej świetności, ale tem ciekawsze i bardziej charakterystyczne dla badacza, że cywilizacyjna missya Lwowa w stosunku do środków, do geograficznego położenia i do etnograficznych warunków była może trudniejsza, gruntowniejsza, a niezawodnie zwycięska. W pierwszych zwłaszcza czasach swojej historyi polskiej Lwów więcej bywał taborem przewoźnym niż stałem targowiskiem, więcej targowiskiem niż miastem, a w późniejszej dobie więcej fortecą niż stolicą. Na jego społeczną fizyognomię, na jego obyczaj i kulturę wpływały najrozmaitsze narody, a każdy z nich, jeśli nie utonął zupełnie na dnie polskości, dodając nowego odcienia do lokalnego jej kolorytu, to przynajmniej zaznaczył się w nim jakimś rysem, który dziś jeszcze nie ujdzie oku bystrzejszego badacza. Ruś daje tło i stałe otoczenie, Ormianie od razu rozpinają nad nim namiot Wschodu, Niemcy opasują to wszystko żelaznym obręczem swojej municypalnej organizacyi, tak jak otaczają gród pierwszym murem warownym, Genueńczycy dorzucają żywą i jasną nutę włoskiego temperamentu i włoskiej cywilizacyi — i oto jakby rusztowanie pod budowę w przyszłości na wskróś polską, rodzaj formy, w którą przelewa się życie polskie jakby falą płynnego bronzu. Tak powstał posąg zupełnie polski, spiżowy słup na szlaku naszej kultury, pełny obcego aliażu, ale nasz własny.

Wielkiej sztuki miejscowej Lwów nie miał, tak jak nie miał jej i Kraków, którego najwspanialsze świątynie powstały i ozdobiły się w arcydzieła pod dłonią mistrzów cudzoziemskich — ale wyobrażamy sobie, że mała sztuka, że rękodzieła, które dziś nazywać zwykliśmy artystycznemi, a wśród których złotnictwo najdostojniejsze zajmuje miejsce, musiały rozwijać się bardzo wcześnie, bardzo szybko i w bardzo charakterystycznej rozmaitości formy. Gdyby się nam były dochowały okazy tej sztuki, mielibyśmy w nich całą demonstracyę przeobrażeń, bo nic tak nie oddaje wszystkich faz i odcieni cywilizacyjnego procesu, jak właśnie te drobne pomniki twórczości, tak ściśle związane z obyczajami i poufnem życiem danego społeczeństwa.

Dlatego też tak wysoce cenione są wszędzie zabytki starożytnego złotnictwa; odbijało ono w sobie najlepiej indywidualizm narodowy, bo najlepiej wiązało się z obyczajem swojskim i to z wszystkiemi jego stronami: z wiarą, kobietą, rodziną, strojem, bronią i biesiadą. Tam nawet, gdzie wielka sztuka nie miała nic albo tylko bardzo mało z piętna, jakie wyciskać zwykł na niej geniusz rodzimy, gdzie wszystkie wielkie pomniki, jak świątynie, gmachy, posągi powstały niejako poza społeczeństwem miejscowem, przeniesione przez artystów cudzoziemców wprost z pod dalekiego obcego nieba — tam nawet wyrobił się w złotnictwie jeszcze pewien styl miejscowy, styl rodzajowy własny, niewolny zapewne od obcych form i motywów, ale tak po swojemu zrozumianych, tak po swojemu użytych i tłumaczonych, że stały się prawie oryginalnemi. Z drugiej strony napływowa ludność nadzwyczaj szybko nagina się do pewnych form miejscowych i przyswaja je sobie wraz z nazwą ich oryginalną — czynią tak nawet Niemcy, synowie starszej i wyżej rozwiniętej cywilizacyi[1]).

Dwa nieodzowne warunki rozwoju złotnictwa, dobrobyt i zamiłowanie zbytku, znajdujemy we Lwowie już od najdawniejszych czasów. Patrycyusze miasta, które posiadając *jus emporii* było pierwszorzędną w Europie stacyą handlową między Wschodem a Zachodem, lubowali się w zbytkowych strojach i sprzętach; do tradycyj niemieckiej świetności mieszczańskiej, która w potężnych hanzeatyckich miastach dochodziła do prawdziwej gloryi, przybywał we Lwowie jeszcze wschodni pociąg do przepychu, przybywała tradycya stosunków handlowych z Bizancyum, tak długi czas żywa i trwała we Lwowie, że jeszcze w roku 1541 akta radzieckie niejakiego Jana Albori nazywają „bizantyńskim“ kupcem; przybywał wkońcu wykwintny dekoracyjny zmysł włoski, zaszczepiony najpierw przez założycieli Kaffy, Genueńczyków, potem przez We-

---

[1]) „*Czwe Parlen* K o l n *mit* p r z e d n y c z k y, *czwe cleyne stiilly dy man* c h l e b y c z k y *heisset*“ — czytamy w inwentarzu kosztowności i sprzętów domowych z drugiej połowy XV wieku, spisanym przez Niemca po Niemcu (*Acta Consularia* z r. 1477 p. 842).

necyan, a nieco później przez Florentczyków. Długo Lwów wprawdzie jakby czysto wschodnie miasto królewskim swym gościom i dostojnikom składa w upominkach tylko kamchę, kobierce, ryby, imbier, pieprz, wosk i limonie, ale w XIV już wieku figurują między takiemi darami także przedmioty, nad któremi pracować niewątpliwie musiała dłoń złotnika, jak strzemiona, broń i rzędy, a w XV wieku wprost wyroby ze złota i srebra, i odtąd już nie tylko same nazwiska złotników, ale i inwentarze mieszczańskie, zawierające liczne kosztowności i przedmioty ze złota i srebra, świadczą o rozwoju złotnictwa i o znacznych bardzo rozmiarach odbytu, jaki mieć musiało.

Sprzyjało temu rozwojowi głębokie uczucie religijne mieszczan, ofiarujących bardzo kosztowne niekiedy sprzęty ze złota i srebra do świątyń lwowskich, sprzyjały obyczaje domowe i towarzyskie. Był n. p. zwyczaj we Lwowie, że każda panna młoda składała wieniec swój ślubny na ołtarzu, przed którym łączył ją z oblubieńcem św. sakrament, a każdy wieniec spleciony był na t. z. łubku srebrnym, który w tym celu bywał misternie wykonany i ozdobiony. Złotnik odkuwał go starannie, przydawał doń łańcuszki i wisiorki z emblematami, a niekiedy nawet portrety młodej pary rytowane na blasze srebrnej lub złotej. Inwentarz ołtarza OO. Mansyonarzów w katedrze przechował nam liczne wzmianki o tych łubkach, ofiarowanych, jak się wyraża, *circa benedictionen sponsaliorum*. Spotykamy tu łubek srebrny pozłocisty od panny Rozalji Grozwajerówny z tabliczkami *in modum cordis cum effigie sponsi et sponsae;* takiż łubek od panny Cecylii Ostrogórskiej, od panny Zychnianki i t. d.[1]). Za takie wotum ślubne uważaćby może należało, jeśli przypuszczenia nas nie mylą, płaską puszkę na hostye w formie serca, na którego jednej stronie wyrytowane są cyfry mieszczańskie rajcy i doktora J. A. Józefowicza i jego małżonki na dwóch polach tarczy z lewkiem lwowskim na wierzchu, na drugiej zaś stronie cyfra Jezus Chrystus, wykonana interesującą techniką, w czarnem jakby niellowanem zagłębieniu. Puszka ta (ryc. 2.

[1]) Inwentarz srebra i aparatów OO. Mansyonarzy, spisany w r. 1641, w Archiwum miasta Lwowa (bez numeru).

i 3.), już z samego schyłku XVII stulecia, dochowała się w skarbcu katedry lwowskiej [1]).

Nie masz prawie testamentu, nie masz inwentarza spisanego po śmierci, w którymby nie znajdowało się srebro pstro-złociste i białe i to niekiedy w ilości, która dziwnie odbija od skromności innych wyliczonych sprzętów domowych. Po najuboższym nawet mieszczaninie zostaje kilka łyżek srebrnych, jakaś czarka, pasek lub rostruchanik pozłocisty. Niestety inwentarzy tych nie pisano dla archeologów; przedmioty złotnicze bardzo pobieżnie są wymienione, ale mimo to nie brak tu i ówdzie wskazówek, które każą się domyślać, że były to roboty wyższej, artystycznej już miary [2]).

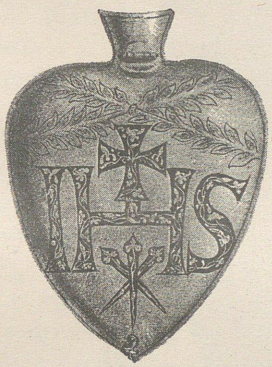

Ryc. 2.

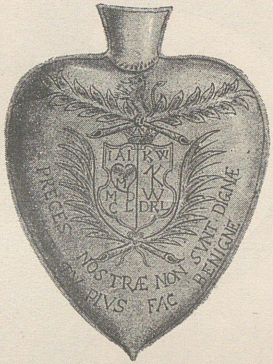

Ryc. 3.

Po Morawińskim (rok 1572) pozostaje dużo złota i srebra, a między innemi dwanaście łyżek rzezanych z apostoły i herbem mieszczańskim (t. z. *gmerkiem*); po Zofji Afendykowej łyżki srebrne pozłociste z „chłopkami“, inne z lwiemi główkami (*cum effigie capitis leonis*) i kubki z herbikami; po Grzegorzu Szponerze złoto i kosztowności

---

[1]) W inwentarzu skarbca katedralnego z r. 1695 zapisana jest ta puszka jako „serce na hostye nieboszczyka p. Józefowicza, rajcy lwowskiego“. Arch. m. Lwowa. Rękopis III. A. 104.

[2]) Inwentarze takie spotykają się w Aktach Radzieckich z właściwego roku, lub w t. z. *Libri Testamentorum* i w aktach *Juris fidelium*.

bardzo wytworne, a między niemi „majolik“ oprawny w srebro pozłociste; Jan Szolc Wolfowicz (1605) oprócz bogatych sreber i kosztowności zostawia nawet zapas „herbików lanych“, aby jego syn, gdy da co sprawić srebrnego, miał czem znaczyć; po Domagaliczu (1612) wylicza inwentarz aż cztery tuziny łyżek, jeden złocisty, drugi płaski, trzeci z herbami odlewanemi, czwarty z herbami



Ryc. 4.

sztychowanemi; po lekarzu i burmistrzu Stanisławie Dybowieckim (1624) pozostała między innemi czara szczerozłota, rostruchan wysoki srebrny pozłocisty z pokrywką i alabartnikiem na wierzchu i rostruchan pozłocisty z nakrywką w kształcie „planety *solis*“; po patrycyuszu Melchiorze Wolffowiczu wśród złota i najrozmaitszych sreber znalazły się takie amatorskie przedmioty, jak puzdro okute

złotem z „twarzą króla polskiego Zygmunta III“, skrzyneczka srebrna zamczysta perłami sadzona, głowa srebrna jakiegoś cesarza i t. p.; po kupcu i mieszczaninie lwowskim, Janie Teofilowiczu (1622), zapisuje inwentarz przedmioty ze złota wysokiej ceny, między niemi nawet starożytności (*antiquitates*), a nadto dużo najrozmaitszych sreber, jak dzbanów, rostruchanów, mis trybowanych (*au repoussé*) i t. p.

Zapas klejnotów, biżuteryj, sreber stołowych i zbytkowych przybiera niekiedy zdumiewające prawdziwie rozmiary; inwentarze pośmiertne robią wrażenie konsygnacyi kramów złotniczych. Po mieszczce lwowskiej Ostrogórskiej (1640) pozostaje 12 dużych łańcuchów złotych, najrozmaitsze manelle, róże dyamentowe, krzyżyki, 17 pontałów i 36 pierścieni o drogich kamieniach; pereł prawie na kwarty i srebra wielka obfitość. Jest tam dziesięć ksiąg oprawnych w srebro, są konwie, kotły, garnki, czary ze srebra złocistego i pstro-złocistego, najczęściej oznaczone herbem Szolców Wolffowiczów, z których pochodziła Ostrogórska. Po lekarzu i konsulu miejskim, Erazmie Syxcie, wylicza inwentarz z r. 1635 mnóstwo srebra i kosztowności, a w ich liczbie rostruchany w kwiaty, kubki orzechowe[1]), obrazy srebrne w ramach hebanowych, relikwiarz z św. Erazmem ze srebra, najkosztowniejszych zaś sreber wdowa wcale spisać nie dała, twierdząc, że jej zostały *circa actum nuptiarum* darowane. Po Andrzeju Czechowiczu (r. 1640) zostaje między srebrami także duży

[1]) Takie kubki orzechowe, t. j. orzechy kokosowe oprawne srebrem w formie puharów lub koneweczek, były bardzo ulubione we Lwowie i musiano je tu wyrabiać w znacznej ilości. Po samym Syxcie zostały cztery, dwa oprawne w srebro pozłociste, dwa w białe, po Czechowiczu jeden montowany w srebro pozłociste, po Steczku Rusinie dwa kubki z „orzechowemi łuskami“, po Melchiorze Wolffowiczu i po Janie Alembeku także po dwa, po Wolf-Berndowej, Massarym, Mezapecie i Szymonowiczu po jednym i t. p. W jednym z prywatnych zbiorów oglądaliśmy tego rodzaju koneweczkę orzechową, lwowskiej prawdopodobnie roboty, jakby wnosić można z jej pochodzenia i z lwowskiej marki inkameracyjnej. Orzech kokosowy ujęty jest w srebro pozłociste ze smakiem i w oryginalny sposób; oprawę oplata ładny ornament rytowany, na górnym jej brzegu pod nakrywą znajdują się cyfry B. S. i P. S., tudzież data 1649 (ryc. 4.).

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.

krucyfiks, który złotnicy wyłączają z pod zwykłej taksy, bo tak jest kosztownej roboty, że odrębnie i wyjątkowo musi być ceniony, dalej świecznik przejrzystej roboty i kufle sztychowane; po sukienniku Ubaldinim pozostały srebra artystycznej roboty, n. p. puhar w formie okrętu, księgi w srebro oprawne, buzdygany i ładownica srebrem inkrustowana; po Mikołaju Alwizym i po konsulu Lorencowiczu wśród obfitości rozmaitych sreber takie przedmioty, jak koń pozłacany augsburskiej roboty, rostruchany misternie kute: w pannę z kwiatkiem, w pannę z wiaderkiem, w jabłka, gruszki, w łodzie i t. p.; po Grzegorzu Deszpocie wśród obfitości sprzętów srebrnych i wyrobów ze złota wymienia inwentarz także „sztuczkę złota *effigies Rudolphi Secundi Imperatoris*“ i „sztuczkę srebrną odlewaną, *effigies* na niej nieboszczyka JMP. Jana Zamoyskiego, kanclerza koronnego“; a inwentarz spadkowy Macieja Haydera, rajcy lwowskiego, wylicza cały skarbiec złota, pierścieni, manelli, sreber złocistych, pstro-złocistych i białych, a między niemi także wyroby niewątpliwie artystyczne, jak n. p. łabędź złoty z perłami, rostruchan w grona winne, dwa kubki przedstawiające młodzieńca i pannę, łódkę na nodze wysoką, kubek t. z. młynek, Bachusa na baryle, księgi w srebro oprawne i t. p.[1]).

Ale samo mieszczaństwo lwowskie, jakkolwiek i zamożne i skłonne do zbytku, nie dawałoby było dostatecznego pola miejscowemu złotnictwu. Pole to było daleko obszerniejsze; obejmowało całą szlachtę najrozleglejszej okolicy, szlachtę w tej właśnie części Polski wielce bogatą i w wielko-pańskiej świetności bardzo rozmiłowaną; rozszerzało się nie tylko na samą Ruś Czerwoną, ale obejmowało znaczną część Rusi polskiej w ogólności, ze wszystkiemi potrzebami jej religijnego rytuału, jej obyczajów i jej domowego zbytku. Już sama bezpośrednia okolica Lwowa dawała złotnictwu warunki rozwoju; Alembek w swoim opisie miata Lwowa[2]) podnosi, że dokoła mieszkała najznakomitsza szlachta, *flos nobilitatis;* wymienia on Żółkiewskich, Ostrorogów, Chodkiewiczów, Daniłłowi-

[1]) Rękopis Bibl. Ossolińskich nr. 2157.
[2]) Arch. miasta Lwowa. Kodex III 224 pag. 7.

czów, Sieniawskich, Jazłowieckich, Buczackich, Bełzeckich, *qui omnes civitatem Leopoliensem amant, ornant et promovent.* Złotnicy lwowszy wytrzymywali długo konkurencyę z złotnikami krakowskimi[1]) i gdańskimi na głośnym jarmarku św. Agnieszki we Lwowie, a towar ich panował na słynnych w całej Polsce jarmarkach w Jarosławiu i Łucku. Nie koniec wszakże na tem — pole zbytu sięgało dalej, poza granice Rzeczypospolitej. Mamy wyraźne wskazówki, że złotnicy lwowscy wyprawiali się aż do Moskwy z towarem swoim. Były to zapewne wyjątkowe przedsięwzięcia; natomiast Multany i Wołoszczyzna stały im ciągle otworem, i tu lwowskie wyroby złotnicze znajdowały wielce zyskowne pole odbytu. Dla hospodarów i bojarów wołoskich Lwów był tem, czem dzisiaj dla szlachty tych krajów jest Paryż. Hospodarowie wszystkie potrzeby zachodniej cywilizacyi zaspakajali we Lwowie; czytelnik obaczy w dalszym ciągu, jak znaczne roboty wykonywali złotnicy lwowscy na ich zamówienia.

Tak pomyślne warunki musiały wpływać na wzrost i rozwój sztuki złotniczej lwowskiej. W roku 1595 było we Lwowie 30 złotników, samych mistrzów, co na ówczesną ludność tego miasta jest bardzo wysoką cyfrą. Podane przez nas poniżej zestawienie, obejmujące prawie tylko dwa wieki, XV i XVI — mało co bowiem sięga w XIV i nie obejmuje całego XVII stulecia — wymienia około 200 złotników, ale liczba ta niewątpliwie jest tylko ułamkiem rzeczywistej. Księgi lwowskiego cechu zginęły; te, które istnieją, sięgają ledwie końca XVIII wieku, a właśnie tylko księgi cechowe mogłyby dostarczyć dokładnej cyfry.

---

[1]) Złotnicy krakowscy stałymi gośćmi bywali na jarmarkach lwowskich, z których największy przypadał w dzień św. Agnieszki. W roku 1597 przybyli na ten jarmark z towarem swoim złotnicy krakowscy Łukasz Niedźwiedź, cechmistrz, Jakób Młodzianowski i Antoni Francuz. (*Act. Cons.* XVII pag. 19) Zachodziły jednak częste spory między lwowskimi a krakowskimi złotnikami o sprzedaż wyrobów, a spory te wytaczały się przed sąd królewski. Król Stefan dekretem ze Lwowa 10. lipca 1578 rozstrzyga jeden z takich sporów na podstawie wzajemnej wolności sprzedawania wyrobów złotniczych we Lwowie i Krakowie. Ob. dr. Fr. Piekosiński, Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa. Tom I, zeszyt 2, str. 786.

Zestawienie nasze powstało z nazwisk i wzmianek, które zachodzą w rachunkowych księgach miejskich przy sposobności jakiejś opłaty, lub w aktach konsularnych z powodu jakiejś transakcyi lub sporu. Za tem idzie, że znamy tylko takich złotników, którzy mieli rachunki z miastem, którzy w sprawach kupna i sprzedaży, długu i t. p. stawali przed urzędem, i takie tylko ich roboty, o które wywiązał się spór między stronami. Ale i tego rodzaju źródła tylko częściowo zostały przez nas wyzyskane — jak już nadmieniliśmy, akta ławnicze i t. p. wcale nam są nieznane. Wiedzieć nadto należy, że źródła wspomniane nie obejmują w tym samym stopniu złotników niekatolickiego lub niechrześcijańskiego wyznania, Rusinów, Ormian i żydów; Rusinów, bo jako schizmatycy nie należeli do cechu i stąd też w sprawach cechowych, wytaczanych przez urząd konsularny, nigdy nie figurują; Ormian, bo także jako akatolicy do cechu należeć nie mogli, a spory ich w najznaczniejszej części rozstrzygały się przed ich własnym urzędem; żydów, bo ci przeważnie stawali przed władzą zamkową. Tymczasem są wszelkie wskazówki, że zastęp złotników ruskich, ormiańskich i żydowskich bardzo był liczny. Najstarszy nasz zapisek wymienia złotnika Rusina z XIV wieku — *Jaczko aurifaber ruthenus* inauguruje, bardzo zresztą historycznie, zestawiony przez nas regestrzyk; czterech złotników ormiańskich otwiera wiek XV — wskazówka to może pierwszych źródeł i kierunków sztuki złotniczej we Lwowie. W aktach późniejszych nie spotykamy już ruskich złotników, a to, co o nich wiemy, wiemy tylko przypadkowo albo z innego źródła; o Ostafjewiczu n. p. dowiadujemy się z lwowskich aktów grodzkich, o Kasyanowiczu z krzyża cerkiewnego, na którym się podpisał. Natomiast zobaczymy, jak Ormianie wezmą górę już u samego schyłku XVII wieku i jak wybitną nadadzą sygnaturę lwowskiej sztuce złotniczej.

Żydowskich złotników musiało być bardzo wiele, a domyślać się tego można z ciągłych skarg cechowych złotników na ich konkurencyę. Żydzi zawsze w sztuce złotniczej okazywali dużo talentu, którego uderzające dowody i teraz jeszcze spotykamy we Lwowie. Ale nie tylko o złotnikach akatolickich i żydowskich nie znajdujemy wiado-

mości w aktach miejskich — brak nam jej także o całej, niewątpliwie licznej grupie złotników chrześcian i katolików, którzy mieszkając na przedmieściach lwowskich a nie posiadając prawa miejskiego, uważani byli za „partaczy“ i nie mieli wstępu do cechu. Między tymi „partaczami“ znajdowali się atoli także złotnicy bardzo zręczni, a mistrzowie miejscy często dawali im do wykonania roboty, które u nich zamówiono, a którym dla nawału zajęcia podołać na czas nie mogli. Działo się to oczywiście w wielkiej tajemnicy, a ilekroć sekret się wydał, powstawała wielka burza w cechu na mistrza, który się takiego grzechu dopuścił. Złotnicy przedmiejscy zanosili często skargi przeciw tyranii cechu lwowskiego, uciekali się nawet do protekcyi królewskiej i doznawali jej częściowo. Z okazyi takiego sporu dowiadujemy się, że w roku 1634 było sześciu takich złotników przedmiejskich: Marcin Suski, Walenty Gnatorowski, Stanisław Luśnikowski, Jan Długoszowicz, Michał Meszyński i Andrzej Garbowski[1]). Wypływa stąd, jak niezupełnym jest zestawiony przez nas regestr mistrzów i jak znaczną musiała być liczba złotników lwowskich.

Chcielibyśmy zachować wszelką wstrzemięźliwość w wysnuwaniu wniosków z zebranego przez nas materyału; wiemy, że zbyt jest niedostateczny, aby mógł służyć za podstawę do szerszych a bardziej pozytywnych poglądów — dość będzie, jeśli posłuży dalszym badaczom za zachętę lub ułatwienie, co najwięcej za pierwszy punkt wyjścia czy oparcia. Ale nie będzie to może przekroczeniem skromnej granicy danych, jeśli choćby na chwilkę zapomniemy o tem, że aby scharakteryzować jakąś sztukę, nie tylko w i e d z i e ć ale i w i d z i e ć potrzeba. Z zabytków starożytnego złotnictwa lwowskiego znamy tyle, co nic prawie — a przecież nie możemy się wstrzymać, aby nie powiedzieć, że wyobrażamy ją sobie wcale oryginalną, w każdym razie nieco inną od krakowskiej, a już całkiem inną od spółczesnej niemieckiej, jakkolwiek osiadali we Lwowie złotnicy niemieccy z Augsburga, Drezna, Norymbergii i t. d. Niepodobna, aby tak oryginalne stosunki miej-

[1]) *Acta Consul.* tom XLII p. 1258.

scowe, daleko oryginalniejsze może, niż gdziekolwiek indziej na ziemi polskiej, nie wycisnęły na niej pewnego odrębnego piętna. Już sama różnorodność wpływów, ście-

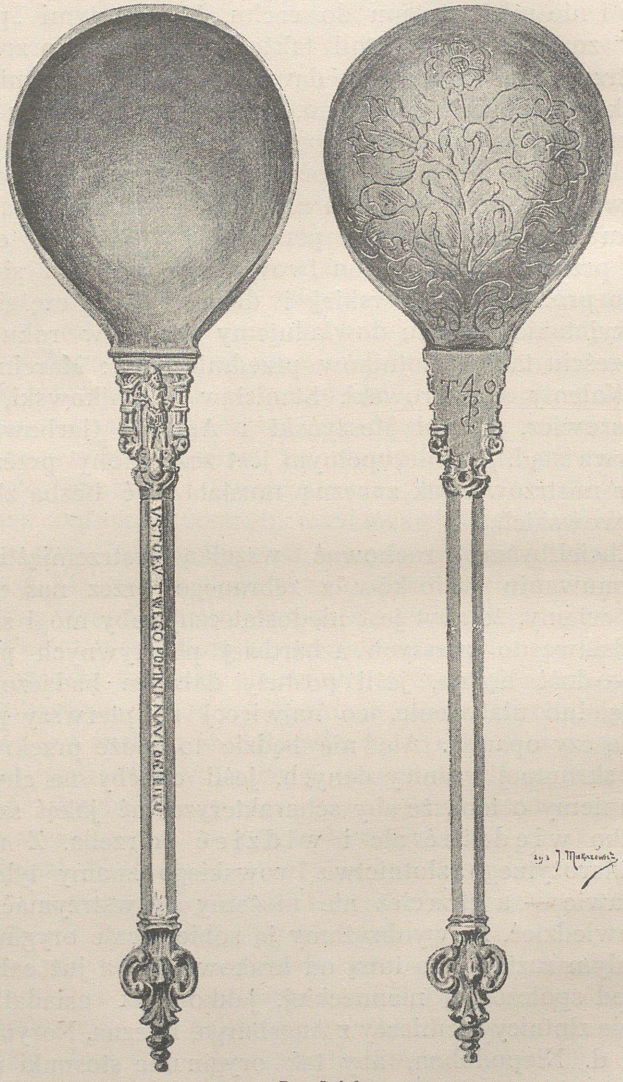

Ryc. 5. i 6.
Łyżki srebrne z herbikiem mieszczańskim; robota lwowska z końca XVII w.
Ze zbiorów autora.

rających się tu z sobą, a pogodzonych ostatecznie z biegiem czasu i postępem społecznej organizacyi, uprawnia do takiego przypuszczenia. Wszystko to, co się zlało z sobą w języku, stroju, obyczaju, przetopić się musiało także w tyglu złotniczym. Bizantyńskie tradycye zachowane przez ruskich złotników, wschodnie motywa przeniesione przez ormiańskich, którzy długo odświeżali oryginalność narodowych, ojczystych form ornamentyki na wzorach przepysznych, przechowywanych niegdyś w ich katedrze, bo o niej jeszcze w pierwszych latach XVII wieku czytamy, że posiadała prastare, najpierwszych czasów chrześcijaństwa sięgające paramenta, krzyże, kielichy, *et caeterum Christianorum veteranorum splendidum suppellectilem* [1]) — musiały koniecznie zostawić jakiś ślad, jakiś refleks dalekiego atawizmu na sztuce tak czułej i tak sposobnej do chwytania wszelkich stylowych odcieni dekoracyjnych, tem bardziej, że wpływy te trwale podsycane były liturgijnemi potrzebami i ciągłemi stosunkami z najdalszym nawet Wschodem. Zachód, reprezentowany pośrednio przez Polaków, a głównie mistrzów gdańskich i krakowskich, bezpośrednio przez Niemców, przewagą swoich stylów, żywotnością form, pełnych młodości i siły rozwoju, musiał ostatecznie wziąć górę, a przynajmniej nadać grzbiet tej sztuce, ale nie odjął jej nigdy tego, co miała z bardzo żywych jeszcze tradycyj pierwotnej kultury i daleko wcześniejszych niż zachodnie wpływów. Gdzie już nie zostały pierwotne formy, tam, że tak powiemy, pozostał pierwotny koloryt — cerkiewny krucyfiks ruski przyjmuje linię gotycką, a ozdabia się jeszcze bizantyńską na wskróś ornamentyką, renesansowa dekoracya oplata naczynie niemal czysto-perskiego kształtu. Gdyby się znaleźć mogło tyle jeszcze zabytków starożytnego złotnictwa lwowskiego — rzecz bardzo trudna, jak to później zobaczymy, ale nie absolutnie wykluczona — ażeby liczbą swoją pozwoliły na dedukcyę pewnych cech typowych, jesteśmy pewni, że cechy te złożyłyby się na silnie akcentowany styl lokalny. W stylu tym odbiłaby się może i pewna pokrewność z złotnictwem siedmiogrodzkiem, tak oryginalnem i słynnem swego czasu, po Niem-

[1]) Alembek, l. c. pag. 11.

cach bowiem najwięcej osiadało we Lwowie złotników siedmiogrodzkich.

Śmielej już możemy mówić o stopniu technicznej doskonałości złotników lwowskich i o ich zdolności wykonywania robót znacznych a o artystycznym zakroju. Materyały, jakie się nam zebrać powiodło, dają nam do tego podstawy zupełnie dostateczne. I rodzaj robót i stanowisko osób, dla których były wykonane, dają nam miarę sztuki, a miara to wcale niepoślednia. Widzimy najpierw, że jeśli już nie wszystkie owe *bellisimi segreti e mirabili modi della grand'arte dell'oreficeria*, jak się pompatycznie wyraża Benvenuto Cellini w swoich *Trattati*, to przecież wszystkie najgłówniejsze przynajmniej techniki, jakiemi się posługuje złotnictwo, nie wyjmując i tej, której używa w rozwiązywaniu najwyższych swoich zadań artystycznych, nie były obce złotnikom lwowskim. Z warsztatów ich wychodziła zarówno t. z. *grosseria* jak i *minuteria*, w inwentarzach kramów złotniczych, zasilanych robotą lwowską, spotykamy wzmianki o przedmiotach ze złota szmelcowanych; jest to wskazówka, że znano technikę szmelcowania czyli emaliowania (*smalto*); rznięto kamienie, jak n. p. złotnik Konarzewski; oprawiano brylanty i inne drogie kamienie, „sypano“ i kameryzowano, w czem słynęli Jakób Burnett i Mikołaj Siedmiradzki, którego mistrzostwo w tej sztuce uznaje król Zygmunt III w swoim dyplomie. Odlewano figurki (*de ronde bosse*), jak to widzimy z ugody z Klubczycem, inkrustowano srebrem i złotem stal i żelazo, jak n. p. Marcin Glinka, uprawiano t. z. technikę filigranową, jak to wiemy o Bartłomieju Albrychtowiczu, montowano w srebro i złoto jaja strusie, orzechy kokosowe, czyli jak je podówczas zwano: indyjskie, i majoliki, zapewne włoskie i niemieckie, jak n. p. Szymon Duchnic, a tak zw. sztuka trybowania i cyzelowania (*getriebene Arbeit*, po francusku: *au repoussé*), t. j. wykuwania dłutkami czyli t. z. punczynami ornamentów albo całych płaskorzeźb figuralnych, jedno z najwyższych zadań złotnika-artysty, musiała kwitnąć we Lwowie, skoro z dalekich stron nawet udają się tu z zamówieniami na tego rodzaju roboty. Wspomniany już Klubczyc robi taką techniką tryptyk kościelny, Rottendorf cały serwis.

Rodzaj i przeznaczenie przedmiotów, wyrabianych w lwowskich warsztatach, świadczy również pochlebnie o rozwoju złotnictwa. Spotykamy wszystko, co tylko wyjść może z pod dłoni doskonałego złotnika. Kosztowne sprzęty kościelne, jak tryptyki, monstrancye, kielichy, trybularze; naczynia użytkowe i dekoracyjne, jak wazy, rostruchany, puhary, kusze, łyżki; broń i przyrządy zbytkowe, złociste i sadzone kamieniami, jak szable, buławy, rzędy; biżuterye i klejnoty w całej ówczesnej bogatej swej rozmaitości, począwszy od wielkich łańcuchów, pasów męskich, pa-

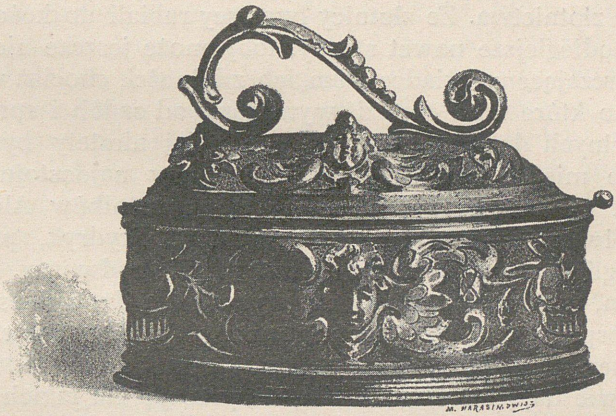

Ryc. 7. **Puszka srebrna z herbem i cyframi opata Mikołaja Gniewosza, później biskupa kujawskiego**; ze skarbca katedry lwowskiej.

sków czyli t. z. obręczy kobiecych, dyademów czyli koron, noszeń, kanaków, manelli, aż do najdrobniejszych sprzączek, guzików i t. p. — wszystko to wyrabiano we Lwowie. Czytelnik znajdzie w dalszym ciągu tej pracy, gdy będzie mowa o każdym złotniku z osobna, dostateczną ilość szczegółów, aby sobie wyrobić zdanie o rozwoju sztuki złotniczej lwowskiej w dawnych wiekach — tu zaznaczymy tylko, że zebrane przez nas materyały uprawniają do przypuszczenia, że we wszystkich przytoczonych technikach nie próbowano się tylko, coby jeszcze niewiele znaczyło, ale celowano w nich także. Nie mówiąc już o wyraźnych zastrzeżeniach, zawartych w umowach, że robota ma być wykwintna i artystyczna: *opus ex arte elabora-*

*

tum, opus affabre conficiendum, in bona et optima forma, „cudnej roboty“, „z pilnością i ochędożnie, jako najpiękniej może być robiono“ i t. p., co nam już daje miarę wymagań — wystarczą same nazwiska osób, dla których pracują złotnicy lwowscy, aby mieć dobrą opinię o ich biegłości w sztuce.

Do kościoła i cerkwi łatwiej jeszcze dostać się mógł wyrób pospolity i gruby, niezgrabnie i bez smaku sklecony, ale do komnat magnackich, do pałaców panujących książąt mogły znaleźć przystęp tylko dzieła doskonałe, zwłaszcza w czasach, które były epoką najwyższego rozkwitu złotnictwa. Że złotnicy lwowscy rabiali do kościołów w najodleglejsze nawet strony, toby może jeszcze nie było wystarczającem świadectwem ich zdolności, chociaż w czasach, o które nam chodzi, wymagano od ozdób i sprzętów kościelnych daleko więcej, niż to dzisiaj niestety bywa — ale że między ich klientelą spotykamy najdostojniejsze, nawet monarsze imiona, że z dwóch złotników Alembeków lwowskiego pochodzenia: jeden, Frydryk, pracuje w Anglii prawdopodobnie jako złotnik nadworny, drugi, Marcin, wykonywa roboty artystyczne dla dworu saskiego; że hospodar wołoski Jankuł zamawia u Rottendorfa bogaty serwis o 480 grzywnach wagi, że hetmanowie, wojewodowie dają im zamówienia, że pracują dla takich osób, jak Berneta Kolina z Chodcza, jak wojewodzina podolska Jadwiga z Oleska, jak Barzowie, książęta Wiśniowieccy, Lanckorońscy, Daniłłowicze, Sieniawscy, Chodkiewicze, Sanguszkowie, Kalinowscy, Czaplice, Cetnerowie i t. p. — to już pozwala wnosić, że celowali w swojej sztuce. Jeszcze w roku 1637, a więc w czasie, kiedy złotnictwo we Lwowie bardzo upadać poczęło, kiedy coraz natarczywiej torowały sobie drogę do Lwowa i na jarmarki jarosławskie, łuckie i t. p. wyroby niemieckie a zwłaszcza augsburskie, cechmistrze złotników, pamiętni niedawnej świetnej tradycyi, powiadają przed urzędem radzieckim, że wprawdzie wskutek „nawozu obcego“ zubożeli, „ale tu we Lwowie jest nas tak wielu dobrych rzemieślników, którzybyśmy mogli wydołać i dosyć uczynić w robocie rozmaitej, c h o ć b y i s a m e m u c e s a r z o w i“.

I tu nasuwa się pytanie, gdzie są zabytki tego złotnictwa, o którego znakomitym rozwoju pozostało nam tyle historycznych śladów? Odpowiedź na to łatwa, a mogłaby być bardzo długa, gdyby już samo najpobieżniejsze tylko odwołanie się do nieszczęśliwych dziejów Lwowa nie tłumaczyło tej doszczętnej niemal zaguby zabytków starożytnego złotnictwa miejscowego. Jeżeli wyjątkowe klęski i przewroty sprawiły, że w całej Polsce tak mało dochowało się zabytków złotnictwa, to Lwów oprócz wszystkich wspólnych nieszczęść Rzeczypospolitej dźwigał jeszcze swój własny, osobny ciężar niedoli. Dumną nazwę *munimentum Regni, antemurale Christianitatis,* którą mu dawano, zaiste drogo okupić musiał ten gród ofiarny i waleczny! Ileż to razy był oblęgany, ileż to razy okupić się musiał tatarskim, kozackim, szwedzkim zagonom, a co boleśniejsza, ile razy doznał łupieży od swoich! Dość przypomnieć, że po pilawieckiej klęsce miasto musiało złożyć na potrzeby rozgromionego wojska Rzeczypospolitej, które je zaraz potem sromotnie opuściło w niebezpieczeństwie, sumę olbrzymią, którą Andrzej Czechowicz w swojej relacyi[1]) ocenia na milion złotych, a na którą w całej trzeciej części złożyły się klejnoty, złoto i srebro. „Ubogie klasztory — opowiada Czechowicz — ozdoby swoje, depozyta kościelne, złota, kamienie drogie i co mogą kruszce i wnętrzności morskie z siebie wydać najkosztowniejszego, ogołociwszy żałosne ściany, ołtarzom wspaniałą okrasę odebrawszy, cudotworne obrazy obdarłszy, z ochotą dobrowolnie oddali. Z tego srebra miano pieniądze robić...“ Cóż dopiero mówić o srogości nieprzyjaciół, skoro swoi tak nieludzkie wybierali kontrybucye! Tegoż samego roku okupić się musiało miasto Chmielnickiemu i sprzymierzonym z nim Tatarom, a okup ten pochłonął skarby w sprzętach i naczyniach ze złota i srebra. Sami Tatarzy wzięli wówczas srebra za blizko 60.000 zł. Znowu „klasztory ochędóstwa i aparaty swoje — mówi Czechowicz — kościoły skarby i dostatki, żydzi fanty bogate, lud pospolity ze wszystkiego wyniszczony sreberka po trochu znosili i kładli z niemałą ciężkością serca“. To samo po-

[1]) Zubrzycki D. Kronika miasta Lwowa str. 294 i dalsze.

wtórzyło się za drugiem oblężeniem przez Chmielnickiego, za oblężeniem tureckiem w roku 1672, a w straszniejszej może jeszcze mierze za zdobyciem Lwowa przez Szwedów w roku 1704. Sama cerkiew stauropigialna złożyć musiała w tym roku około 600 grzywien srebra, a nadto słynny ów dar Anny Mohilanki Potockiej, ewangelię w szczerozłotej oprawie, którą taksowano na 1200 dukatów. „Naprzód daliśmy — opowiada naoczny świadek, starszy narodu ruskiego, Stefan Laskowski — srebra cerkiewnego różnego, białego, pstro-złocistego i suto złocistego, owo zgoła nic w cerkwi Bożej nie zostawiwszy, tylko żeśmy obraz trembowelski od obdarcia uprosili, grzywien 571. Te srebra odważyliśmy byli wagą lwowską należytą złotniczą, ale się tą wagą Szwedzi nie kontentowali, tylko dali gwichty swoje. Potem wszystko srebro połamawszy, w garnkach topili, i w ziemię między cegły gorzej niżli ołów wylewali. Dołożyliśmy jeszcze niemało srebra, poobdzierawszy to rzędy, to szable, także i niektóre srebra zastawne [1])". W nieszczęsnym tym roku i katedra lwowska stracić musiała znaczną część swych sreber; z samego ołtarza OO. Mansyonarzy w tym kościele wydano Szwedom krucyfiks srebrny z czterema ewangielistami, ampułki z aniołkami, krucyfiks rytowany z postaciami Najświętszej Panny, św. Jana, św. Barbary, św. Stanisława [2]).

Bardzo znaczna część sreber kościelnych polskich, a wraz z niemi i lwowskich, przeszła w roku 1655 do mennicy, oddana na wezwanie Jana Kazimierza podczas wojny szwedzkiej. Jak się dowiadujemy z konstytucyi sejmowej z roku 1662, licząc grzywnę srebra po 20 zł., wydała wówczas katedra krakowska sreber kościelnych za 134.160 zł.; katedra włocławska za 7.996 zł.; katedra poznańska za 28.200 zł.; katedra płocka za 17.315 zł.; warmińska za 15.739 zł.; dyecezya przemyska za 54.672 zł.; dyecezya chełmska za 36.202 zł.; OO. Jezuici z różnych kościołów wydali sreber za 41.890 zł. [3]); biskup wileński

[1]) Tamże str. 457.

[2]) Inwentarz sreber i aparatów OO. Mansyonarzy w Archiwum m. Lwowa (bez numeru).

[3]) *Volumina Legum* IV str. 399.

nie wydał sreber lecz zastawił je za 10.000 zł. i tę sumę tylko ofiarował[1]). Obok okupów także klęski pożaru musiały pochłonąć wiele złota i sreber. Lwów co lat kilkadziesiąt srodze nawiedzany bywał pożarami, a klęski te dochodziły do przerażających rozmiarów. Dość przypomnieć pożar z roku 1527, kiedy to całe miasto tak doszczętnie zgorzało, że ludność zrozpaczona chciała zupełnie opuścić miejsce, na którem stało, lub pożar w roku 1623, który według Zimorowicza pochłonął 1200 domów. Czego atoli pożar nie stopił, to przetopili chciwi spekulanci, tak zwani „zlewacze srebra". We Lwowie to właśnie takie zlewanie albo przepalanie srebra odbywało się na wielką skalę, jak o tem świadczą liczne ślady, a między innemi cały proces wytoczony przed urzędem radzieckim w roku 1621. W miarę jak srebro w nowych emissyach monety było lichsze, interes przepalania stawał się ponętniejszym. Zlewano monetę starszą, bitą z lepszego znacznie srebra, a uzyskany tym sposobem czysty kruszec sprzedawano po wyższej cenie, niżli ją miały same monety, które z niego powstały. Tak sobie przynajmniej tłumaczyć należy to „zlewanie srebra", przeciw któremu występują energicznie cech złotniczy i władza miejska. Jeżeli zaś srebro wytopione z starych monet wyższą miało wartość, niż odpowiednia ilość nowej lichszej monety, o ileż bardziej nęcić musiało topienie srebra zawartego w misach, puharach, świecznikach, okuciach broni i t. p. Seniorowie cechu złotniczego Jan Kudlicz i Foltyn Pilecki oskarżyli dwóch mieszczan ruskich, braci Strzeleckich, także Krasowskimi zwanych, iż „półtoraki i inne monety zakupują i w domu swym spuszczają na *fandzyber* (to znaczy *Feinsilber*) i z miasta kędyś wywożą, a miastu i cechowemu przywilejowi, gdyż tylko nam złotnikom godzi się spuszczać srebro, ubliżają". Urząd radziecki zarządził rewizyę w domu Strzeleckich na Ruskiej ulicy i znaleziono istotnie *testy* i różne przybory do topienia srebra. Jeden ze Strzeleckich przyznał się, że kupił od mieszczanina Galarettego 30 grzywien srebra i że nie umiejąc go sam topić, użył do tej roboty żyda Marka Czarnego; tłumaczył się jednak, że

[1]) Tamże IV str. 466.

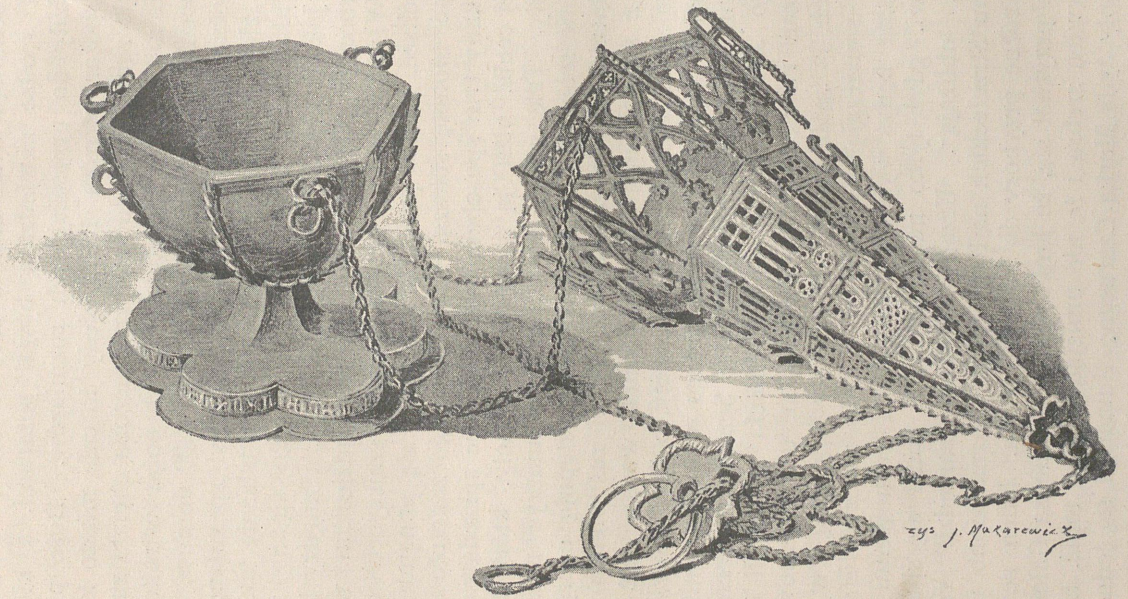

Ryc. 8. **Kadzielnica gotycka srebrna;** własność cerkwi św. Onufrego we Lwowie.

spuszczanie srebra nie jest zakazane i że zna we Lwowie najmniej 60 żydów, którzy od dawna stare monety i srebra spuszczają. Zapewniał zresztą obwiniony, że na całym tym interesie poniósł stratę, że srebra za granicę nie wywoził, ale tylko z „mincerzami Króla Jegomości miał sprawę". Śledztwo trwało długo, a instygator miejski dowodził, że Strzelecki samych półtoraków za kilkadziesiąt tysięcy przetopił, i że sam jeden więcej węgla do spuszczania srebra wypotrzebował, niż cały cech złotniczy razem wzięty. Że spekulacyi tej padło ofiarą także dużo srebra wyrobionego, wypływa z zeznań świadków, z których jeden, złotnik lwowski Jan Grynwald, zeznaje: „Przyjdę do sklepu, zastanę tam żyda, a on do sta grzywien srebra z koncerzy i pałaszów zbijał i tłukł". Magistrat skazał Strzeleckiego na dwutygodniowe więzienie i 100 grzywien [1]).

Dalszym powodem zagłady starych zabytków złotnictwa lwowskiego była mania renowacyjna dostojników kościelnych, która datuje się od połowy XVIII wieku. Kapituły i biskupi niektórzy z pogardą prawie spoglądali nie tylko na starożytną architekturę świątyń, ale i na aparaty i naczynia kościelne, jeśli nie były w modnym stylu *rocaille*. Przedawano wówczas „staroświecczyznę" lub mieniano ją za nowe wyroby złotnicze; starożytne, wielce bogate monstrancye i kielichy wysyłano do Wrocławia do przerobienia na fason nowszy i „piękniejszy". Arcybiskup lwowski Sierakowski, pasterz cnotliwy i wielce ofiarny, tą właśnie ofiarnością swoją, gorącą chęcią upiększania świątyń, dopuścił się prawdziwego spustoszenia w starożytnych zabytkach, w jakie obfitowała lwowska katedra. On to około roku 1765 zrestaurował i przeobraził z gruntu katedrę wewnątrz i zewnątrz, poburzył najstarożytniejsze kaplice, fundowane przez najznakomitsze rody patrycyatu lwowskiego, pozrzucał odwieczne ołtarze i pousuwał stalle konsularne, zdjąwszy z ponad nich cztery gobeliny, darowane przez słynnego burmistrza Marcina Novicampiana. Przy tej sposobności niewątpliwie paść musiało ofiarą wiele dekoracyj ołtarzowych ze srebra, a wiele sprzętów kościelnych jako zbytecznych uległo przerobieniu. Miał ar-

[1]) *Acta Consul.* XXIX p. 1215, 1220, 1232—1234.

cybiskup Sierakowski wzór w biskupie przemyskim Fredrze, równie cnotliwym i równie ofiarnym, ale równie nielitościwym dla starożytnych zabytków, który odjął katedrze przemyskiej jej pierwotny, wysoce interesujący charakter gotycki, dopiero w ostatnich latach pod naszem już okiem częściowo przywrócony. W roku 1727 biskup Fredro rozmaite srebra kościelne, które mu się zdały niepotrzebne i niełądne, wysłał do Wrocławia, gdzie je na nowo przerobiono [1]).

Czego atoli nie zniszczyły wszystkie klęski i katastrofy, czego nie pochłonęły kontrybucye przyjaciół i nieprzyjaciół, czego nie zabrali Kozacy, Turcy, Szwedzi — to zginęło w nieszczęsnych latach 1807 i 1810, kiedy skarbce kościołów naszych wydać musiały rządowi austryackiemu najkosztowniejsze sprzęty ze złota i srebra. Co jeszcze dotąd uratować się mogło po świątyniach z zabytków starożytnych złotnictwa polskiego, to utonęło teraz w paszczy głodnej mennicy. Samej katedrze lwowskiej, której archiwum zachowało pobieżny regestr sreber, wydanych rządowi, zabrano przeszło 120 sztuk w łącznej wartości 73.555 złp.[2]). W spisie tym znajdują się kielichy, monstrancye, krucyfiksy, relikwiarze, kandelabry, lampy, antependya, pacyfikały, pastorały i t. p., a więc najokazalsze i najważniejsze sprzęty, na których artystyczne wykonanie i ozdobienie wysilać się zwykła była sztuka złotnicza minionych wieków. Że najprzeważniejsza część tych sreber była lwowskiej roboty, nie ulega wątpliwości; dałoby się to nawet uzasadnić w wielu wypadkach, mimo że regestr najskąpsze tylko podaje wskazówki. I tak n. p. suknia srebrna św. Rocha musiała być niezawodnie roboty lwowskiej, bo sprawioną została przez konsulów lwowskich jako *votum* uczynione w porze straszliwych klęsk, w roku 1623, kiedy to mór, głód, wróg i ogień sprzysięgły się razem na stolicę Rusi — *in huius anni praesentis calamitoso pestis, famis et belli Tartarici atque Turcici incendio, quod in supplicium ac poenam pro peccatis Civita-*

---

[1]) Pawłowski. Premislia sacra etc. str. 560.

[2]) Dzieduszycki Maurycy hr. Kościół katedralny lwowski obrz. łac. we Lwowie, 1872, str. 74—79.

tis eiusdem Divinam Maiestatem graviter laedentibus, in Civitate saevire agnoscunt — są słowa uroczyste *senatus consultum*, w którem rajcowie - rezydenci: Marcin Kampian, Erazm Syxt, Melchior Szolc Wolfowicz, Jan Alnpek, Bartłomiej Uberowicz i Paweł Boim uchwalają fundować ołtarz św. Rocha w katedrze[1]). Lwowskiej niewątpliwie roboty były wszystkie przytoczone w spisie wota cechowe i mieszczańskie, jak n. p. kielich Ziętkiewiczów, kielich cechu kuśnierskiego, lampa w kaplicy ogrojcowej fundacyi Boimów, kielich Jana Montany z roku 1605 — a przy niektórych sztukach dałoby się może nawet stwierdzić, czyjej były roboty. Kielich srebrny n. p., oznaczony cyframi G. R., mógł być roboty Jerzego Rottendorfa, który był złotnikiem we Lwowie w latach 1595—1610.

Jeśli po wszystkiem, cośmy przytoczyli, podniesiemy jeszcze i tę okoliczność, że i bez wyjątkowych nawet powodów wyroby ze srebra już dlatego samego, że po monecie są najruchliwszem mieniem, a z powodu łatwości zastawu i zbytu posiadają obiegową niemal wartość, trudniej się przechowują niż inne zabytki, że wkońcu cudzoziemscy handlarze starożytności od kilkudziesięciu lat plądrują u nas — któż dziwić się będzie, że zabytki złotnictwa polskiego a lwowskiego w szczególności należą do największych rzadkości, i że badając historyę polskiej sztuki złotniczej, dorzuca się materyał raczej do dziejów cywilizacyi rodzimej, aniżeli do właściwej historyi i znajomości sztuki.

---

[1]) *Acta Cons.* XXI p. 888.

II.

Złotnicy lwowscy długo nie stanowili osobnego cechu. Mimo że już w najstarszych archiwalnych aktach lwowskich spotykamy niewątpliwie ślady ich istnienia i że od końca XIV wieku coraz liczniej występują nazwiska złotników lwowskich i wzmianki o ich robotach, do założenia samoistnego cechu przyszło dopiero z końcem XVI w. Dotąd złotnicy należeli wraz z malarzami i konwisarzami *(cantrifusores, stannifusores)* do wspólnego cechu. Połączenie złotnictwa z malarstwem: rzemiosła, które wznosiło się do wyżyn sztuki, ze sztuką, która nie gardziła organizacyą rzemiosła, i dzisiaj może nikogo dziwić nie będzie, zwłaszcza jeśli nie zapomni o tem, że sztuka malarska nawet w najlepszem znaczeniu tego słowa uważana była niegdyś tak samo za rzemiosło, jak wszystkie inne w czasach, kiedy między całym szeregiem rękodzieł a architekturą, rzeźbą i malarstwem istniały tylko bardzo płynne granice. We Włoszech nazwa *arte* obejmowała tak samo rzemiosła jak i to wszystko, co teraz obejmujemy tylko dostojną nazwą sztuki — przepaść otworzyła się dopiero wtedy między nazwą a nazwą, kiedy już była między rzeczą a rzeczą. Nie było jej dawniej, kiedy, jak już nadmieniliśmy, największa część dzisiejszych rzemiosł w ścisłem znaczeniu tego słowa stykała się stopniem swojej doskonałości, obszarem swoich zadań i wysokością artystycznego celu z wielką sztuką, kiedy, jak powiada Vasari, między złotnikami a malarzami był najściślejszy związek — *una domestichezza grandissima e quasiche una continua pratica fra gli orefici ed i pittori* — kiedy taki mistrz jak Francia podpisywał się na swych obrazach jako złotnik, kiedy

Ghirlandajo, Verrochio, Ghiberti szczycili się, że są także złotnikami, kiedy stolarz-snycerz, jak n. p. słynny Benedetto da Maiano, dokonywał prawdziwych arcydzieł plastyki i intarsyi, podziwianych dotąd po kościołach, zamkach i muzeach; kiedy ślusarz na wzór takiego florentyńskiego Grossi wykuwał latarnie, świeczniki i portale, z których każdy był skończoną artystyczną kompozycyą; kiedy miecznik i płatnerz najmisterniejszą rzeźbą ozdabiał rękojeść oręża i grzebień hełmu, a pancerze i tarcze okrywał najszlachetniejszym rysunkiem złotej lub srebrnej inkrustacyi, kiedy więc i stolarz i ślusarz i płatnerz był do pewnego stopnia artystą.

Mniej niż połączenie z malarstwem będzie dziś może zrozumiałe połączenie złotnictwa z konwisarstwem, a więc z rzemiosłem, które dziś albo ledwie istnieje, albo służy tylko najpospolitszym celom użytkowym. Ale i do konwisarstwa odnieść należy to samo, co powiedzieliśmy o innych rzemiosłach: było ono niegdyś równie pokrewne sztuce, a już tem bardziej złotnictwu. Rzecz charakterystyczna, że w średnich wiekach, a nawet w epoce rozkwitającego już renesansu nazywał się we Włoszech każdy rękodzielnik, który nadawał jakiemukolwiek kruszcowi szlachetniejsze formy, złotnikiem, *orafo*[1]), jakby dla zaznaczenia, że nie kosztowność kruszcu, ale to, co zeń powstało pod dłonią mistrza, stanowi jego istotną wartość, że alchemią talentu i zręczności można z żelaza, miedzi, cyny i ołowiu robić szczere złoto, być złotnikiem, *orafo*. W tem znaczeniu dawni konwisarze z pewnością byli złotnikami. Umieli oni dzbanom, kuszom i misom nadawać artystyczne formy, dostarczali kościołom sprzętów, pełnych poczucia piękna i stylu, zdobili swoje wyroby płaskorzeźbami lub rytowaną ornamentyką wysokiej niekiedy oryginalności. Za starożytną artystyczną cynę płacą dziś muzea i kollekcyoniści prywatni zdumiewające ceny, specyalni badacze w Niemczech i we Francyi pracują nad historyą konwisarstwa jako jednej z wielce interesujących gałęzi artystycznego przemysłu dawnych wieków. Złotnicy lwow-

[1]) Milanesi Carlo, w przedmowie do florentyńskiego wydania: *I trattati dell'oreficeria* Benvenuta Celliniego. Str. VI.

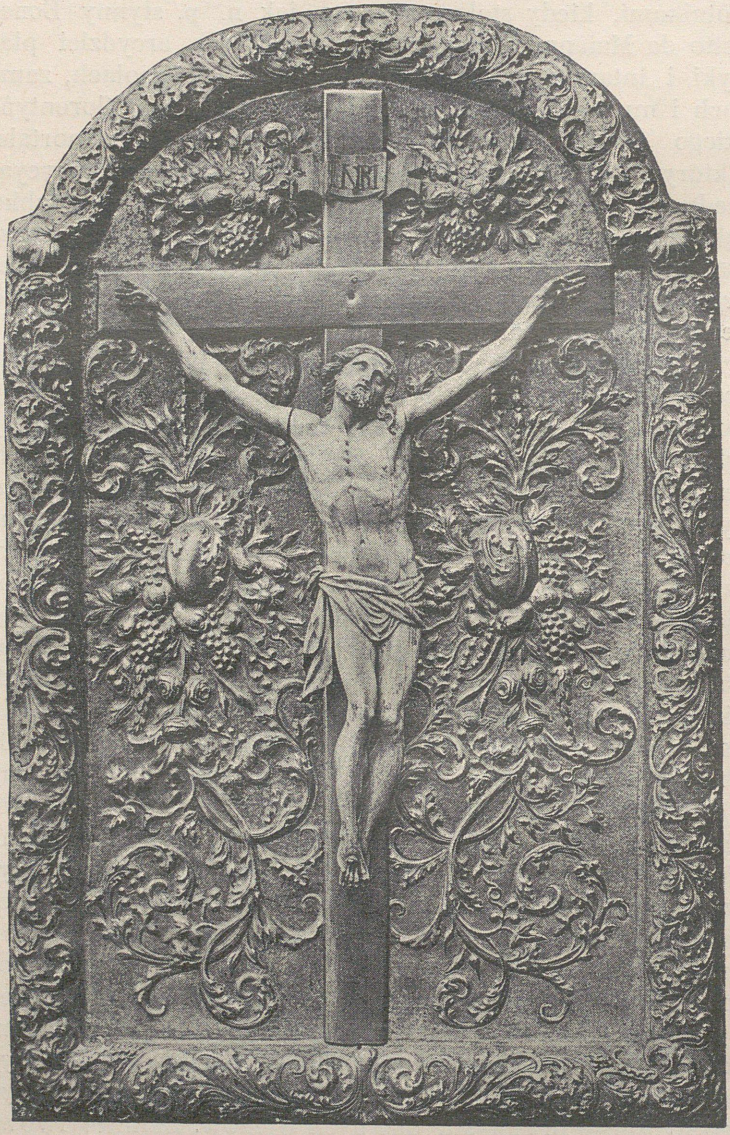

Ryc. 9. **Tablica w srebrze kuta (au repoussé); na niej krucyfiks ze słoniowej kości.**
Ze skarbca rz. kat. katedry lwowskiej.

scy nie byli tedy w niedobranem towarzystwie, stanowiąc jeden cech z malarzami i konwisarzami.

Liczba złotników lwowskich wystarczała niewątpliwie już w XV wieku do ustanowienia samoistnego cechu, dopiero jednak w roku 1595 przychodzi do rozłączenia się z konwisarzami. Już zresztą w roku 1567 złotnicy lwowscy poczynają uchylać się od pewnych ciężarów cechu, zwłaszcza takich, które wypływały z potrzeb nie mających nic wspólnego z ich sztuką. Konwisarze lwowscy nie mieli zupełnej samoistności, zależeli oni od cechu konwisarzy krakowskich, który w sprawach próby cyny i wolności sprzedaży jarmarcznej miał pewne prerogatywy. Król Zygmunt August dyplomem z roku 1560 regulując próbę cyny, zatwierdza krakowskim konwisarzom prawa kontroli i zastrzega wyraźnie, że konwisarze innych miast i miasteczek podlegać mają zwierzchnictwu cechu krakowskiego [1]). Powstawały stąd ciągłe spory między cechami lwowskim a krakowskim, a ze sporów urastały koszta, do których pokrycia nie chcieli się przyczyniać złotnicy. W roku 1567 wytacza się sprawa przed urząd radziecki; konwisarze żalą się, że gdy chcąc koniec położyć nagabywaniom konwisarzy krakowskich, którzy ich *„inturbare non cesserunt“*, zawarli w Krakowie ugodę z niemałym kosztem, ich towarzysze cechowi, malarze i złotnicy, przyczynić się nie chcą do pokrycia wydatków [2]). Urząd odrzucił zażalenie konwisarzy, przyznając słuszność malarzom i złotnikom. Dopiero jednak w 28 lat później złotnicy decydują się na założenie samoistnego cechu i składają w tym celu oświadczenie przed urzędem konsularnym, wykazując potrzebę i możliwość odrębnej organizacyi, „bo nas złotników z łaski Bożej jest taki dostatek, że sami okrom inszego rzemiosła cechu naszego uczciwości i zupełności ku ozdobie miasta podołać możemy“. Urząd miejski musiał się zaraz

---

[1]) *Acta Consul.* z roku 1560 V p. 1444: „utque cantrifusores aliarum civitatum subsint superioritati cantrifusorum Cracoviensium ita ut tempore nundinarum de eorum vasis et operibus ubique in Regno et dominiis nostris vendendi gratia expositis experimenta seu probas sumendi circa renitenciam et contradictionem cuiusque plenam habeant facultatem“.

[2]) *Acta Consul.* z roku 1567 VII p. 995.

zgodzić na żądanie złotników, skoro już w następnym roku występują cechmistrze złotnicy Albert Siemionek i Matyasz Iłowczyk. Chodziło wtenczas o wyjaśnienie, jakim sposobem malarz Ormianin Bogusz, nie będąc katolikiem, „wdarł się“ do ich cechu. Cechmistrze złotników tłumaczą: iż „za dawnych lat nie był tu tylko jeden malarz stary, jako iż tenże sam jeden był, nie mógł się nigdzie wprosić do cechu, aż to złotnicy byli go do siebie przyjęli, potem wszedł też *precario per abusum et incuriam* antecessorów naszych dla wyzwolenia chłopca i ten Bogusz, ale my teraz jak konwisarzy tak i malarzy zbyć chcemy i zbywamy z cechu swego[1])“.

Ordynacya czyli statuta cechu złotniczego we Lwowie, datowane z roku 1600, wpisane wraz z konfirmacyą królewską w akta radzieckie[2]), opiewają jak następuje:

„Iż wszystek rząd przy łasce i błogosławieństwie Bożem najspokojniejszy bywa, k'temu złotnicze rzemiosło potrzebuje ludzi dobrego sumienia, które w katolickiej wierze najlepiej zachowane być może, nie mają złotnicy lwowscy między sobą cierpieć ani przyjmować żadnego mistrza heretyka ani schizmatyka, tylko katoliki, oprócz jeśliby się który z schizmatyków, jako Rusin i Ormian, do unji kościoła rzymskiego powszechnego przywrócił. Msza bracka na każdy kwartał ma być odprawowana i któryby brat omieszkał na niej być, ma być karany półkojcem srebra.

„A iż bractwo tego rzemiosła najwięcej dlatego postanowione jest, aby oszukaniu wszelkiemu, które przez omylność robót bywa, zabieżało się, żaden ani mistrz ani towarzysz nie ma żadnej roboty robić z mosiądzu albo z miedzi nakształt złotej, ani jej też pozłacać i za złoto udawać, a jeśliby się który takowy znalazł, ma być z rzemiosła zrzucony, k'temu jeśliby który albo mistrz albo towarzysz we srebrze albo we złocie przy jakiejkolwiek robocie fałsz jaki uczynił, a było to nań przeświadczono, ma także z rzemiosła być zrzucony. Srebro, które do ro-

---

[1]) *Acta Consul.* z roku 1596 XVI p. 1250.
[2]) *Acta Consul.* XXX p. 1958.

boty idzie, ma być według talarów a złoto węgierskie a koronne k'temu. Iż mistrzowie dobra swego towarzyszom do ręki powierzają, jeśliby który towarzysz mistrza swego w złocie albo we srebrze uszkodził albo w jakiej inszej rzeczy do robienia powierzonej, a byłby w tem przeświadczony, ma także być z rzemiosła zrzucony.

„Między mistrzami rzemiosła tego, aby się przeszkadzaniu wszelakiemu zabieżało, nie ma jeden przed drugim do robót się ubiegać, inszego roboty złożyć, i towarzyszów także uczniów odwodzić albo przemawiać, ani w mieszkaniach ich podejmować, a któryby co takiego uczynił, ma być *toties quoties* grzywną srebra karany. Ponieważ mistrzów tego rzemiosła we Lwowie słuszna liczba jest, aby wszyscy robotami podzielić się mogli, nie ma żaden mistrz większej liczby chować czeladzi, oprócz towarzyszów trzech, chłopców czterech, a któryby się więcej ważył chować, ma być kamieniem wosku karany.

„A iż z dobrych towarzyszy dobrzy mistrzowie bywają, a każda doskonałość z czasem i doświadczeniem idzie, którybykolwiek towarzysz chciał we Lwowie mistrzem zostać, ma wprzód tam trzy lata przerobić u jednego mistrza albo u dwu najwięcej i to dla doświadczenia go w rzemiośle i w obyczajach. Potem ma być przypuszczony do robienia sztuki, to jest ma robić k u b k i d w a k n o r o w a n e[1]), jeden w drugi, pierścień złoty z drogim kamieniem osadzony, pieczęć taką, jaki jest u nich zwyczaj. Robić ma sztuki bez pomocy drugiego tak mistrza jako i towarzysza. A jeśliby który mistrz pomagał robić, ma być karany grzywną srebra, a jeśli towarzysz, tedy półgrzywny i siedzeniem. A sztuki one z pomocą robione mają być potłuczone, czego starszy ma dojrzeć, u którego ma takie sztuki robić, i pod sumieniem dać świadectwo. Bo jeśliby ich sam nie zrobił, nie mają być przyjęte za sztuki; wszakże zechceli się poprawić, ma mu być pozwolono znowu, a gdzieby temu uczynić dosyć

[1]) Wyraz *knorować* pochodzi z niemieckiego od *Knorre*, które to słowo oznaczało pierwotnie gotycki ornament roślinny, tak zwany po francusku *crochet*. Knorowany kubek, *von knoraten Koph*, jak mawiali staroniemieccy złotnicy — jest to kubek wybijany jakby w guzy albo grona; w Polsce nazywano taką robotę także puklastą.

nie mógł, ma wędrować i lepiej się ćwiczyć. Koniecznie żaden mistrz nie ma być przyjęty bez doskonałego zrobienia sztuk, a pieniędzmi nigdy żaden ich okupić nie ma. A iż dawny zwyczaj jest po oddaniu i przyjęciu sztuk, aby nowy mistrz na wszystkie mistrze kolacyą sprawiał, na co niemałe koszty zwykli niektórzy czynić, miarkując to, nie będzie powinien nowy mistrz miasto kolacyi jeno 30 złp. dać do cechu. A gdy naprzód kram nowy mistrz otworzy, będzie powinien dać do skrzynki brackiej złp. 4. Jeśliby się też który towarzysz przed odprawieniem sztuk zaręczył albo ożenił, takowy ma być karany grzywną srebra.

„Iż często się trafia, że do złotników przynoszą srebra i złota rozmaite przedawać, między któremi znajdują się cudze albo kradzione, a każdy swego licem dochodzić może, w czem zachowywa się to, że zguby u złotników opowiadają, i któryby złotnik wiedziawszy opowiedź, kupił co takowego, ten powinien będzie albo wrócić albo nagrodzić i sam na tem szkodować. A jeśliby kupił przed opowiedzią, nie powinien będzie na tem szkodować, ale to kupno jego ma być ważne.

„Mistrzowski syn, któryby się chciał tego rzemiosła uczyć, nie ma się mniej nad cztery lata uczyć. Wdowa, któraby w stanie wdowim po mężu żyła, ma się uczciwie sprawować i według porządku braterstwa żyć, a któraby się inaczej sprawowała, ta ma od rzemiosła odpadać.

„A iż miasto Lwów jest pograniczne, które wielkiej opatrzności przeciwko nieprzyjacielowi potrzebuje, która nie może być, gdy mieszczanie ubożeją, a nie mogą prędzej ubożeć, jeno gdy na nie nawozy inszych miast bywają, którym aby się mogło zabieżeć, ma to bractwo tego pilnie przestrzegać, aby nawozów roboty tak złotej jako i srebrnej oprócz jarmarku nie było wedle prawa i przywilejów miasta Lwowa, a ktoby się tego ważył, tedy ma być owa robota zabrana, której połowica na Króla Jegomości a połowica na poprawę m. Lwowa. A gdyby podczas jarmarku bądź domowego złotnika, bądź też gościa, któryby z robotą na jarmark przybył, tak we złocie jako we srebrze albo też w wadze fałsz i oszukanie miało się pokazać, taki ma być do urzędu przez starsze odniesiony, a jeśliby się winnym pokazał, ma być

karany, a żeby tego prędzej dojść się mogło, każdy złotnik na swej robocie swój *gmerk* powinien wydrożyć. A iż to rzemiosło złotnicze na tym punkcie zawisło, aby fałszu tak we złocie jako srebrze nie było, któryby się tedy złotnik w tem dał znać, będzie powinien pierwszy raz winy dać do bractwa skojcy sześć, drugi raz skojcy dwanaście, trzeci raz skojcy 24, a za czwartą razą ma mu być kram zamknięty i z rzemiosła zrzucony. Czego pilnie starszy bractwa mają doglądać i próby odbierać przynajmniej 3 razy na kwartał.

„Iż też żydowie srebro i złoto kradzione tak kościelne jako i insze kupują i aby nie było poznawane, w kuty zlewają, nie patrząc na to, jeśli dobre srebro albo podejrzane, w czem się szkoda wielka naprzód kościołom i zacnym stanom dzieje i oszukanie, jeśliby się tedy we Lwowie którykolwiek żyd ważył, takowe srebro przedawać bez gmerku albo cechy starszego i przysięgłego złotnika lwowskiego na niem wybitej, tedy takowe srebro albo złoto ma mu być zabrane, którego połowica na Króla Jmci a połowica na poprawę miasta.

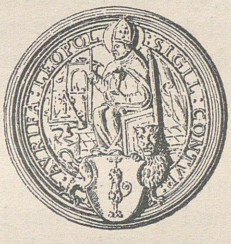

Ryc. 10.

„Insze wszystkie postępki, które do dobrego rządu tak bractwa tego, jako i miasta będą się ściągać, mają być przez bracią zachowane i mocno trzymane“.

Współczesną założeniu samoistnego cechu albo przynajmniej nie o wiele późniejszą będzie niewątpliwie ładna pieczęć cechowa, jedyny starożytny i jedyny znakomitszy zabytek, jaki się dochował do naszych czasów w t. z. ladzie cechowej złotników lwowskich, deponowanej obecnie w biurze rękodzielniczem Magistratu. Bardzo ładnie skomponowana pieczęć, rznięta w srebrze, której podobiznę podajemy powyżej (ryc. 10.), przedstawia patrona złotników św. Eligiusza w biskupim ornacie, z młotkiem i kielichem jako atrybutami, które mu nadała ikonografia jako złotnikowi, siedzącego na tronie w profilu do widza. Przed św. biskupem-złotnikiem stoi szafka z narzędziami sztuki, między któremi widzimy gotowy już także świecznik, pod szafką kowadło złotnicze, u stóp zaś św. pa-

trona umieszczony wspaniały lew, herbowe znamię miasta Lwowa, trzymający w łapie tarczę, na której jako godło złotnictwa są dwa puharki, ułożone na wzór t. z. kubka dwoistego *(Doppelbecher)*, stykające się z sobą brzegami otworów. Oba te puharki illustrować mają widocznie jedną ze „sztuk“, które według cechowej ordynacyi miał robić towarzysz, nim został mistrzem, t. j. „dwa kubki knorowane, jeden w drugi“. Na około pieczęci, w ładnie profilowanej obwódce czytamy: SIGIL. CONTUB. AURIFA. LEOPOL. jako skrócenie słów: *Sigillum Contubernii Aurifabrorum Leopoliensium.*

Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, że te „dwa kubki knorowane, jeden w drugi“, które widzimy na tarczy trzymanej przez lwa, są cechą złotniczą lwowską. Marka lwowska nie istniała wcale w tej porze, z której ta pieczęć pochodzi. Rzecz to zaprawdę dziwna, że podczas gdy we wszystkich niemal państwach europejskich wyroby złotnicze co do zawartości czystego kruszcu bardzo wcześnie poddane zostały urzędowej i to ścisłej bardzo kontroli, w Polsce, jak to czytelnik obaczy z przywiedzionych dokumentów, jednolitej, stałej, publicznej kontroli nie było aż do roku 1678, to jest nie było jej poza cechami albo raczej ponad cechami. Ślady cechowej kontroli nad próbą złota i srebra sięgają u nas wprawdzie XV i początku XVI stulecia, ale taka kontrola cechów samych nie mogła mieć jednolitości, i jak to później obaczymy, nie wystarczała wcale. Znanym nam najdawniejszym przykładem unormowania t. zw. próby w Polsce jest postanowienie zawarte w ordynacyi złotników krakowskich z r. 1475, postanowienie wyjątkowe, lokalne, i jak ze wszystkiego wnosić należy, przez władze publiczne, królewskie, nie podniesione do znaczenia ustawy powszechnie obowiązującej[1]). Drugiem z kolei najwcześniejszem unormowaniem próby i marki złotniczej jest ordynacya cechowa złotników war-

[1]) Essenwein A. *Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau. Nürnberg.* Str. XXVI dodatek XIV. Srebro: „Was dy Goldschmide machen von schusseln i t. d., das zal bestehn dy margk zelber bey eynem scote etc.“. Złoto: „Was sy von golde machen off den Kawff, das zal besten czw achtczehn graden etc.“.

szawskich[1]), tak dokładna i ścisła w swoich przepisach, że nie ustępuje w niczem postanowieniom zagranicznym. Według tej ordynacyi, nadanej w r. 1516, a potwierdzonej przez Zygmunta Augusta i ponownie w r. 1589 przez Zygmunta III, ustanowiona jest 15 próba srebra *(illius argenti quaelibet marca non minus quam quindecem lothos continere debet)* i przepisana bezwarunkowo marka miejska, którą starsi cechowi wybijać mają na wszystkich wyrobach *(sigillo Civitatis Varsaviensis signare debebunt)*. Poznańska ordynacya złotnicza, datująca się z początku panowania Zygmunta III, stanowi także, „że każdy brat cechę swą na robocie swojej pod utratą roboty bić powinien“[2]).

Za granicą kontrola nad srebrem i złotem nie opierała się atoli na samych cechach, ale była publiczną, państwową, a tem samem trwałą i jednolitą. W Niemczech już w XIV wieku istnieje cecha złotnicza, stwierdzająca próbę złota i srebra, jak n. p. w Wiedniu i Strassburgu, w którem to ostatniem mieście już pod r. 1363 spotykamy cechę miejscową z herbem miasta i osobny znaczek cechowy[3]); we Francyi jeszcze o całe prawie stulecie wcześniej, bo w r. 1275 Filip Śmiały zarządza cechowanie wyrobów złotniczych i przepisuje cechy miejscowe, a następnie Filip Piękny ustanawia t. zw. *prud'hommes*, *gardes de l'orfévrerie,* i zniewala złotników do znaczenia swoich wyrobów także własną cechą warsztatową[4]); w Anglji, we Włoszech, w Hiszpanji kontrola kruszcu za pomocą cech osobnych datuje się także z XIII i XIV wieku. W Polsce, a specyalnie we Lwowie nie spotykamy śladów kontroli wykonywanej przez władze publiczne w tej porze właśnie, kiedy złotnictwo najwyżej było rozwinięte, i dopiero u schyłku XVII w., właśnie w czasie upadku tej sztuki we Lwowie, zaczyna obowiązywać cecha miejska. Takie późne ustanowienie

---

[1]) Wejnert Aleksander. Starożytności Warszawy. 1856. Tom IV str. 354—368.

[2]) Łukaszewicz Józef. Obraz hist.-statystyczny m. Poznania. 1838. Tom I str. 404.

[3]) Meyer H. Die Strassburger Goldschmiedekunst, str. 3 i 51 (według cytatu M. Rosenberga: *Kunstgewerbeblatt* z r. 1886 str. 41).

[4]) Bucher B. i Ilg Alb. Die Goldschmiedekunst ob. Geschichte der technischen Künste II str. 240—241.

oficyalnej, publicznej kontroli uderza tem bardziej, że kruszec o tyle podlejszy, jak cyna, ulegał dość ścisłemu nadzorowi. Podczas gdy o jakiemkolwiek publicznem normowaniu cen i zawartości kruszcu w wyrobach złotniczych niema jeszcze mowy, już w roku 1523 król Zygmunt I normuje zawartość czystej cyny *(non sub alio gradu bonitatis stanni quam duodecimo)*[1]), w r. 1553 urząd radziecki miasta Lwowa reguluje cenę, po jakiej sprzedawany ma być tenże kruszec, wydając t. zw. *testimonium*, w którem obwieszcza, że centnar cyny niewyrobionej kupuje się i sprzedaje przez kupców lwowskich po 25 zł. w gotówce, a po $25^1/_2$ do 26 zł. w towarach[2]). Nawet wywóz cyny z kraju podlegać musiał pewnej kontroli, skoro w r. 1554 znajdujemy dekret króla Zygmunta Augusta, zezwalający braciom Steczkowiczom, Ormianom lwowskim, na wywóz 150 centnarów cyny poza granice królestwa, a tenże sam Zygmunt August dekretem z dnia 20 kwietnia 1559 r. ustanawia próbę i markę tego kruszcu, stanowiąc, że konwisarze krakowscy naczynia wyrabiane z cyny gdańskiej, t. z. *Pur-Lauter*, znaczyć mają na ratuszu marką złożoną z orła i liter S. i A. *(aquila literis S et A simul complicatis)* dla odróżnienia od lichszej cyny wrocławskiej, która miała być znaczona już tylko samym orłem bez cyfry królewskiej[3]). Opierając się na tem rozporządzeniu królewskiem, wydanem dla Krakowa, urząd radziecki lwowski ustanawia, że wyroby z cyny wrocławskiej mają być cechowane orłem, z gorszej zaś jeszcze cyny odmienną cechą miejską *(sub alio signo civili)*[4]).

Gdy naczynia cynowe podlegają kontroli urzędowej, gdy urząd konsularny lwowski, zapobiegając fałszerstwu i nadużyciom, stempluje lewkiem wosk wybijany we Lwowie i beczki z sławnemi solonemi rybami — wyroby ze srebra i złota obywają się bez nadzoru, bez próby urzędowej i bez cechy, któraby ją stwierdzała, aż dopiero sami złotnicy w obronie czci swego zawodu, podkopywanej ciągle przez nieuczciwych przekupniów, osobliwie żydow-

[1]) Dr. Fr. Piekosiński. Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa, II, zeszyt 1, str. 425.

[2]) *Acta Consul.* z r. 1553 pag. 1773.

[3]) *Acta Consul.* z r. 1560 V pag. 1444.

[4]) *Acta Consul.* z r. 1564 VII pag. 176.

skich, którzy zalewali jarmarki fałszywem srebrem, usiłują zaradzić złemu za pomocą uchwał cechowych. W r. 1599 złotnicy lwowscy uchwalają t. zw. *laudum* cechowe, aby żaden złotnik nic dla takich żydowskich przekupniów jarmarcznych nie robił i swoich wyrobów na sprzedaż im nie powierzał i od nich nie brał, a to pod karą dziesięciu czerwonych złotych, i stanowią dalej, że każdy mistrz ma na robotach swoich wybić własną cechę czyli t. zw. *gmerk*, pod takąż samą grzywną *(praeterea ut quilibet magister in operibus sui laboris signum suum alias gmerk ponat)*. Urząd radziecki uchwale tej nadaje sankcyę przepisu [1]). Jest to najpierwsza, najwcześniejsza wiadomość, jaką mamy o kontroli złotniczej i obowiązku znaczenia wyrobów ze złota i srebra jakąkolwiek cechą we Lwowie. Drugim z kolei przepisem w tej samej sprawie są postanowienia, zawarte w podanej przez nas powyżej ordynacyi cechowej złotników lwowskich, według której „każdy złotnik ma na swej robocie swój *gmerk* wydrożyć“, a starsi bractwa „pilnie mają doglądać i próby odbierać przynajmniej trzy razy na kwartał“.

Środki takie wprawdzie w drodze konfirmacyj królewskich i każdoczesnego zatwierdzenia władz miejskich nabierały mocy obowiązującej i stawały się prawem [2]), ale zawsze tylko w obrębie samego cechu, w zakresie jego autonomicznej jurysdykcyi, a co gorsza i jego każdoczesnej opinii, nie były więc dostateczne i nie mogły zastąpić właściwej kontroli rządowej, jednolicie zorganizowanej, zwłaszcza co do samej próby i ceny srebra, które mimo wszystko pozostały nieuregulowane, prawie zupełnie dowolne. Cech ostatecznie sam sobie stanowił przepisy, sam zmieniał swoją ordynacyę dodatkowemi *laudami* i sam miał czuwać nad ich przestrzeganiem — a to nie wystarczało, w pewnych

---

[1]) *Acta Consul.* 1599 XVIII pag. 529.

[2]) Dekret n. p. króla Stefana z r. 1577, konfirmujący przywileje złotników krakowskich, ma poniekąd cechę ustawy normującej próbę srebra; ale obejmuje wyraźnie tylko złotnictwo *in civitatibus Cracoviensi, Casimirensi, Clepardiensi eorumque suburbiis et oppidis vicinis*, na którem to terytoryum cech krakowski występuje w charakterze urzędowego organu kontroli. Ob. dr. Fr. Piekosiński, Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa. I, zeszyt 2, str. 772.

wypadkach wystarczać nawet nie mogło, bo przy braku powszechnej normy na całą Polskę, przy autonomii lokalnej każdego cechu, trzeba było dla samej konkurencyi zwalniać kontrolę i odstępować od własnych przepisów. Tak sobie tylko wytłumaczyć można, że, jak to czytelnik poniżej obaczy, cech złotników krakowskich ubolewa nad tem, że „srebro bardziej równa się alchemii jakiej aniżeli srebru“ — a przecież „brant krakowski“ już dawno był cechowemi ustawami unormowany, a w ordynacyi cechowej złotników kazimierskich i stradomskich z r. 1563 czytamy w § 10 dosłownie: „Grzywna srebra, które od nich (t. j. od mistrzów złotniczych) będzie wychodzić, ma w sobie trzymać piętnaście łutów albo dwadzieścia i cztery skojce podług brantu krakowskiego, podług którego brantu powinien każdy mistrz z kramu roboty swoje wydawać, i żeby srebro nie było gorsze ani podlejsze, jedno jako brant krakowski. Którą robotę pierwej niźli ją wyda z kramu swego, ma z nią iść do starszego mistrza, aby ją on pilnie i opatrznie oglądał, spróbował dobrze, a spróbowawszy, jeśli w niej dobre srebro jest, tedy ma na niej cechę robić miasta Kazimierza, a przytem też drugą cechę swoją własną ma wbić on mistrz, który ono srebro robił“ [1]). Mamy w tem postanowieniu wszystko, czego tylko wymagać można, mamy ścisłe unormowanie brantu, czyli używając wyrazu menniczego: wysokości ligi, mamy przymus cechowania podwójnym znaczkiem, probierczym i mistrzowskim — a przecież w pięćdziesiąt i pięć lat po tego rodzaju postanowieniach cechowych, dla braku norm i przepisów powszechnych, jednolitych, przychodzi znowu do tego, że „srebro równa się alchemii“ i że dzieją się największe nadużycia. Musiano pomyśleć o zapobieżeniu dowolności, która stawała się coraz nieznośniejszą i coraz groźniejszą dla złotników, przestrzegających ściśle dobrej próby, i w tym celu odbyły się rokowania i stanęło porozumienie między cechami lwowskim i krakowskim. Przyczynili się do tego inicyatywą swoją złotnicy lwowscy, którzy wysłali kolegę czyli, mówiąc językiem cechowym, brata swego, Jakóba Ko-

[1]) Dr. Franciszek Piekosiński, Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa. 1885. Tom I, zeszyt 2, str. 646—7.

narzewskiego, do Krakowa, aby się porozumiał z tamtejszymi złotnikami celem ustalenia próby srebra. Wiadomość o tych rokowaniach i skutku ich przechowała się nam w liście złotników krakowskich do złotników lwowskich z r. 1618, oblatowanym w aktach radzieckich. „Nie tajno to jest Wmciom — piszą starsi cechu krakowskiego, Jakób Soszyc i Bartosz Janaszowski — co się dzieje po Koronie Polskiej około srebra, i jakie prace podejmowaliśmy i koszty u dworu Króla Jego Mości, mianowicie na sejmiech walnych; to wszystko dla trudności na sejmach inszych spraw odłogiem zawsze zatrzymywało się. Nie mogliśmy się doczekać, aby jakiekolwiek postanowienie wydane było około srebra i próby. Lecz iż przyszło do tego, że w Wielkiej Polsce srebro podniesiono na złotych 9 okrom roboty i jeszcze na przeszłym sejmie sprzedawano tak, od czego nie byli ludzie szlacheckiego stanu, iż każdy wolał dołożyć na co lepszego — my tedy bacząc to, abyśmy nie byli różnymi i owszem około próby i ceny zgodnymi, przyjechawszy po sejmie do Krakowa, radziliśmy o tem, jakobyśmy byli jednakiej ceny i próby z inszemi miasty, a tymczasem w Wilnie i w Lublinie i w Warszawie wszyscy się zgadzają. A iż WMM. raczyli o to przez p. Jakóba Konarzewskiego te rzeczy potrzebne wnieść, abyśmy mogli z WMM. w próbie i cenie się zgadzać — my jako z dawna dobrzy przyjaciele i sąsiedzi WM. zwykliśmy się zgadzać we wszystkich porządkach, daleko więcej i w tem, coby należało ku uczciwości i dobrej sławie rzemiosła tego sławnego. My tak kupujemy grzywnę srebra za złotych 12, a krzeczujemy[1]) skojcy 9 i tak przedajemy grzywnę srebra za zł. 11 z robotą. A kto sobie na urząd daje robić robotę jaką, jakie srebro dadzą, choćby najwyższe, robimy. Co dla lepszego zrozumienia tej naszej uchwały, posyłamy kopią w tym liście zawartą".

Laudum cechu krakowskiego, przyłączone do tego listu, opiewa: „My starsi i młodsi złotnicy krakowscy za wspólną naradą, aby się żadnemu stanowi ubliżenie nie stało, t. j. w robieniu roboty srebrnej, albowiem za postępowaniem w drogość *brantu*, t. j. srebra najlepszego, każdy

[1]) Z niemieckiego od *Krätze, krätzen.*

robotę wystawuje, jako mu się podoba, że przychodzi do tego, że srebro bardziej równa się alchemii jakiej, niżeli srebru, a to wszystko udają za robotę złotników krakowskich; zabiegając temu, postanawiamy: aby brat żaden nie ważył się robić srebra na przedaż inakszego, jeno coby trzymało łutów 11, które ma stać złotych 9 polskich krom roboty. A ktoby dał z wyższego srebra robić, to jest talarowego, aby taką próbę oddał, pod winą dwóch kamieni wosku, *quoties* będzie się ważył w tem wystąpić. A to, które do tego czasu narobili za złotych 8, mają wyprzedać po złotych ośmi okrom roboty, a z robotą za dziesięć pod cechą panów starszych, a na potem każdy brat cechę swoją kłaść powinien na robotę swą, którą już na złotych dziewięć okrom roboty będzie robił, a z robotą na jedenaście, aby ta robota, którą w tym czasie narobili po złotych 8 okrom roboty, była znajoma. A iżby złotnicy nie byli też w tem ukrzywdzeni, żeby ją brali od ludzi i przyjmowali do złotych ośmi, a na potem takiej roboty nie ważyli się przedawać i oddawać, którejby dostawali, co po ośmi złotych była robiona, ażby była poprawiana srebrem przedniem, żeby na potem nad postanowienie żaden nie ważył się z podlejszego srebra roboty wystawiać; zarazem oszukanie od ludzi luźnych, t. j. partaczów ustać musi, a ktoby wystąpił raz i drugi, takiego do najwyższego urzędu na sroższe karanie oddać. A iż od żydów wielkie uciśnienie to rzemiosło cierpi, iż robót złotniczych tak złotych jako i srebrnych po jarmarkach rozwożą, a wszystko udają za robotę krakowską, powiadając, że im bracia nasi robią, widząc w tem wielkie zniszczenie dla kilku osób, postanawiamy, aby żaden brat nie ważył się żydom roboty na sprzedanie wystawować, ani swej własnej dawać na sprzedaż, a któryby brat był w tem występny, *quoties toties* ma być karany dwa kamienie wosku". Złotnicy lwowscy przystąpili do tej uchwały, czego dowodem jest już sama jej oblata w aktach, a urząd radziecki dodał do niej klauzulę zatwierdzającą, zastrzegając, że obowiązywać ma ona *in tantum in quantum valere potest,* t. j. o ile uzyska konfirmacyę królewską i nie wejdzie w kolizyę z konstytucyami Rzptej[1]).

[1]) *Acta Consul.* r. 1616 XXVII p. 1867 i nast.

Z przywiedzionych źródeł archiwalnych wypływają dla badacza czy amatora starożytnych zabytków złotnictwa polskiego wnioski bardzo ważne, które jak z jednej strony tłumaczą, dlaczego tak bardzo trudno o stwierdzenie niewątpliwe robót polskiego a specyalnie lwowskiego pochodzenia, tak znowu z drugiej strony dostarczają kilku autentycznych wskazówek, jak należy postępować przy rozpoznawaniu takich zabytków. Za granicą istniał od bardzo dawnych czasów, jak widzieliśmy, gdzieniegdzie już od XIII i XIV wieku, cały system kontroli wyrobów ze złota i srebra, a to za pomocą marek, czyli cech i znaczków, odgrywających ważną rolę w historyi złotnictwa jako sztuki, dotąd atoli jeszcze niedostatecznie zbadanych. Dopiero w najnowszych czasach wzięto się do zbierania i badania tych znaczków, bez których dokładnej znajomości determinacya lokalna i chronologiczna wyrobów złotniczych będzie zawsze raczej grą imaginacyi aniżeli wynikiem wiedzy. W Niemczech Rosenberg, Bucher, Bergau, Pabst, we Francyi Lacroix, Pichon, Ris-Paquot, Eudel, w Anglji Chaffer i Cripps specyalnie poświęcają się badaniu znaczków złotniczych, które z dniem niemal każdym robi postępy, chociaż bardzo jeszcze dalekie jest od wytkniętego celu. U nas, przy bardzo niedostatecznej dotąd liczbie specyalnych badaczy na polu archeologii i przy niedość rozwiniętym jeszcze zmyśle do historyi sztuki, która dopiero od niedawna pozyskiwać zaczyna metodycznie wykształconych pracowników, o poszukiwaniach takich oczywiście i mowy być nie mogło. Gdyby jednak i istnieli tacy specyalni badacze złotnictwa polskiego, lub gdyby pojawili się teraz, nie otwierałoby się im tak wdzięczne i bogate pole, jak zagranicą, z przyczyn, których po tem, co już w ciągu tej pracy powiedzieć mieliśmy sposobność, bliżej tłumaczyć nie potrzebujemy. W każdym razie badacz lwowskiego złotnictwa dawnych wieków nie może się spodziewać łatwego plonu lub też wielkiej pomocy z tego rodzaju poszukiwań. Pisząc tylko o lwowskiem złotnictwie, a więc w ścisłem ograniczeniu lokalnem, wstrzymać się oczywiście musimy od wszelkiej pokusy analogij, ale kto wie, czy to samo nie dałoby się powiedzieć także o innych miastach,

w których kwitnęła niegdyś sztuka złotnicza, o Krakowie, Wilnie, Warszawie, Poznaniu i Lublinie.

Trojakie cechy wyróżniamy zazwyczaj na starych wyrobach złotniczych zagranicznych: 1) cechę miasta, w których powstały, t. z. w Niemczech *Beschauzeichen* albo *Stadtzeichen;* 2) cechę mistrza, czyli warsztatową, *Meisterzeichen, marque de maitre;* 3) cechę probierczą, stwierdzającą zawartość kruszcu, *Wardeinzeichen, poinçon de la maison commune.* Cecha miejska bywała najczęściej zarazem cechą probierczą. Z tych trzech albo względnie dwóch znaczków czyli cech, które gdzieindziej obowiązywały, we Lwowie aż do roku 1599 nie obowiązywała ż a d n a. Wypływa stąd, że wyroby złotnicze lwowskie aż po koniec XVI wieku z reguły nie mają żadnej cechy, i że wyciśnięcie cyfry lub osobistego znaku złotnika mogło być tylko rzeczą upodobania, a więc całkiem przypadkową. Dopiero od wspomnianego r. 1599 *laudum* cechowe ustanawia wyciskanie takiego znaczku czyli *gmerku*, ordynacya zaś cechowa równocześnie albo najdalej w rok później dodaje drugi znaczek, cechę probierczą, a więc *Wardeinzeichen*, którą wybijać mają starsi przysięgli cechu, jednakże nie z reguły, nie na każdym przedmiocie, nim wyjdzie z warsztatu, ale tylko z tytułu rewizyi, podejmowanej trzy razy na kwartał. Nic nie pozwala nam wnosić, aby znaczek probierczy, wyciskany przez starszych bractwa, przedstawiał *signum civile,* t. j. herb miasta Lwowa, przeciwnie przypuszczać można, że był to *gmerk* osobisty każdoczesnego cechmistrza.

Tak zwana cecha miejska *(Beschauzeichen)* pojawia się we Lwowie bardzo późno, bo dopiero w r. 1678 i to nie z inicyatywy władzy państwowej ani nawet z inicyatywy zwierzchności miejskiej, ale na żądanie samychże złotników. Czyniąc zadość życzeniom cechu, przedłożonym przez cechmistrzów Jakóba Halarowicza i Jerzego czyli Kirkora Latynowicza, urząd konsularny wydaje następującą ordynacyę:

„Uważając, iż ta cecha złotnicza największą sławy deminucyą i ujmę po innych miastach i po całem Królestwie stąd odnosi, że dla partaczów, których się przy mieście tem po różnych jurysdykcyach, także dworach szlacheckich i duchownych wiele namnożyło, robota srebrna z miasta tego taka wychodzi, która nie tylko próby

talarowej, jako jest w oryginalnym przywileju Najj. św. p. Zygmunta III króla opisano, nie wynosi, ale owszem ósmej, a czasem ledwie piątej próby znajduje się — dla ścisłych zaś i ciężkich czasów niepodobna, aby zubożali bracia cechowi talarowej próby robotę srebrną wydawać mieli, przeto *praesenti ordinatione* jedną powszechną próbę jedynastą na wszystką cechę złotniczą postanawiamy i żeby każdy mistrz nie inszej i podlejszej próby tylko jedynastej roboty tak dla siebie na przedaż jako i obcemu, kto da sobie robić, wydawał. I luboby ktokolwiek obcy jakiegokolwiek stanu i kondycyi kazał sobie cokolwiek z podlejszego srebra robić, nie masz tego żaden złotnik podejmować, ale się z nim tak umówić, aby ta robota, której potrzebować będzie, na próbę jedynastą wychodziła. Wyższej jednak próby nad jedynastą wolno będzie każdemu z braci roboty się podjąć i wyrobić. A któryby złotnik z podlejszej próby niżli jedynasta robić się podjął, ten ma być raz grzywną srebra pokarany, a za drugiem przeświadczeniem dwiema grzywnami, a jeśliby był i dalej uparty, potem od cechu, *praevia* jednak *coram officio nostro denuntiatione et mediante sententia nostra* odpadać będzie. Dla weryfikacyi zaś próby jedynastej lwowskiej albo wyższej nad jedynastą postanawiamy, aby każdy brat cechowy na każdej swojej robocie *gmerk alias* znak cechowy, to jest lewka z tarczą, na której trzy góry, a nad niemi gwiazda ma być wyrysowana, wybijał, który to znak *alias gmerk* przy cechmistrzu starszym zostawać powinien. A któraby robota bez tego *gmerku* od któregokolwiek brata wyszła, nie ma się za lwowską ale za fałszywą robotę trzymać i ową cechmistrzom opowiedziawszy urzędowi, zabrać, czego część na fortyfikacyę miasta, część urzędowi a trzecia część na potrzebę cechową, t. j. na poprawę baszty, prowiant i inne expensa obracać się będzie.

„A że po różnych sklepach nie mało roboty dziewiątej, ósmej i piątej próby znajduje się u różnych kupców, których bez wielkiej szkody swojej nie mogą tak prędko sprzedać, dlatego wszystkim kupcom, którzyby z takiego srebra roboty w sklepach swoich *ad praesens* mieli, czasu do sprzedania takowych robót do jarmarku lwowskiego św. Agnieszki w roku blizko następującym pozwalamy.

„Żaden z kupców obcych tak Polaków jak i z Ormian, Szotów, Greków, żydów i innych przychodniów (oprócz samych mieszczan miasta tego) w sklepach swoich, budach, kramach na handel wszelkich robót srebrnych, jako to pałaszów, ordynek, rzędów, uzdeczek, łubia oprawnego i inszych przeciwko dawnym przywilejom Najj. królów polskich *ab hic* nawozić, wystawiać, albo gdzieindziej potajemnie (krom jarmarku lwowskiego, póki nie będzie wydzwoniony) przedawać nie powinien, partackich zaś robót srebrnych i złotych nigdy ani podczas jarmarku samego ani wszelkiego innego czasu, nie tylko obcy kupcy, ale też i tutejsi, ani takich, któreby jedynastej próby nie doszły, do sklepów albo bud, także i kramów przyjmować i przedawać nie mają *sub sequestratione et confiscatione* takowych wszystkich srebrnych i złotych robót. Czego cechmistrze cechu złotniczego doglądać przy rewizyi na każdy kwartał powinni, z wiadomością jednak i pozwoleniem *Officii Proconsularis,* a urząd burmistrzowski przez sługi swoje urzędowne *adhibita, si opus fuerit, familia officii castrensis, in quantum* by we dworach i jurysdykcyach szlacheckich żydzi byli, te wszystkie roboty na pierwszą rekwizycyę któregokolwiek z braci cechy złotniczej zabierać i połowę na fortyfikacyę miasta, a drugą połowę na potrzeby cechowe ordynować ma.

„O nawozach srebrnych albo złocistych robót partackich z innych miast i miasteczek lubo jest punkt w przywileju oryginalnym opisany, lecz że *ad terrorem poena non est interposita*, tedy *praesente ordinatione* statujemy, iż jeśliby który brat złotniczy takie partackie nawozy kupił, *confiscatione* tego, co kupił, karany być ma. Toż się ma i o kupcach innych wszystkich rozumieć.

„Na jurysdykcyach żadnych we dworach szlacheckich i duchownych ani po kamienicach ciż partacze lubo chrześcianie lubo żydzi zostawać *ab hinc* nie będą mogli *et ad primam requisitionem* cechmistrzów złotniczych urząd grodzki i miejski tychże partaczów i żydów zabierać i roboty ich konfiskować będzie, a *confiscatorum bonorum* jedna część na municyę, druga urzędowi miejskiemu, a trzecia na potrzeby cechowe *cedere* powinna.

„Żydów do szeydowania samego tylko, a nie do robienia rzemiosła złotniczego, przytem do odpalania srebra i złota, *in numero* sześciu, bez których się cecha obejść nie może (albowiem chrześcianie tem się porać nie chcą) jako prawa dawne i przywileje Królów JchMM. Najjaśniejszych pozwalają, naznaczamy. Tak jednak, aby każdego z nich cecha urzędowi, jako jest *in privilegio Serenissimi Joannis Casimiri Regis* obwarowano, prezentowała. Ciż żydzi mają się tak jako przodkowie ich sprawować i pensyę roczną po zł. 60 do cechu względem tego szeydowania i handlowania drogimi kamieniami i klejnotami oddawać, której pensyi połowa Magistratowi, a druga połowa cesya *cedere* ma. Cecha zaś *medietatem* takową na obronę praw i egzekucyę onych, poprawę baszty, municyę i na założenie uboższych braci obracać będzie. Po zejściu już któregokolwiek z tych żydów sześciu szeydarzów cecha wszystka obrawszy jakiego osiadłego, wiadomego i zaleconego żyda, onego także urzędowi prezentować ma, i tak zawsze tego przestrzegać będzie, żeby nie więcej nad 6 żydów szeydarzy znajdowało się.

„A że wielkie kradzieże i szkody tak w kościołach, jako i na różnych aktach weselnych, także innych publicznych przy dworach i tu w mieście Lwowie dzieją się, przez to, iż łamane srebra ciż żydowie kupują i w kuty *alias* w cany zlewają, że trudno lica dochodzić, przeto postanawiamy, aby żaden z braci cechu złotniczego u żyda srebra w canach nie kupował i żydzi żeby srebra w cany nie zlewali, ale jakie srebro kupują, takież srebro łamane braci cechowej przedawali, inaczej takowe cany albo kuty u żydów i braci wolno będzie zabierać i *ut supra* konfiskować.

„Znaczna przez to zazdrość i zawziętość, a przytem i ruina między bracią cechu złotniczego pokazuje się, kiedy jeden drugiemu z braci albo przez żydów roboty przejmuje, albo w kupieniu robót srebrnych lub złotych tudzież klejnotów podchodzi, dając za to barysz żydom, przeto zabiegając temu postanawiamy, iż na kogoby się z braci pokazało, że baryszników żydów zażywa, z nimi umowę na oszukanie drugich ma lub też inszego brata robotę gani, albo na jego robotę, której się on wprzód podjął, nachodzi

i tęż robotę odejmuje, ma być karany kamieniem wosku białego do ołtarza złotniczego, a jeśliby się nie pokajał, tedy większą winę od cechu odniesie, w czem, gdyby posłuszny być nie chciał, mają cechmistrze o takowym nieposłusznym urzędowi dać znać, którego *officium proconsulare pro qualitate delicti* karać będzie.

„Postanawiamy i to, aby żaden mistrz od złota rubinów nie farbował tureckich i farbowanych za weneckie nie udawał. Dubletów i szpinelów za własne rubiny prawdziwe weneckie nie przedawał *sub privatione* cechu.

„Dochodzimy też tego, iż wiele obcych ludzi różnej kondycyi od żydów tutejszych faingult i fainzylber skupują i do cudzych państw i miast wywożą, przez co miasta i Koronę cale niszczą, dlatego żaden z żydów ani Szotów Grekom, Ormianom, Szotom, Wołoszy, żydom faingultu i fainzylbru na stronę powinien będzie *abhinc* wyprzedawać, a na któregoby się lub żyda lub cudzoziemca kupca pokazało, żeby takowy faingult i fainzylber skupował, tedy tenże faingult i fainzylber u tychże osób konfiskować wolno będzie. Nie zagradza się jednak droga mieszczanom tutejszym dobrze osiadłym takowy faingult i fainzylber kupować lub za towary wymieniać.

„Doniesiono też nam, że cecha złotnicza w przyjmowaniu i przeprawianiu cechy braci, do nich garnących się, tak kolacyami zbytniemi jako i pieniężnym datkiem (?) bardzo agrawuje, partaczom także za pewną do skrzynki pensyą robić rzemiosło pozwala, przez co sami prawom swoim *derogent* i partaczów mnożą. Dlategoż *ordinamus et iniungimus,* aby z takowymi, którzy do cechu wstępować zechcą, łaskawie się obchodzili, na wielkie koszty onych, ile tak ciężkich czasów, nie wyciągali, tychże także, od których dotąd pewną do skrzynki brali pensyę, do cechu *intra mensem* nie aggrawując jednak onych przyjęli, a na potem aby od partaczów *salarium* nie brali, rzemiosła im robić nie pozwalali *sub seria animadversione nostra* nakazujemy. *In quantum* by zaś który brat wstępujący czuł się być od cechowych względem wstępnego i przeprawienia cechu uciążony, każdemu takiemu do urzędu naszego *salvum recursum pro facienda moderatione* zachowujemy, *hac ordinatione nostra in praemissis mediante. Circa cuius ordinatio-*

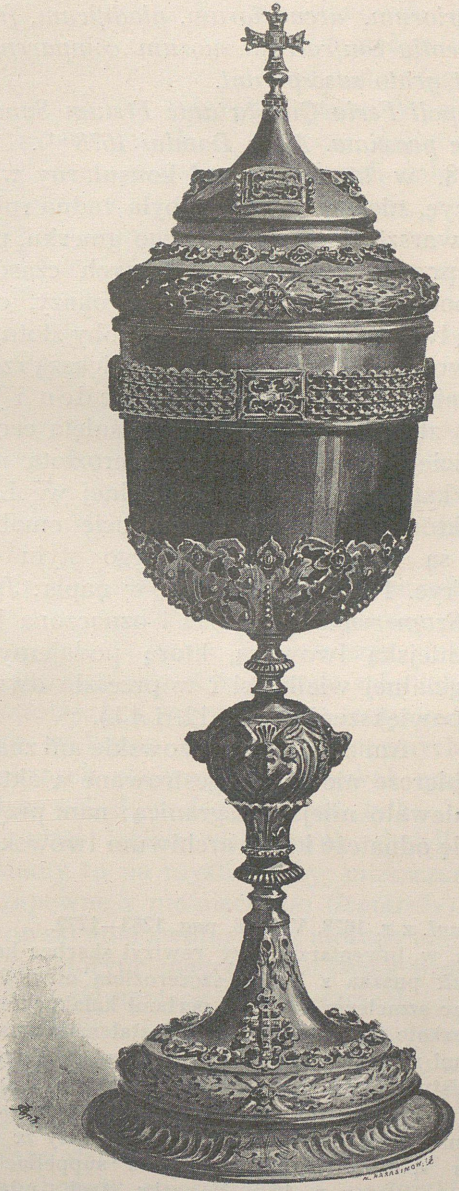

Рис. 11.

nis publicationem cechmagistri institorum, aurificum, phrigionum, epiphiariorum, arcuariorum, gladificum, frenificum in magna frequentia confratrum suorum comparentes, eandem pro rato et grato susceperunt.

Actum Leopoli Feria Quarta ante Festum Sanctae Mariae Magdalenae proxima. Anno Domini 1678“ [1]).

Od r. 1678, w którym urząd konsularny wydał powyższą ordynacyę, nie powinna już była żadna robota złotnicza wyjść z warsztatu bez cechowego gmerku, powinnyby tedy były przechować się do naszych czasów przecież bodaj użytkowe, pospolite okazy, opatrzone marką lwowską. Tymczasem wyroby złotnicze z cechą lwowską są więcej niż największą rzadkością,



Ryc. 12.

nie istnieją wcale. Znamy tylko jeden i jedyny wyrób złotniczy lwowski z wyciśniętą cechą miejską, a mianowicie puszkę z kuppą szczerozłotą na hostye w skarbcu rz. kat. katedry metropolitalnej we Lwowie [2]). Puszka ta, w której rysunku i ornamencie emaliowanym widoczne już są znamiona upadającego stylu i smaku (ryc. 11.), opatrzona jest w napis: *Jan i Anna Szumerowie w r. 1694* i oznaczona jest cechą miejską lwowską, którą podajemy w oryginalnej wielkości i w przeszło dwukrotnem powiększeniu (ryc. 12. i 13.).



Ryc. 13.

Ani znaczki mistrzowskie ani znaczki probiercze nie były regestrowane w aktach miejskich, jak to miewało miejsce zagranicą; nam przynajmniej nie powiodło się odnaleźć ich w archiwum lwowskiem, choć

---

[1]) *Acta Consul.* z r. 1678. Vol. 76, pag. 1263—1272.

[2]) Zapisana w inwentarzu przy rewizyi skarbca katedralnego z r. 1695: „*Accessit* puszka z kuppą szczerozłotą obwiedzioną parą manelli złotemi ze szmelcem białym i perłami kałakuckiemi, których na filecie i na karkale jest niemało; z piedestałem srebrnym pozłocistym pontalikami rubinowymi przyozdobionym, z wierzchem także srebrnym pozłocistym z pontalikami także rubinowymi i sztuczkami dyamentowemi; z krzyżykiem na wierzchu dyamentowym, od Jej Mości Pani Szumerowej, Rajczyni lwowskiej. Waży ze wszystkiem siedm grzywiem spełna“. Inwentarz omnis suppellectilis Ecclesiae Metropolitanae etc. z r. 1695. Manuskr. Arch. miejskiego III. A. 104.

nie jest wykluczoną rzeczą, że kto inny będzie szczęśliwszy. Skoro ordynacya cechowa ustanowiła oba te znaczki, musiały się ich podobizny znajdować w archiwum cechu złotniczego, ale niestety z archiwum tego prawie nic nie dochowało się do naszych czasów. Wynika stąd, że brak nam najpewniejszych a zarazem najłatwiejszych wskazówek do rozpoznania starożytnych zabytków złotnictwa lwowskiego, o ile one jeszcze istnieją, bo do końca XVI w. wcale nie było znaczków, a zaprowadzone na schyłku XVII wieku nie tylko nie są nam znane, ale nadto, o ileby wnosić można, nie w każdym wypadku obowiązywały, a mianowicie przy robotach na zamówienie nie zawsze, a w każdym razie nie wszystkie były wyciskane. Na znanych nam robotach złotniczych niewątpliwie lwowskiego pochodzenia z XVII i XVIII wieku, n. p. na kielichu z r. 1653 w katedrze rz. kat. i na monstrancyi w kościele Najśw. Panny Maryi Śnieżnej z r. 1765, nie ma także i tej cechy miejskiej, której jedyny okaz znany nam jest z wspomnianej katedralnej puszki.

Nie wiele mamy nadziei, aby wszystkie te trudności kiedyś usunąć się dały, a już najmniej wobec zabytków nie wychodzących poza XVI stulecie, jakkolwiek w pewnych wypadkach historya samego zabytku, zapiski inwentarzy kościelnych i prywatnych, testamentarne wzmianki, szczęśliwa w końcu kombinacya pewnych danych obok najrozmaitszych ubocznych wskazówek mogą się złożyć na materyał nawet dowodowy, a nie tylko hipotetyczny. Na pewien rodzaj takich wskazówek chcielibyśmy zwrócić uwagę. Mamy tu na myśli herby mieszczańskie czyli t. z. *gmerki* (zapewne z niemieckiego *Gemärcke*). Każdy patrycyusz lwowski miał swój *gmerk*, którego używał nie tylko na pieczęci, ale którym znaczył także swoją broń i swój sprzęt srebrny. W testamentach i inwentarzach spotykamy bardzo często wzmianki o takich *gmerkach*, a wzmianki te uprawniają do przypuszczenia, że zwyczaj używania herbików był bardzo powszechny. Konsul lwowski Dybowicki umierając poleca swoim spadkobiercom, aby w pamięć jego nazwiska ulano działo dla miasta z wyrytym rodzinnym jego *gmerkiem*; bogaty mieszczanin i *postmagister* Montelupi daje miastu również działo w upominku, a na dziale *gmerk*

rytować każe, znakomity patrycyusz Szolc ma nawet zapas gotowych lanych herbików, który przekazuje swemu synowi, aby niemi znaczył srebrne sprzęty, które sprawi do kościoła; w inwentarzach Morawińskiego, Domagalicza, Alembeka, Wolfowiczowej, Ubaldyniego itd. znajdujemy łyżki i inne srebra z *gmerkami* lanemi i rytowanemi, w spuściźnie mieszczanina Jarzyny cynę z *gmerkiem*; po Ormianinie Hrehorowiczu zostaje stanca żelazna *gmerku*; na pomnikach i nagrobkach, o ile czas je oszczędził, i na najstarszych kwitach i rekognicyach, jakie się zachowały w archiwum lwowskiem, znajdują się pieczęcie z herbikami mieszczańskiemi. Zwyczaj ten sięga najdawniejszych czasów, przyniesiony niewątpliwie, jak sama nazwa świadczy, przez osadników niemieckich, w XIV i XV wieku ustala się i od patrycyatu przechodzi do zwykłego mieszczaństwa i do przedmieszczan nawet.

Herbiki te nie tylko z obyczajowych względów godne są uwagi — mogą one oddać nieraz znaczną przysługę historyi sztuki i archeologii w ogóle, w naszym zaś specyalnym przypadku przyczynić się mogą do rozpoznania jakiegoś starożytnego zabytku złotnictwa jako wyrobu lwowskiego. Nie tylko bowiem przeważna część sreber mieszczańskich opatrzona była niewątpliwie *gmerkami*, które tym sposobem nabierają znaczenia bardzo cennej wskazówki w stwierdzeniu miejscowego pochodzenia jakiegoś zabytku, ale nadto każdy złotnik jako mieszczanin a najczęściej patrycyusz — trzeba bowiem wiedzieć, że złotnicy lwowscy często zajmowali bardzo wybitne stanowiska w hierarchji miejskiej, jak n. p. Rottendorfowie, Siedmiradzki, Kudlicz, Grynwald — każdy złotnik lwowski, skoro tylko nabył prawo miejskie, *jus civile*, komponował sobie *gmerk*, jeśli go nie przejął po ojcu.

Jest tedy rzeczą niemal pewną, że skoro ordynacya cechowa przepisywała mu wyciskanie *gmerku*, to wyciskał ten sam, jakiego używał już jako mieszczanin, lub jakim się posługiwał jego ojciec, który nie był wcale złotnikiem. Mimo że najstarsze nagrobki patrycyuszów lwowskich poznikały z naszych kościołów z powodu restauracyj i t. z. upiększeń; z podziemi n. p. OO. Dominikanów, które kryły

ich bardzo wiele, usunięto je przy rozebraniu starej świątyni a wzniesieniu na jej miejsce nowej na schyłku ubiegłego stulecia; mimo że pieczęcie oryginalne lub odbite na jakim akcie także już należą do rzadkości — powiodło nam się przecież zebrać jeszcze dużo takich herbów mieszczańskich z niewątpliwą korzyścią dla archeologa i badacza obyczajów przeszłości. Znajdzie je czytelnik na dwóch osobnych tablicach, które umieszczamy na końcu naszej pracy.

III.

Przystępujemy teraz do zestawienia złotników lwowskich, począwszy od ostatnich lat XIV do ostatnich dziesiątek lat XVII wieku, poza które nie sięgają nasze poszukiwania w lwowskiem archiwum miejskiem. Liczba złotników stwierdzonych archiwalnie w tym okresie czasu dosięga cyfry 200. W znacznej części wypadków zapiski archiwalne prócz nazwiska niczego nie dały nam więcej — zato w innych i to wielu, jak się przekona czytelnik, powiodło się zestawić liczne szczegóły i wskazówki, które pozwalają ocenić stopień rozwoju i doskonałości spółczesnego złotnictwa w ogóle, lub dają miarę wziętości i uzdolnienia jakiegoś mistrza w szczególności. Staraliśmy się notować nawet takie szczegóły, które na pierwszy pozór nie stoją w bezpośrednim związku ze sztuką, ale pośrednio w znacznym stopniu przyczynić się mogą do poznania stosunków i wpływów, wśród których się rozwijała, do obszaru środków i techniki, jaki każdocześnie objęła, do jej łączności ze społeczeństwem, jego smakiem i obyczajem, słowem do charakterystyki miejscowej i czasowej złotnictwa lwowskiego.

Główniejsze poglądy i wnioski, jakie nasuwają się z tak nagromadzonych materyałów, znalazł czytelnik już w poprzednich dwóch rozdziałach tej pracy, tu zaznaczyć chcielibyśmy jeszcze tylko fakt, który, wyznamy, dla nas samych był do pewnego stopnia niespodzianką, t. j. że złotnictwo lwowskie mimo tak napływowej cechy ludności, a mianowicie mimo przewagi niemieckiego żywiołu w mieszczaństwie samem, szybko zdobyło sobie i stale zachowało charakter rodzimej, domowej sztuki, uprawianej przez swo-

ich. Liczne nazwiska niemieckie, jakie spotykamy, niczego tu nie dowodzą; ludzie, którzy je odziedziczyli po swych przodkach, pierwszych przybyszach niemieckich, byli już od całych pokoleń Polakami, mówili i pisali po polsku, i wątpić należy, czy którykolwiek z nich umiał po niemiecku — a gdybyśmy nawet odliczyli wszystkie cudzoziemskie nazwiska, co, powtarzamy, najniesłuszniejszą byłoby rzeczą, bo mamy wszelkie dowody, że Rottendorffowie, Alembekowie, Grynwaldowie i t. p. już w XVI wieku byli Polakami — to jeszcze liczba złotników swojskiego nazwiska i swojskiego pochodzenia znacznieby przeważała.

1. Jaczko aurifaber ruthenus r. 1384.
2. Wenczeslaw aurifaber r. 1385.
3. Hanus Swobe goltsmith, także Swop, r. 1407.
4. Hanus goltsmith r. 1407.
5. Schon goldsmeth r. 1407.
6. Chaczadur aurifaber, Ormianin, r. 1407.
7. Czerkas aurifaber, Ormianin, r. 1407.
8. Kutłubey aurifaber, Ormianin, r. 1407.
9. Iwanis aurifaber, Ormianin, r. 1407.
10. Johannes goldsmedt r. 1408.
11. Paulus goldsmed de Hotzenplotz (na Szląsku), także Pawel, r. 1410.
12. Albertus aurifaber de Cracovia, także Olbricht goltsmedt. W r. 1411 wynajął miejską topiarnię srebra (*soluit censum de crematorio argenti*). Przed nim dzierżawił ten officyalny zakład miejski Andreas, cremator argenti.
13. Gorge goltsmedt r. 1410.
14. Merten filius Helsengern, aurifaber de Kosel, r. 1413.
15. Donat mönczer r. 1414.
16. Nicolaus aurifaber r. 1415. W rachunkach miejskich z r. 1417 wymieniony jako Niclos goldsmit z dodatkiem, że zapłacił czynsz *de commodo circa praetorium* p. 178.
17. Ilbanis aurifaber armenus r. 1415.
18. Stanislaus aurifaber Oczko de Cracovia r. 1417.
19. Morgenstern aurifaber r. 1417.

20. Mutus Iwanis aurifaber, Ormianin, r. 1419.

21. Herman goltsmed von Furstenwalde r. 1424.

22. Hanus Iwan goldsmed, *mit gutten briffen von luczca* (z Łucka) *hat burgerrecht empfangen*, r. 1424.

23. Simon aurifaber (Stobenrauch) w r. 1460.

24. Laurencius aurifaber r. 1460[1]).

25. Martinus aurifaber, także po niemiecku *Martin goldsmet*, w r. 1463.

26. Niclas goltsmet de Camencz (z Kamieńca Podolskiego) w r. 1464.

27. Stencel goltsmed, posiada dom we Lwowie, r. 1464.

28. Mathias aurifaber. Pojawia się w aktach po raz pierwszy w r. 1483, a z jego imieniem łączy się także najdawniejsza wzmianka o dziele złotniczem, wykonanem we Lwowie. Dziełem tem był kurek srebrny dla bractwa strzeleckiego, który wykonał Matyasz. W aktach radzieckich z r. 1495 czytamy: *Facta ratione cum illo de censibus praeteritis et laboribus ipsius circa avem sagittariorum mutuo compensatis adhuc Dominis* (t. j. radzcom miejskim) *tenetur octo floren., quae de pelis ipsius institae pellifici Benesch venditis debent solui.* Cod. nr. 1076.

29. Augustinus aurifaber, w aktach po niemiecku spisywanych Austin goltsmed, w r. 1477. Robił monstrancyę dla kościoła w Sokalu. W ugodzie zawartej o tę robotę z konsulami miasta Sokala, Piotrem Szczedrzykiem i Janem Grabowskim, Augustyn stwierdza, że otrzymał dziewięć grzywien srebra i obowiązuje się z niego wykonać monstrancyę jak najstaranniej w oznaczonym terminie *(elaborare debet ex eisdem monstranciam in bona et optima forma et eandem paratam extradere habito suo folario pro Carnispr. proxime futuro.* Acta Cons. z r. 1477 str. 555.).

30. Valentinus aurifaber r. 1492.

31. Joannes aurifaber r. 1502.

---

[1]) O tym złotniku jak i poprzedzającym go w spisie dowiadujemy się nie z aktów lwowskich, ale z Aktów grodzkich (t. VI p. 61).

32. Andreas aurifaber r. 1519.

33. Nicolaus aurifaber r. 1520.

34. Petrus aurifaber r. 1520.

35. Joannes aurifaber r. 1520.

36. Joannes Duchna aurifaber w r. 1522. Musiał mieć powodzenie w swojej sztuce, skoro mógł kupić dom w rynku, przystępnym tylko najbogatszym mieszczanom i skoro syna swojego poświęcił także zawodowi złotniczemu. Od niego pochodzi cały ród złotników: Duchnów i Duchniczów. Cod. nr. 1076 str. 642. Po jego śmierci w r. 1534 upomina się szlachcic Bodzanowski u jego wdowy o srebro i drogie kamienie, które zmarłemu dał do roboty *(ad elaborandum)*. A. C. z r. 1535.

37. Franczik aurifaber w r. 1523. Urodzony we Lwowie, przyjmuje prawo miejskie.

38. Martinus aurifaber. Nazywał się Rottendorff. Od niego pochodzi cała linia Rottendorffów lwowskich, a każdy z nich niemal był znakomitym złotnikiem. W r. 1523 przyjmuje Marcin prawo miejskie i szybko wzrasta w znaczenie. W r. 1530 jest już rajcą miejskim. W tymże roku zawiera ugodę z rajcami miasta Przemyśla, Walentym Rydel i Grzegorzem, tudzież z przeorem OO. Dominikanów w temże mieście, Tyburcym, o wykonanie monstrancyi ze srebra *(obligatus est et se submisit Monstrantiam ex argento eidem per ipsos tradito hinc ad solemnia festi paschalis proxime futura elaborare et finaliter extradere)*. A. C. z r. 1530 p. 954.

39. Hanus Mazur aurifaber w r. 1523.

40. Czartig aurifaber r. 1524.

41. Andreas aurifaber w r. 1525. Utrzymuje kram bogaty.

42. Nicolaus Żydaczowski aurifaber w r. 1523. Uczył się swojej sztuki w Krakowie. Złotnik krakowski Mathias daje mu świadectwo, że w zupełności wyuczył się u niego złotnictwa *(quia plenarie apud eum artificium aurifabrile didicit)*. A. C. z r. 1526 p. 639.

43. Georgius aurifaber r. 1523. Jak wypływa z transakcyi, w której teść jego Matyasz miecznik obliguje się za niego, pracować dla Burnety Koliny z Chodcza *(Magnificae Dominae Burnete Colina de Chodecz)*. A. C. z r. 1523 p. 497.

44. Joannes Thurlay aurifaber w r. 1523. Zeznaje szlachcicowi Cebrowskiemu dług w kwocie 50 zł. Szlachcic Demetryusz Krzyżanowski daje mu trzy grzywny srebra i 4 czerwone złote na wykonanie niewymienionej roboty. A. C. z r. 1523 p. 545.

45. Joachimus aurifaber; w r. 1531 przyjmuje prawo miejskie. Miał dużo klienteli i wiele sporów o niewykonanie powierzonych sobie robót. W r. 1544 konsul lwowski Marcin Hanel i ławnicy Hieronim Zapała i Erazm Haz, tudzież Ormianin Thorosz poręczeniem swojem uwalniają go z więzienia, do którego dostał się wskutek skargi szlachcica Blizińskiego. Joachim obowiązuje się zwrócić szlachcicowi do siedmiu tygodni pieniądze za srebro, które od niego dostał na zamówioną robotę *(pro argento sibi ad laborandum dato)*. Dla konsula Hanla obowiązuje się wykonać i w terminie oddać pas srebrny w cenie 27 zł. *(reponere cingulum argenteum)*. Obliczywszy się z swoim klientem Mikołajem Narajowskim, starostą stryjskim, zeznaje, że mu winien w srebrze i klejnotach 50 zł. (A. C. z r. 1544 str. 288, z roku 1545 str. 380). Robił dla kościoła w Żelechowie, a z dokonanych zobowiązań kwituje go tamtejszy proboszcz Ścibor (A. C. z r. 1542 p. 1458). Jadwiga z Oleska, wojewodzina podolska, była także jego klientką; między innymi miała od niego pierścień (A. C. z r. 1539 p. 947). Dla kościoła w Drohobyczu wykonał kadzielnicę *(turribulum)* wagi półczwarta grzywny srebra. Kadzielnicę tę, zapewne później uszkodzoną, miał, jak się domyślać można z zapisku w aktach, w naprawie inny złotnik lwowski, a mianowicie:

46. Piotr Czeczotowicz, który w r. 1547, zwracając kadzielnicę kościołowi w Drohobyczu, prosi Joachima, aby sprawdził, że nic nie straciła z pierwotnej swej wagi. Joachim zeznaje, *quia turribulum, quod sibi honorabilis olim Felix pro Ecclesia Drohobicen. fabricandam dederit, mediam quartam marcam argenti in se continebat. Unde et ad praesens in hoc idem turribulo per ipsum Joachimum ad instantiam Providi Petri Czeczotowicz aurificis ponderato totidem argenti ex integro compertum est, nec quidcunque argenti de ipso turribulo sublatum vel diminutum extat* (A. C. z r. 1547 p. 629).

47. Georgius Ganshorn figuruje w rachunkach miejskich w r. 1538. Kiedy „młody król“ Zygmunt August przybywa w roku 1538 do Lwowa, miasto składa mu w upominku srebrny puhar, za który płaci Ganshornowi 37 zł. *(pro cratere seu ciffo argenteo Augusto Regi iuniori in sui adventum, a Civitate loco muneris data ff. 37.* Cod. nr. 1076 p. 499). Ten sam prawdopodobnie Georgius prowadzi spór z dworzaninem królewskim Kłajskim w r. 1532.

48. Joannes Łopatka aurifaber r. 1532.

49. Michael Łobos aurifaber r. 1533.

50. Joannes Augustynowicz aurifaber r. 1535. Obowiązuje się altaryście katedry lwowskiej Matyaszowi Kroguliczowi zrobić srebrny pacyfikał, na którą to robotę wziął cztery grzywny srebra i cztery czerwone złote (A. C. z r. 1535 p. 407).

51. Stanisław Koza aurifaber, civis Sandomiriensis, r. 1537.

52. Hanusz Bruysekorn de Danysk (z Gdańska) otrzymuje prawo miejskie w r. 1538, a poręczają za niego przed urzędem radzieckim przytoczony już powyżej Joachim i Marcus Dunajowski, aurifaber.

53. Franciscus, aurifaber de Tarnow r. 1539. Kupuje od złotnika Jana Duchny narzędzia złotnicze *(instrumenta artificii aurifabrilis alias Czayk)* za 30 zł. (A. C. z r. 1539 pag. 1016).

54. Clemens, aurifaber de Liwocza, otrzymuje prawo miejskie w roku 1544. Prowadzi spór przed urzędem radzieckim z Melchiorem z Paniowa, starostą żydaczowskim, dla którego wykonywał roboty złotnicze i jubilerskie. Starosta zarzuca mu, że wzięty do oprawy kosztowny kamień zamienił na podlejszy (*quomodo ipse lapidem preciosum iacinthum ad elaborandum seu in annulum locandum mutare ac simplicem et alium lapidem loco dicti iacinthi in predictum annulum locare deberet).* A. C. z r. 1546 str. 504. Dla Anny Dzieduszyckiej robi łańcuch, na który otrzymuje 50 czerwonych złotych. Ręczy zań inny złotnik lwowski Jan Duchna (A. C. 1555 p. 292). W r. 1551 otwiera kram bogaty.

55. Jan Duchna, syn Jana złotnika. Pracował dla dworu księcia Konstantego Wiśniowieckiego, któremu

wykonał między innemi ośm puharów czyli kuszów srebrnych wagi 13 grzywien. (Andrzej Jelonek, Jan Waysz i Hanusz Szolc *scabini fideles* poświadczają, *quod coram illis famatus Joannes Duchna aurifaber, civis Leopol., octo ciffos argenteos dictos kusze Illmo Dno Constantino duci Visniovicen. elaboratos extradidit, qui octo ciffi dicti kuszi tredecim marcas argenti ponderabant et in se continebant.* A. C. z r. 1566 p. 701). W testamencie z r. 1572 zeznaje mieszczanin lwowski Dawid Rusin, że winien jeszcze Duchnie za kielich z pateną *(a cielych (!) cum patena)*, który był przeznaczony dla pani Kuropatnickiej (Liber testamentorum II. p. 250). Duchna uprawiał niewątpliwie także i jubilerstwo, jak to wypływa z pozwu, który mu w r. 1575 wytacza Pompeo Laterciani o 300 zł. za drogie kamienie. Z cyrografu Duchny dowiadujemy się, że były to rubiny, szafiry, balasy i szmaragdy. Duchna przed sądem ławniczym przyznaje się do długu i ofiaruje się wyrównać go nie gotówką, której nie posiada, ale klejnotami, rzędem na konia *(ornamento equi dicto ladrowanie)* i lamparcią skórą (Inducta Judicii Civilis z r. 1575, tom XII, pag. 1553). Pracujący u Duchny towarzysz złotniczy Andrzej pozywa go o zwrot form ołowianych i trzech sztuczek emalii w formie jaj gołębich *(tres porciunculas smalcz ad instar ovorum columbarum.* Inducta Jud. Civ. tom VIII, pag. 666).

56. Stanislaus Suchocki aurifaber de Pilzno r. 1544.

57. Sebastianus aurifaber de Łańcut r. 1547.

58. Melchior aurifaber r. 1549.

59. Joannes Walker magister artis aurariae r. 1549. Pochodził z Poznania, a ze Lwowa przeniósł się na stały pobyt do Stryja; figuruje bowiem w dalszych zapiskach z r. 1552 jako Joannes Walker *aurifex Posnanita, civis et incola Stryensis.*

60. Joannes Kosarz aurifex r. 1549.

61. Benedictus Kormasz aurifaber r. 1552.

62. Nicolaus Zaydlicz aurifaber r. 1554.

63. Hanusz Prus aurifaber r. 1554. Antoni, kanonik łucki, proboszcz oleski, pozywa go przed urząd radziecki o dwa kielichy, które podjął się zrobić dla ko-

ścioła w Olesku, tudzież o krzyż ze srebra (A. C. z r. 1554 p. 1810). Stefan i Stanisław, dworzanie króla węgierskiego Jana Zygmunta, tudzież Hermolaus i Teodor Ligęzowie z Bobrka pozywają go przez pełnomocnika swego o zwrot kielicha z pateną i srebrnego pozłacanego puhara, które powierzył mu był arcybiskup lwowski Ligęza do naprawy i przerobienia. *(Generosi Stefanus, tribunus Sanocensis, Stanislaus Serenissimi Dni Dni Johannis Sigismundi Dei Gratia clecti Ungar. Regis pocillator, atque Hermolaus et Thomas Ligązones de Bobrek fecerunt etc. Nobiles Sebastianum Burzyński et Nicol. Łącki plenipotentes in et contra Joannem Prusz aurificem civem Leopol. ad emonendam, tollendam et leuandam ab eo calicem et patinam argenteam deauratam, atque ciffum similiter argenteum deauratum, quae olim Rev. Dnus Felix Ligąza Dei gr. Archieps Leopolien. ad reformandum eidem Hanussio Prus aurifici dederat.* A. C. z r. 1560 p. 1413). Po śmierci Hanusza upomina się książę Zbarazki u wdowy o srebro i złoto, które powierzył zmarłemu *ad laborem* (A. C. z r. 1560 p. 57, 214).

64. Filip Cotta, Genueńczyk. W aktach nie powiedziano nigdzie wyraźnie, że sam był złotnikiem; przypuszczać atoli należy, że był nim rzeczywiście, posiadał bowiem kram bogaty wyrobów złotniczych. Genueńskie złotnictwo stało podówczas na wysokim stopniu doskonałości — być też może, że Cotta nie tyle sam wykonywał roboty, które sprzedawał we Lwowie, jak raczej sprowadzał je z Włoch. W każdym razie pisząc o złotnictwie lwowskiem, pominąć go nie można. Po śmierci Cotty w r. 1554 krewny jego Andrzej Cotta zeznaje, że odebrał od zamieszkałego we Lwowie Florentczyka Antoniego Pandolphi zapas wyrobów złotniczych, których wykaz jest podany. W wykazie tym spotykamy złota jako materyału na 100 czerwonych węgierskich, 7000 asprów, około 3000 asprów tureckich i moskiewskich, a dalej: ośm puharów srebrnych pozłocistych *(crateres),* ważących 391 drachm (jako wytłumaczenie wagi dodano, że są to drachmy, które 100 idzie na funt turecki, *quae centum faciunt unam libram in Turcia);* dwa puhary srebrne białe 75 drachm; sześć pasów srebrnych, które po odtrąceniu wagi skóry i aksamitu lub sukna *(dempto corrigio et axamitu seu panno)* ważyły 1025

drachm; jedna zapona srebrna pozłocista *(una zankel de argento deaurato)* wagi 60 drachm; dziesięć łyżek srebrnych wagi 137 drachm; naramienniki czyli manelle trzy; 7 pierścieni z drogimi kamieniami; 42 naczółek złotych *(fronticales de auro)*, złote wykłuwacze do zębów *(pro dentibus purgandis instrumenta aurea)*, 49 guzików pstrozłocistych, ważących razem 77 i pół drachmy, pierścienie, kolce, sprzączki *(clausurae alias haczki)* i mały zapas drogich kamieni (Acta Con. z r. 1554 p. 1882 i n.).

65. Matias aurifaber. Po raz pierwszy pojawia się w aktach pod r. 1548. Matys (Maciej) złotnik, wytacza w r. 1555 pozew szwagrowi swemu złotnikowi Klemensowi (ob. niżej) o zwrot szkód, jakie poniósł ręczywszy za niego u rozmaitych osób. Ponieważ Klemens zawiódł zaufanie, musiał Matys robić za niego pani Dzieduszyckiej, p. Świrskiemu (łańcuch wartości 50 dukatów), p. Maciejowi Kierdejowi *(labore ac lapide precioso)*. Tenże Matys utrzymuje stosunki z Erazmem, Krzysztofem i Jurkiem Schilingami, mieszczanami krakowskimi, którzy go pozywają tegoż roku o 225 zł. (Inducta Judicii Civil. tom VII pag. 812, 831, 923). Dawid Rusin, jeden z najznakomitszych mieszczan lwowskich i senior „ruskiego narodu", przedłuża mu w roku 1556 termin do zrobienia i oddania złotego łańcucha wagi 50 czerwonych złotych. Łańcuch ten przeznaczony był dla szlachcica Jerzego Świrskiego, a Dawid Rusin ręczył tylko za rzetelność złotnika. Jan Kołakowski Dusza, dworzanin królowej węgierskiej Izabelli, pozywa przed urzędem radzieckim Matyasza o zwrot szabli, ozdobionej złotem i drogiemi kamieniami, którą powierzył mu do naprawy król węgierski Jan. Matyasz utrzymuje, że szabli tej nie otrzymał i nie widział nawet. *(Nobilis Joannes Kołakowski Duscha Serenissimae Dnae Izabellae Dei Gratia Reginae Ungariae familiaris proposuit in et contra aurificem Mathiam etc., quia ipse suscipiens frameam auro et lapidibus preciosis Serenissimi Dni Dni Joannis Regis Ungariae in exitu e Leopoli ad refformandum etc. Mathias aurifex negavit eandem frameam nec vidisse nec ad refformandum recepisse etc.* A.C. z r. 1558 p. 1065). Szlachcic Stanisław Pirucki pozywa go przed sąd ławniczy o 400 zł., a chorąży Górecki Jerzy o zwrot złota i srebra wartości 80 zł., które mu powierzył

na robotę pasa, tudzież tkaniny jedwabnej, na której miało być utwierdzone srebro. Matyas pracował dłuższy czas na dworze wojewodziny krakowskiej (Inducta Judicii Civil. t. VIII p. 25, 260, 286).

66. Hanus Klein de Civitate Drezno, terrae Misnensis, aurifex, przyjmuje prawo miejskie r. 1559; w r. 1562 już nie żyje. Z testamentu jego wypływa, że był bardzo wziętym mistrzem; wierzytelności i długi, jakie wylicza, dają nam wiadomość o bardzo licznych robotach. Oprawiał szable w złoto i srebro, jak n. p. dla jakiegoś niewymienionego szlachcica, dla mistrza Szymona, dla p. Bernata. Prowincyał i kustosz OO. Franciszkanów winni mu jeszcze za różne roboty: *super cantares*, *super* kuszyk; pani Torosowa za obraz kuty w srebrze *(super imaginem)*; Matyasz aromataryusz (aptekarz) za oprawę pochwy; Górski za oprawę księgi w srebro i za pacyfikał. Dla p. Makowieckiej robił noże srebrne, manelle i łańcuch pancerzowy, jakiemuś szlachcicowi niewymienionemu *12 rostraria* i t. p., mieszczaninowi Ożygale pasek w różyczki, Sebaldowi Worcelowi kusz srebrny; u żyda Izaka ma w zastawie rząd, alsbant i t. p. (Liber Test. II p. 157).

67. Hanusz Vondrezen (von Dresden). Zapewne syn poprzedniego, w każdym zaś razie inna osobistość, bo dowiadujemy się o niej z inwentarza spisanego w r. 1573, a więc w 11 lat po śmierci Hanusza Kleina. Inwentarz ten dowodzi, że był złotnikiem wyższej miary. Między innemi pozostał po nim „ptak z łańcuchem i półstrzałą srebrny; na łańcuch dali klejnoty strzelcy". Kurka tego wydano strzelcom; ważył grzywien 4 bez pół łuta. Był to więc kurek strzelecki lwowskiego bractwa. Hanusz trudnił się oprawą szabel i koncerzy i inkrustacyą żelaznej zbroi złotem i srebrem, jak tego mamy wskazówki w inwentarzu, który wymienia jelce srebrzyste do koncerzów, dwie blasze (pancerze) żelazne srebrem obwleczone, koncerz ze wszystkiem, oddany p. Iliaszowi, staroście pińskiemu, szablę ze srebrem i z gałką do kutasa, wydaną p. Chodorowskiemu, której srebro ważyło grzywien 6 i łutów 8, a od roboty wzięto 28 zł. i $10^1/_2$ groszy. Między gotowemi robotami pozostały po zmarłym kubki srebrne, obręcze złociste, pasy puklaste i t. p. (Acta Juris Fidelium XLIII p. 895).

68. Hanusz Bediger, złotnik z Kołobrzega, upoważnia złotnika Hanusza Gurbrechta, Pomorzanina, do odebrania swoich rzeczy i papierów w r. 1562.

69. Hanus Farbrecht de Sterber aurifaber r. 1564.

70. Jacobus Lankner aurif. de Gedano r. 1566.

71. Hieronimus. Przybywającemu na stolicę arcybiskupią w r. 1566 ks. Stanisławowi Słomowskiemu ofiarowuje miasto w darze puhar srebrny pozłocisty, za który płaci Hieronimowi 54 zł. *(Hieronimo pro clenodio nempe cratere argenteo deaurato Rever. Dom. Stanislao Słomowski in adventum ad locum Archiepiscopalem juxta ponder. ff. 54.* Cod. nr. 1076). Tenże sam zapewne robił drugi puhar, który miasto w poprzednim roku 1565 ofiarowało było jako krzyżmo nowonarodzonemu synowi Piotra Barzego, starosty lwowskiego. Puhar ten ważył 3 grzywny z 8 łutami; cena jego nie podana (Ibid.).

72. Fabianus Calp, aurifaber de Barthenstein Civitate Prussiae, otrzymał prawo miejskie w r. 1572. Należał do znakomitszych złotników lwowskich swego czasu, a w pertraktacyi spadkowej po jego śmierci znajdują się wzmianki o wierzytelnościach, jakie miał u szlachty, dla której rabiał. W r. 1579 był cechmistrzem. W r. 1580 upomina się u szlachcica pewnego o zapłatę za szablę ozdobioną złotem i srebrem *(pro framea argento et auro elaborata.* A. C. XI). Po śmierci jego reklamują klienci rozmaite przedmioty: p. Siemieński kubki, czekan, rząd złocisty ziemiański, p. Czermiński szablę, jakiś podkomorzy, którego nazwiska nie podaje wdowa, kielich. Pozostały po nim liczne narzędzia, t. z. *cajg,* który osobno spisano (A. C. z r. 1593 p. 34).

73. Stanislaus Skrobiróg aurif. z Poznania r. 1573.

74. Bartholomeus aurifaber, civis Rohatynensis, r. 1573. W roku 1576 już jako mieszczanin i złotnik lwowski obowiązuje się w zamian za otrzymane srebro zrobić szlachcicowi Szymonowi Kalińskiemu 18 łyżek „z tekstem“, t. j. z rytowanemi dewizami, „tąż wagą i brantem krakowskim“. W ugodzie tej figuruje jako Bartosz Wołkowic (Inducta Judicii Civilis, tom XIII. pag. 60).

75. Stanisław Birkowski, wymieniony po raz pierwszy w r. 1573. Inwentarz spisany po jego śmierci w r. 1589 na żądanie słynnego później kaznodziei a w tym czasie *Artium Baccalaurei*, Fabiana Birkowskiego, nie dostarcza nam materyału do ocenienia jego wziętości. Notujemy tylko szczegół, że wśród spisanych przedmiotów znajdują się także strusie jaja, które, jak wiadomo, tak samo jak orzechy kokosowe oprawiano srebrem w formie pucharów (Liber Testam. IV 505).

76. Leonard Jastrzębiec (Leonardus aurifex de Jastrzembie). Umarł w r. 1575, a z testamentu jego dowiadujemy się, że przeważnie zajmował się wyrabianiem bogatych rzędów srebrnych i pozłocistych. Był to dział złotnictwa, który we Lwowie zatrudniał zawsze bardzo wielu mistrzów. Po Leonardzie pozostaje 8 nagłówków, 7 pochew do szabel, 7 alsbantów, 7 pierścieni, dwa gotowe rzędy dla szlachcica Węgleńskiego, na które otrzymał był półczwarta grzywny srebra, trzeci rząd gotowy pozłocisty i t. p. Obok rzędów wykonywał jednak inne także roboty złotnicze, bo wymienia w testamencie dwa kubki draganowe, przeznaczone dla jakiegoś Wołoszyna, a w zastawie u rozmaitych żydów lwowskich pozostało po nim rozmaitego srebra za 54 grzywien, pas srebrny i kilkadziesiąt pierścieni z drogiemi kamieniami (Liber Testament. II 765).

77. Jakób Łepki staje jako świadek w procesie o oszustwo, wytoczonym w r. 1574 przez Seweryna, towarzysza sztuki złotniczej, przeciw Janowi Rottendorffowi (Ind. Judicii Civ. XI pag. 1174).

78. Benedykt, złotnik wymieniony z powodu oszacowania sądowego jego narzędzi *(cajg)* w r. 1557 (Ind. Jud. Civ. VIII p. 120).

79. Baltazar Konarzewski, złotnik z Poznania, przeważnie jednak wyrzynacz gemm i rytownik na drogich kamieniach. Gdy w roku 1574 otrzymuje prawo miejskie we Lwowie, zapisują go jako *lapidum preciosorum sculptor;* pod rokiem 1580 występuje na rekognicyi wydanej patrycyuszowi Tomaszowi Karczowi jako *gemmarum et preciosorum lapidum sculptor, civis Leopolien.* (Acta Cons. z r. 1580 p. 1520).

80. Joannes Koch de civitate Keismarge (Kesmark na Węgrzech) aurifaber, otrzymuje prawo miejskie w r. 1576. Dla szlachcica Miczowskiego oprawia dwie szable w srebro, za co otrzymuje 90 zł. (Ind. Jud. Civ. tom XV pag. 1211).

81. Leonard Matyaszek *(Leonardus aurifaber Matiaszek dictus)* stracony w r. 1579 wraz z spólnikiem swoim Jackiem Rusinem za robienie fałszywej monety *(ob scelus in falsa moneta cudenda admissum)*. Obaj spaleni zostali na stosie. W inwentarzu obok małego zapasu srebra figurują także blachy miedziane jako *corpus delicti* (Liber Testam. IV 6).

82. Joannes Rottendorff już w r. 1578 cechmistrz cechu wspólnego złotników, malarzy i konwisarzy. Należał do najznakomitszych i najbardziej zatrudnionych mistrzów złotniczych we Lwowie. Najwcześniejszą obszerną wiadomość o jego robotach spotykamy w r. 1576, a to w procesie, który mu wytoczył przed sądem ławniczym szlachcic Jan Koźmiński, łowczy kaliski i rotmistrz Jego Król. Mości. Koźmiński upomina się u Rottendorffa o dwie szable, trzy koncerze i hełm, który mu powierzył, a o których zwrot daremnie się upomina. Dla zaznaczenia, jak kosztownej używano broni, nie zawadzi podać taksy tych przedmiotów. Szabla jedna cenioną była na 170 zł. — summa, któraby się równała prawie 1000 koron dzisiejszych — druga na 70 zł., koncerze na 150 zł., a hełm na 170 zł. Rottendorff tłumaczy się, że kosztowne te przedmioty otrzymał w zamian za gotówkę, która mu się należała za rozmaite roboty, wykonane dla Koźmińskiego, i podaje następujące ich rejestr: „Naprzód co srebro przy mnie zostało, com pierwej robił Jegomości p. Koźmińskiemu, grzywien 9 i kwinta, a dlatego był Jegomość przy mnie zostawił, żech miał do niego (do puklerza?) więcej przyrabiać, to jest gwiazd do niego nie dostawało par 86, które gwiazdy, kiedym je wyrobił, ważyły grzywien 4 bez 2 łutów i bez kwinty. Od tych mi gwiazd nie zapłacono. Potem robiłem rzędzik kozacki, który waży grzywien 2 i jeden łut. Potem tez robiłem uchwath, który waży grzywnę i $5^1/_2$ łuta. Potem robiłem miesiączki i gwiazdy na puklerz, które ważą grzywien 4 bez 2 łutów i bez kwinty. Potem robiłem sre-

bro na puklerze, które srebro waży $4^1/_2$ grzywny i półtrzecia łuta, to jest miesiączków i gwiazd par 85. Potem robiłem kraj na puklerz, który waży grzywny 2 i $5^1/_2$ łuta. Potem robiłem knefle (guzy), które ważą łutów 9 bez kwinty. Potem robiłem uchwat pozłocisty, który waży grzywien $1^1/_2$ bez 2 łutów i bez kwinty. Potem robiłem nóż pozłocisty, potem drugi nóż. Potem robiłem alzbancik... Potem robiłem uchwat, który waży grzywien 3 bez trzech kwint. Potem wziął odemnie kubeczek, solniczkę, koneweczkę złocistą, lichtarzyk i t. d.“ (Inducta Judicii Civ. tom XII pag. 1651).

Regestr ten jest jedną z licznych wskazówek, że broń i przybory rycerskie staropolskie, które dziś zbyt pochopnie determinujemy jako wyrób wschodni, w Polsce, a to głównie we Lwowie właśnie były wykonywane. Puklerze, do których Rottendorff dorabiał ozdoby z gwiazdek i miesiączków i które obwodził krajem, t. j. rąbkiem do koła, były to t. zw. *kałkany*, to jest tarcze trzcinowe oplecione jedwabiem różnobarwnym. Same tarcze pochodziły ze wschodu; zwano je nawet tatarskiemi; ale dekoracya ich złotnicza była najczęściej dziełem złotników lwowskich, jak to na dalszych kartach tej pracy będziemy mieli jeszcze sposobność zaznaczyć. *Uchwat*, który spotykamy kilkakrotnie w regestrze Rottendorffa, jest to duży, wypukły guz, umieszczony w środku takiego trzcinowego puklerza; później nazywali to lwowscy złotnicy cyrklem.

W aktach radzieckich lwowskich zachował się kontrakt z r. 1582, którym Rottendorff obowiązał się wykonać cały bogaty serwis dla hospodara wołoskiego Jankuły. Pośrednikiem między Janem Rottendorffem a księciem hospodarem był patrycyusz i kupiec lwowski Stancel (Stanisław) Scholc. Ugoda ta, która dać może wyobrażenie o środkach i doskonałości sztuki złotniczej lwowskiej w ostatnich latach XVI wieku, zanadto ważnym i ciekawym jest dokumentem, abyśmy jej tu w całości przytoczyć nie mieli. Spisana jest po polsku i opiewa jak następuje:

„*Laus Deo semper. Anno 1582 Aprilis* we Lwowie. Ja Jan Rottendorff, złotnik i mieszczanin lwowski, wyznawam tym listem moim własnym, iżem zjednał robotę z p. Stenclem Scholcem, toż mieszczaninem lwowskim, że jemu mam urobić ze srebra dobrego 12 półmisków, 12 talerzów,

12 łyżek, 12 nożów, 12 widełek, 4 lichtarze cudnej roboty, 2 nożyczki do świec ucierania, 2 solnice, 2 do korzenia, 5 flasz, 2 kubły albo kredensy, i do tego skrzynię srebrem ochędożnie okowaną, takowym rzeczom wszystkim ku schowaniu, a na te roboty cokolwiek srebra odbieram i pieniędzy, to wszystko jest właśnie tego p. Stącla Scholca i nikomu takową robotę i wszystkie srebra nie mam oddać, tylko jemu samemu do jego rąk własnych, a on mi zapłacić ma od każdej grzywny wyrobionej 48 gr., a cokolwiek na tę robotę srebra albo pieniędzy od niego odbieram, to jest wszystko na tym liście po drugiej stronie napisano, także cokolwiek jemu też gotowego wyrobionego srebra oddam, to też wszystko jest napisane na tymże liście po drugiej stronie. A tę robotę wszystką wyżej mianowaną mam mu oddać od daty tego listu za czternaście niedziel, t. j. 9. miesiąca julii. A jeśli mu na ten naznaczony dzień nie oddam wszystkich rzeczy wyżej mianowanych, dobrze zgotowanych, z pilnością i ochędożnie, jako najpiękniej może być robiono, tedy już za takowem omieszkaniem nie ma mi od grzywny od roboty więcej dać, jedno po 24 groszy. A dla lepszej wiary i świadectwa tedym uprosił p. Marcina Rottendorffa, na ten czas cechmistrza złotniczego, brata swego, i p. Jana Łukaszowicza, mieszczanina lwowskiego, że się podpisali i pieczęcie swe przyłożyli przy mej pieczęci jako prawdziwi świadkowie. Koniec listu tego. Stało się *ut supra*. Ja Jan Łukaszowicz mp. Ja Marcin Rottendorff mp. Ja Jan Rotendorff mp.“

Następuje dopisek: „*Anno Dom. 1582* na tę robotę, która jest zmówiona z p. Janem złotnikiem, jako po drugiej stronie napisano, tedy srebra odebrał“ w trzynastu terminach od 4. kwietnia do 5. września 480 grzywien i 1 łut, czyli na dzisiejszą wagę mało co mniej niż półtrzecia cetnara. Niestety pan hospodar Jegomość nie cieszył się tym serwisem, nie bankietował na nim i nie widział go nawet — w tym samym roku, kiedy złotnik kuł „cudną robotą“ misy i flasze srebrne, hospodar Jankuła został pojmany i na rozkaz Stefana Batorego ścięty na rynku lwowskim. Tragiczny koniec Jankuły wpłynął oczywiście i na losy zamówionego przezeń serwisu. Zdaje się, że skonfiskowano go na rzecz skarbu polskiego, bo w kilka lat

później jeden z dygnitarzy księstwa, Nicorozi, reklamował go u spadkobierców Stancla Scholca, który już nie żył. Syn Scholca, broniąc się przeciw pretensyom Nicorozego, tak zeznaje przed urzędem radzieckim lwowskim:

„Co się tchnie tego srebra, tedy o tem taką wiadomość i stronie i urzędowi spadkobiercy dawają: Iż nieboszczyk p. Jankuła, hospodar wołoski, mając dobrą znajomość i zachowanie z nieboszczykiem Stanisławem Scholcem, poruczył mu był pewną robotę srebrnego naczynia stołowego sobie robić, na co srebra i pieniędzy dał był. Na którą robotę wyjednał był imieniem swem p. Stanisław Scholc p. Rottendorffa złotnika, jako o tem intercyza szerzej obmawia. *Interim* niżli takowa robota była wygotowana, ten to Jankuła z państwa wołoskiego do Polski był zjechał i potem pojmany i przez dekret św. p. króla Stefana na gardło skazany, zaczem wszystkie jego dobra były do skarbu króla Jegomości konfiskowane i to też srebro wespół, o które gdy ten nieboszczyk p. Stanisław Scholc z inkwizytorami na odebranie takowych dóbr nieboszczyka Jankuły do Lwowa deputowanymi i tu przed urzędem to się odprawowało, takowe srebro już zrobione, do skarbu Króla Jmci jest pobrane, na co dany jest kwit Jego Król. Mości *per modum literarum significatorialium* do urzędu radzieckiego *de dato Cracoviae 7 januarii 1583*“ (Act. Cons. z r. 1591 p. 1267, 1283).

83. Gregorius Hungarus aurifaber de Rimassabbati (?) prope Budam, otrzymał prawo miejskie r. 1579. W roku 1590 cechmistrz. Trudnił się przeważnie oprawą szabel, jak to wypływa z układu, zawartego w r. 1579 z Balcerem Kunaszewskim, któremu obowiązał się oprawić 100 sztuk siecznej broni, a mianowicie 70 szabel, 10 multanów i 20 koncerzy. W umowie tej nazwany jest „Grygier, rzemiosła złotniczego“ (Acta Advocatialia t. VII pag. 55).

84. Andreas Piszczymucha, cechmistrz w r. 1581.

85. Paulus Oszupat, aurifaber Hungarus, civis Leopoliensis, r. 1587.

86. Paulus Seklin, aurifaber Hungarus, civis Leopoliensis, r. 1587.

87. Marcin Alembek *recte* Alnpeck. W źródłach archiwalnych lwowskich nie znaleźliśmy żadnej wiadomości o tym złotniku, który w bardzo zaszczytny sposób powiększyłby szereg złotników lwowskich, gdyby to, co obecnie podać możemy tylko jako przypuszczenie, dało się stwierdzić stanowczo, t. j. gdyby się znalazły dowody, że Marcin Alnpeck uczył się i pracował także we Lwowie. Że pochodził z rodziny lwowskich Alembeków, to nie ulega prawie wątpliwości i już dlatego samego miejsce mu się tu należy. Marcin Alnpeck pracował w latach 1586—1589

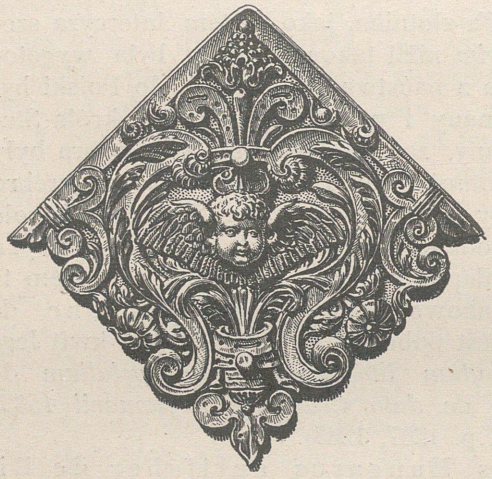

Ryc. 14.



Ryc. 15.

dla księcia elektora saskiego Krystyana I. Jego roboty jest okucie srebrne na oprawie księgi N. v. Miltitza o leczeniu koni, która dawniej przechowywana była w król. zbrojowni saskiej, a obecnie znajduje się w publicznej bibliotece drezdeńskiej pod numerem katalogu: Msc. Dresd. C. 111 a. Podajemy czytelnikom naszym rycinę jednego narożnika i klamry z tego okucia (ryc. 14. i 15.), a na osobnej karcie także podobiznę całej oprawy (ryc. 16.). Za robotę tych srebrnych ornamentów, skomponowanych i wykonanych z wielkim talentem, otrzymał Alnpeck w r. 1589 jako honoraryum 41 fl. i 10 gr. (Aus den sächsischen Archiven, von C. Gurlitt u. K. Berling. Obacz lipski Kunstgewerbeblatt z r.



Ryc. 16. Oprawa książki z okuciem srebrnem roboty Marcina Alembeka (Alnpecka).

1888 str. 203 i następne). Chcąc sprawdzić archiwalnie lwowskie pochodzenie tego Alnpecka, udawaliśmy się z prośbą o poszukiwania w tym kierunku do dr. Karola Berlinga, asystenta muzeum przemysłowego w Dreźnie, który pierwszy podał wiadomość o pracach Alnpecka dla dworu saskiego. Uczony niemiecki z całą uprzejmością spełnił naszą prośbę, za co mu niniejszem serdecznie dziękujemy, ale nie znalazł żadnego zapisku, któryby czynił wzmiankę o pochodzeniu Alnpecka. Mogłyby to wyjaśnić tylko drezdeńskie księgi cechu złotniczego, a te z owych lat niestety się nie dochowały. W głównem saskiem archiwum państwowem znajduje się inwentarz klejnotów i sreber księcia elektora Krystyana I, a w inwentarzu tym Alnpeck przytaczany bywa bardzo często; między innemi w r. 1586 z powodu srebrnej oprawy książeczki, przeznaczonej dla księżnej elektorowej wdowy. Rodzina patrycyuszów lwowskich Alnpecków, które to nazwisko w ustach polskich zmiękło i zmieniło się w Alembek, była bardzo liczna w tym właśnie czasie. Alembekowie pochodzili z Freiburga (zapewne szląskiego), a osiedli we Lwowie prawdopodobnie z samym początkiem XVI wieku. Jeden z nich, Zebald, w r. 1560 ożenił się z Szolcówną, z znakomitej rodziny mieszczańskiej tego nazwiska; drugi, Jan, umarł w r. 1585, a inwentarz spisany po jego śmierci wykazuje małą biblioteczkę książek polskich, skądby można wnosić, że albo już urodził się był we Lwowie, albo od tak dawna w nim osiadł, że stał się Polakiem; trzeci, także Jan, umarł w r. 1601. Wiemy, że dwaj Alnpeckowie lwowscy, Frydryk i Aleksander, byli złotnikami; mamy także ślady, że jeden z tego rodu, Andrzej, żyjący około r. 1552, był z zawodu mincerzem; złotnictwo tedy w rodzinie tej było niejako tradycyjne. Gdy zważymy nadto, że złotnicy lwowscy ówczesnym zwyczajem zaraz po wyzwoleniu swojem odbywali dalekie wędrówki za granicę, i że z dwóch złotników Alnpecków, jak to czytelnik znajdzie na dalszych kartach tej rozprawy, jeden, Aleksander, osiadł w Wilnie, drugi, Frydryk, oparł się aż o Londyn, przypuścić będziemy mogli tem łatwiej, że i ten trzeci złotnik tegoż nazwiska, Marcin, może syn Zebalda lub Jana, tym samym sposobem ze Lwowa dostał się do Drezna, zwłaszcza że lwowscy Alem-

bekowie odbywali często podróże handlowe do Niemiec, a o Janie, konsulu lwowskim i autorze t. z. topografii miasta Lwowa, wiemy nawet pozytywnie, że kupował u Korniakta wielkie zapasy bawełny i do Niemiec je wywoził.

88. Simon Duchna Dymidecki, aurifaber, syn złotnika Jana Duchny; w r. 1589 otrzymuje prawo miejskie. Miał zamówienia na roboty od Tomasza Szczukowskiego podwojewodzego *(vice-palatinus)*, a złotnik Mikołaj Siedmiracki ręczy zań, że się rzetelnie uiści z otrzymanych 7 grzywien srebra (A. C. 1610 p. 287). W r. 1596 będąc ciężko chorym, zeznaje przed komisyą urzędową, „że od szlachetnego Mikołaja Gostkowskiego, sługi JMPana Wojciecha Humieckiego z Rycht, łowczego podolskiego, wziął na robotę (t. j. na oprawę) dwunastu kubków nazwanych *majoliki* tudzież na robotę konwi półtoragarncowej zł. polskich 228 i groszy 12, a srebra grzywien trzy i łutów dwa. Do tego na czarę wielką grzywien siedm bez półtora srebra, którą robotę to wyżej mianowaną ma oddać na świątki zielone blizko przyszłe Jmp. łowczemu podolskiemu“ (Acta Juris fidel. tom 44 pag. 266).

89. Kasper Habes Kołomyjski, cechmistrz złotników w r. 1591.

90. Marcin Glinka. Z inwentarza spisanego po jego śmierci w r. 1590 przypuszczać można, że głównie oddawał się nabijaniu i inkrustacyi złota i srebra na broń i inne przybory rycerskie. Taksatorowie wyliczają między innemi krzyże obwlekane srebrem do szabel i pałaszy, strzemiona i ostrogi nabijane srebrem. Z innych robót złotniczych znajdujemy wymieniony tylko trybularz kościelny (Liber Testament. IV 605).

91. Andreas Ryba, cechmistrz złotników w r. 1591.

92. Jan Błażejowski r. 1593.

93. Andrzej Kłopotowicz r. 1592.

94. Mathias Iłowczyk, urodzony w Łęczycy; w r. 1595 był cechmistrzem złotników. Zwany w późniejszych aktach także Iłowskim. Do klientów swoich zaliczał także Jana Czaplica, kasztelana kijowskiego, dla którego zrobił dwie wazy srebrne. Dworzanin kasztelana, Michał Zosowski, poświadcza mu, *quia ipse ad recuperanda vasa ar-*

gentea per famatum Mathiam Iłowczyk aurifabrum civem Leopolien. fabrefacta missus, praefata vasa iuxta intercisam sufficienter ei integre percepit (A. C. z r. 1608 p. 229). Andrzejowi Gołuchowskiemu zeznaje Iłowczyk dług na 1000 zł., Piotrowi Czelińskiemu dług na 1000 zł., a Jerzemu Laskorowskiemu czy też Lanckorońskiemu dług na 1200 zł.; jest to zwykła zresztą forma pokwitowania otrzymanej zaliczki, albo też srebra i złota danego złotnikowi, i najczęściej pod takiem pokwitowaniem otrzymanej niby gotówki kryje się jakieś zamówienie, o którem dopiero wtedy się dowiadujemy, gdy przyjdzie do sporu przed urzędem o niedotrzymanie ugody. Z tego też powodu notujemy zawsze znaczniejsze rekognicye tego rodzaju, bo dają miarę stosunków, jakie miał złotnik, i kosztowności dzieł, jakie wykonywał. W testamencie swoim oświadcza Iłowczyk, że p. Wielogórska wzięła u niego klejnot za 1000 zł., której to sumy jeszcze nie zapłaciła (Lib. Test. VII 425).

95. Balcer Strzeczkowicz, umarł w r. 1593. Zostało po nim 1500 zł. w gotówce, suma znaczna w czasach, kiedy kamienicę w rynku kupić było można za 3000 zł., a nadto wcale bogaty zapas złotniczego towaru, jak łańcuchy szczerozłote, manelle, pontały wielkie i małe, szmelcowane i bez szmelcu, pierścionków złotych z drogiemi kamieniami 40, klejnoty, kosztowne noszenia, zapony do czapek i t. p. (A. C. 1593 p. 499).

96. Joannes Moskiewicz, rodem z Krakowa. Otrzymał prawo miejskie w r. 1595. W roku 1613 ma proces o wydanie łańcucha złotego „w młyńskie koła“ wartości 300 czerwonych złotych (A. C. z r. 1613 p. 1398). W aktach radzieckich zachował się spór jego z cechem złotniczym, który go w r. 1605 oskarżył, że wbrew uchwale cechowej z r. 1599, zatwierdzonej przez urząd konsularny, daje wyroby swoje na sprzedaż żydom, jak to poświadcza złotnik Jerzy Juraszkowicz, który zeznaje, że Moskiewicz wysłał żydom na jarmark łucki srebrne pasy swojej roboty. Moskiewicz broni się bardzo zręcznie, twierdząc, że owo *laudum* miało tylko na celu zapobieżenie robotom fałszywej próby, on zaś żydom z dobrego srebra robił, tylko *simpliciter*, i roboty *gmerkiem* swym znaczył, jak to cech przykazał. Czasy zresztą, w którem owo *laudum* stanęło,

były lepsze; było mniej braci złotników a roboty lepsze i gęstsze niźli teraz; trzeba tedy robić każdemu „bądź żyd, bądź Turczyn“. „A zatem też jeszcze więcej i partaczy przymnaża się, bo i od nas samych czeladź odchodzi i sobie na przedmieściu partolą ku naszej krzywdzie i z wielką osławą i sromotą miasta tego, że się nazywają złotniki lwowskiemi“ (A. C. XX p. 1079).

97. Jan Kopciowic, urodzony w Dobrzyniu, otrzymuje prawo miejskie w r. 1595.

98. Szymon Kłosek z Garwolina r. 1595.

99. Jerzy Rottendorff, urodzony we Lwowie. Żył bardzo krótko; w r. 1595 został mieszczaninem, w r. 1610 umarł.

100. Albert Siemionek, w r. 1596 obok Mikołaja Siedmirackiego cechmistrz. Nazywany często także Siemionkiewiczem. Z inwentarza po jego śmierci spisanego wypływa, że był przeważnie jubilerem; pozostawił łamanego złota koronnego za 51 czerwonych, dużo biżuteryj, drogie kamienie, pontały i łańcuchy złote szmelcowane, mnóstwo pierścieni, manelli etc. (A. C. z r. 1612 p. 22).

101. Mikołaj Siedmiradzki, cechmistrz w r. 1596. Był głównie jubilerem i handlarzem brylantów i drogich kamieni, a jako mistrz w ich oprawianiu zażywał wielkiej sławy. Sztuka oprawiania drogich kamieni, uwydatniania ich koloru i świetności, ich szczęśliwego zastosowania do przedmiotu, któremu służyć mają za ozdobę, liczyła się do najtrudniejszych i najwyższych zadań złotnictwa — a ile wymagała subtelności, ile prawdziwie artystycznego zmysłu a nawet daru inwencyi, uczy nas najlepiej Benvenuto Cellini, który w swoich *Trattati dell' Orificeria* umiejętności osadzania i oprawiania drogich kamieni *(il gioiellare)* poświęca tak wiele uwagi, przytaczając zarazem arcydzieła dokonane na tem polu. Że Mikołaj Siedmiradzki celował w tej sztuce, dowód tego upatrywać należy w zaszczytnej bardzo protekcyi, jaką go otaczał król Zygmunt III, który mianował go swoim złotnikiem nadwornym, a przyjąwszy w t. z. serwitoryat, wyjął z pod jurysdykcyi nie tylko miejskiej ale i grodzkiej, a poddał jedynie swojej własnej, królewskiej. Akt ten, wbrew zwyczajowi nie oblatowany w aktach miejskich, przechował się w lwowskich

aktach grodzkich (Tom 366 p. 38—39). W dyplomie tym, datowanym z Warszawy w r. 1611, czytamy: *Ita spectabilem et famatum Nicolaum Siedmiraczki, civem Leopoliensem,*



Ryc. 17. **Kielich srebrny pozłocisty, z napisem na brzegach podstawy: „Anna Józefówna, mieszczka lwowska. Anno Domini 1606". Pod spodem bardzo zatarty i nieczytelnie zarysowany podpis złotnika: LEOP.... AURI.... ....AN. (?).** Własność cerkwi parafialnej w Brodach.

preclaris non modo a natura dotibus, sed etiam ab arte aurifabrili instructum esse, ut illi merito primas partes inter

eiusdem artis homines hic in Regno nostro degentes tribuere possimus. Is enim tanta industria tantaque in arte sua peritia excellit, ut gemmas, lapides pretiosos aliaque clenodiorum genera non modo excellenter opus exornare auroque affabre circumducere optime novit, verum in eiusmodi estimandis veroque ac genuino precio taxandis miram inscripserat industriam. Siedmiradzki, bardzo szanowany i bogaty, należał do najznakomitszych patrycyuszów, dostąpił też najwyższych zaszczytów obywatelskich, był konsulem, a w r. 1628 burmistrzem miasta Lwowa. Bartłomiej Zimorowicz, spokrewniony z Siedmiradzkim, taki mu ustęp poświęca w swojej kronice: „Przy samym schyłku roku (1630) Siedmiradzki, najpierw obywatel całego świata, a potem lwowski konsul, bieg życia swego zakończył. Ten od ojca swego handlującego klejnotami dla wyszukania dobrych pereł wysłany, całą Europę i samą Turcyę z Moskwą w młodości objechał, gdzie, co inni w szkołach, on w obcych krajach z wszelką usilnością zbierał umiejętności, i tyle języków umiał, ile narodów zwiedził. Dlatego w słowa obfity i wymowny, obrany do senatu miejskiego". W testamencie swoim, napisanym w ciężkiej chorobie i „niemałych leciech", Siedmiradzki powiada: „W rzeczach zasię ruchomych zbiór i dostatek niemały dawał nam Pan Bóg, które, że przychodziły i odchodziły, trudny szacunek i inwentarz mieć mogą. W nabywaniu tej substancyi stojących i ruchomych dóbr naprzód kładę błogosławieństwo Pana Boga Wszechmogącego, a potem pracę moją i przyzór a życzliwość małżonki nieboszczycy mojej (Jadwigi Długoszównej, wdowy po złotniku Balcerze Strzeczkowiczu). Albowiem ja po dalekich i obcych krajach i narodach za zarobkiem rok podle roku jeżdżąc i mało co w domu mieszkając, zdrowie, trudy i niewczasy odważałem, prace i frasunki nieznośne podejmowałem, co mi dziatki moje muszą przyznać i wszyscy tak swoi jako i obcy, którzy jeno mnie znają, przyznają mi to...". Syna swego Jana wysłał Siedmiradzki do Włoch na naukę i utrzymywał go wielkim kosztem w Rzymie, skąd też Jan powrócił jako doktor praw obojga do Lwowa. Stosunki tego złotnika lwowskiego były prawdziwie europejskie, a fortuna jak na owe czasy milionowa. W testamencie swoim, wspominając o wierzytelno-

ściach, jakie ma do żądania, powiada: „W Moskwie długu w skarbie moskiewskim za dobro moje, którem na potrzebę skarbową powierzył, o którym dobrze i długu moim wie Król Jego Mość i Królewicz Jego Mość i obietnica jest moskiewska, flor. 356.000“. Jest to suma tak olbrzymia na ową porę, że prawie przypuszczać zbiera ochota, że pod piórem pisarza, który testament Siedmiradzkiego wciągał do akt radzieckich, przybyło jedno zero do pierwotnej liczby. Nie umiemy wytłumaczyć, jakim sposobem powstał ten dług w skarbie moskiewskim; ze słów testamentu wnosićby można, że właściwym pierwotnym dłużnikiem był skarb polski w czasie wojny z Moskwą, która przy zawarciu pokoju wzięła na siebie obowiązek spłacenia pretensyi Siedmiradzkiego. Z innych wierzytelności wylicza testament 3500 zł. u wojewody podolskiego księcia Aleksandra Sanguszki, 268 zł. u wojewody trockiego Chodkiewicza, 80 zł. u Piotra Trzylatkowskiego (Acta Consul. z r. 1631 p. 1030—1039). Nie ulega wątpliwości, że rodzina Siedmiradzkich pochodziła z Siedmiogrodu i że nazwisko to oznaczało właśnie takie pochodzenie; spotkamy spółcześnie jeszcze dwóch innych złotników lwowskich, którzy nie będąc krewnymi Mikołaja, dlatego tylko nazwani zostali Siedmiradzkimi lub Siedmiogrodzkimi, że przybyli do Polski z Siedmiogrodu, kraju słynącego zresztą podówczas z wielce oryginalnego i wysoce rozwiniętego złotnictwa. O robotach Mikołaja nie znaleźliśmy w aktach prawie żadnej wiadomości; raz tylko czytamy, że szlachcic Adam Żydowski zamawia u niego złote manelle za 60 czerwonych złotych (A. C. 1611 p. 1596).

102. Grzegorz Ostafiowicz, Rusin, złotnik, uczył się swojej sztuki w Krakowie. W aktach radzieckich pierwsza wzmianka o nim pod rokiem 1593, kiedy Rusini lwowscy, nie przyjmowani jako schyzmatycy do nauki cechowej, żaląc się o to, odwołują się na Kraków, gdzie złotnicy Ostafiowicza, mimo że nie był katolikiem, przyjęli do nauki. W r. 1595 został Ostafiowicz mistrzem, a cechmistrze złotników krakowskich Szymon Zagrzebski i Jan Zaszowski wydają mu świadectwo, że uczył się u mistrza Marcina Żarskiego *(alias Moderatum)* przez cztery lata i jako mistrz

przyjęty być może do każdego cechu (Akta grodzkie lwowskie. Tom 351 p. 177—178).

103. Stanisław Geler w r. 1598.

104. Stanisław Szpaczker także Szpaczkowski r. 1598.

105. Szymon Ruski (nie Rusin) r. 1598.

106. Jerzy Iwaszkiewicz (Juraszkowicz?) wymieniony po raz pierwszy pod r. 1598. Iwaszkiewicz i Piotr Kalp jako cechmistrze zezwalają, aby towarzysze sztuki złotniczej Jerzy Łabędź i Eliasz Ditrych pracowali dla OO. Jezuitów we Lwowie bez opowiadania się mistrzom *(sine scitu et consensu)*, czego, jak wiadomo, wzbraniały ustawy cechowe towarzyszom (A. C. 1612).

107. Wawrzyniec Piszczymucha r. 1598.

108. Bartłomiej Albrychtowic jest jedynym znanym nam złotnikiem lwowskim, o którym stwierdzić możemy, że poświęcał się także jednej z ważniejszych a bardzo interesujących technik złotniczych, t. z. filigranom, w czem radzibyśmy widzieć jeśli nie dowód to przynajmniej dostateczną wskazówkę, że tak bardzo rozpowszechnione u nas dawnemi czasy wyroby filigranowe niekoniecznie pochodziły z zagranicznych warsztatów, n. p. wschodnich, genueńskich lub siedmiogrodzkich, lecz i u nas mogły być wykonywane. Inwentarz spisany po śmierci Bartłomieja Albrychtowica w r. 1589 w jego warsztacie wylicza t. z. noszenie „drutowej roboty złote, we środku kamienie dwa: granat i peru-smaragd“, „noszenie złote drugie drutowej roboty, w niem granat tabliczka“ i zaponę drutowej roboty złotą z różą granatową. Ten sam inwentarz dowodzi, że Albrychtowic wyrabiał głównie biżuterye; spotykamy tu: „klejnot złoty w pośrodku niego szafir a wokoło dyamenty z trzema perłami, które szacowali *florenis* 180“; łańcuch wielki złoty szmelcowany (emaljowany), waży 86 czerwonych złota koronnego, rachując po gr. 50 dla szmelcu i z robotą, co wszystko czyni fl. 143 polskich a groszy 10“. Została t. z. *potenlada* z najrozmaitszemi kamieniami do przyszłej oprawy, jak dyamenty, rubiny, ametysty, topazy, cytrynki, szafiry, granaty, gamaiki, turkusy, perły, almandyny i t. p. Między mnogą ilością gotowych już i niedorobionych jeszcze przedmiotów spotykamy bar-

dzo dużo pierścieni, a między niemi osobny rodzaj, widocznie w owym czasie modny we Lwowie, t. z. „sygnetki *Vergissmeinnicht*“ i „sygnetki ręka w rękę“. Godne zapisania są łańcuszki najrozmaitszej roboty i techniki; znajdujemy tu łańcuszki złote w beczułeczki, łańcuszki „lśniące“, łańcuszek „na trzygranie gładki“ (trójgraniasto ciągniony), łańcuszek w pancerzyk z serduszkiem. Dalej idą najrozmaitsze inne precyoza, jak zawieszeniczka z *Agnus Dei,* pontały wielkie i małe, paski srebrne, „wacki“ t. j. tobołki kobiece z łańcuszkami i t. p. Narzędzia złotnicze *(czajk)* oszacowane osobno na zł. 25 (Liber Testamentorum IV p. 495—499).

109. Grzegorz Łukaszowic w r. 1598. Po jego śmierci w r. 1605 wdowa wytacza pozew X. Markowi z lwowskiego zakonu OO. Dominikanów o odebranie i zapłacenie kielicha z pateną, który zamówił, a który jest dawno gotów (Acta Cons. XX p. 1088). Z inwentarzy spisanych po nim podnieść należy obfitość narzędzi czyli t. z. *cajgu,* który cechmistrze taksują na 115 zł. (Liber testam. V 324); wypływa z nich także, że specyalnością jego było wyrabianie pasów, obręczy i łyżek srebrnych. Zapas gotowych robót składa się głównie z obręczy (pasków kobiecych) i pasów męskich, pozłocistych i białych, fugowanych, odlewanych, puklastych i t. p., z łyżek płaskich i ciągnionych, między któremi znajdują się także łyżki ozdobione kwiatami (zapewne rytowanemi). Między narzędziami złotniczemi znajdujemy dużo flasz do odlewania, koperszale wielkie okrągłe i podługowate do koncerzów; buxtaby (litery) do łyżek, stemple do pasów rogatych i t. p. (Acta Jur. fid. tom 45 pag. 142).

110. Wawrzyniec Moskowic *(Moscovius)* otrzymał prawo miejskie w r. 1601, był cechmistrzem w r. 1608. X. Leonard Dłużyński, mansyonaryusz kościoła św. Katarzyny, pozywa go o dwie grzywny srebra, które mu powierzył na zrobienie kielicha (Acta Cons. z r. 1618 p. 200).

111. Stanisław Kryka, ożeniony z Grynwaldówną, r. 1601—1620. Posiadał kamienicę a przed śmiercią poczynił nabożne zapisy (Liber Test. VII 97). Syn jego, Jan, poświęcił się także sztuce złotniczej. Zostawszy mistrzem powrócił z Krakowa, gdzie jakiś czas przebywał, i objął

warsztat ojcowski, jak to wypływa z procesu przeciw Ormianinowi Mikołajowi Bernatowiczowi, który go ciężko ranił czterma strzałami z łuku (A. C. tom 50 p. 674).

112. Stanisław Klubczyk także Klupcowicz, a niekiedy Klubczyc lub Kupczyk nazywany w aktach, otrzymał prawo miejskie w r. 1601. Szczęśliwym trafem przechował się po nim w aktach radzieckich kontrakt czyli t. z. intercyza, zawarta z ks. Wincentym Leopolitą, gwardyanem międzyrzeckim, a właściwie z księciem Janem Ostrogskim, kasztelanem krakowskim, o wykonanie roboty złotniczej wyższej już, prawdziwie artystycznej miary, bo o tryptyk kościelny kowany *au repoussé* czyli jak mawiano z niemiecka: trybowany, figuralny i bogato ornamentowany. Za dotrzymanie ugody księciu Ostrogskiemu i jego pełnomocnikowi ręczą za Klubczyka złotnicy Piotr Kalp (zapewne syn Fabiana) i Szymon Ruski, a nadto patrycyusz lwowski Józef Szolc Wolfowicz młodszy. Podajemy całą osnowę tej ciekawej intercyzy:

„Pan Stanisław Klupczowic i z Reginą małżonką swą, mieszczanką lwowską, z Wielebnym Ojcem X. Wincentym Leopolitą, gwardyanem międzyrzeckim, *manu stipulata* kontrakt czyni i stanowi w ten sposób, że ten to pomieniony mieszczanin i złotnik lwowski pospołu z pomienioną małżonką swą bierze z rąk pomienionego gwardyana Międzyrzeckiego sumę 900 zł. monety polskiej *realiter et in effectu ac in numerata pecunia,* z czego go zaraz kwitują tą intercyzą. A to na robotę ołtarza Panny Maryi trybowaną i jak może być najochędożniejszą, który obraz obliguje się i submittuje sam pospołu z małżonką swą *inscribens se in et supra omnibus bonis mobilibus et immobilibus ac summis pecuniariis nec non in persona ipsa,* że ten obraz ze wszystkiemi potrzebami niżej specyfikowanemi ma wystawić i wygotować na dzień św. Andrzeja Apostoła w roku tymże 1613 robotą tak jako może być najochędożniejszą i trybowaną ze srebra przedniego. A to do kościoła i konwentu Międzyrzeckiego gwardyanowi tegoż albo jego sukcesorowi. Ta zaś robota ołtarza tego pomienionego Panny Przenajśw. ma być według modeluszu albo wizerunku od pomienionego ks. gwardyana danego *cum ea specificatione:* To jest, że około obrazu Panny Maryi mają być skrzydła dwoje i wierzch

ze szczerego srebra. A na tych skrzydłach te posągi: po jednej stronie Jan św., a po drugiej stronie Katarzyna św. A na wierzchu nad obrazem w tablicy srebrnej Joachim św. i Anna św. według tegoż wizerunku i modeluszu. A z osobna do tejże roboty potrzeba stolarza, ślusarza i malarza; tedy na te rzemieślniki przy panu tymże Stanisławie i żonie jego tenże pomieniony gwardyan zł. 45 zostawuje. Co wszystko spełnić i ziścić *ut supra* tenże p. Stanisław i z małżonką swą zapisuje się i obowiązuje *in et super omnibus bonis mobilibus et immobilibus et summis pecuniariis nec non in persona ipsa.* A uchowaj Boże na *contrahentes,* tak na jego samego jak na ks. gwardyana śmierci, *nihilominus* stawić i to wszystko ziścić na czas pomieniony temuż konwentowi albo kościołowi międzyrzeckiemu *successores* swoje obligują. Nie zakładając się w tem żadnemi excepcyami ani pierwszością zapisów, gdyż tę intercyzę tak się ważną ma mieć *et in eo robore,* jakoby *coram actis* zjednaną; ani się też excypować *literis moratoriis* albo żelaznymi listami, które *in eo passu pro nullis* mają być. Także i wszelakie insze delacye bądź choroby bądź większości sprawy nie mają mu służyć. Także ani *interregna,* powietrza, nieprzyjaciela koronnego i wszelakie *casus fortuitos,* nic z tego wszystkiego na obronę i wymówki swoje nie bierze pod straceniem wszystkiej sprawy. Waruje też to sobie ks. gwardyan Międzyrzecki, że na tę robotę nie ma wychodzić srebra więcej jedno 96 grzywien, każdą grzywnę rachując po 8 złotych polskich, a od roboty po zł. 3. *In casu contraventionis praemissorum* zakładu przepadać ma pomieniony p. Stanisław z żoną swą na 900 złotych polskich czterdzieści i pięć. O co pozwany *sine ullibus dilationibus exceptionibusque ad instantiam* X. gwardyana albo jego sukcesora *peremptorie* odpowiadać będzie powinien. Działo się we Lwowie dnia ostatniego Januarii R. P. 1613“ (Act. Cons. XXV p. 51—54).

Drugą znaczniejszą robotę wykonać miał Klubczyk dla klasztoru OO. Dominikanów w Konstantynowie. Chodziło o monstrancyę, na której wykonanie dał pieniądze Andrzej Oleski, starosta konstantynowski. Klubczyk wziął z góry 130 czerwonych złotych, ale monstrancyi nie wykończył; umarł przed jej oddaniem. O. Symforyan, przeor Domini-

kanów konstantynowskich, pozywa wdowę po nim o zwrot wspomnianej sumy, a wdowa tłumaczy się, że owych 130 czerwonych zł. nieboszczyk dał na jarmarku jarosławskim Flądrowiczowi z Krakowa (czy nie złotnikowi także?), który mu nie wystawił cyrografu (A. C. XV. r. 1615 p. 1308).

113. Aleksander Gilik także Giling r. 1602. Syna swego Wawrzyńca oddał na naukę złotnictwa do Lublina.

114. Jakób Ryba r. 1602.

115. Andrzej Ryba r. 1600.

116. Stanisław Brückner r. 1602.

117. Henryk Auenstok r. 1602.

118. Hanusz z Augsburga pracował u złotnika lwowskiego Szymona Ruskiego, później zaś w r. 1605 był złotnikiem nadwornym u Jana Ostroroga, kasztelana poznańskiego. Ostroróg wysyła do Lwowa malarza „sługę swego“ Hanusza Fonnes z listem do burmistrza, aby zarządził wydanie rzeczy Hanusza złotniczka pozostawione u Szymona Ruskiego. Między rzeczami temi znajdują się narzędzia złotnicze, puszka z punczynami *(Punzen)* i książka pergaminowa, prawdopodobnie t. z. *Modelbuch* (A. C. r. 1605 p. 932).

119. Piotr Daurertt, Węgrzyn *(Petrus Hungarus)*, słynął we Lwowie z biegłości w swojej sztuce. Tak dalece uzdolnionym był pracownikiem, że cechmistrze przypuścili go do „robienia sztuk mistrzowskich“ po jednym zaledwie roku pracy u innego mistrza, zamiast dopiero po trzech, jak to przepisywały ustawy cechowe. Z tego powodu wnieśli młodsi członkowie cechu złotniczego zażalenie przed urząd radziecki, zarzucając cechmistrzom, że gwałcą przywilej i powodują się względami niesłusznej protekcyi. Starsi członkowie cechu żarliwie występują w obronie Daurertta, wyrażając zdumienie, że ich młodsi koledzy, „gdy teraz cudzoziemca rzemieślnika grzecznego forytujemy i ku ozdobie miasta tego i cechu naszego, ozwali się o zgwałcenie przywileju“. Wawrzyniec Moskowicz, wówczas „cechmagister senior“, powiada w replice swojej na zażalenie młodszych mistrzów o Piotrze Węgrzynie: „że w rozmaitych miejscach, nie tylko w Polsce ale *apud exteros* rzemiosła tak się

wyćwiczył, że mu niezazdrościwi ludzie dank w niem dać muszą i którego Kraków *ob singularem in artificio experientiam* radby był w cechu swym zatrzymał". Piotr Daurertt uczył się i wyzwolił na towarzysza we Lwowie. Wypływa to ze słów dekretu, którym urząd radziecki odrzuca protest młodszych mistrzów i rozstrzyga spór na korzyść Daurertta i cechmistrzów, a w którym czytamy, że Daurertt we Lwowie uczył się i dopiero po wyzwoleniu udał się na wędrówkę za granicę *(socium Petrum Hungarum hic Leopoli artificium aurifabrorum didicisse postea vero in socium creatum in diversis locis etc.* A. C. 1608 p. 5, 13). O robotach Daurertta nie zachowała się w aktach żadna wiadomość. W r. 1610 spotykamy się z nim już jako z mieszczaninem lwowskim *(Petrus Daurertt, aurifaber Hungarus, civis Leopoliensis).*

120. Foltyn Pilecki r. 1609. Spotykamy się z nim bardzo często w sprawach cechowych i transakcyach prywatnych. Zapisał na ołtarz mansyonarski w katedrze 500 zł.

121. Marcin Rottendorff w r. 1605 prowadzi spór z aptekarzem Szymonem Wojszą o dwie konwie *(cantares)* srebrne swojej roboty, z których jedna ważyła $13^1/_2$ grzywien, a druga $6^1/_2$ (Acta Cons. XX p. 859). Pracował dla hr. Jana Ostroroga, kasztelana poznańskiego, któremu został winien 300 zł. (A. C. 1609 p. 1565).

122. Krzysztof Bierak w r. 1607 pojawia się po raz pierwszy w aktach. Chodzi o szablę, którą Bierak oprawił w srebro dla wojewody ruskiego, a którą dał komuś do przechowania. „Nie tak wiele o srebro szło mi — opowiada przed sądem ławniczym — jako o żelazo, gdyż to żelazo nie moje jeno Pańskie, a Pana nie lada Pana, bo mnie o nie bardzo upominał: złotniku, patrz tego, abyś mi go nie odmienił, bo to jeszcze mam od ojca mego miłego upominek" (Inducta Jud. Civil. tom XXIII p. 947—950). Utrzymywał stosunki handlowe z rosyjskiemi miastami, udając się z wyrobami złotniczemi na wielkie jarmarki. Kiedy w r. 1611 ma zatarg z urzędem o znieważenie sługi ratuszowego, ręczą za niego dr. Abrecius i złotnik Henryk Auenstok, aby mógł wyjechać w drogę moskiewską (*ne iter in oras Moscoviticas immoraretur.* A. C. 1611 p. 831). W roku

1621 pracował dla OO. Dominikanów lwowskich, którym miał zwrócić jeszcze dwie grzywny srebra. W następnym roku wiąże się z nazwiskiem jego sprawa o wykupienie z zastawu rostruchana wartości 100 zł. *(scyphum vel cyathum argenteum vulgo rostruchan),* należącego do szlachcica Białoskórskiego (A. C. 1622 p. 436). W r. 1624 wyprawia się znowu do Moskwy.

123. Andrzej Gromkowicz r. 1610.

124. Krzysztof Iłowczyk, syn Matyasza, r. 1611.

125. Aleksander Alembek *recte* Alnpeck, syn znakomitego patrycyusza lwowskiego i autora, konsula Jana Alnpecka, urodzony z Krystyny Wolfszolcównej, wymieniony w aktach radzieckich w r. 1612. Ze Lwowa udał się do Wilna, gdzie osiadł i nabył prawo miejskie.

126. Piotr Duchna r. 1613. Baltazar Cetner kwituje go z 1000 złotych.

127. Jerzy Bermucz, Węgrzyn, r. 1613.

128. Krzysztof Kudlicz, brat Jana, o którym dalej obszernie będzie mowa; w aktach pierwsza wzmianka o nim pod r. 1613.

129. Piotr Siedmiradzki (Siedmiogrodzianin), nazywany w aktach także *Hungarus,* w r. 1614 wydalił się ze Lwowa. Szlachcic Krzysztof Palczowski pozywa go o zwrot półmisków srebrnych moskiewskich, które mu powierzył do przerobienia, a rotmistrz Młocki o siodło (A. C. 1614 p. 92).

130. Zygmunt Frączkiewicz pracował początkowo jako złotnik we Lwowie, następnie udał się do Moskwy i tam wykonywał swą sztukę. W r. 1615 przesyła stamtąd matce swojej, mieszczce trembowelskiej, na ręce złotnika Mikołaja Siedmiradzkiego 350 zł. (A. C. 1615 p. 1174).

131. Marcin Rottendorff, syn złotnika tegoż imienia i nazwiska, szwagier złotnika Jana Grynwalda. W r. 1615 stał się przyczyną sporów cechowych tego samego rodzaju, co spór o Daurertta. Złotnicy Krzysztof Soszyc, Jan Wyszymirski, Mikołaj Kaczorkowic, Krzysztof Kudlicz i Marcin Grygrowic wnieśli przed urząd miejski skargę na cechmistrzów, że Marcina Rottendorffa przypuścili *ad specimina elaboranda,* t. j. do sztuk robienia na

mistrzostwo, wbrew przepisom cechowym, ponieważ jeszcze trzech lat na miejscu jako towarzysz nie pracował, ale zaledwie pół roku. Cechmistrze Krzysztof Bierak i Szymon Ruski, poparci przez starszych mistrzów, odpowiadają na zarzuty niesprawiedliwości i protekcyi, że Rottendorff przeszło 10 lat w obcych krajach przebywał i w sztuce swej doskonalił się. Urząd radziecki rozstrzyga spór na korzyść cechmistrzów, a protestanci zgłaszają przeciw temu apellacyę do króla (A. C. 1615 p. 1428). Umarł w r. 1634. W testamencie jego czytamy: „Jeszcze i to zeznawam: Nieboszczyk Czernikowski dał mi był srebro na monstrancyę grzywien 14 po złotych 14 każda grzywna. Ja zrobiłem był monstrancyę, przyłożywszy niemało srebra swego, której, gdy kilka lat u mnie nie wykupywano, przedałem ją ze szkodą swoją“. Dla szlachcica Suliszowskiego robił srebrną nalewkę i miednicę (A. C. z r. 1661, t. 63 pag. 914—926).

132. Frydryk Alembek *recte* Alnpeck, brat rodzony słynnego konsula Jana, postać bardzo interesująca w historyi złotnictwa lwowskiego; niestety szczegóły, które nam się odszukać powiodło, budzą tylko ciekawość, nie zaspokajając jej dostatecznie. Uczył się sztuki złotniczej najpierw we Lwowie, potem w Anglii od r. 1615. Osiadłszy w Londynie, pracował, jakby się domyślać należało z listu, który poniżej przytaczamy, dla królewskiego dworu angielskiego. Kiedy w sprawie spadkowej brat jego Jan staje przed urzędem radzieckim, przedkłada list Frydryka pisany z Londynu na dowód, że ma prawo zastępować jego interesa. W liście tym znajdujemy taki ustęp: „Oznajmujesz mi WMość strony p. Malchera Paszkowica, iż już nie chce się więcej wdawać w opiekę moją, tedy Pan Bóg opieką moją. Proszę Pana Brata mego, abyś WMość raczył czynić w tych rzeczach, jako opiekun a pan brat mój, dla mnie sługi swego aż do przybycia mego, a ja powinien będę odsługować, póki dusza we mnie, bo mam wolę tu postać aż przez zimę, bo się tu spodziewamy wesela królewica angielskiego z córką króla hiszpańskiego, acz jeszcze cicho, bo król nasz jest w Szkocyi, ale kiedy przyjedzie, jako ma być na św. Michał, tedy się lepiej dowiemy, bo cicho chowają, a tak dalibóg na lato się stawię Waszmości. Datum 7 julii 1621“ (A. C. 1622 p. 1225). Nie można przypuścić,

aby Alnpeck tylko z ciekawości i tylko dla widoku festynów publicznych czekał wesela królewica w Londynie, i to jeszcze w porze, kiedy dział majątkowy wymagał pilnie jego powrotu do Lwowa — nie będzie więc może zbyt śmiałym domysł, że albo sam bezpośrednio pracował dla dworu, albo zajęty był u nadwornego mistrza złotnika i nie chciał opuścić stanowiska swego w chwili właśnie, która nastręczała dużo sposobności do popisu i zarobku. Alnpeck powrócił z Anglii do kraju; w r. 1626 przebywał chwilowo w Bełzie, skąd przesyła pełnomocnictwo do pewnej transakcyi urzędowej, na którym to skrypcie jako świadkowie podpisani są dwaj złotnicy bełzcy Andrysz i Wawrzyniec Mai (A. C. 1626 p. 355). Następnie powrócił do Lwowa, ale już w r. 1628, zdaje się, opuścił miasto rodzinne i Polskę, zachowało się bowiem świadectwo a raczej rodzaj paszportu, wystawionego przez urząd konsularny lwowski, który Alnpecka, *patricium nostrum aurificem Leopoliensem,* poleca wszem wobec i każdemu z osobna bardzo gorącemi i pochlebnemi słowami (A. C. 1628 p. 182). Po r. 1637 spotykamy Frydryka Alembeka znowu we Lwowie. Mieszczańskiego herbu Alembeków, czyli t. z. *gmerku,* nie powiodło się nam odszukać i stwierdzić stanowczo, co, jak to już podnieść mieliśmy sposobność, o tyle ważną byłoby rzeczą, że złotnicy lwowscy, pochodzący z tej rodziny, jeśli znaczyli swoje roboty osobistym czyli t. z. mistrzowskim znaczkiem, bez wątpienia używać musieli w tym celu rodzinnego swego gmerku. W inwentarzu jednak, spisanym po śmierci Jana Alembeka, zmarłego we Lwowie w r. 1588, znajdujemy szczegół, który może będzie miał wartość wskazówki. Pozostały po nim mianowicie łyżki srebrne, przy których dodaje inwentarz, że znaczone były *signo capitis cum ceruice aquilae,* t. j. głową i szyją orła (Liber Testamentorum IV 481). Jeśli zważymy, że sprzęt srebrny, a przedewszystkiem łyżki mieszczan lwowskich znaczone były niemal zawsze ich *gmerkiem,* to nasuwa się wniosek, że głowa orła wraz z szyją była takim herbem rodzinnym Alembeków, że zatem łatwo być może, iż znaczyli nim swoje roboty złotnicy tegoż nazwiska.

133. Matyasz Czasłowki r. 1616.

134. Jan Dudkowicz r. 1617.

135. Fabian Kołomyjski r. 1618. Na jarmarku jarosławskim skutkiem pożaru stracił w r. 1622 cały swój towar złotniczy, przywieziony ze Lwowa, a miasto uwzględniając to uwalnia go od opłat i kollekt (A. C. 1622 p. 1085). Musiał później dorobić się majątku, bo w testamencie swoim z r. 1641 niemal wszystkim zakonom lwowskim poczynił znaczne stosunkowo legaty. W akcie tym wspomina także, że brat jego, ksiądz Wojciech, „zlecił mu był umierając, aby za 200 zł. parę lichtarzów srebrnych 14 próby zrobił i do Różańca Najśw. Panny u Dominikanów za jego duszę oddał". Żonie swojej poleca wydać z pomiędzy wyrobów złotniczych kielich srebrny sporo złocisty OO. Bernardynom bez wszelkiej nagrody i zapłaty (Liber Testam. VIII 569 i 751). Marcin Kołomyjski, którego akta z r. 1644 nazywają *patricius Leopoliensis, civis vero et aurifex Cracoviensis,* pochodził z tej samej rodziny.

136. Stanisław Sokołowski, w r. 1618 prowadzi spór przed urzędem radzieckim z Krzysztofem Jaroszewiczem, złotnikiem krakowskim (A. C. z r. 1618 p. 220).

137. Mikołaj Dortman także niekiedy Dortmund, występuje w aktach po raz pierwszy w r. 1618; w roku 1625 jest cechmistrzem. Ze sporu, jaki ma z popem Wasylim Bojarskim, wypływa, że pracował dla cerkwi miejskiej t. z. stauropigialnej. Bojarski, który był głównym popem tej cerkwi, upomina się o zwrot reszty srebra w ilości dwóch grzywien i kilku łutów (Acta Cons. 1629 p. 1869). Syn Dortmana, Franciszek, oddał się także zawodowi złotniczemu; uczył się u Jana Kudlicza.

138. Paweł Turski r. 1618.

139. Mikołaj Rusin r. 1618.

140. Stanisław Puczkowicz ze Szczebrzeszyna rodem, mieszczanin lwowski. Dostał się do niewoli tureckiej, a kupił go sobie złotnik carogrodzki Mechmet Uzer Granaj, u którego musiał pracować. Oszczędziwszy trochę pieniędzy, dał je Ormianinowi lwowskiemu Serebkowiczowi, który go miał za to wykupić, ale ten zabrawszy krwawy grosz jeńca opuścił Konstantynopol. Dopiero zapomocą posła polskiego przy Wys. Porcie, Piotra Ożgi, starosty trembowelskiego, i towarzyszącego mu lekarza lwowskiego,

dr. Abreka, wykupił Puczkowicza z niewoli Ormianin lwowski Łazarz Serebkowicz, podobno brat tego samego, który tak niegodziwie zawiódł był przedtem zaufanie nieszczęśliwego złotnika (A. C. 1619 p. 1174, 1684).

141. Jan Kudlicz, brat Krzysztofa, złotnik bardzo ruchliwy i przedsiębiorczy, a przedewszystkiem wielkiej żarliwości w obronie przywilejów cechowych, zwłaszcza w każdym takim wypadku, w którym ich naruszenie jego osobiście na uszczerbek narazić było mogło. W procesie, wytoczonym braciom Strzeleckim, mieszczanom ruskim, o t. z. zlewanie srebra, o czem obszerniej mówiliśmy już u góry, Kudlicz najskrzętniejszą odgrywa rolę; nieubłaganym też bywa w ściganiu zamiejscowych złotników, jeżeli który z nich wejdzie w kolizyę z przywilejami cechu lwowskiego. Występuje w roku 1622 jako instygator przeciw krakowskiemu złotnikowi Olbrychtowi Caykfir (nazwanemu raz w ciągu rozprawy także Guteter), który „nawiózł z Krakowa na sprzedaż robotę złotniczą od złota i klejnotów za 30.000 zł., a potem do Łucka na jarmark pojechał“, podczas gdy według przywileju złotniczego „we Lwowie tylko w jarmark, a poza Lwowem, chociażby jarmark, towarów na sprzedaż obcym przywozić nie wolno“. Kudlicz występuje tem namiętniej przeciw krakowskiemu złotnikowi, że sam z towarem wybierał się na jarmark łucki, i z opuszczenia tego jarmarku liczy sobie stratę na 1000 zł. Złotnik krakowski Caykfir tłumaczy się jako zamiejscowy nieznajomością praw i obyczajów lwowskich. Urząd radziecki, nie mogąc Caykfirowi skonfiskować towaru, który był albo już sprzedany albo zręcznie ukryty, skazuje go na zapłacenie 50 grzywien. Caykfir prosi, aby mu wolno było odstawić przynajmniej JMP. Chorążemu Koronnemu zamówione przezeń roboty, na co urząd zezwala. Przeciw nałożonej grzywnie zgłasza Caykfir apellacyę do króla. Kudlicz, niezadowolony tym wyrokiem urzędu, zgłasza również apellacyę, bo „nagotowawszy różnej roboty od klejnotów nie mógł i nie może odbytu mieć, gdyż jako człowiek uczciwy i mieszczanin osiadły roboty swej pokątnie sprzedawać nie może, jak ten cudzoziemiec zwykł był czynić, po domach do różnych osób z puszkami i czarkami chodząc“. Zdaje się, że Kudlicz z egoistycznych pobudek za daleko się po-

sunął w tej sprawie, i że sam cech mniej gorąco występował przeciw krakowskiemu złotnikowi, bo przyszło przy tej sposobności do zatargu między cechem a Kudliczem. W zapale swoim zarzucił Kudlicz cechowi, że jest w porozumieniu z Caykfirem, cechmistrze za to upokarzają go dotkliwie, i przychodzi do sporu przed urzędem konsularnym. Kudlicz zanosi skargę na cechmistrzów Szymona Frydryka Prusznica i Jana Grynwalda, że go zelżyli słowami, a potem „w cechu ruszywszy go z miejsca jego zwyczajnego u drzwi siedzieć mu na większy jego kontempt p. Frydryk *privata authoritate* kazał. Co w ich cechu zelżywa jest bardzo, gdyż takiem siedzeniem tylko tych karać zwyczaj jest, którzy robotę fałszują“ (A. C. z r. 1622 p. 1588 i dalsze). Sprawa z Caykfirem, wytoczona przez obie strony przed sądy królewskie, musiała wlec się niesłychanie długo, epilog jej bowiem znajdujemy dopiero w aktach radzieckich z r. 1629. Król zatwierdza wyrok wydany przez lwowski urząd konsularny; Caykfir płaci grzywnę, ale oświadcza uroczyście, iż wprawdzie „na jarmark do Łucka i nikędy po jarmarkach pomijając Lwów jeździć nie będzie, ale — mówi dalej — żebym lubo służąc ludziom stanu szlacheckiego do nich za Lwów albo dla długów wyciągnienia albo klejnotów moich w domach szlacheckich odbywania jeździć nie miał, ten Króla JMci Pana mego miłościwego dekret wiązać i zabraniać mi nie może — *de quo iterum atque iterum protestatur*“ (A. C. 1629 p. 202). Jan Kudlicz umarł w r. 1651.

Na ośm lat przed śmiercią Kudlicz z powodu zgonu swojej żony, celem wyłączenia trzeciej części majątku (t. z. *tertiae sortis),* która według wilkirza miasta Lwowa uważaną była za własność małżonki, spisał przy interwencyi urzędu inwentarz swoich ruchomości i nieruchomości, który obejmuje także kram jego złotniczy. Mniemamy, że inwentarz taki znaleźć powinien miejsce w rozprawie, poświęconej wyłącznie złotnictwu lwowskiemu, gdyż dać nam może pewne wyobrażenie o rodzaju, formie, technice, nazwie i cenie najbardziej używanych wówczas biżuteryj, wyrabianych niewątpliwie w najprzeważniejszej części na miejscu. Oto inwentarz Kudliczowego kramu w zwięzłem streszczeniu:

Kanak dyamentowy 2700 zł., kanak rubinowy 1300 zł., kanak rubinowy mniejszy 1000 zł.

Róża dyamentowa sprzedana 350 zł., róża rubinowa 240 zł.

Dwie manelle dyamentowe, jedne 600, drugie z blaszką 400 zł. Sześć manelli rubinowych od 140 do 300 zł.

Jedenaście par zausznic o rozmaitych kamieniach i formach, głównie dyamentowe i rubinowe, w formie księżyca i lilii od 50 do 500 zł.

Siedm sztuk biżuteryj dyamentowych, każda po zł. 50, „które sprzedałem p. Cieklińskiemu, starszemu słudze księcia Dominika; dwie sztuce dyamentowe zostały przy mnie, które ważą zł. 100“; sztuk rubinowych także dziewięć, każda po 28 zł.; sztuk odlewanych dyamentowych o jednej kaszcie 9, każda po 28 zł. Sztuk rubinowych odlewanych 9 o jednej kaszcie po 16 zł. Sztuczek dyamentowych 9 o siedmiu dyamencikach po 22 zł. Sztuk 9 rubinowych, każda o pięciu rubinkach, po 16 zł.

Różyczka dyamentowa 120 zł., różyczka rubinowa 100 zł.

Krzyżyk dyamentowy o 10 dyamentach 240 zł., krzyżyk dyamentowy kawalerski 80 zł., krzyżyków dyamentowych i rubinowych 7, sztuka od 12 do 60 zł., sztuczek krzyżowych robionych 16, po 8 zł.

Skofijka dyamentowa (t. j. agrafa do upinania kit i piór przy czapkach i kołpakach) o trzech rurkach 80 zł.; skofijka rubinowa ze skrzydełkiem 112 zł.; skofijka o jednej rurce rubinowa 30 zł.; skofijka o trzech rurkach z pelikanem 58 zł.; skofijki duże o jednej rurce po 26 zł.

Lilijek pięć dyamentowych i rubinowych, z których jedna szarym szmelcem szmelcowana, po cenie od 30 do 56 zł.

Noszeniczko małe rubinowe 46 zł., noszeniczko maluczkie 20 zł.

Kamień oprawny w złoto, który zowią *gamain*, 30 zł. Sztuk 5 odlewanych bez kasztu, ważą wszystkie 30 zł. Dyamentowa odlewana sztuka 20 zł. Sztuczka o 6 dyamentach 25 zł., sztuczka z rubinami i kamieniami, ze złotem i robotą 16 zł.

Obrączka dyamentowa 120 zł., obrączki trzy rubinowe od 130 do 160 zł.

Nożenki ze złota oprawne 22 zł.

Pontałów różnych 47, między niemi niektóre z białym szmelcem, a inne w essy.

Szpilki dyamencikowe z robotą z haczykami po 20 zł.

Perły rozmaitej nazwy i wartości: uryańskie (tyle co wschodnie: oryenckie), kałakuckie (z Kalkutty) i z perfumami, na szyję i na kartach (zapasowe), których nie wyszczególniamy.

Guzów sześć dyamentowych, każdy o 13 dyamentach, sztuka po 160 zł.; guzów wielkich rubinowych 6, każdy o 13 rubinach, sztuka po 90 zł., guzów 18 tureckiem rzezaniem po 20—24 zł., guzów 18 rubinowych i szmelcowanych po 10—15 zł. Cztery karty guzików rubinkowych szmelcowanych, na każdej karcie po tuzinie, każdy guzik po 6 zł. Guzików szmelcowanych bez kamieni półtora tuzina za 50 zł. Guz mały o 13 rubinach 30 zł.

Gurcielki (gurciki?) z turkusami i rubinami zł. 50.

Czaprag (nie czapraków, ale zapon czyli rodzaju potrzeb do szat) 12 rubinowych, dyamentowych, z zameczkami, czarno szmelcowanych z turkusami, haczykami i t. p., sztuka najdroższa 70 zł., najtańsza zł. 6.

Pierścieni rozmaitych sto kilkadziesiąt, których wyszczególnienie zabrałoby zbyt dużo miejsca. Są w spisie pierścienie o różnych kamieniach, dyamentowe, rubinowe, turkusowe itp., i o rozmaitych formach podówczas używanych, a mianowicie w róże i różyczki (najzwyklejsza forma), na pazurach, w tabliczkę, rzezane, krzyżykowe, w gwiazdkę, w serce, w lilijkę, w kostkę, dalej t. z. Imię Jezus, a wkońcu t. z. śmiertuszki, zapewne pierścienie z trupią główką. Cena pierścieni najwyższa wynosi 115 zł., najniższa jedną kopę.

Łańcuchów z węgierskiego i koronnego złota około 40, od dużych o 200 czerwonych złotych wagi aż do malutkich po 5 zł. Są między niemi przeważnie łańcuchy formy pancerzowej, a dalej łańcuchy w koła młyńskie, ogniwiaste, gładkie i kręcone, i łańcuchy zwane przędzionkami.

Manelli oprócz wyżej podanych wyszczególnia inwentarz jeszcze dalszych 7, ważących od 19 do 7 czerwonych złotych.

W drucie złotym 90 czerwonych; w drogich kamieniach dyamentów nieoprawnych za 661 zł. i bardzo znaczny zapas rubinów większych, około 700 sztuk, po cenie 1—15 zł., i rubinków drobnych 72 tuzinów, tuzin po 4—5 zł.

Ze srebra podaje inwentarz najpierw zapas czystego kruszcu fanzybru *(feinsilber)* grzywien 8 i łutów 5, grzywna po zł. 20 i zł. 15; dalej łańcuch ogniwiasty za 40 zł., kubek złocisty półczwarta grzywny wagi, grzywna po 20 zł.; drugi kubek widocznie znacznie misterniejszej roboty ważący 2 grzywny, grzywna po 30 zł., trzeci najdroższy, bo ważący tylko półtora grzywny, a oceniony na 60 zł., czwarty mało co nad grzywnę ważący zł. 32; dalej tuzin łyżek za 50 zł., drugi tuzin za 72 zł. itp. (Acta Juris Fidelium XLVI str. 2246).

Synowiec Kudlicza, Paweł, był złotnikiem w Krakowie; syn Jan również oddał się zawodowi złotniczemu, a nawet córka Anna, którą miał z pierwszej swojej żony Anny Kołomyjskiej, córki złotnika tegoż nazwiska, miałaby może także prawo do miejsca w naszym spisie, trudniła się bowiem również złotnictwem. Występując wraz z mężem swoim Stanisławem Wilczkiem przeciw ojcu w procesie o dotrzymanie warunków intercyzy ślubnej i dopłacenie reszty sumy posagowej, z wielką znajomością rzeczy krytykuje szacunek, w jakim Kudlicz kładzie jej wyprawę w złocie i srebrze, a przy jednej z zakwestyonowanych pozycyj mówi: „Łańcuch pancerzowy w złocie, 29 i pół w nim czerwonych; od roboty od niego Pan Ojciec siła napisał, gdyż samam go robiła“ (A. C. z r. 1640 p. 1337). To dziedziczne i familijne uprawianie pewnego zawodu lub pewnej sztuki jest rysem charakterystycznym starożytnego przemysłu i jednym z główniejszych może sekretów doskonałości, do jakiej się wznosił. Sztuka i rękodzieła dziedziczyły się z dziada na wnuka; złotnicy lwowscy, jak to nie ujdzie uwagi naszych czytelników, całym szeregiem pokoleń oddają się wiernie tradycyjnemu swemu zawodowi, a nadto zawierają małżeństwa prawie tylko między sobą — a tak wyrabia się niemal jedna wielka rodzina, w której utrzymują się żywo i doskonalą wszystkie najlepsze tradycye i wszystkie sekreta sztuki.

142. Jan Grynwald, zięć złotnika Siemionkiewicza, w r. 1622 cechmistrz. Stawając jako świadek w procesie o zlewanie srebra przez braci Strzeleckich, wspomina nawiasowo: „że panu Vevellemu zwykł z dawna po kilka tysięcy srebra robić“ (A. C. r. 1621). Nie tylko tak znaczna suma, ale bardziej jeszcze przytoczone nazwisko świadczy, że Grynwald był znakomitym mistrzem w swej sztuce. Ów Vevelli bowiem, dla którego robił, Włoch Lewantyńczyk, przez czas jakiś osiadły we Lwowie, na pół kupiec, na pół agent dyplomatyczny, potem dzierżawca ceł wołoskich, wkońcu nawet poseł turecki do Polski *(Magnificus Dominus Constantinus Vevelli nunc Serenissimi Turcarum Imperatoris Nuncius)*, nie tylko sam był znawcą i lubił przepych, ale nadto w zamówieniach swoich złotniczych dla Wschodu uwzględniał niezawodnie zamiłowanie przepychu, jakie posiadali jego tamtejsi protektorowie i klienci. Grynwald słynąć musiał z zacności charakteru i cnót obywatelskich, skoro w nieszczęsnym r. 1648 srebra zebrane we Lwowie na potrzeby wojsk Rzeczypospolitej jemu oddane zostały w opiekę (Józefowicz, Kronika m. Lwowa str. 113). W roku 1634 Grynwald nie tylko jako złotnik, ale także jako rzecznik Czterdziestu Mężów, czuwających nad handlowymi przywilejami Lwowa, występuje w sprawie zostającej w ścisłym związku z naszym przedmiotem. Oskarża on przed urzędem radzieckim niejakiego Adama Jackowicza, komisanta złotnika poznańskiego Hanusza Tyla, „iż skład miasta Lwowa uprzywilejowany z towarami roboty złotniczej norymberskiej przejechał i ominąwszy Lwów do Łucka na jarmark zajechał i tam towary swoje, *contra jura Civitatis* na skład podane, sprzedawa“. Pozwany Jackowicz uchyla wszelką odpowiedzialność, powołując się na to, że jest tylko sługą i do rozkazu swego pryncypała stosować się musiał; w rzeczy zaś samej odpiera, że pozywający „ani prawa, ani przywileju, ani konstytucyi na to nie pokazali, aby towarów i robót złotniczych augsburskich, jakowe *citatus* w Łucku miał, we Lwowie skład był. Druga, aby na jarmarki z niemi za Lwów jeździć nie wolno było kupcom poznańskim“. Produkował nadto Jackowicz „list otworzysty“ podskarbiego koronnego i zarzucał, „że wielkaby to była *servitus* nie tylko kupcom, ale i Rzeczypospolitej

polskiej i szlachcie tak znacznej i obfitej w księstwach ruskich mieszkającej, gdyby robót augsburskich i cudzoziemskich na potrzeby swoje nie mieli u kogo kupować". Pierwsza to wzmianka, jaką w aktach archiwalnych lwowskich spotykamy o dowozie wyrobów złotniczych niemieckich na jarmarki. Zdaje się, że dowóz taki przez Poznań i Gdańsk dopiero około połowy XVII stulecia ustalać się począł — jakoż dopiero w inwentarzach mieszczańskich z tego czasu spotykać zaczynamy coraz częściej srebra augsburskiej roboty, podczas gdy przedtem prawie nigdy ich niemasz (Acta Cons. XLII p. 114, 131).

143. Jan Kawecki także Gawecki r. 1620. Syn jego Franciszek oddał się także złotnictwu.

144. Mikołaj Kaczorkiewicz w r. 1621 przy sposobności sporu z wierzycielem swoim Majkowskim zeznaje, że na umorzenie długu swego „urobił cztery łyżki srebrne pozłociste" i książki w srebro oprawiał (A. C. 1621 p. 16). Z testamentu jego wypływa, że był zamożnym; OO. Franciszkanom zapisał 400 zł. (Lib. Test. VII 694).

145. Jakób Konarzewski. W r. 1613 szlachcic Hieronim Otwinowski oświadcza, że nie ma żadnej pretensyi do niego w sprawie łańcucha złotego, który był przedtem w posiadaniu Elżbiety Mohiliny, „hospodaryni wojewodziny ziem multańskich", a pochodził od księcia Wiśniowieckiego. Na łańcuch ten położył był areszt hetman Stanisław Żółkiewski (A. C. z r. 1612 pag 1519). W r. 1618 wysyła go cech złotniczy lwowski do cechu krakowskiego celem przeprowadzenia rokowań w sprawie jednolitej próby srebra, o czem już była mowa obszerniej. W r. 1622 szlachcic Paweł Wróblewski wytacza mu pozew o koncerz *(gladium spiculatum)*, który miał oprawiać w pochew pozłocistą (A. C. 1623 p. 190).

146. Samuel Siedmiradzki, urodzony we Lwowie, pochodzący z siedmiogrodzkiej rodziny; nazywano go też „złotnik Węgrzyn". W r. 1623 uchodząc przed morową zarazą wyjechał do Ungwaru i przyjął służbę u Betlen Gabora (A. C. 1624 p. 994).

147. Frydryk Prusznic. Robił dla katedry lwowskiej w r. 1618 kielich szczerozłoty, na który uczynił był

w swoim testamencie legat arcybiskup Zamoyski. Kielich ten według księdza Józefowicza miał być dziełem artystycznej wartości: *egregia forma fabricatus* (Józefowicz: *Historia Archi-Episcopatus Leop.* Rękopis Biblioteki Ossolińskich nr. 3194 pod rokiem 1618). Kapituła, znać bardzo zadowolona z roboty, zamówiła u Prusznica na tem samem posiedzeniu, na którem prezentowano jej kielich, także lampę srebrną i dała mu dwa stare kielichy do przerobienia na jeden nowy (Archiwum kapitulne. *Acta Capitulorum* tom III str. 275.) Miał także wielkie zamówienia od OO. Jezuitów lwowskich, którzy kończąc właśnie nową swoją świątynię, zaczynali ją zaopatrywać w kosztowne sprzęty kościelne. Z pozwów wytoczonych przed urzędem radzieckim dowiadujemy się, że robił dla tego kościoła między innemi także duże świeczniki srebrne. Roboty musiały być bardzo znaczne, a ilość użytego do nich srebra bardzo wielka, skoro Jezuici domagając się zwrotu niezużytego srebra, pozostałość tę *(reliquum)* oceniają na 2361 złotych (A. C. 1625 p. 115). Prusznic musiał należeć do najbieglejszych złotników lwowskich swego czasu, podejmował się bowiem także robót artystycznych. Dla Jana ze Zdunowa na Olesku Daniłłowicza zrobić miał ze srebra obraz Męki Pańskiej kunsztownym sposobem *(opus affabre conficiendum)*. Wypływa to z pozwu, wytoczonego mu imieniem Daniłłowicza przez dworzanina tegoż Jakóba Hreczynę: *occasione imaginis Dominicae Passionis ex argento confictae et 30 florenorum pro loco Calvariae montem representante* (A. C. 1625 p. 193). Wytoczył się także spór o inną robotę, która nie jest wymieniona, między Prusznicem a marszałkową Elżbietą Sieniawską, już podówczas wdową (A. C. 1625 p. 581).

148. Wawrzyniec Piszczymuszyc r. 1625.

149. Paweł Zasadzki r. 1626—1631. W testamencie swoim zapisuje 100 zł. na klasztor Franciszkanów i wymienia osoby, które mu zostały winne należytość za roboty złotnicze. W spisie tym spotykamy p. Czopowskiego (390 zł.), p. Branickiego (136 zł.), p. Koreckiego (154 zł.), p. Piotra Witowskiego (1500 zł.), p. Madalińskiego (392 zł.), p. starostę łuckiego (370 zł.), p. starostę stryjskiego (74 zł.), p. Morawca (62 zł.), Marcina złotnika krakowskiego (320 zł.),

p. Kontego (130 zł.), p. Wolskiego (100 zł.), p. starostę Domaradzkiego (70 zł.), p. Bałabana (88 zł.), księżnę Jejmość Annę Wiśniowiecką (50 zł.), i t. p. Z gotowych robót złotniczych wyszczególnia testament konew srebrną, manelle złote 50 czerwonych zł. wagi i kielich srebrny (Liber. Test. VII 675). Robót już gotowych sprzedano po jego śmierci za 3500 zł. (Juris. Fid. 46 p. 2220). Z rachunków przedłożonych przez wdowę wypływa, że robił srebra do kościoła w Podhajcach i kielich dla OO. Reformatów, ofiarowany przez Bieganowskiego (A. C. z r. 1646 p. 709).

150. Jan Ciszewski stawa w roku 1626 przed urzędem radzieckim, pozwany przez p. Chocimierską, reprezentowaną przez pełnomocnika Hieronima Zaleskiego, o dyadem, który robił, a w którym liczba partykułów miała wynosić więcej niż 9. Ciszewski otrzymał był za ten dyadem czyli koronę 400 zł.

151. Andrzej Lenar. Sądząc ze stanowiska osób, dla których Lenar pracował, zaliczyć go można do mistrzów głośnych i wziętych. W r. 1626 jakiś szlachcic podochocony, Buczajski, któremu Lenar, stojąc przed swoim domem, nie oddał pokłonu, rzucił się nań z szablą, zapędził się za uchodzącym do warsztatu i tam czeladź poturbował. Lenar wnosząc skargę przeciw szlachcicowi powiada, że tenże wpadł za nim między czeladź robiącą, kiedy właśnie „na warsztacie było do kilkunastu tysięcy tak JMci Pana Hetmana, jak JMci Pani Sieniawskiej, JMci Pana starosty Krasnostawskiego i innej drogiej cudzej roboty“ (A. C. 1626 p. 621).

152. Błażej Nittray słynął z biegłości w swojej sztuce. Kiedy był jeszcze tylko towarzyszem, ubiegali się o niego mistrzowie, mimo że wątpliwej był wierności. Pracował u Ruskiego, a gdy ten umarł na zarazę, Nittray rzeczy jego porozwlekał i posprzedawał. Gdy go za to uwięziono, złotnik Frydryk Prusznic wykupuje go i „wyręcza“ jedynie dlatego, aby go pozyskać, bo, jak powiada, „w rzemiośle swojem nienajgorszym był“. Nittray pochodził z Węgier (A. C. 1626 p. 955).

153. Sefer Ormianin, wymieniany także jako Sefer *Armenus Valachicus,* trudnił się głównie oprawą szabel, kołczanów i rzędów w złoto, srebro i drogie kamienie.

W aktach radzieckich z r. 1627 spotykamy taksę, która daje nam miarę kosztowności jego robót. Sefer sprzedał był mieszczaninowi lwowskiemu Wawrzyńcowi Tacikowi trzy szable i siodło własnej roboty za łączną kwotę 7000 zł. Po śmierci Tacika zarządzono z powodu pertraktacyi spadkowej oszacowanie tych przedmiotów, do której to czynności powołani zostali złotnicy Mikołaj Siedmiradzki, konsul lwowski, Andrzej Lenar, Jan Grynwald, Foltyn Pilecki i Hanusz Dortman, jak niemniej Józef Paczanowicz, miecznik. Taksa odbyła się w przytomności Sefera, który właśnie z tytułu tych przedmiotów miał pretensyę do spadku po Taciku *(praesente quoque praedicto Sefero, aurifice, tanquam talium rerum autore et aurifice atque creditore)*. Sefer oświadcza: „Iż ja te rzeczy p. Tacikowi sprzedałem; kamienie co większe, mianowicie turkusy, płaciłem w Konstantynopolu po dziesięć talarów złotowych; safiry jedne, które zowią granaty, po dziesięć także talarów złotowych". Złotnicy otaksowali szable i siodło *(epiphium)* jak następuje: „Ta szabla ma turkusów maluczkich na pochwach, głowicy i na krzyżu wszystkich policzonych w liczbie 345 po groszy 3, czyni 34 zł. 15 gr.; średnich 39 po 1 zł. 15 gr., czyni 58 zł. 15 gr.; największych 34 po zł. 4, czyni 136 zł.; granacików 33 po 6 groszy czyni 6 zł. 18 gr.; srebra *marcas 3 cum medio* po zł. 16 czyni 56 zł.; pozłota *aureos* 15 po 5 zł., czyni 75 zł.; robota złotych 150, klinga zł. 12 — summa 528 zł. 18 groszy. Szabla druga podlejsza z turkusem płaskim na głowie: turkusów maleńkich na pochwach, krzyżu i głowicy 223 po groszy 3; turkusów średnich 43 po 1 zł. 15 gr.; turkusów największych 27 po 4 zł.; granacików 25 po gr. 6; chryzalit na krzyżu zł. 2, srebra mark trzy po 16 zł., pozłota *aureos* 13 po 5 zł., robota 150 zł., klinga 12 — summa 486 zł. 24 gr. Szabla trzecia najpodlejsza, w której na głowie turkus spiczasty, turkusów maleńkich 54, turkusów średnich 53, srebra półtrzecia grzywny, granacików 12, cytrin na krzyżu jeden, pozłoty *aureos* 5, robota 80, klinga 12 zł. — summa 294 zł. 12 gr. Siodło: floszów błękitnych 24 po gr. 20, chryzolitów 18 po gr. 12, turkusów drobnych 569 po gr. 3, turkusów średnich 107 po zł. 1 i gr. 15; granacików 42 po gr. 6; turkusów wielkich 8 po gr. 4, almandyny dwa po zł. 2, srebra grzywien

15 po zł. 16, pozłoty *aureos* 15 po zł. 5; robota zł. 250, axamitu łokci dwa bez ćwierci po zł. 14 — summa 814 zł.". Wszystkie tedy przedmioty, t. j. trzy szable i siodło, oszacowano na 2127 zł. (A. C. 1627 p. 172).

154. Stanisław Niklewicz znany nam jest głównie z tragikomicznej przygody, przez którą przeszedł dzięki figlowi, jaki mu wypłatał Ormianin lwowski Awedyk Awedykowicz. Z przygody tej jeden tylko przybywa rys do historyi złotnictwa lwowskiego, a mianowicie, że Niklewicz wyprawiał się do Stambułu, jak przypuszczać należy, w interesach swojego zawodu. W r. 1627 zanosi on skargę przeciw Awedykowiczowi, jako przełożonemu karawany, czyli t. z. karawan-baszy, „iż on przeszłego lata do ziemi tureckiej, do Porty, jadąc i wiedząc dobrze, że w państwie tamtem tureckiem rzeczy wojennych, jak koni, lampartów, tygrysów (t. j. skór lamparcich i tygrysich), łuków i t. d. skupować i do polskiej ziemi wywozić nie godzi się, jednak i drugim Ormianom tego nie bronił i sam rynsztunku wojennego nakupił, a gdy tego Turcy postrzegli i rewidować wozów poczęli, on, t. j. pan Awedyk, aktorowi niniejszemu, nigdy niebywałemu, ten wóz, na którym tych rzeczy wojennych najwięcej było, przetrząsać i pokazować kazał". Kiedy Niklewicz Turkom przedłożył rzeczy, które na wozie były, „Turcy zakazany towar odkryli i ostro indagowali", kto jest ich właścicielem i kto je z ziemi Padyszacha wywozić się ośmiela, a wtedy Awedyk po turecku, tak że Niklewicz nic nie rozumiał i zaprzeczyć nie mógł — oznajmił straży tureckiej, że to towar Niklewicza, i tym sposobem wydał go na pastwę, sam się wykupując podarunkiem. Turcy zabrali Niklewicza do Adryanopola, okowali go, okowanego do Stambułu do Wys. Porty odesłali, „na Dywanie na śmierć osądzili", rzeczy wszystkie jego własne i pieniądze skonfiskowali. Przebył wiele biedy i trwogi, co bardzo żywo i zabawnie opowiedziane jest w załączonej do pozwu *Narratio historica* — aż nareszcie dzięki ludzkości niektórych Turków, którzy domyślili się w nim niewinnej ofiary, wydobył się z niewoli. Owa broń i wojenne przybory, za które Niklewicz pokutował, kupione były przez Awedykowicza dla p. wojewody ruskiego (A. C. 1627 pag. 1335). O robotach jego mało wiemy; w r. 1629 wykonał

*

dla p. Asmanickiej *secundo voto* Korytowskiej dwa łańcuchy, jeden t. zw. pancerzowy, drugi w kółka; oba ważyły 80 czerwonych złotych, a za robotę otrzymał 44 zł. (A. Advocatialia z r. 1639 XXIV p. 14).

155. Szymon Mroczkowicz. Rotmistrz Aleksander Olbrycht Lanikowski został mu winien w r. 1629 za roboty 250 zł. (Akta Ławnicze, tom 31 pag. 1812).

156. Grygier Benicz także Benucci. Po śmierci wdowy po nim pozostał zapas towarów złotniczych, który pozwala się domyślać, że po zgonie męża prowadziła dalej warsztat z synami. W inwentarzu znajdujemy srebro białe i pozłociste, pasy puklaste i fugowane, czarki, kubki, łyżki, garnuszki, złociste obręcze, łańcuchy w młyńskie koła i na tkaneczkach etc. (A. C. 1628 p. 764, 1671). Z testamentu tejże wdowy wypływa, że posiadała dom swój w mieście. Jakiś szlachcic rościł sobie pretensyę o 500 zł., które miał dać Grygrowi na oprawę srebrnego rzędu (Liber Testam. VII 32). Nad tą rodziną złotniczą ciężyło istne fatum tragiczne; syn bowiem jeden Grygra:

157. Marcin Grygrowicz (Benicz) złotnik (którego syn Mikołaj był około r. 1646 złotnikiem w Jarosławiu), spełniając niezwyczajny w lwowskiem społeczeństwie akt rodzinnej *vendetty*, zabił krewnego swego, mieszczanina Szurzyka, pod kościołem Dominikanów i zginął na rusztowaniu r. 1636; drugi zaś, także złotnik:

158. Jan Grygrowicz (Benicz) skończył przedtem jeszcze życie jako samobójca, a był niejako powodem krwawej zemsty dokonanej przez brata, albowiem ów spór tak tragicznie zakończony z Szurzykiem powstał o jego schedę. O tym Janie znajdujemy wzmiankę, że daje w zastaw wazy srebrne własnej roboty *(vasa ex arte elaborata*, A. C. 1629), a w testamencie matki czytamy, że „jechał na wojnę“ i jakiś czas znikł był bez śladu. Powrócił atoli z wojny i oddawał się swojej sztuce we Lwowie, gdzie rzucił się z piętra na bruk r. 1634. Z inwentarza, spisanego urzędownie po jego śmierci, wnosić należy, że przeważnie trudnił się nabijaniem broni i rzędów złotem i srebrem, co nam może także tłumaczy jego wyjazd „na wojnę“. Oprócz kielicha złocistego z pateną, kilku czarek srebrnych i nielicznych wyrobów ze złota znajdujemy w spisie bądź to już gotowych,

bądź to jeszcze niewykończonych robót szable usarskie i kozackie złocistem srebrem oprawne, czekany pozłociste srebrem nabijane, buzdygany złociste, nagłówek z podpiersieniem pstro-złocistym na taśmie lazurowej, rzędziki na konie pstro-złociste i białe srebrne, blachy (części zbroi) srebrem inkrustowane, ładownicę w srebrze kutą, podogonie srebrem wykładane i t. p. Oprawiał także księgi w srebro (Acta Juris fidelium XLVI p. 104, 561, 584).

159. Semion Rusin 1631.

160. Michał Węgrzyn w r. 1629.

161. Jan Nieprowicz, złotnik, w r. 1631 sam sobie odebrał życie. Musiał być zdolnym mistrzem, bo żony patrycyuszów lwowskich, jak n. p. Uberowiczowa, Krzczonowiczowa, reklamują po jego śmierci manelle, ferety i t. p., na których zrobienie powierzyły mu były własne swoje złoto. Po samobójstwie jego znaleziono w warsztacie wiele robót zaczętych a nieskończonych, jak n. p. dwie pary zausznic, jedna o 18, druga o 16 rubinach, *panteklat* (zapewne *pendeloque)* z różnymi kamieniami, lampę srebrną „niedorobioną“, guzy „niedogotowane“ i zapas łamanego złota i srebra (A. C. tom 39 str. 1314).

162. Jan Kryka, syn Stanisława złotnika, urodzony z Grynwaldównej. Około r. 1632 przeniósł się do Krakowa; po r. 1640 znajdujemy go znowu we Lwowie, gdzie w r. 1645 pozywa go podczaszy łomżyński o 135 zł. za niedostarczoną mu robotę w srebrze (Ind. Advocatialia z r. 1648 p. 487).

163. Krzysztof Kryka, z tej samej niewątpliwie rodziny, zapozwany przed urząd radziecki przez szlachcica węgierskiego Michała Egry o wydanie nahajki, łuku i mituka (rodzaju czapraka na konia), pochodzących z daru złożonego księciu siedmiogrodzkiemu Betlen Gaborowi przez chana tatarskiego Sengiraja (Acta Cons. z r. 1632 p. 165).

164. Marcin Pasternak. Dowiadujemy się o nim tylko całkiem ubocznie z pokwitowania wystawionego przez jednego z jego wierzycieli malarzowi lwowskiemu Giani Crusevalle, który był egzekutorem testamentu tego złotnika.

165. Mikołaj Pasternakowicz. Niewątpliwie syn poprzedniego; pracował głównie dla złotnika Mikołaja

Siedmiradzkiego, jak wypływa z jego testamentu, spisanego w r. 1641.

166. Andrzej Kasyanowicz, także Kasyan, Rusin, utalentowany złotnik lwowski, syn Tymoteusza pancernika, pojawia się w aktach dopiero pod rokiem 1640. Stawa on przed urzędem radzieckim w sprawie schedy po zmarłej swojej żonie Annie, która była wdową po innym złotniku ruskim, Semionie. Nie należał do cechu jako schyzmatyk, a jako przedmieszczanin liczył się do tak zwanych „partaczy“, ale „partacz“ ten był zdolniejszym złotnikiem, niż niejeden zapewne z cechowych mistrzów miejskich. Akta radzieckie nazywają go *aurifaber ruthenus suburbanus Leopoliensis* (A. C. z r. 1640 pag. 1080—1). Kasyanowiczowi ponad zasługę może własną przypada najważniejsza, prawdziwie wyjątkowa rola w tej rozprawie, po nim to bowiem przechował się aż do naszych czasów utwór, o którym nie tylko wiemy, że wykonany został we Lwowie, ale i kto go wykonał. Mamy tu na myśli krucyfiks srebrny, dochowany dotąd w skarbcu lwowskiego bractwa stauropigialnego, który na wystawie archeologicznej ruskiej w r. 1888 figurował pod nr. 1 w sali trzeciej[1]). Krucyfiks ten daje nam znakomitszy okaz sztuki złotniczej lwowskiej z pierwszej połowy XVII stulecia. Autor jego, albo raczej kompilator, bo takby go słuszniej nazwać należało, nie tylko jako innowierca do cechu nie należał, ale nadto jako przedmieszczanin nie miał obywatelskiego stanowiska, i tem się też może tłumaczy, że prócz jednego przypadkowego zapisku, który stwierdza, że był on złotnikiem lwowskim, nic więcej nie znaleźliśmy o nim w aktach radzieckich, mimo iż przypuścić trudno, aby już przed r. 1638, t. j. przed datą wykonania krucyfiksu, nie był czynnym we Lwowie. Sądząc z jego dzieła, należeć musiał do lepszych mistrzów lwowskich, mimo że utwór jego nie celuje oryginalnością, ale jest skombinowany z rozmaitych, zapożyczonych skąd inąd części. Rysunek krucyfiksu (ryc. 18.) ma jeszcze charakter

[1]) Dr. Izydor Szaraniewicz, Katalog archeol.-bibliograficzny wystawy Instytutu Stauropigiańskiego. We Lwowie 1888, str. 12.

gotycki, nieczysty wprawdzie i nierozwinięty z jaśniejszem zrozumieniem stylu, ale mimo to i mimo licznych czysto renesansowych motywów ornamentacyjnych, a nawet takich, że całkowitych części, zawsze jeszcze dostatecznie akcentowany, aby z jednej strony świadczył o tem, jak uporczywie utrzymywało się zamiłowanie gotyckich form w sprzętach obrzędowych kościelnych i jak powoli styl ten ustępował renesansowi, z drugiej zaś strony, jak nawet Rusin i schyzmatyk, pracujący dla instytucyi, która krystalizowała w sobie najskrajniejsze tradycye odrębności na polu obyczaju i rytuału, przejęty był wzorami spółczesnej sztuki i cywilizacyi zachodnio-polskiej. Krucyfiks ten wspaniałych jest rozmiarów; dosięga on wraz z postumentem całego metra wysokości, a podstawa jego ma 35 centymetrów średnicy. Na postumencie dość smukłym i wysokim, którego dolna podstawa wy-

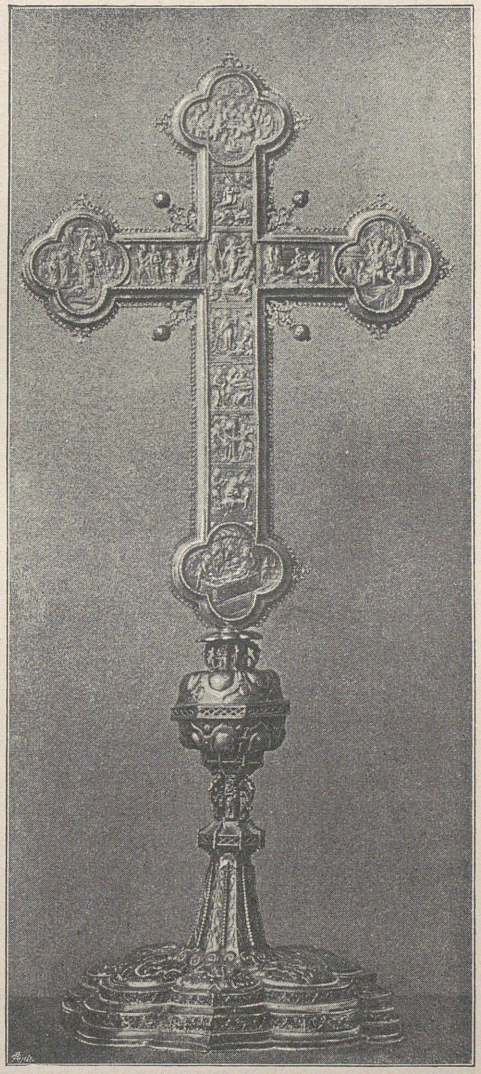

Ryc. 17.
Krucyfiks srebrny pozłocisty, roboby Andrzeja Kasyanowicza.

cięta i profilowana jest z gotycka, a który w całej swojej artykulacyi, wraz z szyjką i guzami, jest *mixtum compositum* cząstek zapożyczonych niewątpliwie z innych łacińskich kielichów lub monstrancyj, osadzony jest sam krzyż, na którym po jednej stronie rozpięty jest Zbawiciel, po drugiej zaś stronie wyobrażone są na dwunastu polach sceny passyjne. Tak sam wizerunek Ukrzyżowanego wraz z czterma ewangelistami w narożnikach (ryc. 19.), jak i sceny męki wykonane są *au repoussé*, nie z taką może miarą doskonałości technicznej, do jakiej spółcześnie jeszcze wznosiła się sztuka wykuwania płaskorzeźb na blasze srebrnej, ale zawsze z wyższą niewątpliwie wprawą i zręcznością w prowadzeniu dłutek (punczyn). W modelowaniu Chrystusa dopatrzyćby się można jeszcze poniekąd bizantyńskiej intencyi odtworzenia nędznego, storturowanego ciała — ale w całości rzecz biorąc, tak w kompozycyi krzyża, jak i w jego płaskorzeźbach i ornamentach niema już nic zgoła z bizantyńskich znamion i reminiscencyj stylowych. Ramiona krzyża zaokrąglają się w czteroliścia *(quadrilobes, Vierpass)*, w których na głównej stronie umieszczone są popiersia czterech ewangelistów, na odwrotnej zaś cztery z dwunastu scen męki Pańskiej.

Krzyż sam dla siebie stanowi całość pod względem kompozycyi i stylowego charakteru, i on też tylko sam może dawać miarę jeśli nie prawdziwej oryginalności, to przynajmniej samoistniejszej zasługi Kasyanowicza. Natomiast postument, a więc prawie połowa całości, bardzo bogato artykułowana i ornamentowana, jest, jak powiedzieliśmy, zlepkiem o nierównej wartości stylowej i o nierównych zaletach wykonania. Sama dolna podstawa, wycięta w rodzaj rozety czy gwiazdy, wznosi się profilami i stopniami, których prostopadłe paskowate ścianki są lane i mają formę szlaczków o renesansowych motywach, bardziej świeckich niż kościelnych, bo przewijają się w nich kwiaty i chłopki, czyli t. z. *putti*[1]). Szlaczki te trzymane w przezroczu nie licują wcale z stylizacyą i profilami pod-

[1]) Owe *putti*, t. j. nagie dzieciaki, które w renesansowym ornamencie dłoń artystów rozrzuca tak hojnie wśród liści i kwiatów, nazywane bywają w starych inwentarzach „chłopkami“. Nazwa ta wydaje się nam dość trafną i godną zachowania.

stawy; widocznie skopiowane zostały z bardzo misternego i pięknego wzoru, ale w surowem oddaniu straciły lekkość i subtelność. Na wierzchu dolnej podstawy znajdują się

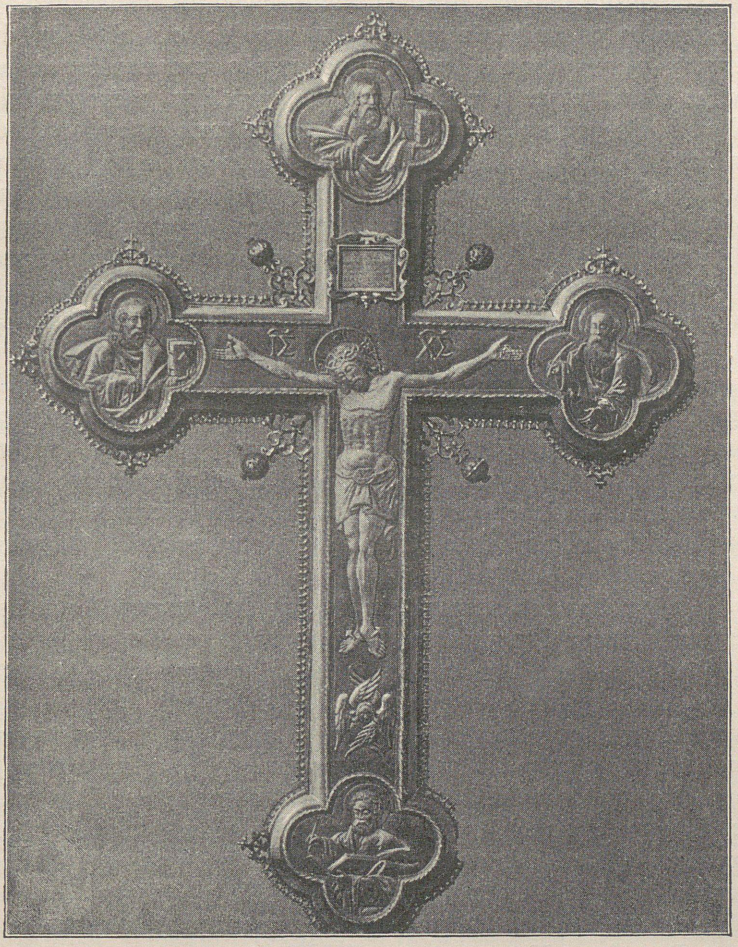

Ryc. 19. **Krucyfiks srebrny pozłocisty, roboty Andrzeja Kasyanowicza, złotnika lwowskiego (r. 1638).** Własność instytutu Stauropigialnego we Lwowie. Sam krzyż bez postumentu.

cztery popiersia kute wypukło, a wyobrażające cztery postaci z Starego Testamentu. Zwężenie podstawy w szyję nie bardzo szczęśliwą ma ornamentykę; stanowią ją bo-

wiem banalnie stylizowane liście, które bez logiki i wprost nieorganicznie urastają z dolnych pól całkiem innego pomysłu i całkiem innej stylizacyi. Obie grupy figurek u dołu i u góry wielkiego guza są prześliczne, i gdyby odlew był doskonalszy, byłyby prawdziwemi cackami renesansu — ale one to właśnie nie należą tu wcale; dostały się do krzyża przypadkowo, w drodze czysto mechanicznej, bo przez niewolnicze przekopiowanie modelów niewątpliwie obcych Kasyanowiczowi, a w każdym razie obcych samej rzeczy. Że tak jest a nie inaczej, tego najlepszy dowód w tem, że Kasyanowicz, który taką obfitością ruskich napisów opatrzył wszystkie puste miejsca krzyża, odlewając niewolniczo owe dwie piękne grupy, zostawił nad niemi pierwotne napisy łacińskie. I tak nad postaciami świętych w grupie nad guzem czytamy: *Sanctus Petrus, St. Joannes, S. Thomas, S. Josephus,* a w grupie drugiej mniejszej, pod guzem, *S. Thaddaeus, St. Paulus, S. Bartholomaeus, S. Simon.* Wobec tych spostrzeżeń, jakie nam nasunęło bliższe badanie tego krucyfiksu, kto wie, czy wyrażenia *„sostawłen“* w poniżej podanym napisie nie potrzebaby brać w zupełnie dosłownem znaczeniu, bo Kasyanowicz istotnie bardziej z e s t a w i ł to dzieło, niżli je samoistnie pomyślał i wykonał.

Mimo że kompozycyi krzyża tak dużo zarzucić można, mimo że krucyfiks z postumentem swoim nie tworzy jednolitej całości i że w modelowaniu i wykończeniu figurek i ornamentów tak kutych jak litych widać jeszcze surowość i brak cyzelatury — mimo to wszystko krucyfiks ten przecież daje nam świadectwo rozwiniętej sztuki złotniczej, przejętej wyższem dążeniem artystycznem i rozwiązującej trudniejsze zadania tematu i techniki, a jest tem cenniejszym zabytkiem, że autentyczność jego lwowskiego pochodzenia nie ulega żadnej wątpliwości. Na postumencie znajduje się ruski napis: Сей крестъ съоруженъ есть въ начатокъ року Рождества Христова ᲭᲰᲛᲘ (1638) общимъ совѣтомъ ктыторовъ въ Ставропигіи патріаршой храма Успенія Пресвятыя Богородыци: въ время старшенствъ рядъ содержащихъ Гавриліи Ланкгиша, Михаила Алвизы, Александра Прокоповича, Константія Мазапеты. Накладомъ общехранилища церковного отъ хрыстолюбцевъ ихже имена и здѣ и въ книгахъ живот-

нихъ да напишутся. Całkiem zaś u dołu na rąbku czytamy: Рукоділіемъ многогрѣшного раба Божія Андрея Касіановича составленъ бысть („Krzyż ten sprawiony został roku 1638 za wspólną radą patronów cerkwi Uspienia Bogarodzicy, za seniora Gabryela Lankgisza, Michała Alwizego, Aleksandra Prokopowicza i Konstantego Mazapety, nakładem kasy powszechnej cerkiewnej, których imiona niech będą tutaj i w księdze żywota wypisane. Rękodziełem mnogogrzesznego sługi Bożego Andrzeja Kasyanowicza zestawiony"). Oprócz austryackiego inkameracyjnego albo raczej kontrybucyjnego stempla czyli t. z. *Repunze* z lat 1807 i 1809 krucyfiks ten nie ma żadnej cechy złotniczej. Kasyanowicz w r. 1645 już nie żył; wypływa to z oblaty, w której wspomniany jest jako nieboszczyk (A. Cons. L. p. 1108).

167. Jakób Burnett. Szkot z pochodzenia, ożeniony z Anną, z wdową po złotniku lwowskim Marcinie Rottendorffie, w roku 1637 przeszedł we Lwowie z protestantyzmu na łono kościoła katolickiego i jak sam się wyraża w swoim testamencie, „odrzekłszy się błędów heretyckich professyą według powinności i porządku św. kościoła rzymskiego katolickiego w kościele OO. Dominikanów uczynił". Tak jak Mikołaj Siedmiradzki należał Burnett do bogatszych jubilerów swego czasu, a urząd miejski daje mu tytuł „jubilera Jego Królewskiej Mości i agenta Skarbu Królestwa" *(Jubileri Sacrae Regiae Maiestatis et Factoris Thesauri Regni)*. Był zapewne dostawcą klejnotów dla domów magnackich, skoro wojewoda czernichowski i hetman polny (Marcin Kalinowski) pozostał mu winien 15.000 zł., które Burnett leguje na budowę osobnej kaplicy w murującym się właśnie kościele OO. Karmelitów Bosych, gdzie też chciał być pogrzebionym. Wierzytelność, jaką miał u „J. O. książęcia Aleksandra Sanguszki według zapisu w grodzie włodzimierskim i w metryce koronnej zeznaną" zapisuje konwentom lwowskim Bernardynów i Dominikanów — a oprócz tego czyni inne legata nabożne. Cały ruchomy majątek, złoto, perły, drogie kamienie zapisuje żonie, a siostrzeńcowi, nie wymienionemu z nazwiska, wszystkie dobra ruchome i nieruchome po rodzicach i po krewnych w Szkocyi nań przypadające. Protektorat nad

swoją schedą porucza „pokornie“ kanclerzowi koronnemu i p. podskarbiemu koronnemu, a egzekutorami testamentu mianuje złotnika Grynwalda i burmistrza Groswajera (Liber Test. VII p. 273).

168. Adam Gutowski oddawał się wyłącznie, jak to wypływa z inwentarza spisanego po jego śmierci w r. 1646, wyrabianiu rzędów srebrnych na konie, nabijaniu złotem i srebrem rozmaitych przyborów rycerskich, oprawie szabel i t. p. Inwentarz wspomniany zapisuje 60 grzywien srebra w rozpoczętej dopiero robocie, dalej gotowe już rzędy srebrne i pozłociste, czekany odlewane ze srebra pozłociste, pałasze, szable, ładownice, kilofy nabijane i ornamentowane srebrem. Pozostało także bardzo dużo najrozmaitszych wykończonych już guzów i guzików, których wyrabianie musiało być również specyalnością Gutowskiego, a w owych czasach wymagało wyższych zdolności artystycznych od złotnika, jak wiadomo bowiem z licznych przechowanych dotąd starożytniejszych okazów, guzy używane do strojów polskich bywały niekiedy bogatemi i misternemi cackami, które łączyły w sobie najrozmaitsze techniki jubilerskiej i złotniczej sztuki: rytowanie, emaliowanie, filigran, rznięcie i osadę drogich kamieni (Acta Jur. Fid. 47 pag. 1078).

169. Jan Filipowicz r. 1633.

170. Piotr Opoczyński, syn złotnika Wojciecha Opocznika. Pracował tylko do roku 1633 we Lwowie, a około tego czasu osiadł w Jarosławiu.

171. Jakób Szyffczyc (także Siwczyc) około r. 1633.

172. Jerzy Biglewicz około r. 1633.

173. Jan Wyszymirski, około r. 1618 wyprawia się z towarem złotniczym do Ostroga i innych miast (A. C. z r. 1618 p. 1933).

174. Stanisław Szopowicz w r. 1637.

175. Jerzy Koskowicz podpisany na protestacyi cechu złotniczego z r. 1637.

176. Matyasz Brajchowicz, jubiler, występuje jako taksator rubinów w sporze między mieszczaninem lwowskim Gabryelem Langiszem a Grekiem Żupanowiczem w r. 1637.

177. Hanusz Dortmann r. 1637.

178. Samuel Iłowczyk r. 1637.

179. Marcin Duchnicz, w r. 1637 cechmistrz. O jego pracach złotniczych nic nie wiemy, ale za jego cechmistrzostwa i pod jego firmą toczył się w tymże roku ciekawy spór między złotniczym cechem lwowskim a trzema złotnikami krakowskimi, pozwanymi o nieprawne sprzedawanie towarów złotniczych. Nie był to pierwszy spór tego rodzaju; cytowaliśmy już wyżej rozjemczy dekret króla Stefana Batorego między złotnikami lwowskimi a krakowskimi a w ustępie o złotniku Kudliczu przytoczyliśmy spór z krakowskim złotnikiem Caykfirem. I tym razem, jak to wypływa z aktów, głównym promotorem pozwu przeciw Krakowianom był tenże Kudlicz, natura prawdziwie warcholska, człowiek napastliwy, ciągle pozywający kogoś lub protestujący przeciw czemuś, ciągle staczający wojnę z złotnikami innych miast, z żydami, z własnym cechem, z zięciami swoimi Wilczkiem i Czechowiczem i z urzędem radzieckim w końcu. Spór ten cały zawiera wiele szczegółów charakterystycznych i wiele światła rzuca na stosunki ówczesnych złotników i ich klientelę, i dlatego też podajemy go w obszerniejszem nieco streszczeniu.

Cechmistrz Marcin Duchnicz wraz z swoim kolegą Fabianem Kołomyjskim wytoczył pozew przeciw Janowi Dukietowi, Leonardowi Choesch i Danielowi Ledouble, złotnikom krakowskim: „iż ci panowie złotnicy w kompanii będąc czasu niedawnego skład lwowski przejechali, gdyż jeden z nich, p. Leonard, do Turek po towary, a drugi p. Jan Dukiet z Krakowa nawiózłszy roboty za Lwów do pewnych osób dla rozsprzedania onejże jeździli i onę rozsprzedawali; jakoż mało na tem, że przyjechawszy p. Dukiet z Krakowa i roboty z sobą skrzynię przywiózłszy, gospodą stanął przed jarmarkiem dobrze, lecz co większa, znowu towary od p. Leonarda kompana swego powziąwszy, z tymi, które z Turek przywiózł, przeciwko prawom, przywilejom i dekretom miasta Lwowa służącym, za Lwów w ruskie i podolskie kraje pojechał i tam one według upodobania swego rozsprzedawał“. Przeciw trzeciemu złotnikowi krakowskiemu, Danielowi Ledouble, występują

cechmistrze lwowscy z pozwem osobnym, „iż ten pan Daniel wiele razy z robotą złotniczą za Lwów w kraje ruskie i podolskie przejeżdżał i one rozsprzedawał, w czem niepomału panom złotnikom lwowskim szkodził, jakoż niedawnemi czasy podczas wesela Jmci Pana Hetmana Polnego, pana Wojewody Bracławskiego, do Podkamienia do sławnej pamięci Jmci pana Kazanowskiego Wojewody Podolskiego i Hetmana Polnego jeździł, roboty mu niemało sprzedał, którą już tu było u jednego z pp. aktorów (złotników lwowskich) na tegoż Jmć Pana Wojewodę zamówiono. Lecz że w tej mierze p. Daniel przeszkodą był, dlategoż jej tu u lwowskiego żadnego złotnika nie kupiono. A mało na tem, że sam wiele razy skład ten, świątobliwymi dekretami uprzywilejowany, przejeżdżał i przejeżdża, lecz co większa, jeszcze swego powinnego Noego na Ukrainie naumyślnie chowa i tam mu mieszkać rozkazuje, który to Noe, gdy jakiemu panięciu roboty potrzeba, tedy zaraz panu Danielowi znać daje, a potem pan Daniel temu Noemu posyła lub z nią sam jedzie“.

Jak widzimy, złotnicy lwowscy w skardze swojej oparli się głównie na przywilejach miasta Lwowa, posiadającego t. z. *jus depositorii*. Przeciw temu argumentowi pozwani złotnicy krakowscy bardzo zręcznie się bronią, a Jan Dukiet w ekscepcyi swojej pyta się: *„ubi de hoc*, żeby *jura depositorii* miały się ściągać na rzemieślniki, których wolno każdemu zaciągać według upodobania swego i z cudzej ziemi?... Lwów tylko jednego ma złotnika od złota, i koniecznie przymusić szlachcica, książęcia, wojewodę, aby u niego samego kupował, onemu samemu robotę dawał, a on żeby *pro libitu* robotę sprzedawał i sam sobie cenę roboty stanowił — wielkie *absurdum*. Więc insza jest kupiec, a insza rzemieślnik“. Dalej zapytuje Dukiet: „Kędy to *actores* pokażą, że kiedy kto zjedna robotę w Krakowie z złotnikiem, jeżeli się jej nie godzi za Lwów odwieźć? Zaprawdę, wielkaby to była *servitus*, nie tylko na rzemieślnika, ale i na szlachcica albo obywatela tych krajów! Do tego, kiedyby złotnik od złota nie był *tantae experientiae* i nie miał tak sposobnej czeladzi we Lwowie, jako w Augsburgu albo w Krakowie“. Drugi pozwany, Leonard Choesch, odwołuje się na to, że wpisany jest na

serwitoryat królewski i jest nadwornym złotnikiem, a jako takiemu wolno mu wszędzie wykonywać swoją sztukę. W końcu pozwani cytują na swoją obronę trzech świadków, a mianowicie Jakóba Bydłowskiego podstarościego halickiego, Aleksandra Bębnowskiego i Ormianina lwowskiego Krzysztofa Serebkowicza, sekretarza Króla Jego Mości.

Aleksander Bębnowski zeznaje: „Słała Jej Mość księżna pani Koniuszyna po Dukieta złotnika krakowskiego. Stargowałem ja jeszcze w Jarosławiu tę robotę i zadałem półtora tysiąca złotych. Potem za pisaniem i wysłaniem Księżnej Jmci przyjechał p. Dukiet z robotą gotową i wziął ostatek zapłaty. Słała wprawdzie Jejmość do Lwowa do tutejszych złotników, ale nie mogła żadnego dostać, któryby się podjął takowej roboty, a nie mogąc dostać, musiała słać do krakowskich, i stargowaną, jako się rzekło, robotę w Jarosławiu, przywiózł do Księżnej Jejmości". Drugi świadek, podstarości Bydłowski opowiada: „Sam jeździłem do pana Daniela złotnika do Krakowa dla skupienia klejnotów na wesele Jmci Pana Wojewody Bracławskiego z rozkazania Jmci i jazdą swoją nadmorzyłem koni, potargowałem sam po Krakowie robotę i z potargowaną przyjechał złotnik p. Daniel do Jego Mości. Zadano mu było złotych pięć tysięcy". Krzysztof Serebkowicz w końcu takie składa świadectwo: „Książę nieboszczyk słał Leonarda złotnika do Turek, dawszy mu kilka tysięcy, aby mu nakupił to, co Książę Jmć kazał do potrzeby swojej; jechałże on do Turek z książęcemi pieniędzmi i nakupiwszy oddał i odjechał do Krakowa".

Z repliki złotników krakowskich dotknął znać najbardziej złotników lwowskich zarzut, że mają między sobą tylko jednego mistrza, który robi w złocie, i że nie mają tak sposobnych robotników, jak w Augsburgu i Krakowie. „Zaprawdę, źle i niedobrze pozwany p. Dukiet udaje — mówią w kontradykcyi swojej cechmistrze lwowscy — jakoby onemu nasza cecha *ex subordinatione* samego p. Kudlicza intentowała akcyą.... Nie sam jeden jest p. Kudlicz we Lwowie, który od złota robi, lecz jest i wiele innych taką robotę odprawujących, ale że przez nawozy poubożeli, przetoż teraz dostatku mieć nie mogą, jednak tak do-

brze jako pozwani w rzemiośle swem i sztukach są ćwiczeni i doświadczeni, a nawet drudzy od złota robotę porzuciwszy od srebra się jąć musieli, dlatego, iż ich postronni panowie złotnicy nawozami za Lwów do panów i potentatów jeżdżąc, psowali.... Co się tyczy niewygody w robotach szlacheckiej kondycyi, o tem niech się mniej frasują pozwani, gdyż tu we Lwowie jest nas tak wielu dobrych rzemieślników, którzybyśmy mogli wydołać i dosyć uczynić w robocie rozmaitej, by i samemu Cesarzowi". W dalszej obronie swojej czyli w t. zw. konfutacyi pozwani złotnicy krakowscy zapytują swoich przeciwników: „Dlaczego Bachusa senatorskiej osobie, mieszkającej tu we Lwowie, w Augsburgu zrobić i tu onego przywieźć zrobionego pozwolili? Czemu tej zacnej osobie tam zrobić dawać, a zrobionego złotnikowi tu przywieźć *extra nundinas* nie zabronili?" Urząd radziecki lwowski uwolnił złotników krakowskich od oskarżenia, uznając, że odwozili tylko roboty osobno zamówione, ale napomniał ich surowo, aby składu lwowskiego z towarami swojemi nie przejeżdżali (A. C. z r. 1637, XIV p. 52, 70, 74, 95, 107, 111, 144, 150). Marcin Duchnic był szwagrem Bartłomieja Zimorowicza.

180. Sebastyan Horn, nie należał do cechu, ale tytułował się „złotnikiem kasztelana krakowskiego" *(Illmi Castellani Cracoviensis aurifex)*. Tak figuruje w aktach radzieckich z r. 1640 (str. 994) z powodu świadectwa, które składa w śledztwie o poranienie szlachcica Marszewskiego.

181. Aleksander złotnik, nie wymieniony po nazwisku, występuje w procesie w r. 1640.

182. Stanisław Alansi, uczeń i zięć lwowskiego złotnika Dortmana, osiadł około r. 1640 w Łucku.

183. Piotr Damnarowicz, znany nam tylko z tego, że występuje w r. 1640 jako świadek w procesie karnym przeciw opryszkowi Bujnowskiemu.

184. Andrzej Leszczyński występuje w aktach od r. 1637. Z jego nazwiskiem wiąże się także jeden z coraz częstszych sporów z obcymi złotnikami, którzy przybywają do Lwowa z towarem zagranicznej roboty. Jako cechmistrz

pozywa w r. 1641 przed urząd radziecki Jakóba Bejma złotnika-jubilera z Hamburga *(lapidorum pretiosorum sectorem et negotiatorem vulgo jubiler dictum)*, że z naruszeniem przywilejów Lwowa i cechu złotniczego nawozi klejnoty z zagranicy. Pozwany Bejm odwołuje się na serwitoryat magnacki, na listy polecające różnych dostojników i na swoje obywatelstwo zamojskie, a zarazem zapewnia, że będąc raczej agentem niż złotnikiem, chętnie zamawiać będzie roboty także u złotników lwowskich (A. C. z r. 1641 p. 1517).

IV.

Już około 1630 r. złotnictwo lwowskie upadać zaczyna. Od tego czasu nie tylko coraz rzadsze bywają w aktach radzieckich zapiski o złotnikach, ale i coraz jałowsze. Im mniej ta sztuka znaczyła w mieście, tem mniej już znaczy w aktach. Coraz mniej przybywa nowych nazwisk — znak to, że nie tylko nie osiadali już we Lwowie złotnicy z innych dzielnic Polski lub z zagranicy, jak to miało miejsce w XV. i XVI. w., ale nadto, że ubywało uczniów tej sztuce, a ci co byli, nie osiadali we Lwowie na mistrzostwie. Upada także bardzo stanowisko społeczne i obywatelskie złotników lwowskich, a upada wraz z ich znaczeniem zawodowem i majątkowem — dwaj tylko starzy, świadkowie dawnych, lepszych czasów, Grynwald i Kudlicz, utrzymują się jeszcze na wyżynie patrycyatu i dygnitarstwa; z młodszych już żaden nie dostaje się ani na krzesło konsularne, ani do skabinatu, ani nawet w szeregi t. z. Czterdziestu Mężów.

Przestajemy spotykać w aktach intercyzy na znaczniejsze roboty, na transakcye świadczące o dobrobycie, na zapisy długów, pod któremi, jak to już w ciągu tej pracy wspomnieliśmy, kryły się najczęściej zaliczki na zamówienia, a równocześnie nikną wszystkie wielkie i świetne nazwiska magnackie, które przedtem uderzały wśród klienteli mistrzów złotniczych lwowskich. Zato coraz częściej trafia się na ślady znacznego a niebawem zwycięzkiego nawozu obcych wyrobów złotniczych do Lwowa, na jarmarki w Łucku i Jarosławiu, do ziem ruskich i do Multan, które niegdyś stanowiły wyłączny obszar złotników lwowskich. Każdy niemal obszerniejszy zapisek w aktach na temat

złotnictwa, to już tylko pozew przeciw jakiemuś złotnikowi z Krakowa, a co gorzej, z Augsburga lub Norymbergi, że narusza przywilej handlowy miasta Lwowa. Złotnicy lwowscy przestają już liczyć na własną dzielność i doskonałość, szukają ratunku w protekcyi praw wyjątkowych, uciekają się wśród żalów i lamentów pod *jus emporii*.

Szlachta możniejsza zaczyna pierwsza sprowadzać wyroby złotnicze z Niemiec, głównie z Augsburga i Norymbergi; czytaliśmy, jak złośliwie zapytują się pozwani złotnicy krakowscy, czemu dozwolono pewnej „senatorskiej osobie“, we Lwowie mieszkającej, sprowadzić sobie Bachusa srebrnego, zrobionego w Augsburgu — a jeszcze przed tem spotykamy w aktach ślady, że augsburscy złotnicy otrzymują wielkie zamówienia od magnatów na Rusi, a to głównie przez kupca Andrzeja Natana, przez którego n. p. wojewoda wołyński zamawia w Augsburgu szkatułę srebrną za kilka tysięcy złotych. Za przykładem szlachty zaczyna iść także bogate mieszczaństwo; srebra augsburgskie, dawniej nigdy niemal niewymieniane, zaczynają się około roku 1630 pojawiać w inwentarzach mieszczańskich.

Niewątpliwie odgrywała tu rolę znana nieszczęśliwa słabość polska do wszystkiego, co pochodzi z zagranicy, ale nie był to powód ani jedyny, ani nawet główny — nie on to sprowadził upadek złotnictwa lwowskiego, choć go zapewne przyspieszył. Złotnictwo lwowskie upada wraz z dobrobytem całego miasta, a dobrobyt Lwowa chwiać się zaczyna już w pierwszych dziesiątkach lat XVII. wieku. Nie tu miejsce i nie naszem jest zadaniem wykazywać powody tego ekonomicznego upadku Lwowa; faktem jest przecież, że tak bogate i kwitnące do niedawna miasto zaczęło tracić najważniejsze źródła dostatków, a wraz z niemi wybitne stanowisko handlowe. Widać to wyraźnie w aktach, które poznaliśmy, z ubywania znaczniejszych transakcyj, z coraz rzadszych sporów i kompromisów kupieckich, w których dawniej chodziło o bardzo wielkie zapasy towarów i o bardzo wysokie sumy, z leniwego ruchu myt, z uszczuplenia obrotu handlowego między Lwowem a Gdańskiem, z wielkiej stagnacyi w karawanowym handlu ze Wschodem i połączonego z nią zubożenia Ormian

lwowskich, których niebawem wyprą żydzi, a w końcu z otwartych i bardzo żałośnych narzekań mieszczaństwa, których liczne echa dochowały się do nas. Jeżeli wierzyć można jednemu z takich głosów lamentu, to już około roku 1640 Lwów był w ruinie ekonomicznej a mieszczaństwo tak zubożało, „że drudzy zaledwie i to nie zawsze partykę chleba dla wyżywienia mają, z których wielom przedtem nie ciężko było i o kilkadziesiąt tysięcy". „Niechajby się teraz — mówią w swojej manifestacyi *ordines Civitatis* — przypatrzono *florentissimae in diviciis et in politie nationi Armenorum*, jako prawie *ad intentum* przyszła temi czasy". Kilka lat jeszcze tylko, a przyjdzie czas najcięższych prób dla Rzeczypospolitej, czas zupełnej ruiny dla Lwowa, owe straszne lata Chmielniczyzny, która uderzy o bramy bogatego do niedawna grodu całym szeregiem trwóg, oblężeń, okupów...

Jest w zakrystyi kościoła OO. Bernardynów tablica ze srebra, votum miasta Lwowa, które nosi datę fatalną 1648 roku. Uroczysty styl dedykacyi nazywa ją *corona obsidionalis*; miasto poświęca ją bł. Janowi z Dukli za uratowanie od ciężkich niebezpieczeństw oblężenia: *Divo Joanni Duclano ob urbem extremo obsidionis periculo solutam.* Tablica ta ofiarowana została zaraz po odejściu wojsk oblężniczych, za burmistrzostwa dr. Marcina Anczowskiego, a wykonanie jej tak jest niedołężne i nędzne, że wierzyć się nie chce, aby to było pierwotne *votum* miasta Lwowa, i nasuwa się podejrzenie, że jest to tylko późniejsza podobizna, odkuta przez jakiegoś lichego partacza. I rzeczywiście za przypuszczeniem takiem niejednoby może przemawiało — ale też chyba nic jaskrawiej nie mogłoby illustrować upadku sztuki złotniczej we Lwowie od roku 1648, niżeli ta biedna *corona obsidionalis.* W mieście, które tak niedawno jeszcze liczyło tylu znakomitych mistrzów, nie było już komu wykonać dzieła, które jako *votum* publiczne miało świadczyć potomnym o wdzięczności ocalonego grodu!

Ale choćby ów okaz był istotnie podrobiony — to mamy dość powodów do przypuszczania, że po upadku w połowie XVII. stulecia złotnictwo lwowskie podźwignąć się trwale już nie zdołało, jakkolwiek jeszcze w summa-

ryuszu koekwacyi z roku 1656 znajdujemy 19 złotników[1]), a między nimi sześciu osiadłych mieszczan-posesyonatów. Oto są ich nazwiska, z których kilka znamy już z przed r. 1640: Jakób Halarowicz, Adam złotnik, Piotr złotnik, Stanisław (może Szpot, ojciec), Matyasz Klimkowicz, Paweł Zasadzki (syn), Wacław złotnik, Stanisław Szulc, Matyasz Świeczkowicz, Tomasz złotnik, Andrzej (zapewne Szpot, syn), Walenty (Brzemiński?), Mikołaj Grenc, Jan Gnatowski, Kazimierz złotnik, Matys Przybyło, Paweł Niestojemski i Szymon złotnik.

Bardzo być może, że niejeden jeszcze z późniejszych i najpóźniejszych złotników lwowskich celował w swojej sztuce i że dobre jej tradycye utrzymywały się dłużej w tym lub owym warsztacie, ale poziom złotnictwa lwowskiego w całości niewątpliwie się obniżył. Nie zbadaliśmy wszystkich szczątków starożytnego srebra, jakie jeszcze przechować się mogły w kościołach i cerkwiach lwowskich, nie znamy nic z tego, co utrzymało się jeszcze w bliższej i dalszej okolicy, której Lwów dostarczał zawsze wyrobów złotniczych, bo celem naszej pracy było przedewszystkiem zebranie materyału archiwalnego, który jak najlepszym bywa komentarzem przy determinacyi odnalezionych już zabytków, tak znowu z drugiej strony najwłaściwszem jest przygotowaniem do wyśledzenia jeszcze ukrytych. Z tych dwóch dróg wskazanych obraliśmy właśnie drugą, za czem poszło, że poprzestaliśmy tylko na najniezbędniejszem rozpatrzeniu się w tem, co skarbce kościołów lwowskich zachowały z przeszłości. Są one ubogie i bardzo ogołocone z starożytnych przedmiotów, ale pobieżne nawet obznajomienie się z danym materyałem utwierdza w przekonaniu, że wszystko, cokolwiek wybiega datą poza pierwszą połowę XVII. stulecia a ma znamiona roboty swojskiej, stoi na bardzo nizkim stopniu pomysłu i techniki.

A przecież nie był to jeszcze stanowczy, ostateczny koniec sztuki. Miała ona swój niespodziewany epilog, jakby ostatni przebłysk gasnącego światła. Trwało to bardzo krótko, bo zaledwie lat kilka i tem bardziej miało w sobie coś

[1]) Rękopis Zakładu Ossolińskich Nr. 1480 (Summaryusz Koekwacyi z r. 1656).

z zagadkowości fenomenu, że nie tłumaczyło się przeszłością i nie dało żadnego gruntu pod przyszłość. Znamienną zaś i bardzo interesującą cechą tego niespodziewanego i nagłego zabłyśnięcia przygasłej już całkowicie sztuki jest fakt, że zawdzięczamy je głównie Ormianom, co znaczy, że historya złotnictwa lwowskiego jak się zaczyna od przewagi mistrzów ormiańskich, tak się i kończy na niej. Na samym poczatku XV. w. (1407—1419), a więc w czasie, od którego dopiero dadzą się śledzić początki tej sztuki we Lwowie, na 18 mistrzów sztuki złotniczej przypada 1 Polak a 6 Ormian, reszta zaś to sami Niemcy; na samym schyłku XVII. w. pracuje we Lwowie blizko 30 Ormian złotników, mistrzów i towarzyszy, cyfrą tedy swoją stanowią więcej niż połowę ogólnej liczby, znaczeniem zaś w sztuce i zamożnością podnoszą stosunek ten do daleko wyższej jeszcze miary przewagi.

Fakt ten tłumaczy nam niejedną stylistyczną zagadkę, wyjaśnia nam mianowicie kwestyę, dlaczego tak długo, tak uporczywie, do tak później pory cywilizacyi naszej, bo aż w głąb XVIII. w., utrzymuje się ten silny pierwiastek wschodni w wyrobach złotniczych, o ile one służyły do stroju, do broni, do jazdy. Utrzymywali go i podsycali Ormianie, złotnicy lwowscy, i to głównie lwowscy, bo od najdawniejszych czasów ze wszystkich miast polskich Lwów najbardziej słynął z artystycznej i kosztownej oprawy szabel, z bogatego zdobienia rzędów, z misternego wykuwania tarcz, kałkanów, misiurek, kołczanów i ładownic w złocie i srebrze.

Do tego stałego oryentalnego wpływu na kostium i broń polską, utrzymywanego handlem i rękodziełem Ormian, przyczyniają się w ostatnich dziesiątkach lat XVII. w. zwycięstwa króla Jana III. nad Turkami, przyczyniają się mianowicie w wysokim stopniu łupy drogocenne z pod Chocima i Wiednia. „Zdobycz nasi wzięli wielką pod Chocimem — powiada Pasek w swoich pamiętnikach — w srebrach, rzędach, w namiotach bogatych; w sepetach zaś owe sprzęty wyborne, co mógłby drugi sepet na sto tysięcy rachować; one szable bogate, one janczarki... Nasiało się tedy po wszystkiej Polsce rzeczy tureckich, onych haftowanych rzeczy ślicznych, koni pięknych, łubiów bogatych

i inszych różnych specyałów“ [1]). Pod wpływem tych pysznych trofeów, z któremi wraca rycerstwo i szlachta w progi domowe, następuje u nas formalna oryentalizacya smaku na polu kostyumu i broni i z siłą mody rozpowszechnia się w społeczeństwie. Ów bogaty rząd Hussejna baszy, zdobyty pod Chocimem, szczerozłoty, sadzony dwoma tysiącami rubinów i szmaragdów, na którym król wjeżdża do Krakowa na koronacyę, a który potem dostaje się w darze wielkiemu księciu Toskańskiemu Cosimowi III., ale w stolicy Medyceuszów, w rodzinnem mieście Benvenuta Celliniego, jest tylko przedmiotem podziwu jako *cosa del barbaro lusso* — ów rząd baszyński pod królem polskim jest niejako sygnaturą stylu i smaku, jaki się odbił na sztuce złotniczej owego czasu, oddanej przeważnie na usługi kostyumowym i rycerskim przyborom.

Cały ten kilkoletni renesans sztuki złotniczej na samym schyłku XVII. w. da się też odnieść do rozbudzonej zwycięstwami Sobieskiego rycerskości, do rozmiłowania się w stroju narodowym, którego ten waleczny hetman i późniejszy król nigdy nie zrzucał. Niejako sąsiad Lwowa, przebywający z przyjemnością w Żółkwi lub Jaworowie, Sobieski ciągle zatrudniał złotników lwowskich, w domu jego na rynku lwowskim był warsztat złotniczy; nawet w małej Żółkwi, jak mamy tego wskazówki, usiłował zatrudniać miejscowych złotników, choć bardzo mało umieli. Wielki przyjaciel Ormian, Sobieski protegował ich energicznie we Lwowie; obaczymy, w jaką butę urośli ormiańscy złotnicy pod wpływem łaski królewskiej.

Jak zapalonym amatorem bogatej broni był król Sobieski, o tem świadczą nie tylko pamiętniki jego czasu, ale i przechowane dotąd, niestety nieliczne już zabytki po nim, jak zaś miał smak specyalnie wschodnio-polski, o tem może najwymowniej świadczy drobny na pozór fakt, że kiedy król zamówił sobie w Florencyi, w tak zwanej *Galleria,* rękojęść do szabli, zbył wprawdzie robotę komplementem, że jest *intieramente a suo gusto e d'un lavoro perfetissimo,* ale w gruncie rzeczy nie był kontent ani

---

[1]) Jan Chryzostom Pasek. Pamiętniki. Wydanie Dr. Bronisława Gubrynowicza. Strona 342—3.

z roboty ani z kamieni i dał ją zaraz do przerobienia swemu złotnikowi, prawdopodobnie Ormianinowi Bedrosowi, o którym poniżej będzie mowa, z poleceniem, jak to wypływa z listu Brunettego[1]), aby z zatrzymaniem niektórych florenckich ornamentów, a mianowicie ładnych falistych kordonków *(cordoncini di linee curve)* dodano do jelca pałąk złoty sadzony dyamentami *(che senza ritardo se facesse la guardia d'oro tempestata di diamanti)*. Zamiłowanie króla do kosztownej i ozdobnej broni połączone było z zazdrością, zazwyczaj nieodłączną od namiętnego amatorstwa; nie lubił, aby ktoś posiadał broń lub przybór rycerski równej piękności — przepłacał złotników i haftarzy, aby tego, co dlań zrobili, nie robili już dla nikogo. Zachował się tego dowód bardzo wymowny w liście Maryi Kazimiry, jeszcze Zamoyskiej, pisanym w r. 1660 do Sobieskiego: „*J'oublié de Vous mander* — pisze do przyszłego króla przyszła królowa — *que le brodeur, a qui Vous avez donné de l'argent pour ne pas broder le sajdak a personne, en a brodé un tout pareil au Votre au Chorąży Bracławski*“ [2]). Każdy poseł do Turcyi, każdy wysłannik, udający się do Krymu, musiał przywieźć Sobieskiemu jakiś kosztowny i oryginalny okaz sztuki wschodniej: „Według rozkazania — pisze doń rezydent przy chanie krymskim Lichocki — łęk w srebro oprawny odsyłam, jako moda najforemniejsza tu w Krymie teraz. Rzędzika nie widziałem tu jeszcze czerkieskiego, bo tu wszystko w tureckich jeżdżą“ [3]).

Był Sobieski pod względem swego amatorstwa tylko kontynuatorem starej tradycyi polskiej, bo nigdzie może poza Wschodem nie lubowano się tak w przepychu rycerskim jak w Polsce. Wszystko, co tylko mogło dodać blasku szabli i zbroi, szło w jej usługi: miecznik, płatnerz, łucznik i rymarz nie mógł się obejść bez złotnika i jubilera, wszystkie techniki sztuki złotniczej: inkrustacya, emalia, niello czyli blachmal, jak u nas zwano ten sposób ornamentyki,

---

[1]) Cosimo Brunetti, sekretarz króla Jana III. Ciampi, *Bibliografia critica*, III. 79, 80.

[2]) Kluczycki. Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego I. p. 157.

[3]) Ibidem. Pag. 358.

rzeźbienie, rytowanie, trybowanie, złocenie *all' azzimina*, kameryzowanie drogiemi kamieniami, wszystko to składało się na ozdobienie buławy, szabli, tarczy, ryngrafu, ładownicy i rzędu. Lwów w tej sztuce przodował niewątpliwie wszystkim innym miastom polskim, a jeszcze w XVIII. w. szabelka lwowska była przedmiotem pożądania dla szlachcica. Bardzo liczne na to dowody znalazł czytelnik już na poprzednich kartach tej naszej pracy, notowane przez nas jako charakterystyczny rys lwowskiego złotnictwa.

Wynika stąd, że każdy badacz sztuki złotniczej musi badać broń polską, każdy zaś miłośnik starożytnej broni polskiej musi znać historyę złotnictwa polskiego. Powiedzielibyśmy jeszcze więcej: powiedzielibyśmy może nie bez słuszności, że najobfitszy zapas motywów, najbogatszy może materyał do gramatyki ornamentu swojskiego spoczywa w starożytnej broni — dotąd prawie wcale niewyzyskany. Mimo że najznaczniejsza część kosztownej broni polskiej zginęła na zawsze, pozostało jej jeszcze dosyć, aby z niej zebrać plon bogaty. Jest jej jeszcze niemało po naszych zbiorach publicznych i prywatnych, jest jej może drugie tyleż po zbiorach publicznych zagranicą, gdzie ją skwapliwie gromadzono, umiejąc ocenić jej wysoką wartość artystyczną i jej silnie zaakcentowaną narodową i obyczajową oryginalność. Zapewne, mała to sztuka w stosunku do architektury, malarstwa i rzeźby, ale jest w niej niekiedy tyle misterności, tyle talentu, tyle smaku i wdzięku, że na ich widok nasuwa się na myśl strofka Wiktora Hugo, choć w niej tak dużo przesady:

Et devant l'art infini,
Dont jamais la loi ne change,
La miette de Cellini
Vaut le bloc de Michel Ange.

Weźmy np. tarczę polską, część zbroi najmniej dotychczas uwzględnianą, choć prawda, że i po zbiorach dość rzadką. Rozmiarami swojej płaszczyzny dawała ona najwięcej pola do ornamentyki i najbardziej tentowała artystów. Włoscy i niemieccy mistrze robili z tarczy prawdziwe arcydzieła sztuki, wypełniając je figuralnemi kompozycyami, kutemi *au repoussé*, akcentując światła dyskretnem

złoceniem miejsc właściwych. Nie znamy takich tarcz polskich, a przynajmniej o żadnej z tych, które znajdują się w naszych zbiorach, powiedzieć się nie da, że wyszła z pod dłoni polskiej. Gdyby zresztą tarcza taka wyszła z pod dłuta Polaka, nie przestałaby być obcą rzeczą, bo nie miałaby cechy obyczajowej polskiej. Ale tarcza polska, ta, którą wieszał nad łóżkiem swem tuż pod obrazem Matki Boskiej szlachcic, z którą i na wojnę i na „okazowanie“ wyjeżdżał towarzysz pancernego znaku, którą noszono za hetmanem i wieszano pod buńczukiem przed jego namiotem, którą upinano u boku ognistych rumaków, na jakich wjeżdżał do Rzymu orszak Ossolińskiego, tarcza polska godna jest osobnego studyum i na niej to można podziwiać smak i zręczność złotników polskich, a specyalnie lwowskich.

Prototypem tarczy polskiej jest kałkan wschodni, i wyraz ten przeszedł w słownictwo nasze; spotykamy go w pamiętnikach i starych inwentarzach. Przejęliśmy tę tarczę od Wschodu, ale pod dłonią płatnerza, haftarza, złotnika polskiego stała się ona swojską, narodową i po swojemu oryginalną. Kałkan jest to tarcza pleciona z trzciny lub pręcia figowego, okręcanego jedwabiem różnych kolorów, opatrzona w pośrodku metalowym uchwatem czyli jabłkiem lub guzem na wzór klasycznego rzymskiego *umbo*. Sama tarcza splatana, stożkowo wypukła, nadzwyczaj wiotka ale bardzo odporna, jeżeli zdejmiemy z niej środkowy uchwat, przedstawia się zupełnie tak, jak bardzo płaska umbrelka na lampę. Jest to szeroki, płaski stożek z góry ścięty. Otóż z początku sprowadzano kałkany już całkiem umontowane, t. j. z obramieniem metalowem do koła i z takiemże środkowem jabłkiem wschodniej roboty, czasem bogato ozdobionem kamieniami inkrustowanemi złotem, i takie tarcze, oryginalne wschodnie kałkany, znamy w bardzo bogatych okazach, jak np. tarcze Ordynacyi Krasińskich, tarcze w zbiorach książąt Czartoryskich w Krakowie, tarcza publikowa. a przez A. Przezdzieckiego w trzecim tomie *Wzorów sztuki średniowiecznej* i t. p.

Wkrótce jednak poprzestano na sprowadzaniu ze Wschodu samych tylko gołych, niemontowanych kałkanów, a uchwaty dawano dorabiać złotnikom miejscowym, czem

się tłumaczą owe tarcze polskie, których plecionka jedwabna ozdobiona jest wzorem czysto-wschodnim, a niekiedy napisami kuficznemi, podczas gdy srebrny uchwat ma już najwyraźniejsze cechy zachodniej ornamentyki. Z czasem zarzucono oryginalną plecionkę wschodnią, bo była albo za



Ryc. 18. **Kałkan z plecionką wschodnią a uchwatem o zachodniej ornamentyce.**
Ze zbiorów autora.

droga, albo trudno jej było dostać na miejscu, a że materyału do takich wyrobów nie było, haftarze zaś lwowscy wprawdzie umieli oplatać kałkany, jak to z ich zapisków cechowych wypływa, ale oryginalnym wzorom dorównać nie zdołali, przeto zaczęto plecionkę naśladować w skórze, w stali, w drucie, w miedzi lub srebrze. Dało to początek

tarczom, które kute są w prążki, naśladujące prętki trzcinowe albo raczej figowe, koncentrycznie układane. Posiadam w zbiorze moim cztery takie tarczy, naśladujące kałkanowe prążki w miedzi, drzewie i stali. Naśladowano także bogate kałkany sposobem malarskim i pozłotniczym. Mamy z r. 1512 zapisek, z którego wypływa, że i stolarze wyrabiali tarcze drewniane. Jan Skrzetuski, stolarz poznański, obowiązuje się zrobić Maciejowi Starczynowskiemu 10 tarcz okrągłych na sposób turecki *(X elipeos rotundos more Turcorum constructos, bituminibus, ulnis et ertibus optime firmatos cum auro, argento simplici et farbis (sic) optimis et imaginibus bene pictis cum corrigiis et manubris ad portandum in equo bene adaptatis).*

Jak już mówiliśmy, kałkany takie nabijane były niekiedy po całej powierzchni rozetami, ferecikami, gwiazdkami z srebra i złota, czasem nawet obsypane turkusami i innemi szlachetniemi kamieniami; główną przecież i stałą ich ozdobą był właśnie uchwat, jabłko środkowe, *umbo,* i na misterne wykonanie takich uchwatów w srebrze i złocie wysilali się złotnicy polscy, a między nimi w pierwszym rzędzie lwowscy. Były to cacka, prawdziwe arcydzieła małej sztuki, jak to wnosić można z nielicznych okazów, które się dochowały, a dochowały się tylko pośledniejsze, z lichszego kruszcu wykonane, bo najbogatsze, szczerozłote, kamieniami drogiemi sadzone, padły ofiarą klęsk i ruiny ekonomicznej. Posiadam w zbiorze moim kilka luźnych uchwatów — kałkany do nich jako z mniej trwałego materyału, prawdopodobnie ze skóry, drzewa lub trzciny figowej, uległy zapewne zniszczeniu — a każdy z nich uderza oryginalną ornamentyką, razem zaś reprezentują wszystkie główne typy ornamentacyjne, jakich używano: 1) w węzeł, 2) w ślimak, 3) w gwiazdę i 4) w rozetę. Są one roboty polskiej, chociaż nie mam żadnej wskazówki, że lwowskiej; na szczytowym guziku każdego znajduje się herb właściciela: Dębno, Jelita, Abdank, Łodzia; wszystkie odnieść należy do XVI. i pierwszej połowy XVII. w.

Uchwaty takie robił we Lwowie już w połowie XVI. wieku obok kilku innych także jeden z najznakomitszych mistrzów w swej sztuce, Jan Rottendorf, jak o tem obszerniej była mowa w ustępie traktującym o tym

złotniku (str. 70). Wiemy, że robił on dla rotmistrza Jana Koźmińskiego rzędzik kozacki, oprawiał mu hełm, dwie szable i trzy koncerze, montował i ozdabiał puklerz, nasadzając nań środkowe jabłko czyli t. zw. uchwat i obijając je miesiączkami i gwiazdkami. Z szczegółów tych wynika wyraźnie, że Rottendorf otrzymywał od rotmistrza Koźmińskie-

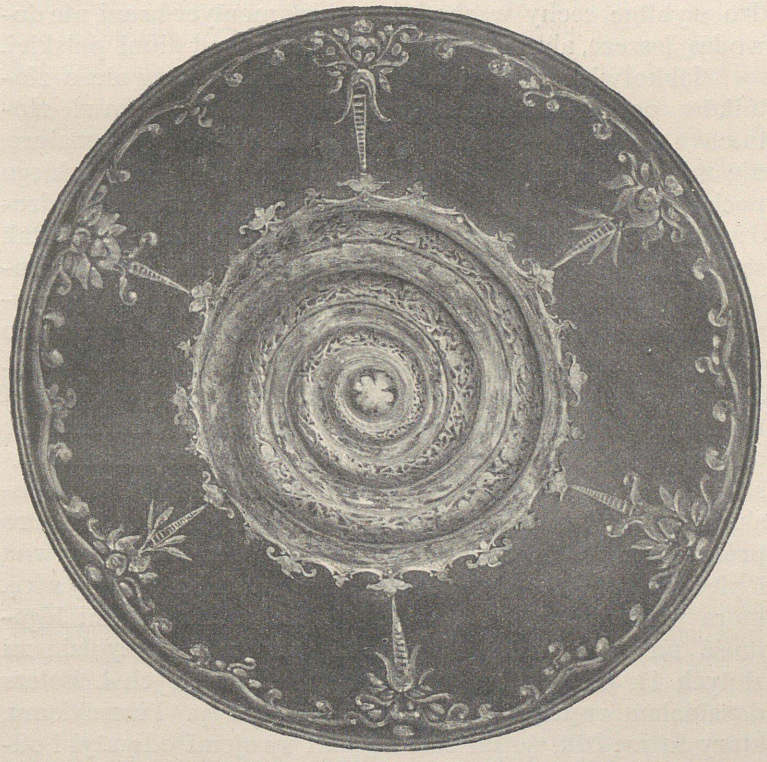

Ryc. 19. **Tarcza żelazna naśladująca kałkan z srebrnym misternym uchwatem.**
Ze zbiorów autora.

go gołe t. j. nieoprawne jeszcze kałkany, czyli same plecionki trzcinowe, które opatrywał w uchwaty, opasywał rąbkiem srebrnym, a nadto na sposób wschodni ozdabiał sztuczkami ornamentacyjnemi, które na bogatszych puklerzach bywały sadzone turkusami a nawet rubinami, albo składały się z płytek achatowych, znowuż złotem inkrustowanych. Bar-

dzo charakterystycznym i ważnym jest szczegół, że Rottendorf nabijał puklerze czyli kałkany miesiączkami i gwiazdami. Z początku przypuszczaliśmy, że to miały być herbowne Leliwy — Koźmińscy jednak pieczętują się jedni Porajem, drudzy Lubiczem — był to zatem motyw ornamentacyjny czysto wschodni, powtarzający się tak często na broni i czaprakach tureckich. Wniosek stąd prosty, że nawet bardzo wybitne cechy wschodnie w ornamentyce broni nie dowodzą jeszcze, aby ta broń nie wyszła z pod dłoni polskiej.

Jakkolwiek na tem miejscu chodzi mi głównie o złotników ormiańskich, którzy nadali temu epilogowi złotnictwa lwowskiego na schyłku XVII. w. swoją sygnaturę, nie mogę przecież pominąć tych mistrzów nieormiańskiego pochodzenia, którzy mieli udział w tem krótkiem odrodzeniu się ginącej sztuki, a już najmniej tych, którzy tak samo jak Ormianie zajmowali się przeważnie ornamentowaniem broni i wyrabianiem przyborów czysto-kostyumowych polskich. Należy do nich w pierwszym rzędzie co do czasu i znaczenia w sztuce Stanisław Chocinowicz. Z testamentu jego, spisanego w r. 1677, wypływa, że był mistrzem bardzo wziętym i że przeważnie trudnił się oprawą broni. Wyliczając swoje długi i wierzytelności pisze: „Naprzód wyrobiłem srebro do szabli p. Mieńkińskiemu, które ważyło grzywnę i półdziesiąta łuta, to srebro próby czwartej, fanzybru *(Feinsilber)* przy nim grzywna i pięć łutów. Panu Raciborskiemu oprawiałem ordynkę, która waży grzywnę i półtora łuta srebra... Zadał mi Jegomość na tę ordynkę złotych 15, za robotę przyjdzie mi złotych 11, przysłał mi też na pozłotę czerwonych 4. Potem dorabiałem rzędzika brajcarkowego p. Piaseckiemu, który to rzędzik, że mi JMć rękami swojemi odważył i odliczył, przychodzi do niego według porachowania za srebro, co do niego przybyło, jak i za złoto, com nowe złocił sztuczki, i za robotę złotych 36; te pieniądze odebrawszy rzędzik oddać. Dorobiłem towarzyszowi z pod chorągwi, nie wiem czyjej, krzyż do czeczugi[1]) i kapturek i pukli-

[1]) Terminologia siecznej broni, używanej w Polsce (miecz, kord, koncerz, szabla, pałasz, ordynka, multanka, czeczuga, karabela) dotąd nie jest wyjaśnioną i niełatwo da się wyjaśnić. Jako zasadę przyjąć należy, że na nazwę siecznej broni wpływał w regule rodzaj

ków sześć do rękojeści... JMP. Grodzicki z porachowania różnych robót winien mi 41 zł., a od ordynki od roboty 30 złotych". Z gotowego niesprzedanego zapasu roboty pozostaje po Chocinowiczu: rząd pstro-złocisty nasadzony na rzemieniu błękitnym, rząd drugi suto-złocisty także na rzemieniu błękitnym, trzeci rzędzik biały brajcarkowy, również na rzemieniu błękitnym, miejscami sztuczki złociste; srebro do pałasza gotowe bez kapturka. Chocinowicz obok rzędów i opraw do szabel wykonywał także inne roboty swojego zawodu; wykuwał figuralne wota na blasze srebrnej do miejsc cudami słynących, jak np. do Częstochowy i Studzianej, do OO. Jezuitów we Lwowie; jakiemuś kanonikowi jarosławskiemu robił kubki i czarki pozłociste, a nadto ozdobne łyżki niellem ornamentowane, dodaje bowiem w testamencie wyraźnie, że łyżki te „rzezał do blachmalu". Dla bractwa

---

główni, rzadziej zaś rodzaj jelca, a najrzadziej, prawie nigdy, rodzaj oprawy. Kuszenie się o rozwiązanie zagadki, jaką bywa niekiedy specyalna jakaś nazwa, na podstawie podobieństwa lub stosunku do jakiejś rzeczy, albo też pokrewieństwa lub identyczności brzmienia, wiedzie niekiedy do śmiesznych rezultatów. Łepkowski w swojej bałamutnej broszurze o *Broni siecznej* próbuje wywieść nazwę szabli-czeczugi od ryby tegoż nazwiska, z której nibyto brano skórę na oprawę pochwy, co najpierw jest nieprawdą, bo skóry czeczugi na ten cel nie używano, powtóre prowadziłoby do wniosku, że według tej samej analogii powinny być także takie nazwy szabel, jak jaszczur, capa, kursz i t. p. Tłómaczenie za Czackim nazwy indyczek, szabel używanych za czasów Kazimierza Jagiellończyka, podobieństwem do głowy i szyi indyka, również jest niedorzeczne. Kazimierz Jagiellończyk umarł w r. 1492, kiedy jeszcze nikt w Polsce nie widział ani żywego ani malowanego indyka i widzieć nie mógł, bo dopiero odkrywano Amerykę, skąd (z Indiany) ledwie w stokilkadziesiąt lat później indyka przywieziono do Europy. Indyczka była to po prostu szabla indycka czyli indyjska, pochodząca z Indyj Wschodnich, gdzie wyrób broni słynął tak samo jak w azyatyckiej Turcyi i Persyi. Nawet Linde przy słowie kordelas dodaje: kord do lasa, podczas gdy słowo to żywcem wzięte z włoskiego języka, w którym taki nóż myśliwski zwał się *coltelazzo, cortelazzo*, a nawet wprost *cortelas*. Czy szabla multanka, także multanem zwana, ma tę swoją nazwę od Multan wołoskich, jest kwestyą nierozwiązaną. Multan był to pałasz, a więc szabla długa z główną prawie całkiem prostą, a nie krzywą, obosieczną, z rękojeścią opatrzoną w pałąk czyli t. zw. gardę. „Pałasz *sive* multan — czytamy w inwentarzach XVIII. w. (*Acta Castr.* Premislensia, t. 350, p. 1525).

ruskiego przy cerkwi św. Piatnic (Paraskewii) we Lwowie robił lampę srebrną; dla mniszek św. Katarzyny oprawiał krzyż drewniany i t. p., a z gotowych dzieł złotniczych, wykonanych jego ręką, pozostaje po śmierci jego kielich pstro-złocisty z pateną i miednicą do ampułek, kufel pstro-złocisty, turybularz w wieżyczkę robiony i t. p.[1]).

Nic lepiej nie określa przeważnego kierunku lwowskiej sztuki złotniczej tego czasu, to jest jej oddania się w służbę rycerskim potrzebom szlacheckiego społeczeństwa, jak fakt, że ordynacyę swoją o próbie srebra i o obowiązku wytłaczania *gmerku* czyli znaku cechowego na wszystkich wyrobach układa i wydaje urząd miejski w porozumieniu i za zgodą nie samych tylko złotników, ale także łuczników, mieczników, haftarzy, siodlarzy i rymarzy lwowskich. Wszyscy ci rzemieślnicy potrzebowali złotników — szabla, łuk, kołczan, rząd, nie wyszły z warsztatu, dopóki ich sztuką swoją bogato nie ozdobił złotnik. Charakter dekoracyjnej, do broni głównie zastosowanej sztuki złotniczej lwowskiej uwydatnia dalszy jeszcze ustęp ordynacyi, który postanawia, że „żaden z kupców obcych, tak Polaków, jako i z Ormian, Szkotów, Greków, Żydów i innych przychodniów (oprócz samych mieszczan miasta tego), w sklepach swoich, budach, kramach, na handel wszelkich robót srebrnych, jako to pałaszów, ordynek, uzdeczek, łubia oprawnego

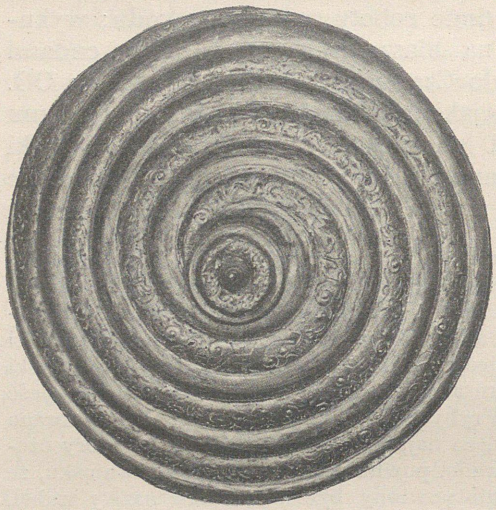

Ryc. 20. **Uchwat z kałkanowej tarczy.**
Ze zbiorów autora.

[1]) *Acta Consularia* z r. 1678, pag. 365—374.

i inszych *ab hinc* nawozić, wystawiać, albo gdzieindziej potajemnie (krom jarmarku lwowskiego, póki nie będzie wydzwoniony) przedawać nie powinien".

Do bardzo kosztownej broni nie wystarczały niekiedy złoto i srebro; ozdabiano ją, jak wiemy, także drogiemi kamieniami. Do tego powołany był specyalista-jubiler, a jubilerów takich poza Ormianami było w tym czasie dwóch znakomitych, mianowicie Dominik Muchacki i Melchior Duchnicz. Muchacki miał świetną klientelę; obaczymy niżej, ile sama pani wojewodzina czernichowska Fredrowa dawała zarabiać jemu i Duchniczowi. Ale obok kolców, manelli i naszyjników brylantowych, jubiler ten wyrabia także ornamenta do broni. W r. 1688 pozywają Muchackiego dwaj złotnicy żółkiewscy, Jan Kowalski i Kazimierz Kudłowicz, a chodzi o następującą sprawę: Muchacki otrzymał od nich w Jaworowie bez wagi ośm sztabek szczerego złota i za rozkazaniem króla Jana III. miał go użyć na oprawę tarczy. Zapisek łaciński powiada wprawdzie: *ad elaborandum scutum,* dla urobienia tarczy, chodziło tu jednak tylko o ornamentykę. Nadto otrzymał Muchacki do ozdobienia tejże tarczy ze skarbca królewskiego za pośrednictwem obu wymienionych powyżej złotników żółkiewskich pewną ilość drogich kamieni *(lapidum pretiosorum pyroporum dictorum).* Chodziło tu więc znowu o ozdobienie królowi puklerza zwanego kałkanem, a mianowicie o t. zw. uchwat sadzony kamieniami. Muchacki odebrawszy złoto, a nie zważywszy go w obecności obu skarżących, stopił je bez świadków, a gdy zrobił zeń uchwat stosownie do zamówienia, okazało się, że uchwat



Ryc. 21. **Uchwat z kałkanowej tarczy z herbem Trzy Trąby.** Ze zbiorów autora.

ważył znacznie mniej, niż dostarczone nań złoto i że nie wszystkie kamienie zostały użyte, wskutek czego wspomniani złotnicy żółkiewscy ponieśli szkodę na przeszło 100 dukatów, których zapłaty domaga się od nich skarb królewski. Muchacki zaprzecza, jakoby złoto i kamienie otrzymał był za pośrednictwem skarżących złotników żółkiewskich; otrzymał on oboje bezpośrednio od królewskiego dworzanina p. Bogdańskiego, zważył złoto w obecności cechmistrza Halarowicza i innego dworzanina królewskiego, robotę, jak należy, wykonał i kałkan królewski w tej samej wadze oddał. Sąd ławniczy każe mu przysiądz według roty: jako takową robotę, t. j. kałkan na potrzebę Króla Jegomości, oddał i że nic a nic złota od tej roboty przy nim nie zostało i kamieni drogich do tej roboty sobie danych nie odmienił, i że tej roboty albo raczej blachy złotej *alias* cyrkel nie od aktorów ale od p. Bogdańskiego odbierał. Co też Muchacki uczynił[1]).

Główną klientką Muchackiego była wymieniona już wyżej p. kasztelanowa czernichowska, Fredrowa. W sporze prawnym, jaki prowadzi z Jerzym Bogusławem Fredrą, prawdopodobnie synem i spadkobiercą kasztelanowej, zeznaje Muchacki: „Naprzód w r. 1681 pani Fredrowa dała mi robić wierzchy do zausznic dyamentowych spore i przysłała w starych sztukach dyamentów *circiter* 80, których, że na te wierzchy mało było, dokupiła u mnie 37, za które moje dyamenty, bo były drobne, dała mi Jejmość Pani zł. 220. Potem *eodem anno* taż pani Fredrowa kasztelanowa dała mi robić kanak rubinowy, z rubinów weneckich, i do starej sztuki rubinowej okrągłej koronę na wierzch dorobić; te rubiny z starej roboty i z innych sztuk dobywały się. Natenczas i pierścień wielki dyamentowy rautowy i na wierzchu na kształt róży dyamenty i na obrączce dokoła także dyamenty. *Eodem anno* pani kasztelanowa dała mi robić zausznice wielkie, na które kamienie już podobywane t. j. gołe miała. Potem w r. 1682 tejże pani robiłem pierścień, na kamieniu rznięta Najśw. Panna Bolesna, i krzyżyk koralowy i rogi koralowe[2]).

---

[1]) *Acta Consularia* z r. 1688, pag. 49.
[2]) *Acta Consularia* z r. 1683, pag. 1013—1014.

Melchior Duchnicz, z prastarej złotniczej rodziny lwowskiej, której protoplastą był Jan Duchna na początku XVI. w., jest drugim z rzędu jubilerem lwowskim. Dla kasztelanowej Fredrowej robi „szpilki trzęsiące“ z szafirami, otoczonemi każdy kilkudziesięciu brylantami; wstęgę wielką z dyamentów, na które kasztelanowa dała pierścienie stare spore; przy wstędze był klejnot zawieszony; dalej pętlice również dyamentowe, manelle koralowe, opasane dyamentami, dwa krwawniki oprawne w agramony[1]), na jednym z nich był herb p. kasztelana Bełzeckiego, na drugim herb Pilawa; dwie zausznice dyamentowe za cenę 3000 zł.[2]). Duchnicz jest już ostatnim jubilerem na większą skalę we Lwowie, który słynął niegdyś handlem pereł i kamieni. Był ławnikiem, miał kamienicę w mieście, a na przedmieściu Halickiem folwark dobrze zagospodarowany. W regestrach jego wiele jest „różnego Państwa i różnej kondycyi ludzi“, którzy mu winni za roboty złotnicze i jubilerskie. Figuruje w tych regestrach stolnik ziemi przemyskiej Stanisław Giedziński z długiem 5000 zł., książę Dymitr Wiśniowiecki z sumą 1294 zł., starosta przemyski Andrzej Modrzejewski z sumą 639 zł., generał Heliasz Łącki z sumą 100 zł., wojewodzina sieradzka Przerembska z sumą 1030 zł. Przed śmiercią robi znaczne legaty pobożne; OO. Reformatom, u których pogrzebać się poleca, zapisuje przeszło 6000 zł.[3]).

Oprócz już wymienionych spotykamy jeszcze kilku złotników Polaków, o których z zapisków archiwalnych wnosić można, że należeli do najcelniejszych w tym ostatnim okresie lwowskiego złotnictwa. Są to Maciej Zbarazki, Marcin Szarkowski, Grzegorz Niedzielski, Jan Tokarski, Krechmalowicz, Walenty Brzemiński i Jakób Halarowicz. Najznakomitszym między nimi był niewątpliwie Maciej Zbarazki, ale pobyt jego we Lwowie, gdzie się urodził, był prawdopodobnie bardzo krótki; w r. 1698 jest już mistrzem i obywatelem w Wrocławiu, gdzie też przechowały się roboty jego (w Kreuz-

[1]) Tyle co *agréments*, rodzaj pasamenteryi, ozdobionej fereciami złotemi i kamieniami.

[2]) *Acta Consularia* z r. 1683, pag. 1013.

[3]) *Ibidem*, z r. 1684, pag. 582—592.

kirche), znaczone literami M. S.[1]). Szarkowskiego zatrudniali kasztelaństwo czernichowscy Fredrowie, którzy widocznie kochali się bardzo w sprzętach srebrnych i biżuteryi, bo po ich śmierci każdy prawie znaczniejszy złotnik lwowski ma jakieś rachunki z spadkobiercami. Szarkowski robił dla Fredrów kręcone lichtarze stołowe, okładki srebrne do książek, kosz duży srebrny, w którym było dwanaście grzywien, ażurowy, w kwiaty wycinany, i konchę albo ślimaka morskiego (t. zw. *nautilus*) ze srebra; p. Korniaktowi robił kałamarz, miednicę i parę strzemion złocistych. Jest także mowa o denku złotem do misiurki także dla p. Korniakta[2]).

Grzegorz Niedzielski znany nam z znaczniejszej roboty, którą wykonał na zamówienie bractwa cerkwi Stauropigialnej we Lwowie w r. 1691. „Za konsensem i zgodnem wszystkich postanowieniem — czytamy w zapiskach tegoż bractwa — stanął takowy konsens dla ozdoby Matki Przenajśw. w nowo wystawionej kaplicy, ażeby szatą srebrną z konstytucyi, ustanowienia i legacyi śp. Leonowicza, brata niegdyś naszego, przybrali i ozdobili, jakoż dajemy na to srebro grzywien 30, na co i pozłotę obmyśleć będziemy powinni i rzemieślnika od grzywny 11 zł. *pro labore* płacić deklarowaliśmy. Pp. deputowanym daje się na pozłotę tegoż obrazu łańcuchy złote dwa, maneli złotych para, krzyżyk jeden, które ważą czerwonych złotych 55, pierścieni jedynaście, ważą czerwonych złotych 8, do czego jeden złoty wenecki oddał p. Krassowski, dwie sztuce złota odlewanego, które ważą czerwonych złotych 15 i ćwierć — wszystko komputując czerwonych złotych 79 i ćwierć. Tymże pp. deputowanym dajemy 330 zł. na robotę szaty tej na obraz cudowny Matki Przenajśw. panu Grzegorzowi Niedzielskiemu, magistrowi tej szaty, podług kontraktu ustanowionego i spisanego, płacąc onemu od grzywny każdej po 11 zł.“ [3]). Niedzielski prawdopodobnie wykonał dla Stauropigji drugą jeszcze robotę, o której czy-

[1]) Hintze Erwin, Breslauer Goldschmiede. Str. 148.

[2]) *Acta Consularia* z r. 1683, pag. 1014—1015.

[3]) *Plantatio porządku* i elekcyi Prawosławnego Bractwa Cerkwi Sławnego Uśpienia Przen. Panny Maryi. Rękopis Zakładu nar. im. Ossolińskich, Nr. 2125, pag. 56, 57.

tamy: „Na umieszczenie relikwii św. Merkurja uchwala bractwo kiot ozdobny sztuką złotniczą misterną wyrobić,

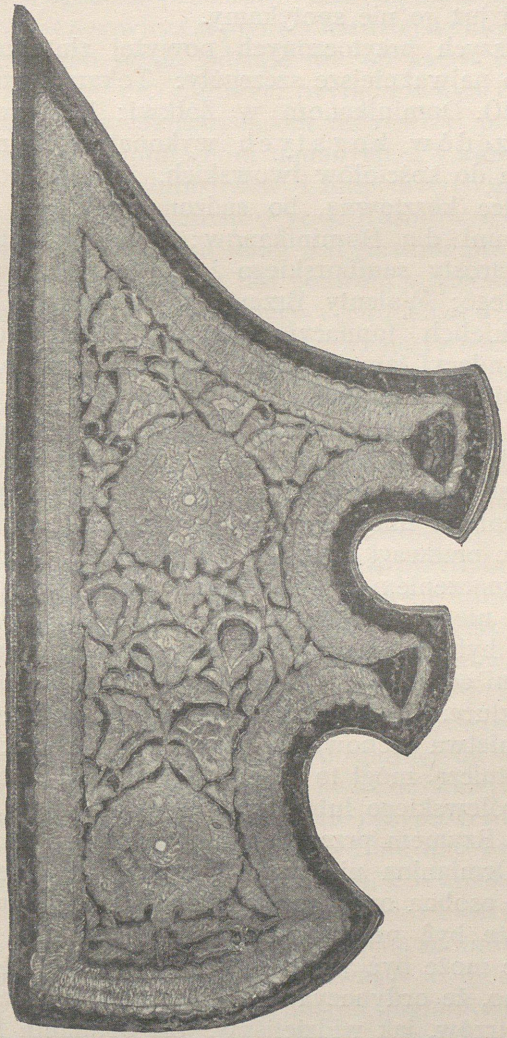

Ryc. 22. **Kołczan haftowany złotem na aksamicie.** Ze zbiorów autora.

które *opus* ażeby najprędzej do skutku doprowadzić, zlecamy do tego i upraszamy pp. Hrehorego Rusyanowicza

i Izarowicza, dwóch z pośrzodka braci naszych, którzy abrys zgodny i ozdobny prezentować powinni“ [1]). Kiot ten zabrali prawdopodobnie Szwedzi, bo w inwentarzu sreber Stauropigji już go nie spotykamy.

O dalszych przytoczonych powyżej złotnikach podajemy tylko najważniejsze szczegóły: Tokarski robił monstrancyę OO. Dominikanom w Żółkwi; Halarowicz obok oprawy rzędów bogatych wykonał wiele robót znaczniejszych do kościołów lwowskich, jak np. monstrancyę złotą wielce kosztowną, bo sadzoną perłami, rubinami i dyamentami dla Dominikanów; Krechmalowicz pracował dla starosty samborskiego i dla księcia Dymitra Wiśniowieckiego; Walenty Brzemiński wykonał dla katedry ozdobny kielich fundacyi mieszczki Polańskiej, lampę srebrną fundacyi ławnika Czechowicza itp., o całej reszcie zaś, jak Michał Hertraff, Jerzy Boim, Jan Kurzejkowicz, Kazimierz Witowicz, Andrzej Dębski itp., nie mamy nic do powiedzenia, w aktach bowiem spotykamy same tylko ich nazwiska, bez żadnych szczegółów odnoszących się do ich znaczenia w miejscowej sztuce złotniczej. Giną oni zresztą wobec przewagi złotników ormiańskich, którzy i liczbą swoją i znaczeniem zajmują pierwszorzędne stanowisko, a jak do niedawna jeszcze nie mieli wstępu do cechu i uważani byli za partaczy, tak obecnie biorą górę nie tylko nad samym cechem, ale i nad wszystkimi współzawodnikami w sztuce. Jako akatolicy Ormianie wykluczeni byli od wspólnictwa cechowego; który z nich chciał uprawiać sztukę złotniczą, mógł to czynić jedynie pod osłoną serwitoryatu królewskiego lub magnackiego, a nawet po przyjęciu unii z Rzymem przez Ormian lwowskich aż do r. 1654 żadnego Ormianina nie było w cechu. Dopiero w tymże roku 1654 osobna ordynacya królewska postanowiła, że do cechu może być przybranych czterech Ormian, ale żaden z nich nie może być wybrany cechmistrzem. Ale już w r. 1678, mimo, że ordynacya ta była jeszcze w mocy, jednym z cechmistrzów, jak widzieliśmy, jest Ormianin Kirkor Latynowicz, tem bardziej więc uderza fakt, że kiedy w siedm lat później, r. 1685, cech złotniczy wybiera cechmistrzem

[1]) Ibidem, pag. 81

Norsesa Moyzesowicza, urząd miejski pociąga o to cech do odpowiedzialności. Tłumaczą się złotnicy, że uczynili to „na instancyę możnych panów“, ale jak się zdaje, właśnie ta magnacka protekcya i niesympatyczna, zuchwała osobistość Moyzesowicza wpłynęły bardziej na niechęć władz miejskich, aniżeli samo odstąpienie od ustaw cechowych. Jakoż na relacyę dr. Andrzeja Szymonowicza i Dominika Wilczka, rajców wydelegowanych do rewizyi praw i przywilejów cechowi złotniczemu nadanych, „w których to jest *singulare*, że na cechmistrzów i inne urzędy nie powinni bracia wybierać nacyonalistów (t. j. Rusinów i Ormian) *et schismaticos*, ale do cechu dana jest *facultas* przybrać czterech Ormian“ — magistrat nie pozwala zaprzysiądz Moyzesowicza, nakazuje wybrać innego cechmistrza i nakłada za naruszenie ordynacyi na cech karę 60 grzywien [1]).

Ale ta surowa interwencya władz miejskich zamiast postawić zaporę wzrastającej przewadze mistrzów ormiańskich, wywołała skutek wręcz przeciwny, dała właśnie hasło do obalenia wszelkich zapór, do zniesienia wszelkich ograniczeń. Do „instancyi możnych panów“, której się już cech oprzeć nie zdołał, przybyła najmożniejsza, decydująca, przeciw której nie było już appellacyi, przybyła wola królewska. Dekretem datowanym w Warszawie dnia 6. czerwca 1685 król Jan III. nadaje złotnikom ormiańskim zupełne równouprawnienie. „Rzecz pożyteczną, niemniej jako i potrzebną — są słowa królewskiego dekretu — miastu naszemu Lwowu widzimy, aby jak cała *in genere* nacya ormiańska stateczną ku tej Rzeczypospolitej od kilkuset lat słynąc życzliwością, wierze także św. katolickiej *coordinata*, do wszystkich miejskich lwowskich przypuszczona i przyrównana została praw i prerogatyw; tak aby i złotnicy ormiańscy *in specie* żadnej nie podlegali circumskrypcyi, ale zarówno z nacyą *ritus romani* nadanemi cieszyli się prawami i wolnościami. Przeto uważając wspomnianą od lat kilkuset życzliwość, męstwo i odwagę w defensyi miast Kamieńca, Jazłowca i Lwowa i innych pogranicznych fortec oświadczoną ormiańskiej nacyi ludzi, uważając z nich pożytek miasta naszego Lwowa i tegoż miasta z konkurencyi

[1]) *Acta Consularia* z r. 1685, pag. 875.

i osiadania Ormian wielką ozdobę, a stąd zachęcenia i konserwacyi tejże nacyi do osiadania w miastach naszych i Rzptej oczywistą potrzebę — umyśliliśmy *eadem plenitudine*, którą mamy *condere confirmareque leges et privilegia*, artykuł ten przywilejów kunsztu złotniczego lwowskiego, którym *circumscriptum*, aby czterech tylko nacyi ormiańskiej złotników w nim zostawało, *interpretando* na lepszą i miasta i cechu pomienionego stronę, tenże artykuł *ex rationibus legitimis* znieść i skasować; jakoż *aliis per omnia* tych przywilejów *salvis punctis et articulis*, ten sam tylko, jako ozdobie i potrzebie miasta Lwowa prejudykujący, znosimy, kasujemy i annihilujemy, i deklarujemy, ażeby *ab hinc* w cechu tymże złotniczym lwowskim nie czterech tylko Ormian, ale ile teraz i na potem tego być może, magistrami zostawali, bez wszelkich tak samego cechu jako też i magistratu tamecznego excepcyi i kontradykcyi, *sub vadio* dwóchset czerwonych złotych *irremissibiliter succumbendo* i przez Urodzonego Instygatora koronnego w sądach naszych zadwornych *vindicando*. Deklarujemy przy tem i postanawiamy, iż przerzeczeni złotnicy magistrowie ormiańskiej nacyi, ile ich w cechu będzie, każdy *omnimodam habebit potestatem*,

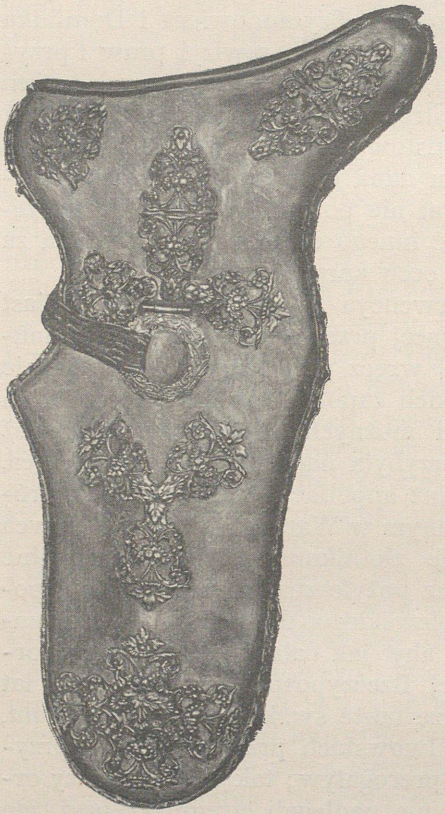

Ryc. 23. **Kołczan metalowy rzeźbiony i złocony.**
Ze zbiorów autora.

uczniów *pro rei et temporis necessitate* wyzwalać, towarzyszów chować i sami *alternatim quotannis* z inszą nacyą zarówno, osobliwie *ritus romani*, przy elekcyi rocznej niepochybnie, jako przedtem bywało, cechmistrzami *legitime* obranymi zostawać“ [1]).

Tryumf Ormian był tedy zupełny. Zwyciężyli u dworu, a niebawem zwyciężyli i w mieście. *De jure* zostali zrównani, ale *de facto* wzięli górę. I łatwo im było przeważyć szalę znaczenia w sztuce na swoją stronę, bo nie tylko przedsiębiorczością i talentem ale i liczbą byli bardzo silni. Możemy przytoczyć długi szereg nazwisk złotników ormiańskich, a przytoczyć je warto już dla samego odrębnego polsko-egzotycznego brzmienia, już dla samej pamiątki po tym niegdyś tak licznym i ruchliwym światku ormiańskim, który dziś utonął jakby bez śladu między nami, a wraz z którym jedna z najżywszych barw spełzła na tak malowniczym i wzorzystym niegdyś społecznym kobiercu Polski. Oto nazwiska lwowskich złotników i towarzyszy sztuki złotniczej „nacyi ormiańskiej“ z tego czasu: Bedros Marderysowicz, Bedros Zacharyaszowicz, Teros Seferowicz, Kirkor Latynowicz, Ariuton Dadurowicz, Kirkor Kamieniecki, Jan Bedrosowicz, Andrzej Sahakowicz, Łazarz Ariutowicz, Szymon Augustynowicz, Piotr Augustynowicz, Krzysztof Kirkorowicz, Kiryłło Kirkorowicz, Norses Moyzesowicz, Jan Bedrosowicz, Józef Madaszowicz, Filip Muratowicz, Grzegorz Bogdanowicz, Krzysztof Dernorsesowicz, Krzysztof Musztafowicz, Mikołaj Antoniowicz, Stefan Balsamowicz, Bogdan Owanis Jakubowicz, Melko Seferowicz, Norses Norsesowicz, Kasper Zacharyaszowicz, Mikołaj Kirkorowicz i Imbraim. Mamy ich więc 28, mistrzów i towarzyszy, od r. 1682 do r. 1700, ale nie mamy jeszcze wszystkich, bo nie jest to spis wyjęty z regestrów cechowych, których niema, ale tylko zestawienie tych nazwisk, które przewijają się przez indukty sądu ławniczego i akta radzieckie z lat przytoczonych, a więc z aktów prawnych i procesowych, a przypuścić przecież nie podobna, aby k a ż d y złotnik ormiański miał koniecznie jakiś proces przed sądem lub jakąś sprawę na ratuszu.

[1]) Oryginał dekretu tego na pergaminie w zbiorze hr. Jana Szeptyckiego w Przyłbicach. Pisownię zmieniliśmy na dzisiejszą.

Jakby sobie chcieli powetować przebyte upośledzenie i pomścić się na złotnikach lwowskich za doznane od cechu upokorzenia, Ormianie występują teraz z niesłychaną butą, zdobywają szturmem pierwszorzędne stanowisko w sztuce, sprytem a zapewne i talentem jednają sobie najmożniejszą i najzyskowniejszą klientelę, opanowują cały ów najważniejszy może dział złotniczych robót, jakim niewątpliwie była we Lwowie dekoracya kosztownej broni, ignorują cech i jego stare ustawy, nie znoszą opozycyi, a na każdą lekką choćby przyganę rwą się do kija i do szabli; przepłacają towarzyszy, odwodząc ich od innych mistrzów, gwałtem, bo zapomocą magnackich hajduków zmuszają ich do roboty w swoich warsztatach; nie mogąc wydołać licznym zamówieniom sprowadzają sobie do pomocy cudzoziemców, a głównie złotników ze Wschodu, zatrudniają nawet żydów; na remonstracye i skargi odpowiadają szyderstwem i odwołaniem się do protekcyi kasztelanów, wojewodów, hetmanów, samego króla. Jakoż głównie potentaci liczą się do ich klientów; między tymi, dla których robią, spotykamy samego króla Jana III., który w pałacu swoim lwowskim utrzymuje swój własny nadworny warsztat złotniczy i zatrudnia w nim samych Ormian; spotykamy hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego, dalej Stanisława Bełzeckiego, kasztelana bełzkiego, Zamoyskich, kasztelana czernichowskiego Fredrę i innych.

Patryarchą między nimi był Bedros Marderysowicz, który zapamiętał jeszcze najcięższe czasy dla pozacechowych złotników ormiańskich, bo już około 1650 r. był czynnym we Lwowie i doznał niejednej przykrości od cechmistrzów. Wyrabiał on głównie bogate rzędy, nabijane złotem i sadzone drogiemi kamieniami. Bedros zastawia u współziomka swego Mikołaja Hazarowicza dwa takie rzędy za 4317 zł., a więc za sumę jak na owe czasy bardzo wysoką. Jeżeli zważymy, że mądry Ormianin nawet swemu kompatryocie i współwyznawcy nie pożyczył na zastaw więcej niż połowę tylko wartości, to przypuszczać można, że jeden rząd miał wartość przynajmniej 4000 złotych ówczesnych, coby na dzisiejszą monetę wynosiło około 20.000 koron, a stąd wnosić można, jak pyszne i bogate były to

rzędy. Wartość ich przecież polegać miała jeszcze bardziej na wysoce artystycznej i misternej robocie, aniżeli na samym szlachetnym materyale, użytym do dekoracyi, bo Hazarowicz zeznaje przed sądem wójtowskim, „że ani *ponderis certi* ani *aestimationis* są, tylko na szczęściu; których robota a nie *valor* i *pondus* sprzedaż robi zawisłą“. Jakoż rzędy te miał wywieźć Bedros do Krakowa, spodziewając się tam znaleźć na nie amatorów wśród zjazdu szlachty i magnatów na koronacyę Jana Kazimierza. Bedros w tym czasie nie miał jeszcze prawa miejskiego we Lwowie, kiedy bowiem w sporze z swoim wierzycielem Hazarowiczem zarzuca sądowi wójtowskiemu niekompetencyę i żąda, aby sprawa wytoczoną została przed sąd ormiański, Hazarowicz odpiera, że oskarżony „jako turecki Ormianin prawem lwowskiem i artykułami ormiańskiemi szczycić się nie może“ [1]).

Najbardziej interesującym, a jak według danych acz skąpych wskazówek przypuszczać należy, także najcelniejszym mistrzem złotniczym ormiańskim był drugi Bedros, nazwiskiem Zacharyaszowicz. Wiemy o nim z aktów miejskich, że król Jan III. urządził mu warsztat złotniczy w swoim pałacu lwowskim i że wyłącznie dla króla pracował. Jeszcze w r. 1690 mieszka i pracuje w pałacu królewskim, niegdyś Korniaktowskim; po raz pierwszy zaś spotykamy o nim wzmiankę w roku 1670 [2]). X. Sadok Barącz zna go tylko pod imieniem Bedrosa i na podstawie aktów ormiańskich mieni go jubilerem nadwornym króla [3]). Z tychże aktów sądowych ormiańskich wiemy, że Bedros Zacharyaszowicz mianowany został sekretarzem królewskim — zaszczyt najwyższy, jaki mógł spotkać mieszczanina owych czasów. Wystarcza to, aby wnosić, że był ulubieńcem króla i że na łaskę monarszą zasłużył sobie głównie swoją sztuką. On też to zapewne otrzymał do przerobienia ową rękojeść do szabli wykonaną dla króla we Florencyi, o której pisze Cosimo Brunetti. O robotach jego nie znajdujemy niestety szczegółów; przygodnie tylko dowiadujemy

---

[1]) *Inducta Judicii Advocatialis* z r. 1649, pag. 605, 609, 622, 633.
[2]) *Acta Consularia* z r. 1670, pag. 183.
[3]) X. Sadok Barącz, Żywoty sławnych Ormian, str. 68.

się, że oprawiał w złoto pałasz dla kasztelana czernichowskiego i że raz z gotową robotą wyprawiał się do Gdańska. W procesie wytoczonym przez cech złotnikom ormiańskim, o którym mowa powyżej, wspomniany ten „pan Bedros“ z pewnym szacunkiem jako osobistość wielce poważana, której też ani urząd miejski ani świadkowie nie wciągają w spór, prowadzony z obu stron z wielką zaciętością.

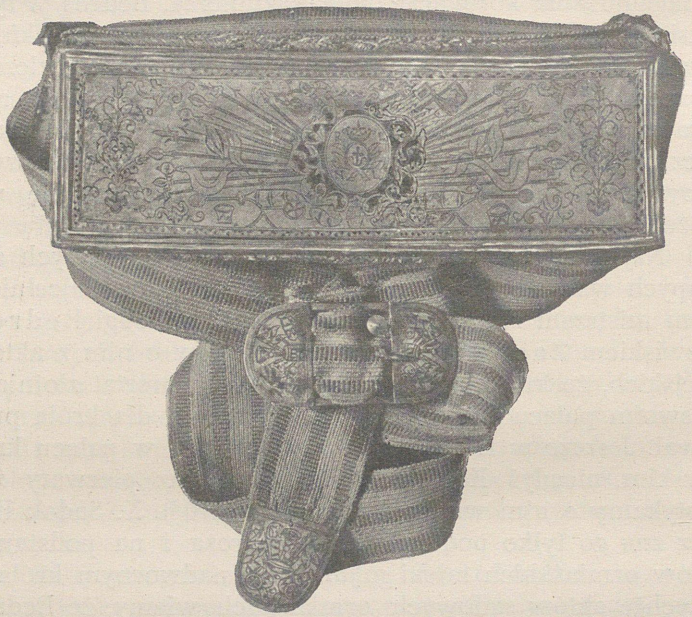

Ryc. 24. **Ładownica srebrna niellowana.** Ze zbiorów autora.

Do bardzo znanych ale mniej wziętych złotników ormiańskiej „nacyi“ lwowskiej należał Toros Seferowicz, który obok swojej sztuki zawodowej uprawiał zyskowniejszy zapewne dla niego handel — ludźmi, a mianowicie jeńcami tatarskimi. Spotykamy go też w aktach miejskich głównie z powodu targu o Tatarzyna, którego chciał kupić u p. Szaniawskiego w Janowie. „Pan Szaniawski powiedział mi — zeznaje Seferowicz — że ma na sprzedaż Turczyna i mnie z nim spotykał, abym go kupił u niego. Stargowałem tego Turczyna za 100 lewkowych

żwierciadło bursztynowe, dwie czy trzy sztuki burty, i obiecałem mu do tego trzy pierścienie z jego złota zrobić i u ż d z i e n i c ę mu sprawiłem, do której srebra swego dołożyłem, a targowałem tego Turczyna, którego zda mi się Mechmet zwano, przez trzy dni u p. Szaniawskiego". U swych współbraci Ormian Seferowicz nie miał miru; cechmistrz Kirkor Latynowicz, który go oskarżał, że robi u żydów, naszedł go raz z pachołkami czyli t. zw. „familią p. Burmistrza" i zabrał mu srebro „dla doświadczenia próby, albowiem była fałszywa półdziesiątej próby". Seferowicz miał jednak możnych protektorów, pozostawał „na serwitoryacie pańskim", a burgrabia zamku lwowskiego nie tylko obronił go przed cechem, ale nadto samego cechmistrza Latynowicza do więzienia zamknął [1]).

Seferowicz, jak się z tegoż samego zapisku dowiadujemy, wyrabiał obok rzędów także o b u c h y i c z e k a n y ze srebra, a więc i on, jak wszyscy ormiańscy złotnicy, uprawiał w sztuce swojej dział broni szlacheckiej; czekan bowiem bywał obok szabli nieodstępnym towarzyszem rycerskiego człeka; miał pozory niby laski zwyczajnej, ale był równie morderczą a nawet niebezpieczniejszą bronią niż szabla i równie jak szabla bywał bogato ozdabiany, głównie zaś złotem i srebrem nabijany. Nim wszedł w obyczaj codzienny, czekan tak samo jak buzdygan był bronią w najgroźniejszem tego słowa znaczeniu; nosiła go jazda przy troku u siodła. Niemcy nazywali broń tę *Streithammer*, Francuzi *marteau d'armes*, Anglicy *horsman-hammer*, Polacy c z e k a n e m, a słowo to przejęliśmy ze Wschodu, gdzie broń ta nosi nazwę *dżukan* [2]). Jako broń jeźdźca czekan miał krótkie drzewce czyli kijec, a na nim osadzony był rodzaj młota, którego długi i mocno zaostrzony koniec zwano n a d z i a k i e m, zaś długi koniec tępy i właściwie młotkowy o b u c h e m. Czekan miał u nas także znaczenie kostyumowe i niejako ceremonialne; ozdobiony bogato niesiono na ramieniu lub upinano pod tarczą na koniu wraz z łukiem i koncerzem, jak to widzimy na licznych rysunkach, a między innymi na sztychach Dolabelli, przedstawiających

---

[1]) *Acta Consul.* z r. 1682, pag. 118, 813.

[2]) B o s e E r n e s t. Dictionaire de la curiosité. Str. 271.

wjazd Ossolińskiego do Rzymu w r. 1633. Straszny w zwadzie czekan należał u nas niejako do broni zakazanej; konstytucya sejmu warszawskiego z r. 1620, odwołując się do dwóch poprzednich konstytucyj z r. 1578 i 1601 „o zabronieniu niezwykłych broni i oręża postanowionych, bacząc, że co dalej większa swawola w ludziach roście, przeto, aby się złym zamysłom zapobieżało, stanowi, aby żaden *cujuscunque conditionis* nie ważył się odtąd zażywać albo nosić czekanów *in loco publico* pod winą dwóchset grzywien; wszakże na wojnie przeciwko nieprzyjacielowi koronnemu zażywanie czekanów i innych broni zachowuje“. Zakaz ten ponawiano i później, a Kitowicz opowiada, że jeszcze za jego czasów pod klątwą kościelną nie wolno było chodzić na nabożeństwa z czekanem.

Znakomitym specyalistą w wykonywaniu bogatych przyborów rycerskich i dekorowaniu broni był Kirkor Latynowicz, wspominany w aktach miejskich jako *Armenus aurifex Civis Leopoliensis*. Z pertraktacyj spadkowych po śmierci kasztelana czernichowskiego Fredry dowiadujemy się, że Latynowicz robił mu złoto do łubia, na co otrzymał od nieboszczyka kasztelana złota wartości 80 dukatów częścią w „canach“ częścią w czerwonych złotych, tak, że dostarczone mu złoto miało łączną wartość 200 dukatów. Ze złota tego zrobił kasztelanowi oprócz łubia także denko do misiurki i pozłocił mosiężne łańcuszki do łubia. Robił nadto kasztelanowi sahajdak polowy blachmalowy, który już wraz z haftem kosztował 300 zł., bo był haftowany ciągnionem złotem[1]).

Do tego suchego zapisku nie zawadzi również dodać komentarz, a mianowicie zwrócić kilku słowy uwagę na przybór wojenny, którego bogata i artystyczna dekoracya wchodziła w zakres złotnika polskiego, a w szczególności lwowskiego, a który do takiej dekoracyi nadawał się tem bardziej, im dalej odbiegł od swego pierwotnego znaczenia. Tak samo jak buława i buzdygan, które z żelaznej, a nawet bardzo morderczej broni obuchowej, używanej niegdyś w zwartym boju, a znanej także zagranicą, w Niemczech, jako *Streitkolben*, we Francyi jako *masse de guerre*,

[1]) *Acta Consul.* z r. 1683, pag. 1015.

przeobraziły się z czasem w godło dostojeństwa, w symbol starszeństwa i dowództwa, a wyrabiane z szlachetnego kruszcu, z srebra, złota, kryształu, achatu, rzeźbione, niellowane, emaliowane, drogimi kamieniami sadzone, stawały się niekiedy kosztownem cackiem artystycznem i arcydziełem sztuki złotniczej, tak samo mówimy i sajdak, pierwotnie tylko futerał na strzały, z czysto użytkowego wojennego sprzętu stał się zbytkową ozdobą, dekoracyą kostyumową.

Mimo coraz bardziej postępującego udoskonalenia broni palnej, łuk długo utrzymywał się w użyciu, a najdłużej może w Polsce. Jeszcze przy samym końcu XVII. wieku całe chorągwie jazdy bywały uzbrojone w łuki; jedna taka chorągiew, p. Rożniatowskiego, przebywała właśnie we Lwowie w tym samym czasie, który nas zajmuje. Jeszcze w XVIII. wieku i to w drugiej jego połowie używano łuków w utarczkach, zwłaszcza z hajdamakami, jak to obok innych źródeł poświadcza Kitowicz. Ale nawet kiedy już łuk wyszedł z praktycznego użycia, pozostał sajdak jako odznaka rycerskiego człowieka, żołnierza z zawodu. Jeszcze Kitowicz widział towarzyszy pancernych z kołczanami i sajdakami złocistemi i kameryzowanemi, które już nie dla użytku ale dla malowniczego efektu wypełniano farbowanemi w różne kolory strzałami. Każdy towarzysz, chcąc się dystyngować od innej szlachty, niesłużącej wojskowo, przypasywał na zebraniach towarzyskich i zjazdach obywatelskich sajdak srebrny, bo sama szabla oznaczała tylko szlachcica, a nie i żołnierza zarazem[1]).

Łuczników nie brak też było i we Lwowie; nie stanowili wprawdzie osobnego cechu, ale połączeni byli z cechem haftarskim. Kto chciał zostać mistrzem łuczniczego rzemiosła, musiał według ordynacyi z r. 1658 zrobić łuk z kibicy wypiłowanej, a potem znowu tę kibicę całym rogiem pokryć i powlec porządnie, na co miał czasu niedziel dwanaście [2]). W czasie, o którym piszemy, t. j. około r. 1678, było jeszcze wielu łuczników we Lwowie; dowiadu-

---

[1]) X. Jędrzeja Kitowicza Opis obyczajów i zwyczajów, Wydanie drugie petersburskie II, str. 104, 105.

[2]) *Acta Consul.* z r. 1658, pag. 893—910.

jemy się o tem z oskarżenia, jakie zanoszą na czterech z nich, a więc tylko na cząstkę ogółu, cechmistrze z powodu, że „ważą się wbrew ordynacyom cechowym łuki u kupców cudzoziemskich skupować, nie opowiedziawszy się całej cesze; jako i teraz świeżo od posła tatarskiego niemało łuków nakupili“ [1]). Niektórzy z nich wyrabiali oprócz łuków i skrzydła husarskie, jak np. Jan Mucha i Hryhory Płotycz, o co pozywają ich szmuklerze w r. 1683, żaląc się, że „łucznicy ci w rzemiośle im przeszkadzają, t. j. skrzydła husarskie, które samym szmuklerzom należą, robią, i piór, które od strzał odchodzą i onym się do rzemiosła ich nie zdadzą, przedawać im nie chcą“ [2]).

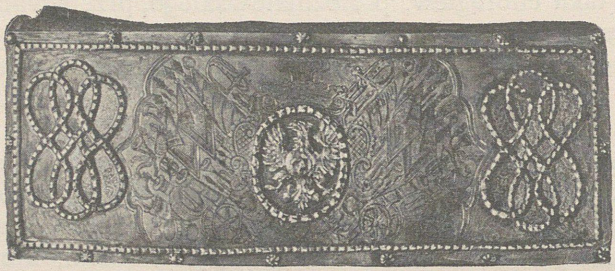

Ryc. 25. **Ładownica niellowana i rzeźbiona.** Ze zbiorów autora.

Nie odbiegamy naszem zdaniem od rzeczy, przytaczając te szczegóły; sztuki tak ściśle związanej z obyczajami nie da się traktować i nie da się zrozumieć bez znajomości obyczajów, nie da się też dobrego wyobrażenia o niej czytelnikowi, jeśli się nie uwzględni i tych rękodzieł, z któremi się ściśle wiązała. Latynowicz, jak przytoczyliśmy, robił dla kasztelana czernichowskiego „sahajdak blachmalowy polowy“, który był złotem haftowany. Sam go oczywiście haftować nie mógł i zapewne udał się do haftarza, który jednak na takiem pośredniem zamówieniu nie najlepiej wychodził. Ormiańscy złotnicy zaciężyli i nad haftarzami, dyktowali im ceny, jakie im się podobało, uważając haft „ciągnionem“ złotem za rzecz wchodzącą w zakres

[1]) *Acta Consul.* z r. 1678, pag. 601.
[2]) *Acta Consul.* z r. 1683, pag. 914.

własnej sztuki. Tym sposobem wywołali na siebie burzę ze strony własnych współziomków, bo cech haftarski składał się w przeważnej części z Ormian. Jakoż w czasie najdokuczliwszej przewagi konkurencyjnej złotników ormiańskich uchwalają haftarze lwowscy *laudum* cechowe, które tak uzasadniają: „Widząc dobrze, iż cała cecha wielkie zniszczenie, nacyi zaś ormiańskiej złotnicy pożytek niemały stąd mają, kiedy tak od wielkich panów jako też i innych szlachetnego stanu ludzi robotę wielką sobie nienależytą, ale naszej haftarskiej braci cechowej przyzwoitą, na siebie biorą i z takowemi osobami targ uczyniwszy dopiero z bracią naszą o te roboty kontraktują, co z wielkiem cechy uciemiężeniem a pomienionych złotników pożytkiem dzieje się, zapobiegając temu i t. p. postanowiliśmy między sobą takowe *laudum*: Aby z braci cechowej żaden nie ważył się od złotnika nacyi ormiańskiej robót bogatych, jako to siedzeń złotem ciągnionem lub też weneckiem haftowanych, także kałkanów brać, okrom takiej roboty, którąby za zł. 50, a to z materyą i złotem haftowaniem stała“ [1]).

Spotykamy w zapisku o robotach Kirkora Latynowicza dwa wyrażenia na rzecz na pozór jedną i tę samą: łubie i sahajdak czyli sajdak, do których to dwóch wyrazów przybywa jeszcze i trzeci termin: kołczan. Różnica między tymi trzema wyrazami zatarła się, ale właściwie każdy z nich pierwotnie oznaczał coś odrębnego. Sajdak był to futerał dwoisty, obejmujący łuk i strzały zarazem; kołczan mieścił tylko same strzały. Sajdak i kołczan, oba wyrazy tatarskie, oznaczać zaczęły z biegiem czasu jedno i to samo, ale między nimi a łubiem pozostała różnica. Sajdak bywał robiony ze skóry, łubie, słowo czysto polskie, oznaczało zaś futerał na strzały drewniany. Dlatego też Latynowicz używał do łubia tylko samego złota a nie haftu, jak do sajdaka. Według ordynacyi lwowskiego cechu haftarskiego sajdaki robiono haftowane, gładkie i drukowane, ze skóry juchtowej moskiewskiej, kowelskiej, litewskiej, wołoskiej i capowej; można je było ozdabiać nie tylko haftem, ale także puklikami i rozetami srebrnemi, które nadto rytowano, sadzono kamieniami

[1]) *Acta Consul.* z r. 1689, pag. 496.

i niellowano, jak to uczynił Latynowicz, który wykonał sajdak blachmalowy. Łubie musiało być z drzewa i albo całe obciągnięte bywało przez złotnika srebrem lub złotem, albo pokryte było skórą, jaszczurem, aksamitem, a złotnik tylko okuwał je w rąbek dokoła. Czasem atoli i skóra lub inna materya, którą było pokryte drzewo łubia, bywały haftowane, jak o tem świadczy cytowana powyżej ordynacya haftarska, która jako sztukę mistrzowską przepisuje „capę na łubie, łańcuszkową robotą subtelną haftowaną“[1]).

Z dalszych znaczniejszych złotników Ormian przytoczyć należy Kirkora Kamienieckiego (z Kamieńca podolskiego), którego rzędy złotem i kamieniami zdobione szły także ze Lwowa do Wołoszy, jak się o tem dowiadujemy z pertraktacyi spadkowej po Teodoraczku Stanowi-



Ryc. 26. **Ładownica inkrustowana i niellowana.** Ze zbiorów autora.

czu, rotmistrzu chorągwi wołoskiej króla Jegomości, któremu z liczby umówionej nie dostarczył był jeszcze dwóch rzędzików złocistych i jednego srebrnego; Krzysztofa Musztafowicza, także z Kamieńca, którego zatrudniają Babonabek, rotmistrz królewski, i wojewoda kijowski Jędrzej Potocki; i Piotra Augustynowicza, poświęcającego się także wyłącznie dekoracyi broni i rzędów; jeden taki rząd robił na koronacyę do Krakowa, „kozacki, złocisty; sztuki wielkie wszystkie złociste, a sam wszystek biały pręgowany“.

Ale najwięcej mieli powodzenia, najwięcej budzili zazdrości swoją klientelą i najwięcej opozycyi wywołali swoją butą u współbraci cechowych dwaj złotnicy ormiańscy, Ariuton Dadurowicz i Norses Moyzesowicz.

[1]) *Acta Consul.* z r. 1658, pag. 893—910.

Formalny bunt powstał przeciw obom; wszyscy złotnicy nieormiańscy podali sobie ręce w walce przeciw ich arogancyi i zuchwałości, opartej na łaskach magnackich, i przyszło w r. 1690 do procesu przed urzędem radzieckim, którego aktom zawdzięczamy wiele interesujących szczegółów. Obaj mieli „walne roboty“ dla magnatów, jak się wyrażali świadkowie, a roboty te polegały głównie na oprawie szabel i dekoracyi innych przyborów rycerskich. Mieli tak dużo zamówień, że nie mogli im podołać i obdzielali niemi nieraz innych złotników nie-Ormian. Norses Moyzesowicz, ten sam, którego obalenie z cechmistrzostwa wywołało dekret królewski na korzyść Ormian, celował głównie w oprawianiu szabel i był może już ostatnim mistrzem, co podtrzymywał tradycyę tej specyalnej sztuki, z której zawsze słynęli złotnicy lwowscy.

Przy bardzo małej liczbie przechowanych dotąd zabytków, a przechowały się tylko pośledniejsze, które nie budziły chciwości nieprzyjaciół i nie tentowały uwięzionym w nich kapitałem swoich, nie mamy prawie wyobrażenia, jak dalece posuwał się zbytek w oprawie szabel, ile złota i drogich kamieni, ile talentu i sztuki składało się na ozdobienie szabli, tej pieszczonej kochanki polskiego szlachcica. Głównia przecież była pierwszym warunkiem jej wartości, dobroć też i pamiątkowość główni stanowiła o stopniu kosztowności oprawy. Tylko bardzo zaufany złotnik otrzymywał do oprawy głównię doskonałą albo pamiątkową, a majątkiem i zdrowiem odpowiadał za skarb sobie powierzony. W r. 1607 wpada na ratusz lwowski bardzo poważany złotnik lwowski, Krzysztof Bierak, i z największem przerażeniem prosi o ratunek pana wójta, bo mu zginęła szabla, powierzona mu do oprawy przez wojewodę ruskiego Stanisława Golskiego: „Nie tak chodzi o srebro — woła utrapiony — jako o żelazo, gdyż to żelazo nie moje jeno pańskie i to pana, nielada pana, bo mnie o nie bardzo upominał: Złotniku, złotniku, patrz tego, abyś mi go nie odmienił, bo to jeszcze mam od ojca mego miłego pamiątkę!“[1]).

---

[1]) *Inducta Judicii Civil.*, vol. XXIII, p. 947.

Najcenniejsze głównie były zawsze wschodnie, damascenowane, ale także głównie niektórych polskich szabelni były wysoce cenione. We Lwowie był ich zawsze skład obfity, wykuwali je także bardzo dobrze miecznicy miejscowi. Cech miecznicy lwowski chlubił się osobliwszym przywilejem, że „ze wszystkiego świata czeladź miecznicy rzemiosła do Lwowa po przemianek przychodziła“. Oprócz szabel lwowskiego wyrobu kupowali złotnicy do oprawy najczęściej głównie ostrogskie, gorlickie i krakowskie. Głównie „podgórskiego klinia“, „krakowskiego klinia“, „krakowskiej kuźnicy“ często wymieniane bywają w regestrach. W pobliżu samego Lwowa, w miejscowości niewymienionej jednak w aktach, utrzymywał kuźnię taką niejaki Tomasz Szabelnik. Dostarczał on ze swojej szabelni około r. 1661 kling gotowych miecznikom i złotnikom lwowskim [1]).

Złotnik otrzymywał tylko gołą głównię i trzaskę do niej, t. j. drewniany szkielet pochwy, którą potem miechownik lub olsternik oblekał podług życzenia jaszczurem, capą, aksamitem. Bywały wszakże pochwy także całe ze srebra, a wtedy wykonywał je sam złotnik. Bardzo rozmaity bywał sposób oprawy i dekoracyi; składały się na nią niekiedy wszystkie techniki złotnictwa: tausia, *azzimina,* rzeźba, rytowanie, niello, emalia, kameryzacya drogimi kamieniami. Z dwóch najszlachetniejszych sposobów ozdabiania broni zagranicą, t. j. wypukłej rzeźby rękojeści stalowej i inkrustacyi złota na stali i żelazie, tylko ten drugi sposób był we Lwowie i wogóle w Polsce zwyczajniejszy. Rękojeści wypukło lub nawet *de ronde bosse* rznięte w stali przy szablach polskich są nadzwyczajną rzadkością i należą do wyjątków. Zdarzają się bardzo często u nas przy jelcu bez pałąka rękojeści rzeźbione, zazwyczaj w głowę orła lub lwa, ale bywają wtedy prawie zawsze z srebra, drzewa, kości lub rogu. Kosztownym szablom dawano rękojeść z kamienia, jak achatu, nefrytu, *lapis lazuli;* ozdoba złotnicza polegała wtedy na ujęciu kamienia w misterny kapturek i pukliki, a niekiedy na ozdobieniu go w arabeski inkrustowane złotem.

---

[1]) *Acta Consularia* z r. 1661, pag. 415.

Inkrustacya złotem na stali była zato bardzo często używana[1]). Jest to może najartystyczniejsza dekoracya okucia szabli; na tle czarnem żelaza, któremu umiano nadawać ton bardzo głęboki, arabeski inkrustowane złotem wywoływały efekt bogaty a dyskretny zarazem. Dekoracyę taką przewyższał szlachetnością swoją tylko ornament niellowy na złocie, który był niejako odwrotnym rodzajem efektu: jak tam złoty rysunek na tle czarnem, tak tu znowu czarny rysunek na tle złotem. W poprzednich rozdziałach przytoczyłem bardzo liczny szereg złotników, którzy uprawiali sztukę złotej inkrustacyi na stali, a idąc za pewnemi wskazówkami przypuszczaćby nawet można, że technika ta wcześniej była znana i uprawiana w Polsce, aniżeli gdzieindziej w Europie. Benvenuto Cellini był już sławnym mistrzem we wszystkich gałęziach złotnictwa w Rzymie a techniki tej nie znał. Dopiero około r. 1530, kiedy mu wpadły w ręce tureckie puginały, ozdobione tym sposobem *(pugnaletti turcheschi intagliati di bellisimi fogliami et pulitissimamente commessi d'oro),* przyswoił sobie sekret tej dekoracyi[2]). Jeszcze w trzydzieści lat później technika ta uchodziła za nowość i osobliwość we Włoszech, jak to wypływa z opowieści Vasari'ego o Franciszku del Prato, który zmarł w r. 1562, a który zasłynął głównie ze swoich robót inkrustacyjnych na stali: *lavoro di tausia ed a commettere nel'acciaio oro ed argento alla damaschina, facendo fogliami, lavori, figure*[3]). Była to jednak technika bardzo uciążliwa, wymagała głębokiego żłobienia rysunku *a sottosquadro* i znacznej ilości złota, które wbijano dość głęboko; najtrwalsza i najszlachetniejsza to była dekoracya, ale i najżmudniejsza i najkosztowniejsza. Chcąc ją zastąpić robotą zbliżonego efektu ale znacznie tańszą i łatwiejszą, zaczęto używać sposobu inkrustacyi sitkowej czyli t. zw. techniki *all'azzimina*, która na tem polegała, że rysowano albo raczej drapano płaszczyznę stalową jakby w sitko, nadając jej tym sposo-

---

[1]) Obszerniejszą rozprawę umieścił w Sprawozdaniach Kom. hist. sztuki IV, 116 o inkrustacyi p. L. Lepszy, który także domyślał się udziału Ormian lwowskich w dekoracyi broni polskiej.

[2]) *La vita di Benvenuto Cellini.* Wydanie medyolańskie z r. 1878, str. 59.

[3]) Vasari, VII. 43.

bem potrzebną chropowatość; na takiem tle rytowano nieco silniej ornament, poczem pokrywano go cieniutkim płatkiem złota, które osobnym młotkiem wbijano w zacięte linie rysunku. Poznać łatwo można ten sposób po sitkowanem niejako tle stali i po tem, że ornament sprawia wrażenie, jak gdyby był robiony piórem, maczanem w płynnem złocie [1]). Sposób ten dekoracyi bardzo częsty na zbrojach i szablach polskich, używany był u nas powszechnie w XVI. i XVII. w. Przyszedł on ze Wschodu, gdzie go używano do ozdabiania brzeszczotów arabeskami i napisami z koranu, i już dla tego samego nie ulega wątpliwości, że musiał być znany ormiańskim złotnikom lwowskim.

Niellowanie czyli jak ten sposób zwano u nas: blachmal (od *blackmalen*) spotyka się bardzo często na oprawie szabel polskich, daleko częściej niż tausyę czyli inkrustacyę. Każdy lepszy złotnik polski umiał blachmalować doskonale; widzieliśmy też, że Chocinowicz rzezał srebro pod blachmal, a Kirkor Latynowicz robił sajdak blachmalowy dla kasztelana Fredry. Znam przepyszne okazy niellowanej broni polskiej, buław, buzdyganów, sajdaków, ładownic i szabel; te, na których ornament ma cechy wschodnie, przypisywać zwykliśmy w czambuł wschodniemu artyście, tymczasem wielka część takich zabytków jest pochodzenia swojskiego, wyszła z pod dłoni polskiego, a przedewszystkiem lwowskiego złotnika. Gdybyśmy mieli publikacye z dokładnemi rysunkami takiej broni, a tem samem gdyby porównawcze badanie tych ornamentów niellowych na podstawie licznych, zestawionych obok siebie okazów było ułatwione, wykazaćby się dały różnice między polską ornamentyką wschodniego typu a ornamentyką oryginalnie wschodnią, różnice może dość znaczne i dość zasadnicze, aby stanowić tytuł do stylowej odrębności.

Emalię, którą złotnicy polscy z niemiecka nazwali szmalcem (od *Schmelz*, które to słowo powstało znowu z włoskiego *smalto*), rzadziej się spotyka na broni polskiej niż inkrustacyę i niello. Z wyjątkiem kilku zabytków, jak n. p. przepysznej ładownicy z herbem Bończa w posiadaniu

---

[1]) Maindron Maurice, *La methode des azziministes. Gazette des Beaux-Arts,* X, 1. Octobre 1893.

p. Markowskiego na Podolu rosyjskiem, którą miałem sposobność oglądać przed kilku laty w Krakowie, nie zdarzyło mi się widzieć prawdziwie artystycznej dekoracyi emaliowej na broni polskiej. Rzadziej bywa tu emalia żłobkowa *(champ levé)*, daleko już częściej komórkowa czyli t. zw. *cloisonné*, a wtedy najczęściej nalewana jest dość niezgrabnie i nierówno między niestosunkowo wysokie ścianki komórek. Posiadam w zbiorze moim jeden taki okaz dekoracyi emaliowanej na okuciu szabli z czasów króla Stefana; komórki na okuciu, układane w karpią łuskę, zalane są nierówno zieloną emalią, niedoprowadzoną do gładkości wymaganej w tego rodzaju technice. Druga szabla z herbem Radziwiłłów, również w zbiorze moim, ma jelec i okucie już doskonałą techniką emaliowane, ale ostra i jaskrawa dekoracya sama, w podłużne paski białe, czerwone, zielone i niebieskie, ma w sobie więcej oryginalności niż smaku i harmonii. Ozdabianie oprawy płytkami emalii malarskiej spotyka się również dość rzadko na szablach polskich XVI. i XVII. wieku; dopiero w wieku XVIII. zaczęto używać częściej tej dekoracyi. Znana mi jest wszakże szabla z końca XVI. w. z herbami Polski i Batorego, której rękojeść i skówki całe są pokryte emalią malarską z ornamentami *en relief* i z złotymi akcentami rysunku. Przypuszczam atoli, że to robota siedmiogrodzka raczej aniżeli polska. Zato w płasko rzeźbionem srebrze, w rznięciu *en creux*, spotykamy na okuciach szabel polskich niekiedy znakomite dowody artystycznej biegłości i w rysunku i w technice.

Kameryzacya drogiemi kamieniami bywała bardzo częsta; pyszne wschodnie wzory wpłynęły tu bardzo na smak magnata i na robotę złotnika; jednakże okazy, sadzone najszlachetniejszemi kamieniami, najczęściej rubinami, ale także dyamentami i szafirami, które celowały nie tylko kosztownością, ale i wysoką rzeczywiście sztuką jubilerską, zginęły dawno. Pozostały tylko takie, których okucie sadzone było albo tańszemi turkusami albo granatami i innemi czeskiemi kamieniami, i te mimo grubszej roboty i dość ciężkiej osady wywołują wprawdzie wrażenie przepychu i malowniczy efekt, na co też głównie były obliczone, nie mają jednak wyższej artystycznej wartości. Daleko oryginalniejsze i niekiedy prawdziwie artystycznego znaczenia

są oprawy pochew z płytek cienkich achatu, inkrustowanego złotem z podziwienia godną misternością rysunku i techniki; jest to sztuka, którą obok wschodnich posiadali tylko polscy złotnicy. Często używano też do rękojeści i okucia płyt z *lapis lazuli* lub górnego kryształu, który to ostatni dostarczał jeszcze w XVII. w. ulubionego i wielce cenionego materyału do gałek buław i do piór buzdyganów.

Która z wszystkich tu wyliczonych technik była specyalnością obu najgłośniejszych lwowskich złotników Ormian, Ariutona i Norsesa, bo tak ich pospolicie nazywano we Lwowie, opuszczając nazwiska, nie dowiadujemy się z zapisków archiwalnych; przypuszczać wszakże należy, że żadna z nich nie była im obcą, bo niemal wszystkie kwitnęły na Wschodzie, a Ormianie nasi w sztuce swojej przedewszystkiem byli uczniami Wschodu. Złotnicy lwowscy w żałobach i narzekaniach swoich na przewagę i zuchwałość obu tych mistrzów ormiańskich, które się oparły aż o sąd ławniczy, stwierdzają zgodnie, że tak Ariuton jak Norses oprawiają szable dla króla Jegomości i dla największych magnatów. Ariutonowi daje król Sobieski szablę do oprawy w złoto, hetman Stanisław Jabłonowski robi u Norsesa wielkie i „pilne“ zamówienia. Norses tyle ma roboty dla „wielkich potentatów“, jak się wyrażają złotnicy, że podołać im nie może; sprowadził sobie Greków cudzoziemców a nawet trzech żydów złotników wziął sobie do pomocy. Ufny w protekcyę pańską, Norses posunął się tak dalece w swojem zuchwalstwie, że nie tylko używał hajduków, aby gwałtem zabierać robotników z cudzych warsztatów, jak to uczynił złotnikowi Bachczyńskiemu, ale nadto posyłał do warsztatu Bedrosa, nadwornego jubilera królewskiego, po czeladź, a gdy mu jej Bedros dać nie chciał, „napadł gwałtem na pałac Jego Król. Mości, za co król się rozgniewał i Norsesa kazał zamknąć w więzieniu ratuszowem pod Aniołem“ [1]. Norses występuje sam wszędzie z prawdziwie wschodnią okazałością, strojny i pyszny, ale nie tylko sam się ubiera w szaty drogie, chce nadto, aby i towarzysze pracujący w jego warsztacie imponowali

[1]) *Acta Consul.* z r. 1690, pag. 345 i dalsze.

lwowskiemu światu. Zatrudniał stale pięciu złotników, a stroił ich własnym kosztem „w sukno francuskie, bławaty i adamaszki“, kiedy mu zaś inni majstrowie zarzucali, że czeladź rozpuszcza, odpowiadał hardo i z szyderstwem:

— Czemu i ty tak, kiedy możesz, nie czynisz?

Nie dziw, że Norses i Ariuton wywołali przeciw sobie bunt formalny wszystkich złotników. Wytoczono im ze strony cechu proces o gwałty i nadużycia, a nawet o pospolite szalbierstwa, ale w tych oskarżeniach niewątpliwie daleko mniej było prawdy niż zawiści. Zarzucają Ariutonowi, że królowi „posztychował“ złotą szablę i kilka czerwonych złotych tym sposobem sobie przywłaszczył, przez co „wstydu całą cechę nabawił“; Norsesowi, że p. kasztelanowi Bełzeckiemu pofałszował robotę, chociaż „niemasz we Lwowie żadnego takiego mistrza, któryby się tak dobrze miał mieć, jak p. Norses“. Urząd radziecki uznał, że należy ukrócić zuchwałość obu Ormian i wydał wyrok przychylny cechowi, skazując Norsesa Moyzeszowicza na trzy miesiące aresztu i 300 grzywien, a Ariutona Dadurowicza także na trzy miesiące więzienia i 200 grzywien [1]). Wyrok wypadł zbyt surowo w stosunku do całkiem ogólnikowych i dowodami nie popartych skarg cechu, a surowość tę tylko tym sposobem wytłumaczyć sobie można, że urząd radziecki nie zapomniał, jaki go spotkał despekt, kiedy zrzuciwszy Norsesa z cechmistrzostwa, musiał bezpośrednio potem uznać zupełne równouprawnienie Ormian w cechu, a to wskutek przytoczonego powyżej królewskiego dekretu, o którym łatwo się domyśleć, że tak szybko i jakby w odpowiedź na krok urzędu miejskiego wydany został tylko wskutek zabiegów Norsesa i za instancyą tych „wielkich potentatów“, którzy go protegowali.

Tyle wiemy o ormiańskich złotnikach z aktów archiwalnych. Nie wiemy z nich wszystkiego, cobyśmy wiedzieć radzi, ale już to, co akta zawierają, stwierdza rzecz najgłówniejszą, stwierdza nie tylko pokaźną bardzo liczbę złotników Ormian we Lwowie, ale zarazem ich wziętość u tej najwyższej warstwy społecznej, która bogactwem, wykształceniem, zamiłowaniem przepychu i smakiem wybrednym

[1]) Ibidem, cały proces na str. 345, 346, 375, 386, 401, 427, 746.

była najbardziej powołaną do ocenienia ich talentu i korzystania z ich sztuki. Imię króla Jana III. i tych kilka dalszych świetnych nazwisk, które zawierają akta, tych kilka zamówień wykonanych, o których zachowała się w nich wzmianka, tak skąpa stosunkowo, wystarcza zupełnie, aby wzbudzić bardzo pochlebne wyobrażenie o lwowsko-ormiańskiem złotnictwie na samym schyłku XVII. w. Nie trzeba bowiem zapominać o tem, że są to tylko wzmianki całkiem przygodne, szczegóły nawiasowo w aktach przytoczone, a więc tylko drobny odprysk z tego, co było.

Niema niestety widoków, aby się kiedykolwiek powiodło stwierdzić talent tych ormiańskich złotników, których nazwiska tu przytoczyłem, zabytkami broni polskiej, i do świadectw pisanych przydać świadectwo najdowodniejsze, rozstrzygające, świadectwo samegoż dzieła. Nie dlatego, jakoby przypuszczać należało, że nie dochował się do naszych czasów ani jeden okaz dekorowanej przez nich broni, że w posiadaniu prywatnem lub publicznem nie dotrwała ani jedna szabla, przez któregoś z nich oprawiona, ani jeden rząd, ani jeden kałkan, sajdak lub czekan ich sztuką ozdobiony. Przeciwnie, jestem pewny, że zachował się niejeden taki zabytek, ale odnieść go można według pewnych odrębnych znamion co najwyżej do ormiańskiego złotnictwa w ogólności, nigdy zaś do tego lub owego mistrza w szczególności. Złotnicy ci w regule nie oznaczali swych wyrobów nazwiskiem lub choćby znakiem albo monogramem, a co gorsza, nie wyciskano na nich cechy miejscowej lwowskiej, choć, jak wiemy, zaprowadzono ją w r. 1678. Rozporządzenie to nie było wykonywane z potrzebnym rygorem. Znamy kilka wyrobów złotniczych bez najmniejszej wątpliwości lwowskich, jak n. p. berła bractwa literackiego i kupieckiego w Muzeum miejskiem z pory, kiedy już ordynacya z roku 1678 obowiązywała, które cechy miejskiej nie mają. Zdaje się, że wyciskano ją tylko na przedmiotach przeznaczonych na sprzedaż w kramach i na jarmarkach, a nie na robotach wykonywanych na zamówienie prywatne. Na broni, przyborach rycerskich i kostyumowych nie spotkałem jej nigdy.

Z pory, o której mówimy, znam tylko cztery zabytki, dotąd zachowane we Lwowie, z których trzy stanowczo miejscowego są wyrobu, o czwartym zaś twierdzić się to z pewnością nie da. Są to wspomniane dwa berła w Muzeum miejskiem, puszka złota na hostye fundacyi Szomerów i berło sadzone rubinami w katedralnym skarbcu. Oba berła są dziełami drugorzędnej wartości a w dodatku straciły wiele na odnowieniu, którego w r. 1814 dokonał złotnik lwowski Franciszek Feliński. Berło bractwa literackiego mieszczan lwowskich srebrne, częściami pozłociste, posiada trzon gładki, okrągły, zamknięty u góry kulą, ujętą w liście akantu; na kuli statuetka Matki Boskiej z lilią w dłoni, z koroną i aureolą z fałszywych dyamentów, stojącej na księżycu i depcącej węża. Cała postać bardzo miernie modelowana i cyzelowana, otoczona jest t. zw. *mandorlą*, owalem laurowym i promienistym. Jak świadczy napis umieszczony na kuli, fundował berło to doktor medycyny Jakób Aleksander Józefowicz z małżonką swoją Katarzyną Wojszanką. Berło bractwa kupieckiego ma wię-



Ryc. 27. **Berło lwowskiego bractwa literackiego.**

cej charakteru i oryginalniej jest skomponowane. Na trzonie gładkim, ośmiobocznym gałka, a na niej dwa rogi obfitości wypełnione kwiatami i owocami, pośrodku trzy pagórki z gwiazdą, którym to heraldycznym dodatkiem, wziętym z własnego swego herbu, ozdobił w r. 1585 herb lwowski papież Syxtus V.

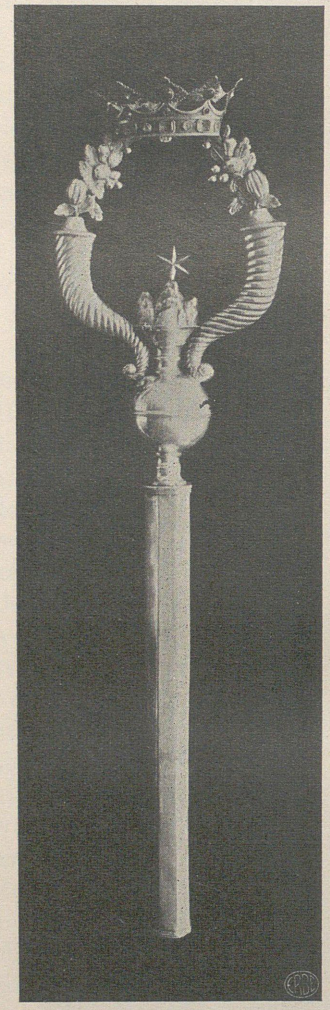

Ryc. 28. **Berło lwowskiego bractwa kupieckiego.**

Trzeci zabytek, jedyny jaki znam z cechą złotniczą miejską, którego rycinę podaliśmy (ryc. 11.), jest to puszka na hostye z pokrywą w formie kielicha z szczerozłotą czaszą, na okrągłej podstawie ozdobionej wykuwanym wieńcem z dębowych liści i emaliowanym, kamieniami sadzonym kanaczkiem. W smukło wybiegającej w górę podstawie osadzony węzeł rzeźbiony w cztery główki aniołków, dolna część samej czaszy ozdobiona rubinami i perłami ujętemi w emaliowaną oprawę, wierzchnia zaś przepasana łańcuszkową taśmą, ornamentowaną perełkami i niezapominajkami z emalii, z pięcioma t. zw. ferecikami również emaliowanemi, w których umieszczony jest emblemat małżeńskich ślubów: splecione dłonie. Pokrywa puszki tak samo jak podstawa ozdobiona jest trybowanym wieńcem dębowym i przepasana znowuż kanaczkiem emaliowanym z rubinkami, a wybiega w krzyżyk sadzony brylantami. Obok imion ofiarodawców, Anny i Jana Szumerów, wyryty jest na rąbku podstawy rok 1694. Robota pu-

szki czysta i zręczna, ornamenta wykonane *au repoussé* dowodzą znacznej biegłości w sztuce, całość robi wrażenie ładnej rzeczy, ale wartość właściwa polega więcej na robocie jubilerskiej, a robota jubilerska jest mechaniczną aplikacyą, dziełem innej ręki. Są to manelle i fereciki, używane do stroju kobiecego, których już gotowych użył złotnik do ozdobienia puszki — nie ulega wątpliwości, że dała mu je pani Wojszanka Szumerowa.

Czwarty wkońcu znany mi zabytek z tego czasu, berełko srebrne pozłociste (ryc. 29.), jako dzieło złotnicze i jubilerskie zarazem jest prawdziwem cackiem, a jeżeli wyszedł z pracowni Muchackiego lub Duchnicza, co nie jest rzeczą zbyt nieprawdopodobną, bo berełko jest ofiarą hetmana Jabłonowskiego, który jak widzieliśmy zatrudniał złotników lwowskich, a Muchacki i Duchnicz wykonywali kosztowne i subtelne roboty, to świadczy bardzo pochlebnie o talencie i smaku jednego z tych dwóch mistrzów. Berełko to jest ozdobione emalią i delikatnym ornamentem niellowanym; na rączce herb Jabłonowskich, środek trzonka sadzony bogato rubinami i szmaragdami, niellowany w arabeski i opatrzony dwoma napisami: REGNVM NOSTRVM FOVE i REGEM NOSTRUM FOVE. Górna część trzonka sadzona również drogiemi kamieniami. Berełko to mieściło się niegdyś w dłoni statuy Chrystusa Miłosiernego, przez wzgląd jednak na jego wartość przeniesiono je do skarbca, zastąpiwszy je innem mniej kosztownem.

Ostatni przebłysk gasnącej sztuki złotniczej we Lwowie, która dzięki udziałowi Ormian podźwignęła się była z upadku, był tylko chwilowy. Nie przetrwał XVII. w. Nowe klęski spadły na Polskę i na Lwów. W r. 1704 Karol XII. zdobywa miasto, przedtem nigdy niezdobyte mimo kilkakrotnych ciężkich oblężeń. Dokonywa się ostateczna ruina Lwowa, a z nią i upadek jego sztuk i rękodzieł.



Ryc. 29.

Herbarzyk mieszczański lwowski.

(Gmerki).

1. Aichinger.
2. Albertus (Baccalaureus Ostrosius).
3. Albrycht (Notarius).
4. Alembek.
5. Anczewski.
6. Anserinus (Gąsiorek).
7. Antonius de Valetariis.
8. Attavanti.
9. Balsamowicz.
10. Bogdanowicz.
11. Boim.
12. Bylina.
13. Czechowicz.
14. Domagalicz.
15. Dybowicki.
16. Edwert.
17. Filipowicz.
18. Flotwell.
19. Fox.
20. Fox.
21. Gebeleto.
22. Głowa.
23. Grygrowicz.
24. Hallenberger.
25. Hanel.
26. Hayder.
27. Haz.
28. Hepner.
29. Jaśkiewicz.
30. Jaśkiewicz.
31. Józefowicz.
32. Kalnik (Ormianin).
33. Kampian.
34. Kampian w innej stylizacyi.
35. Kantor.
36. Kapinos.
37. Kaszer.
38. Kazimleko.
39. Korzeniowski.
40. Koszla.
41. Kowalewski.
42. Kral.
43. Kraus.
44. Kraus.
45. Krzczonowski.
46. Kudlik.
47. Kupczowicz.
48. Kupiński.
49. Kuszewicz.
50. Lorencowicz.
51. Manasterski.
52. Mazaniec.
53. Mieszkowski.
54. Stradomczyk.
55. Morakowski.
56. Nycz.
57—74. Niewiadome.
75. Nikorowicz.
76. Niżniowski.
77. Pens.

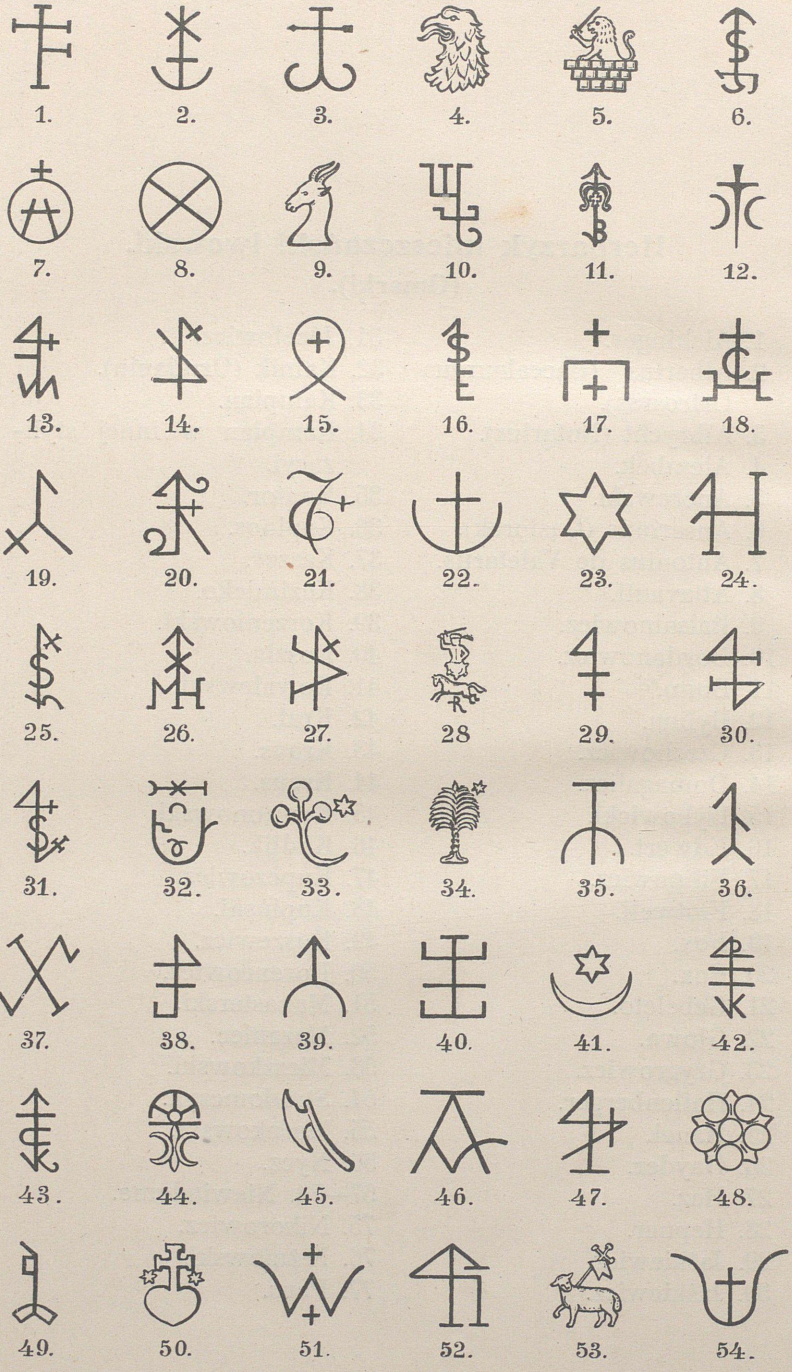
1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.
11.
12.
13.
14.
15.
16.
17.
18.
19.
20.
21.
22.
23.
24.
25.
26.
27.
28
29.
30.
31.
32.
33.
34.
35.
36.
37.
38.
39.
40.
41.
42.
43.
44.
45.
46.
47.
48.
49.
50.
51.
52.
53.
54.

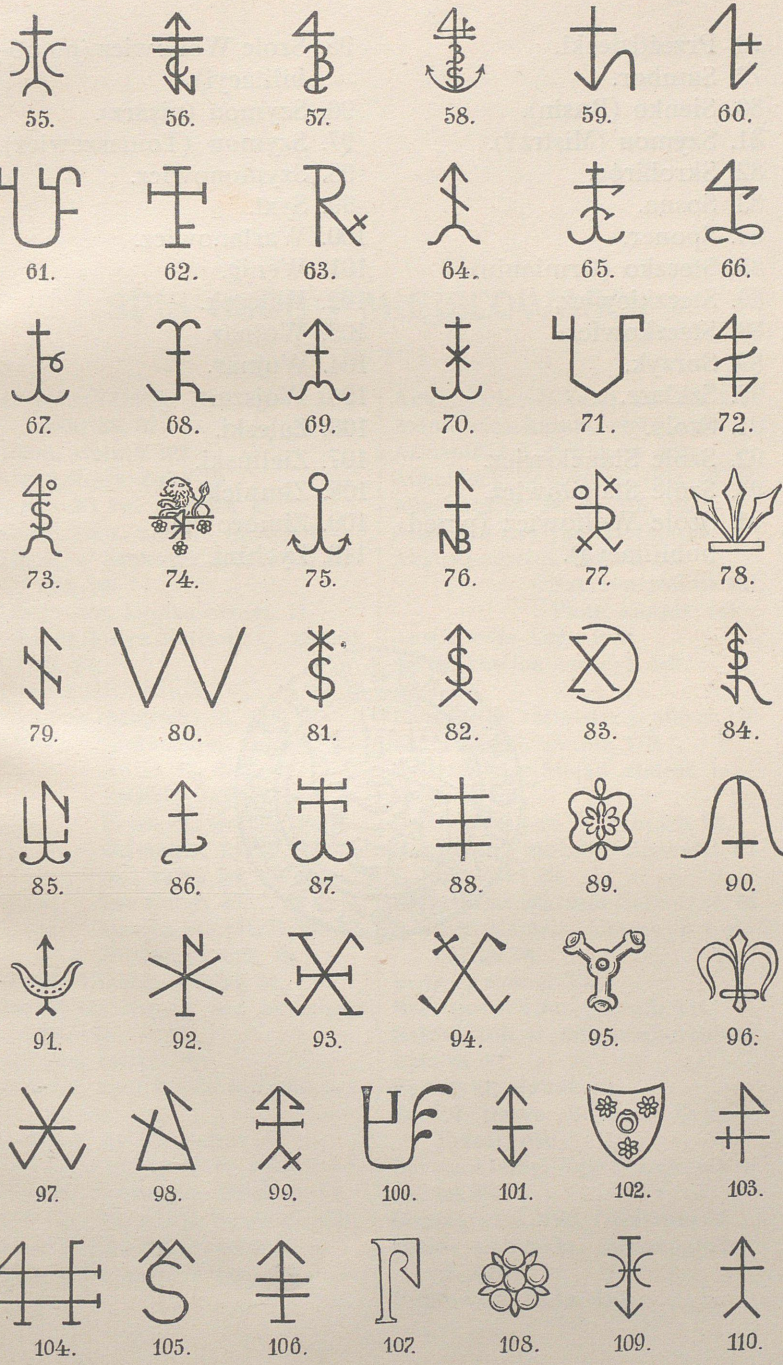
55.
56.
57.
58.
59.
60.
61.
62.
63.
64.
65.
66.
67.
68.
69.
70.
71.
72.
73.
74.
75.
76.
77.
78.
79.
80.
81.
82.
83.
84.
85.
86.
87.
88.
89.
90.
91.
92.
93.
94.
95.
96.
97.
98.
99.
100.
101.
102.
103.
104.
105.
106.
107.
108.
109.
110.

78. Przeździecki.
79. Sambor.
80. Sienko (Rusin).
81. Szymon (Mistrz?).
82. Skrobiróg.
83. Sosna.
84. Sponer.
85. Steczko (Ormianin).
86. Steczkiewicz.
88. Steczkowicz.
89. Surzyk.
90. Szklarz.
91. Szolc.
92. Szolc Stanclowicz.
93. Szolc Stanclowicz.
94. Szolc Wolfowicz (przed nobilitacyą).
95. Szolc Wolfowicz (po nobilitacyi).
96. Szymon (pisarz).
97. Szymon (Tomaszewicz).
98. Szymonowicz.
99. Syxt.
100. Wartanowicz.
101. Wenig.
102. Wilczek.
103. Wojnar.
104. Wojnar.
105. Wojsza.
106. Zaleski.
107. Zieliński.
108. Zimnicki.
109. Zimorowicz.
110. Zychini.



SPIS OSÓB I MIEJSCOWOŚCI.

Abrecius (Abrek) dr., lekarz lwowski 88, 92.
Adam, złotnik 121.
Afendykowa Zofia 13.
Agnieszki św. jarmark 17.
Alansi Stan., złotnik łucki 116.
Albert z Krakowa (Olbricht) złotnik 59.
Albori Jan, kupiec bizant. 11.
Albrychtowicz Bartłomiej, złotnik 22, 83.
Aleksander, złotnik 116.
Alembek (Alnpeck) 16, 15.
— Aleksander, złotnik wileński 76, 89.
— Andrzej, myncerz 76.
— Frydryk, złotnik angielski nadw. 24, 76, 90—91.
— Jan, rajca lw. 31, 91.
— Jan (inny) 76.
— Marcin, złotnik 24, 74—77.
— Zebald, złotnik 76.
Alwizy Mikołaj, kupiec 16.
Anczowski Marcin dr., burmistrz lw. 120.
Andreas, złotnik 61.
Andreas, dzierżawca topiarni srebra 59.
Andrysz, złotnik bełzki 91.
Andrzej Natan, kupiec 119.
Andrzej, towarzysz złotniczy 64.
Andrzej (Szpot, syn?) złotnik 121.
Anna Mohilanka Potocka 26.
Antoni, kanonik łucki, prob. oleski 64.
Antoniowicz Mikołaj, złotnik 141.
Ariutowicz Łazarz, złotnik 141.
Asmanicka-Korytowska 104.
Auenstock Henryk, złotnik 87, 88.
Augsburg m. 19, 87, 116, 119.
Augustyn (Austin), złotnik 60.
Augustynowicz, złotnik 63.
— Szymon, złotnik 141.
— Piotr, złotnik 141.
Austin *vide* Augustyn.
Awedykowicz Awedyk 103.

Babonabek, rotmistrz królews. 150.
Bachczyński, złotnik 156.
Balsamowicz Stefan, złotnik 141.
Bałaban 101.
Barthenstein m. w Prusach 68.
Bartłomiej, złotnik, obywatel rohatyński 68.
Barzy Piotr, starosta lwows. 24, 68.
Bediger Hanusz, złotnik z Kołobrzega 68.
Bedros, złotnik 157.
Bedrosowicz Jan, złotnik 141.
Bejm Jakób, złotnik hamburski 117.
Bełz m. 91.
Benedykt, złotnik 69.
Benicz (także Benucci) Grygier, złotnik 104.
Bermucz Jerzy, Węgrzyn, złotnik 89.
Bernat 67.
Bernatowicz Mik., Ormianin 85.
Betlen Gabor ks. siedmiogrodzki 99, 105.
Bębnowski Aleks. 115.

Bieganowski 101.
Bierak Krzysztof, złotnik 88, 90, 151.
Biglewicz Jerzy, złotnik 112.
Birkowski Fabian, bakałarz 69.
— Stan., złotnik 69.
Bliziński, szlachcic 62.
Błażejowski Jan, złotnik 77.
Bobrek m. 65.
Bodzanowski, szlachcic 61.
Bogdanowicz Grzegorz, złotnik 141.
Bogdański, dworz. król. 134, 195.
Bogusz, Ormianin, malarz 36.
Boim Jerzy, złotnik 138.
— Paweł, rajca 31.
Bojarski Wasyl, proboszcz cerkwi staurop. 92.
Brajchowicz Matyasz, złotnik 112.
Branicki, szlachcic 100.
Brückner Stan., złotnik 87.
Bruysekorn Hanusz de Danysk 63.
Brzemiński Walenty, złotnik 135, 138.
Buczajski, szlachcic 101.
Bujnowski, opryszek 116.
Burnett Jakób, jubiler król. i agent skarbu koronnego 22, 111.
Burnet Kolin z Chodcza 61.
Bydłowski Jakób, podstarości halicki 115.

Calp Fabian, złotnik z Bartensteinu 68.
Camencz (Kamieniec podolski) 60.
Caykfir (Guteter) Olbrycht, złotnik krak. 93.
Cebrowski, szlachcic 62.
Cetner Baltazar 89.
Cetnerowie 24.
Chocimierska 101.
Chaczadur, Ormianin, złotnik 59.
Chocinowicz Stan., złotnik 130—2.
Chodkiewicz, wojewoda trocki 24, 82.
Chodorowski 67.
Choesch Leonard, złotnik krak. i król. nadw. 113, 114.
Ciszewski Jan, złotnik 101.
Clemens, złotnik z Liwoczy 63.
Cotta Andrzej 65.
— Filip, Genueńczyk, złotnik 65.
Crusevalle Giani, malarz lw. 105.
Czaban Stan., złotnik lubelski 6.
Czaplic Jan, kaszt. kijowski 77.
Czaplice 24.
Czartig, złotnik 61.
Czartowski Matyasz, złotnik 91.
Czechowicz Andrzej 15, 25, 138.
Czeczotowicz Piotr, złotnik 62.
Czeliński Piotr 78.
Czerkas, Ormianin, złotnik 59.
Czermiński 68.
Czernikowski 90.
Czopowski, szlachcic 100.

Dadurowicz Ariuton, złotnik 141, 150, 156—8.
Damnarowicz Piotr, złotnik 116.
Daniłłowicz Jan na Olesku 24, 100
Daurertt Piotr, Węgrzyn, złotnik 87.
Dawid Rusin, senior narodu ruskiego 64, 66.
Dernorseszowicz Krzysztof, złotnik 141.
Deszpot Grzegorz 16.
Dębski Andrzej, złotnik 138.
Ditrych Eliasz, tow. szt. złotn. 83.
Długoszowicz Jan, złotnik 19.
Długoszówna Jadwiga 81.
Dłużyński Leonard ks. 84.
Dobrogost, złotnik lubelski 6.
Dobrzyń 79.
Domagalicz 56.
Domaradzki, starosta 101.
Donat, myncerz 59.
Dortman Franc., złotnik 92.
— Hanusz 102, 113, 116.
— (także Dortmund) Mikołaj, złotnik 92.
Drezno m. 19, 67, 76.
Drohobycz m. 62.
Duchna Jan, złotnik 63, 135.
— Jan (syn) 63.
— Joannes, złotnik 61.
— Piotr, złotnik 89.
patrz także: Dymidecki.
Duchnicz Marcin, złotnik 113—116.

Duchnicz Melchior, złotnik 133, 135, 161.
Duchnicz Szymon, złotnik 22.
Duchnowicze, Duchnowie 61.
Dudkowicz Jan, złotnik 91.
Dukiet Jan, złotnik krak. 113.
Dunajowski Marek, złotnik 63.
Dybowicki, konsul lw. 55.
Dybowiecki Stan., lekarz i burmistrz lw. 4.
Dymidecki Szymon Duchna, złotnik 77.
Dzieduszycka Anna 63, 66.

Egger Stan., złotnik lubelski 6.
Egry Michał, szlachcic węg. 105.
Eligiusz św. patron złotników 39.

Farbrecht Hanusz de Sterber, złotnik 68.
Feliński Franc., złotnik 159.
Filipowicz Jan, złotnik 112.
Firlej Andrzej, wojewodzic sandomierski 6.
Flądrowicz z Krakowa (złotnik?) 87.
Fomes Hanusz, malarz 87.
Franciszek, złotnik z Tarnowa 63.
Francuz Antoni, złotnik krak. 17.
Franczik, złotnik 61.
Frączkiewicz Zygmunt, złotnik 89.
Fredro, bisk. przemyski 30.
— Jerzy Bogusław 134.
Fredrowa, kasztelanowa czernich., 133, 134, 135.
Frondorff Fryderyk, złotnik lubelski 6.

Galaretti, mieszczanin 27.
Ganshorn Georgius, złotnik 63.
Garbowski Andrzej, złotnik 19.
Garwolin 79.
Gawecki *vide* Kawecki.
Gdańsk (Danysk) 63, 68.
Geler Stan., złotnik 83.
Georgius (patrz: Jerzy).
Giedziński Stan., złotnik przemyski 135.
Gilik (także Giling) Al., złotnik 87.
Gilik Wawrzyniec 87.
Glinka Marcin, złotnik 22, 77.
Gnatowski Jan, złotnik 121.
Gnatorowski Walenty, złotnik 19.
Golski Stan., woj. ruski 151.
Gołuchowski Andrzej 78.
Gorge, złotnik 59.
Górecki Jerzy, chorąży 66.
Górski 67.
Gostkowski Mikołaj 77.
Grabowski Jan, konsul m. Sokala 60.
Grenc Mikołaj, złotnik 121.
Grodzicki 131.
Gromkowicz Andrzej, złotnik 89.
Groswajer, burmistrz 112.
Grozwajerówna Rozalia 12.
Grygier, tow. złotniczy 73.
Grygrowicz (Benicz) Jan, złotn. 104.
— Marcin, złotnik 89, 104.
— Mikołaj, złotnik jarosławski 104.
Grynwald Jan, złotnik 29, 56, 89, 94, 98, 102, 112.
Grynwaldówna 84.
Grzegorz, rajca m. Przemyśla 61.
Grzegorz, Węgrzyn, złotnik z Rimassabbat 73.
Gurbrecht Hanusz, Pomorzanin 68.
Gutowski Adam, złotnik 112.

Habes Kasper Kołomyjski, cechmistrz 77.
Halarowicz Jakób, cechmistrz 48, 121, 134, 135, 138.
Hanel Marcin, konsul lwowski 62.
Hanus Iwan (z Łucka), złotnik 60.
— Mazur, złotnik 61.
— Swobe, złotnik 59.
Hanusz z Augsburga, złotnik 87.
— Bruysekorn de Danysk, złotnik 63.
— Prus, złotnik 64.
— Vondrezen (von Dresden), złotnik 67.
Hayder Maciej, rajca lw. 16.
Haz Erazm, ławnik lw. 62.
Hazarowicz Mik. 142—3.

Herman Goltsmed von Fürstenwalde 60.
Hertraff Michał, złotnik 138.
Hieronim, złotnik 68.
Horn Sebastyan, złotnik 116.
Hreczyna Jakób 100.
Hrehorowicz, Ormianin 56.
Humiecki Wojciech z Rycht, łowczy podolski 77.
Hungarus Gregorius, złotnik 73.

Ilbanis, Ormianin, złotnik, 59.
Iliasz, starosta piński 67.
Iłowczyk Krzysztof, złotnik 89.
— Matyasz, cechmistrz 36, 77.
— Samuel, złotnik 113.
Iłowski *vide* Iłowczyk.
Imbraim, złotnik 141.
Iwanis, Ormianin, złotnik 59.
Iwaszkiewicz Jerzy, złotnik 83.
Izak, żyd 67.
Izarowicz 138.
Jabłonowski Stanisł., hetman 142, 156, 161.
Jacek Rusin 70.
Jackowicz Adam 98.
Jaczko Rusin, złotnik 18, 59.
Jadwiga z Oleska, wojewodzina podolska 24, 62.
Jakubowicz Bogdan, złotnik 141.
Janaszowski Bartosz, cechmistrz krak. 45.
Jan Kazimierz, król 26, 51.
Jan, król węg. 66.
Jankuła, hospodar mołdawski 24, 71, 72, 73.
Janów m. 145.
Jarosław m. 17, 104, 112, 115.
Jaroszewicz Krzysztof, złotnik krakow. 92.
Jarzyna, mieszczanin 56.
Jastrzembie 69.
Jastrzębiec Leonard, złotnik 69.
Jelonek Andrzej, ławnik 64.
Jerzy, złotnik 61.
Joachim, złotnik 62.
Joannes, złotnik 60, 61.
Józefowicz Jakób Aleks. dr. 159.
Juraszkowicz Jerzy 78.

Kaczorkowicz Mikołaj, złotn. 89, 99.
Kalinowscy 24.
Kalinowski Marcin, hetman polny 111.
Kaliński Szymon, szlachcic 68.
Kalp Piotr, cechmistrz 83, 85.
Kamieniecki Kirkor, złotnik 141, 150.
Kampian Marcin, rajca, burmistrz lw. 31.
Karcz Tomasz, rajca 69.
Kasyanowicz (Kasyan) Andrzej, złotnik 18, 106—111.
Kawecki (także Gawecki) Jan, złotnik 99.
Kawecki Franciszek 99.
Kazanowski, wojewoda podolski 114.
Kazimierz, złotnik 121.
Kesmark (Keismarg) m. 70.
Kierdej Maciej 66.
Kirkorowicz Krzysztof, złotnik 141.
— Kiryło, złotnik 141.
— Mikołaj, złotnik 141.
Klein Hanusz de Drezno, złotnik 67.
Klimkowicz Matyasz, złotnik 121.
Klubczyk (także Klupcowicz, Klubczyc albo Klupczyk) Stanisł., złotnik 22, 85—7.
Kłajski, dworz. król. 63.
Kłopotowicz Andrzej, złotnik 77.
Kłosek Szymon z Garwolina 79.
Koch Jan z Keismarge, złotnik 70.
Kolin Bernet z Chodcza 24.
Kołakowski Jan Dusza, dworzanin król. węg. Izabelli 66.
Kołobrzeg m. 68.
Kołomyjski Fabian, złotnik 92, 113.
— Marcin, złotn. krak. 92.
Konarzewski Baltazar, złotnik z Poznania 22, 69.
Konarzewski Jakób, złotnik 45, 99.
Konstantynów m. 86.
Kopciowic Jan, złotnik 79.
Korecki, szlachcic 100.
Kormasz Benedykt, złotnik 64.

Korytowska-Asmanicka 104.
Kosarz Jan, złotnik 64.
Koskowicz Jerzy, złotnik 112.
Kowalski Jan, złotnik żółkiewski 133.
Koza Stan., złotnik 63.
Koźmiński Jan, łowczy kaliski 70, 129.
Kraków m. 78, 87, 88.
Krasiłowicz Andrzej, złotnik lubelski 6.
Krechmalowicz, złotnik 135, 138.
Krogulicz Matyasz, altarysta katedry lw. 63.
Kryka Jan, złotnik 84, 105.
— Krzysztof, złotnik 105.
— Stan., złotnik 84.
Krystyan I. elektor saski 74, 76.
Krzczonowiczowa 105.
Krzyżanowski Demetryusz, szlachcic 62.
Kudlicz Anna 97.
— Jan, senior cechu złotn. 27, 56, 92, 93—7, 113.
— Krzysztof, złotnik 89.
— Paweł, złotnik krak. 97.
Kudłowicz Kazimierz, złotnik żółkiewski 133.
Kunaszewski Balcer 73.
Kuropatnicka 64.
Kurzejkowicz Jan, złotnik 138.
Kutłubey, Ormianin, złotnik 59.

Lanckorońscy 24.
Langisz Gabryel 112.
Lanikowski Aleks., rotmistrz 104.
Lankner Jakób, złotnik 68.
Laskorowski (Lanckoroński) Jerzy 78.
Laskowski Stefan, senior narodu rusk. 26.
Laterciani Pompeo 64.
Latynowicz Jerzy Kirkor, cechmistrz 48, 138, 141, 145, 146.
Laurencius, złotnik 60.
Ledouble Daniel, złotnik krakowski 113.
Lenar Andrzej, złotnik 101, 102.
Leopolita Wincenty, ks. gwardyan międzyrzecki 85.
Leszczyński Andrzej, złotnik 116.
Ligęza, arcyb. lw. 65.
— Hermolaus z Bobrka 65.
— Teodor z Bobrka 65.
Lisowski Paweł, złotnik lubelski 6.
Liwocza m. 63.
Londyn m. 90.
Lorencowicz, konsul 16.
Lublin m. 6, 87.
Luśnikowski Stan., złotnik 19.

Łabędź Jerzy, tow. sztuki złotn. 83.
Łańcut m. 64.
Łącki Heliasz, generał 135.
Łepki Jakób, złotnik 69.
Łęczyca m. 77.
Łobos Michał, złotnik 63.
Łopatka Jan, złotnik 63.
Łuck m. 17, 93, 98, 116.
Łukaszowicz Grzegorz, złotnik 84.
— Jan, mieszczanin 72.

Maciej (Mathias), złotnik 60.
— złotnik (inny) 61.
— złotnik krak. 61.
Madaliński, szlachcic 100.
Madaszowicz Józef, złotnik 141.
Mai Wawrzyniec, złotnik bełzki 91.
Majkowski 99.
Makowiecka 67.
Mansyonarze OO. 12, 26.
Marcin (Martin), złotnik 60, 61.
Marcin, złotnik krak. 100.
Marderysowicz Bedros, złotnik 141, 142.
Marek Czarny, żyd 27.
Marek ks. Dominikanin 84.
Marszewski, szlachcic 116.
Mathias *vide* Maciej.
Matias *vide* Maciej.
Matyasz, aromataryusz 67.
Matyasz, miecznik 61.
Matyaszek Leonard, złotnik 70.
Mazur Hanusz, złotnik 61.
Mechmet Uzer Granaj, złotnik carogrodzki 92.

Melchior, złotnik 64.
Melchior z Paniowa, starosta żydaczowski 63.
Merten, syn Helsengern, złotnik z Kosel 59.
Meszyński Michał, złotnik 19.
Michał Węgrzyn, złotnik 105.
Miczowski, szlachcic 70.
Mieńkiński 130.
Mikołaj, patrz Niclas, Nicolaus.
Mikołaj Rusin, złotnik 92.
Młocki, rotmistrz 89.
Młodzianowski Jakób, złotnik krakowski 17.
Modrzejowski Andrzej, starosta przemyski 135.
Mohilina Elżbieta 99.
Montana Jan 31.
Montelupi, mieszczanin 55.
Morawiński, mieszczanin 13, 56.
Morgenstern, złotnik 59.
Moskiewicz Jan, złotnik 76.
Moskowic Wawrzyniec, złotnik 84, 87.
Moskwa m. 17, 82, 89, 90.
Moyzesowicz Norses, Ormianin, złotnik 139, 141, 150, 156—7.
Mroczkowicz Szymon, złotnik 104.
Mucha Jan 148.
Muchacki Dominik, złotnik 133—4, 161.
Multany 17.
Muratowicz Filip, złotnik 141.
Musztafowicz Krzysztof, złotnik 141, 150.
Mutus Iwanis, złotnik 60.

Narajowski Mikołaj, starosta stryjski 62.
Niclas, złotnik z Kamieńca 60.
Nicolaus, złotnik 59, 61.
Nicolaus Zaydlicz, złotnik 64.
Nicolaus Żydaczowski, złotnik 61.
Nicorozzi, mołdawianin 73.
Niedzielski Grzegorz, złotnik 135, 136—138.
Niedźwiedź Łukasz, złotn. krak. 17.
Nieprowicz Jan, złotnik 105.
Niestojemski Paweł, złotnik 121.
Niklewicz Stan., złotnik 103.
Nittray Błażej, złotnik 101.
Norzesowicz Norses, złotnik 141.
Norymberga m. 19.
Novicampian Marcin, burmistrz 29.

Oczko *vide* Stanisław, złotnik.
Olbricht *vide* Albert.
Oleski Andrzej, starosta konstantynowski 86.
Olesko m. 65.
Opocznik Wojciech, złotnik 112.
Opoczyński Piotr, złotnik 112.
Ormianie 18.
Ostafiowicz (Ostafiewicz) Grzegorz, Rusin, złotnik 18, 82.
Ostróg m. 112.
Ostrogórska Cecylia 12, 15.
Ostrogski Jan książę, kaszt. krak 85.
Ostroróg Jan, kaszt. poznań. 87, 88.
Oszupat Paweł, Węgrzyn, złotn. 73.
Otwinowski Hieronim, szlachcic 99.
Ożga Piotr, starosta tremb. 92.
Ożygała, mieszczanin 67.

Paczanowicz Józef, miecznik 102.
Palczowski Krzysztof, szlachcic 89.
Pandolphi Antoni 65.
Paniów 63.
Pasternak Marcin, złotnik 105.
Pasternakowicz Mikołaj, złotn. 105.
Paszkowic Melcher 90.
Paulus de Hotzenplotz, złotnik 59.
Piasecki 130.
Pilecki Foltyn, senior cechu złotniczego 27, 88, 102.
Pilzno m. 64.
Piotr, złotnik 61.
Piotr, złotnik (inny) 121.
Pirucki Stan., szlachcic 66.
Piszczymucha Andrzej, cechmistrz 73.
Piszczymucha Wawrzyniec, złotnik 83.
Piszczymuszyc Wawrzyniec, złotnik 100.
Płotycz Hryhory 148.

Polańska 138.
Pompeo Laterciani 64.
Potocki Jędrzej, wojew. kij. 150.
Poznań m. 64, 68.
Prus Hanusz, złotnik, 64.
Prusznic Szymon Frydryk, cechmistrz 94, 99, 101.
Przerembska, wojewodzina sieradzka 135.
Przybyło Matys, złotnik 121.
Puczkowicz Stan., złotnik ze Szczebrzeszyna 92.

Raciborski 130.
Rohatyn m. 68.
Rottendorff Anna 111.
— Jan, złotnik 22, 24, 56, 69, 70—73, 128.
— Jerzy, złotnik 31, 79.
— Marcin, złotnik 61.
— Marcin, cechmistrz 72, 88.
— Marcin (syn), złotnik 89.
Rudolf II., ces. niem. 16.
Rusini 18.
Ruski Szymon, złotnik 83, 85, 87, 90, 101.
Rusyanowicz Hrehory 137.
Ryba Andreas, cechmistrz złotn. 72, 87.
Ryba Jakób, złotnik 87.
Rydel Walenty, rajca m. Przemyśla 61.

Sahakowicz Andrzej, złotnik 141.
Sanguszko Aleksander książę, wojew. podolski 24, 82, 111.
Schiling Erazm, mieszcz. krak. 66.
— Jurko „ „ 66.
— Krzysztof „ „ 66.
Schon, złotnik 59.
Ścibor, proboszcz kośc. w Żelechowie 62.
Sebastian z Łańcuta, złotnik 64.
Sefer, Ormianin, złotnik 101—3.
Seferowicz Melko, złotnik 141, 145.
— Toros „ 141, 144—5.
Seklin Paweł, Węgrzyn, złotnik 73.
Semion Rusin, złotnik 105, 106.
Sengiraj, chan tatarski 105.
Serebkowicz Łazarz, Ormianin 92, 93.
Serebkowicz Krzysztof, Ormianin 115.
Seweryn, tow. złotniczy 69.
Siedmiogród 21, 82.
Siedmiradzki Jan dr. praw 81.
— Mikołaj, złotnik 22, 56, 77, 79—82, 89, 102, 106.
— Piotr, złotnik 89.
— Samuel, złotnik 99.
Siemieński 68.
Siemionek (także Siemionkiewicz) Albert, złotnik 36, 79, 98.
Sieniawska Elżbieta, marszałkowa 24, 100, 101.
Sierakowski, arcyb. lw. 29, 30.
Simon (Stobenrauch), złotnik 60.
Skrobiróg Stan., złotnik z Poznania 68.
Skrzetuski Jan, stolarz poznański 128.
Słomowski Stan., arcyb. 68.
Sobieski Jan 123, 124, 139, 142, 143, 157.
Sokal m. 60.
Sokołowski Stan., złotnik 92.
Soszyc Jakób, starszy krak. złotników 45.
Soszyc Krzysztof, złotnik 89.
Stanisław Oczko z Krakowa, złotnik 59.
Stanisław, dworz. króla węg. Jana Zygm. 65.
Stanisław, złotnik 121.
Stanowicz Teodoraczek, rotmistrz chorągwi wołoskiej 150.
Starczynowski Maciej 128.
Steczkowicze, Ormianie lw. 42.
Stefan Batory 17.
Stefan, dworz. króla węg. Jana Zygm. 65.
Stencel, złotnik 60.
Stobenrauch *vide* Simon, złotnik.
Stryj m. 64.
Strzeczkowicz Balcer, złotn. 78, 81.

Studziana 131.
Strzeleccy-Krasowscy 27, 93.
Suchocki Stan. z Pilzna, złotnik 64.
Suliszowski, szlachcic 90.
Suski Marcin, złotnik 19.
Swobe Hanusz, złotnik 59.
Symforyan, przeor Dominikanów konstantynowskich 87.
Syxt Erazm dr., konsul miejski 15, 31.
Szabelnik Tomasz 152.
Szaniawski, szlachcic 144.
Szarkowski Marcin, złotnik 135, 136.
Szczebrzeszyn m. 92.
Szczedrzyk Piotr, konsul m. Sokala 60.
Szczukowski Tomasz, podwojewodzic 77.
Szolc Hanusz, ławnik lw. 64.
— Stanisław, kupiec lw. 71, 73.
— Wolfowicz Jan 14, 15.
— Wolfowicz Melchior, rajca 31.
— patrycyusz 56.
Szopowicz Stan., złotnik 112.
Szpaczker (Szpaczkowski) Stanisł., złotnik 83.
Szponer Grzegorz, mieszczanin 13.
Szulc Stan., złotnik 121.
Szumer Anna 54, 160.
— Jan 54, 160.
Szuszyk, mieszczanin 104.
Szyffczyc (także Siwczyc) Jakób, złotnik 112.
Szymon, złotnik 121.
Szymonowicz Andrzej dr. 139.
Świeczkowicz Matyasz, złotnik 121.
Świrski 66.

Tacik Wawrzyniec, mieszcz. 102.
Tarnów m. 63.
Teofilowicz Jan, kupiec 15.
Thorosz, Ormianin 62.
Thurlay Jan, złotnik 62.
Tokarski Jan, złotnik 135, 138.
Tomasz, złotnik 121.
Torosowa 67.
Trzylatkowski Piotr 82.
Turski Paweł, złotnik 92.
Tyburcy, przeor OO. Dominikan. w Przemyślu 61.
Tyl Hanusz, złotnik poznański 98.

Ubaldini, kupiec 16, 56.
Uberowicz Bartłomiej, rajca 31, 105.
Ungwar 99.

Valentinus, patrz: Walenty.
Vevelli 98.

Wacław (Wenczeslaw), złotnik 59.
Wacław, złotnik (inny) 121.
Walenty (Brzemiński?) złotnik 60, 121.
Walker Jan, złotnik 64.
Waysz Jan, ławnik lw. 64.
Wawrzyniec, złotnik 60.
Wenczeslaw, patrz: Wacław.
Wilczek Stan. 97.
— Dominik 139.
Wilno m. 89.
Wiśniowiecka Anna księżna 101.
Wiśniowiecki Dymitr ks. 135, 138.
— Konstanty ks. 24, 63, 99.
Witowicz Kazimierz, złotnik 138.
Witowski Piotr, szlachcic 100.
Wojsza Szymon, aptekarz 88.
Wojszanka Katarzyna 159.
Wolfowicz Melchior 14.
Wolfowicz Szolc Józef, patrycyusz lw. 85.
Wolfowiczowa 56.
Wołkowic Bartosz *vide* Bartholomeus.
Wołoszczyzna 17.
Worcel Sebald 67.
Wrocław m. 135.
Wróblewski Paweł, szlachcic 99.
Wyszymirski Jan, złotnik 89, 112.

Zacharyaszowicz, Bedros, złotnik 141, 143.
Zacharyaszowicz Kasper, złotn. 141
Zagrzebski Szymon, cechmistrz krak. 82.

Zaleski Hieronim 101.
Zamoyski, biskup 100.
— Jan, kanclerz 16.
Zapała Hieronim, ławnik lw. 62.
Zasadzki Paweł, złotnik 100.
— Paweł (syn) 121.
Zaszowski Jan, cechmistrz krak. 82.
Zbarazki Maciej, złotnik 135.
Ziętkiewicze 31.
Zosowski Michał, dworz. kaszt.. kijow. 77.
Zychnianka 12.
Zygmunt August 35, 41, 42, 63.
Zygmunt III. 15, 22, 41, 49, 79.

Żarski (*alias* Moderatus) Marcin, złotnik krak. 82.
Żelechów 62.
Żółkiew m. 138.
Żółkiewski Stan. 99.
Żupanowicz 112.
Żydaczowski Mikołaj, złotnik 61.
Żydowski Adam, szlachcic 82.
Żydzi 18.

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.
im. F. Dzierżyńskiej

„BIBLIOTEKA LWOWSKA".

1. Jaworski Franciszek: **„Ratusz lwowski"** (z 21 rycinami). Cena 2 K.
2. Jaworski Franciszek: **„Cmentarz gródecki we Lwowie"** (z 11 rycinami). Cena 2 K.
3. Dr. Pawłowski Bronisław: **„Lwów w 1809 r."** (z 20 rycinami). Cena 2 K.
4. Jaworski Franciszek: **„Nobilitacya Lwowa"** (z 2 rycinami). Cena 2 K.
5. i 6. Dr. Balaban Majer: **„Dzielnica żydowska, jej dzieje i zabytki"** (z 40 rycinami). Cena 3 K.
7. Dr. Abraham Władysław: **„Początki arcybiskupstwa łacińskiego we Lwowie"** (z 11 ryc.). Cena 2 K.
8. Krajewski Adam: **„Lwowskie przedmieścia"** (obrazki i szkice z przed pół wieku) (z 16 rycinami). Cena 2 K.
9. i 10. Dr. Czołowski Aleksander: **„Wysoki Zamek"** (z 19 rycinami). Cena 4 K.
11. i 12. Jaworski Franciszek: **„Lwów za Władysława Jagiełły"** (z 10 rycinami). Cena 4 K.
13. Chołodecki Białynia Józef: **„Trynitarze"** (z 8 ryc.). Cena 3 K.
14. Dr. Pawłowski Bronisław: **„Zajęcie Lwowa przez Austryę 1772 r."** (z 17 ryc.). Cena 2 K.
15., 16. i 17. Łoziński Władysław: **„Złotnictwo lwowskie"** (z 30 rycinami). Cena 6 K.

Pod prasą:

Jaworski Franciszek: **„Uniwersytet lwowski".**

W przygotowaniu:

Miziewicz Stanisław: **„Milicya i gwardya lwowska".**
Jaworski Franciszek: **„Więzienie karmelickie w r. 1863".**
Dr. Czołowski Aleksander: **„Konfraternia strzelecka".**
Cepnik Henryk: **„Teatr polski we Lwowie".**
Dr. Bron. Pawłowski: **„Wiosna ludów we Lwowie".**
Jaworski Franciszek: **„Herb m. Lwowa".**
Dr. Suszko Aleksander: **„Ruskie drukarnie we Lwowie".**

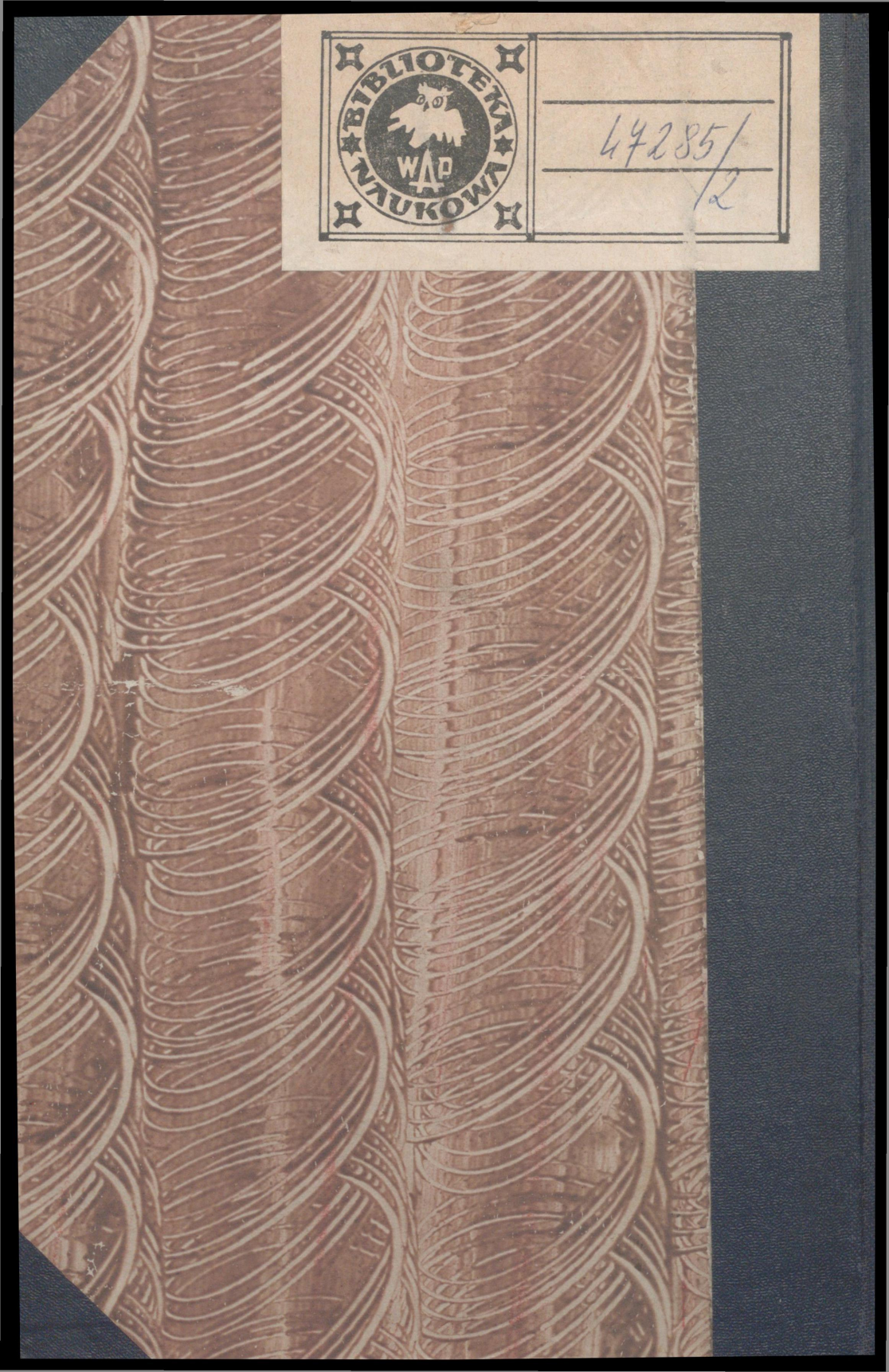
BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
47285/I/2